

PRZEPŁATA w Petersburgu, ross. rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow. w Cesarstwie i Królestwie: ross. rs. 12, kw. rs. 5, mies. rs. 1. BIURO Redakcji i Administracji (Nikolajewska, 6). Kantor miejski w Petersburgu: Jekateryńska, 2. Kantor warszawski: Włodk. 7.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

OGŁOSZENIA: «Nadesłano» (przed art. wstęp.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. Nr-u k. 25. Za dotychczas ogłoszeń jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od tuta każd. egz.) i koszt. przes. do Petersburga.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ

KSIĘGARNIA POLSKA

K. GRENDSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2,

POLECA NOWOŚCI LITERACKIE:

Adalberg S. Księga przysłów, przypowieści i wyrazów przysłowiowych polskich, rs. 3.

Burckhardt. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tom I, rs. 2 k. 30.

Chmielowski P. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie, seria druga, rs. 3.

Dębicki W., ks. Wielkie bankructwo umysłowe z dodaniem studjum: Koniec wieku XIX pod względem umysłowym, rs. 1.

Dunin-Borkowski S., hr. Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich, w ozd. opr., rs. 3 k. 80.

Gawalewicz M. Dusze w odlocie, nowela z ilustr. Lindemana, k. 80.

Głiński M. Z ostatnich lat trzydziestu, k. 45.

Hamon, ks. Rozmyślenia na wszystkie dni roku, do użytku kapłanów i osób duchownych, tom I, II, III po rs. 1.

Jeske-Choiński T. Na schyłku wieku, studjum. Wydanie drugie rs. 1 k. 50.

Kaczkowski Z. Kobieta w Polsce. Studjum historyczno-obyczajowe, z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, 2 tomy rs. 3, w oprawie ozd. rs. 4 k. 80.

Kalendarz rzymsko-katolicki na r. 1895, podług starego stylu, k. 12.

Kalinka W., ks. Sejm czteroletni, tom I w 2-ch częściach. Wydanie czwarte, rs. 3.

Kamocka J. Teoria stylu, rs. 1.

Kozyc W. W szynelu, obrazek powieściowy, k. 80.

Krechowiecki A. Kres, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

Mayet K. M., ks. Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Marji, czyli Devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady, k. 40.

Nabożeństwo kościelne na niedzielę i święta całego roku, w oprawie, rs. 1.

Piątkowski M. Polskie malarstwo współczesne, szkice i notaty, rs. 1 k. 50.

Rodziewiczówna M. Ryngraf. nowela, k. 45.

Rudnica-Daniszewski. Uruchomienie własności ziemskiej i reforma kredytu rolnego ze stanowiska ekonomji społecznej, 2 tomy, rs. 3 k. 50.

Sienkiewicz H. Rodzina Polańskich, powieść, 3 tomy, rs. 5.

Sighele S. Tłum zbrodniczy, szkice psychologii zbiorowej, rs. 1.

Straszewicz L. Fantazje, k. 80.

Skarbiec strzechy naszej. Zebrał G... Muzykę harmonizował M..., rs. 1.

Zacharjasiewicz J. Chleb, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

Złota książeczka o praktyce pokory przez Joachima kardynała Pecel, obecnie papieża Leona XIII, k. 30.

W ZAPALE. Pani Kasztypeka (w wielkim ferworze do sąsiadki). Pani Kossakopalkowska, pani najmniej masz powodu zadzierać głowę do góry. Czemu pani jest... Niczem!... Tak głupia jak pani, z przeproszeniem, w razie potrzeby może być i ja, a nawet i głupsza. (Humorist.).

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Nowski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekoja: (2478)

Prof. K. J. Litzsch, J. Borowka.

PETERSBURG, DNIA 13 (25) KWIETNIA 1895 ROKU.



Pierwsze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów.

HERMAN i GROSSMAN.

WARSZAWA: Masowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. PETERSBURG: W. Morska 88. MOSKWA: Kuzniecki most. (2495-34)

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustrow. katalogi (cenniki) w jęz. polskim lub ruskim.

BANK

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY PETERSBURSKI

otworzył filję swoją w Humaniu

(gub. kijowska), która wykonywa operacje następujące:

- dyskontuje wekale, traty, akcje;
- przyjmuje pieniądze na rachunek bieżący;
- wydaje pożyczki na zastaw walorów procentowych, zboża i cukru i (2955-3-3)
- załatwia wszelkie komisje, handlu i przemysłu dotyczące.

P. LEBIEDZIŃSKI.

SKŁAD APARATÓW i POTRZEB DO FOTOGRAFJI.

Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr. 65, 1-sze piętro.

POLECA: obiektywy, kamery kilkudziesięciu konstrukcyj, aparaty momentalne i wszelkie potrzeby fotograficzne. Klisze Schleussenera, Lumiere'a, Smitha, Monckhosena i innych. Papiery fotograficzne. Ceny fabryczne, stałe. Cenniki gratis i franco. Towar tylko wyborowy. (762)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (744-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Masowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. **ZAŁĘSKI** w Warszawie.
pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na ządanie sprowadza z zagranicy. (536)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKOW
FRYDERYK PULS,
Warszawa, Plac Teatralny № 11. (582)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 38. (743)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4. (745)

DOM BANKOWY BR. POPLAWSKI,
Warszawa, Wierzbowa 6 (hotel Angielski). (783-12)

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion
hr. ANTONIEGO TYSZKIEWICZA,
Wilno, Trocka ulica. (2854)

KAWIARNIA POLSKA
przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najwiewszajej prowizji i na najlżejszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Ciokolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór piwa; usługa polska. (2669)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powołać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacja swoje zaczerpnęli. Takie powołanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Marszałkowska 151.
MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”

w Warszawie.
Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębnienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecięce. (951)

SKŁAD TECHNICZNY
KAHAN & ZELNIKER. Warszawa. Chmielna 28, poleca armatury kociołowe, pasy transmisyjne etc. po cenach bardzo przystępnych. (168-12)

SKŁAD WIN
P. A. KRZYMIŃSKIEGO,
egzystuje od 1829 r.
Warszawa, Wierzbowa № 3. (511)

OKRZYK ZROZPACZONEGO MĘŻA
Święta! święta!
Istnie pęta!
Kup indyki, kup proszta,
Szmuł cię trapi o procenta,
A to sztuka bardzo cęta,
I o marach wciąż pamięta,
Dusza moja jest jak zmięta,
Jako kwiat rosa podcięta,
Zona bowiem szafem odjęta,
Burzy w domu ornamenta,
Cechyca kawał preta,
Grzmoci meble jak męta,
Juz o niczem nie pamięta,
Gorzka niby chrzan lub męta,
Wypęda nas niebojęta,
Bo to święta! święta, świat!
Dziwi, że jej nie spuchęta pęta,
Nie zfałszył się rękęta
I figura ładnie węcęta,
Bo to skacze... to znów zęta,
Chwyta różne instrumenta,
Piersi jej wściekłym pniwem zęta,
Jedna baba przeręta,
Druga znówuz jak wyęta,
Ach, któż kłęski i spanięta!
(Kur. Swiato)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO i S-ki
W WARSZAWIE,
137. MARSZAŁKO WSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwinnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (597)

OBIADY CHOCISZEWSKIEGO. Różne polskie potrawy, w niedziele ilaki. Newski просп. 51, d. Zaremby. (2878-7-2)

Przy święconem. — Pani dobrodziejko, ale prosiał wspaniałej!
— Panie radco... Muszę się panu przyznać, że sama karmiłam...
— Aaa... to powinszować, powinszować!
(Kolec)

KRAWIEC MĘZKI
KAZ. SŁODZIŃSKI
(egz. od r. 1875).
Petersb., Grochowa 34, m. 37, róg Sadow. (2425-52)

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA
L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. italska 19.

WARSZAWSKI MAGAZYN
OBUWIA
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazanska 48. (2787)

Fabr. kapeluszy
J. ULRICH
Oficerska 8. (2953-18)

KOMISJA PAŃSTWOWA DO UMARZANIA DŁUGÓW.

Numery 4% obligacyj Południowo-Zachodnich dróg żelaznych,

wylosowanych dnia 3 kwietnia 1895 roku, za które kapitał wypłacać będą, poczynając od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1895 r., w Petersburgu, Moskwie i Rydze — Kantory Banku Państwa, w Wilnie — Oddział Banku Państwa, w Berlinie — Dyrekcja Towarzystwa Dyskontowego i w Frankfurcie nad Menem — M. A. von Rotszyld i Synowie.

Po 125 rs. met. №№ 14051—14060, 16271—16280, 148973 — 148980, 150949 — 150956, 151573 — 151580, 18011—18020, 21011—21020, 24351—24360, 27641—27650, 159541 — 159548, 159933 — 159940, 160957 — 160964, 38541—38550, 41011—41020, 41791—41800, 51751—51760, 164909 — 164916, 165917 — 165924, 168029 — 168036, 52241—52250, 53521—53530, 58461—58470, 59721—49730, 170261 — 170268, 175573 — 177580, 177141 — 177148, 62361—61370, 65151—65160, 71791—71800, 73751—73760, 180629 — 180636, 181045 — 181052, 186789 — 186796, 78111—78120, 78631—78640, 85811—85820, 88761—88770, 189149 — 189156, 191125 — 191132, 196069 — 196076, 91231—91240, 97411—97420, 114801—114810, 116171—209981 — 209988, 211077 — 211084, 215515 — 215532, 116180, 129381—129388, 131157 — 131164, 132549—132556, 216289 — 216306, 134949 — 134956, 137621 — 137628, 140253 — 140260,

Obligacje wylosowane powinny mieć przy sobie wszystkie kupony, których termin upływa po d. 19 czerwca (1 lipca) 1895 r.; w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrącana z kapitału, mającego być spleconym.

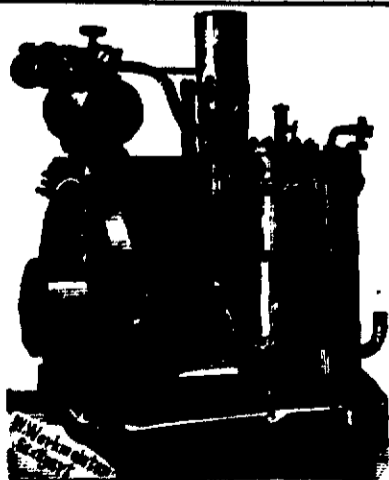
Numery 4% obligacyj met. południowo-zachodnich dróg żelaznych, wylosowanych podczas ciągnięć, odbytych przed 1 stycznia 1895 r. w zarządzie Towarzystwa wymienionej drogi żel., a nie przedstawionych do opłaty. Od terminu wskazanego w nawiasie, obligacje te nie będą dawać dochodów.

№№: 1956—1960, 5891—5895, 8851—8855, 10411—10420, 10741—10750 (2 stycznia 1895), 11426—11430 (1 lipca 1889), 13736—13740 (2 stycznia 1895), 16096—16100 (2 stycznia 1894), 18601—18605 (1 lipca 1893), 19306—19310 (2 stycznia 1895), 24311—24315 (2 stycznia 1890), 27511—27515, 30181—30185 (2 stycznia 1895), 32651—32655 (2 stycznia 1890), 36511—36515 (1 lipca 1893), 36731—36735 (2 stycznia 1891), 38921—38930 (2 stycznia 1895), 44311—44315 (1 lipca 1894), 45666—45670 (2 stycznia 1895), 57301—57305, (1 lipca 1893), 57861—57870, 60646—60650 (2 stycznia 1895), 61656—61660, 61911—61915 (2 stycznia 1894), 68466—68470, (1 lipca 1892), 69836—69840, 70431—70435, 73301—73310, 75686—75690 (2 stycznia 1895), 87811—87815 (2 stycznia 1894), 101141—101145, 103291—103300 (1 lipca 1894), 105641—105645, (2 stycznia 1890), 111611—111620, (1 lipca 1894), 111821—111830, 114611—114615, 119701—119705, 119707, 119708, 122071, 122076, 122853, 122854, 122856 (2 stycznia 1895), 124072, 124073 (2 stycznia 1890), 125221—125228, 126470—126474, 126733, 126737, 126739 (2 stycznia 1895), 128083, 128084 (1 lipca 1890), 129125—129132 (2 stycznia 1895), 132357 (2 stycznia 1891), 133581, 133584—133586 (2 stycznia 1895), 133691, 135619 (1 lipca 1894), 136061, 136065 (2 stycznia 1892), 138212 (1 lipca 1890), 140149—140153, 140155, 140156, 142285, 142288, 142289, 142292 (2 stycznia 1895), 144992—144995 (1 lipca 1894), 147320—147322 (1 lipca 1891), 147350 (1 lipca 1893), 147637—147640, 149277—149279 (2 stycznia 1895), 149305, 149306 (1 lipca 1890), 152862, 152863, 152866 (2 stycznia 1892), 153590, 153594 (1 lipca 1894), 154670, 154672—154674 (2 stycznia 1895), 156446 (1 lipca 1891), 160015 (1 lipca 1894), 161459 (1 lipca 1892), 161541, 161542, 161544 — 161548 (2 stycznia 1895), 162385, 162386 (2 stycznia 1890), 162733, 162734, 162737, 163133—163135 (1 lipca 1893), 163440 (1 lipca 1890), 163925, 163930 (2 stycznia 1895), 163984 (1 lipca 1893), 164429, 164431—164436 (2 stycznia 1895), 165203, 165204 (2 stycznia 1893), 165512, 165515, 165516 (1 lipca 1893), 166653—166660 (2 stycznia 1895), 166958 (1 lipca 1894), 167467 (2 stycznia 1894), 171138 (1 lipca 1894), 174055—174010, 174012, 174485, 174486, 174490, 174491 (2 stycznia 1895), 176357, 176358 (1 lipca 1894), 176781—176785, 177230, 177231, 177234, 177236 (2 stycznia 1895), 177499 (2 stycznia 1894), 178565, 178566 (1 lipca 1892), 178685—178690, 178692 (2 stycznia 1895), 178887 (2 stycznia 1894), 179582, 179583 (2 stycznia 1890), 179746 (2 stycznia 1891), 182079, 182080 (2 stycznia 1892), 183385—183388 (2 stycznia 1894), 185168 (2 stycznia 1888), 186005—186010, 188391, 188392, 188394, 188395 (2 stycznia 1894), 188606, 188607 (2 stycznia 1895), 189809—189812 (1 lipca 1887), 189813—189816 (2 stycznia 1892), 191301—191306 (2 stycznia 1893), 192494, 192495, 192500 (1 lipca 1894), 192729 (2 stycznia 1894), 199058 (1 lipca 1894), 200024, 200025 (1 lipca 1893), 200055 (2 stycznia 1891), 200778, 200780 (1 lipca 1894), 201382 (2 stycznia 1893), 203548 (2 stycznia 1894), 203807, 203811 (1 lipca 1894), 206404 (1 lipca 1893), 207598, 207600, 207604 (2 stycznia 1895), 209211 (1 lipca 1894), 209829, 210253—210260 (2 stycznia 1895), 210582, 210583, 212998, 212999, 213001—213012 (1 lipca 1894), 213114, 213116, 213120 (1 lipca 1892), 218253—218255, 218258, 218264 (2 stycznia 1894), 219663, 219664, 219667 (1 lipca 1890), 220297—220301 (2 stycznia 1892), 222696, 223147—223150, 223160 (1 lipca 1893), 223166—223169, 223171 (2 stycznia 1894), 224121, 226926 (1 lipca 1891), 228449 (1 lipca 1892), 231031—231033, 231041, 231042, 231046—231048 (1 lipca 1894), 232673, 232675, 232679—232683, 232685, 232686 (2 stycznia 1895), 233192 (2 stycznia 1891), 234081, 234082 (2 stycznia 1893), 235436 (1 lipca 1892), (2968-2-1)

OGŁOSZENIE. «Młody człowiek poszukuje jakiegokolwiek korzystnego zajęcia. Mężczyźni nie wykluczone».

FABRYKA
KAPELUSZY
i
czapek
KAROLA FICHTNER,
ulica Marszałkowska Nr. 139
w Warszawie.
Poleca: Cylindry, Kapelusze silco-
we w najnowszych fasonach, oraz
Czapki oficerskie i cywilne. (774-12)
Ceny umiarkowane.

W gabinecie dyrektora testru. — Nowina.
Proszę pana dyrektora o nową zaliczkę.
Dyrektor. Bardzo żałuję, ale nienawidzę,
jeżeli kto z aktorów naszej sceny gra swo-
ją rolę nawet na gruncie prywatnym.
(Flieg. Blätter).
**CEMENT,
CEGLA OGNIOTRWAŁA
GLINKA**
i inne materiały budowlane, naj-
większe w Warszawie składy
Z. A. KRAJEWSKI,
Bieleńska 9. (831-20-2)



wyrób sznitów i sztanec wszelkiego rodzaju. Dostawa kompletnych urządzeń oświetlenia elektrycznego. Dostawa lamp gazowych, regenera-
torów ekonomicznych i nowych żarowych. Dostawa motorów paro-
wych **OSZCZĘDNOŚCIOWYCH** i gazowych dla przemysłu. Dosta-
wa maszyn parowych najnowszych konstrukt. do 1200 k. p. Dostawa
maszyn, narzędzi pomocniczych, i pilników. Dostawa maszyn dla rze-
miosł, gosp. domowego i wiejskiego (rolnego). Dostawa kolei terejal-
nych, stalowych szyn i przyborów kolejowych. Skład najnowszych kon-
strukcji maszyn parowych i pomocniczych, lamp elektrycznych i ga-
zowych, narzędzi, pilników i t. p.

FABRYKA
WYROBÓW METALOWYCH
Leszno № 90
BIURO TECHNICZNE
Marszałkowska № 134
FRANTZL, GRUNDMAN & C^o
w Warszawie.

Telefon № 850. Telegraficzny adr.:
Frenzel, Marszałkowska 134.

Fabrykacja artykułów hurto-
wych (w wielkich ilościach) w ga-
lezi wyrobów metalowych wszel-
kiego rodzaju podług prób i rysunku.
Kompletne urządzenia do obrabiania
metali, papieru i skóry. Dokładny

Wielki wybór szkła, kryształów,
porcelany, fajansu, lamp, wyrobów
bronz. i z nakł. srebra,
TADEUSZA ODYNCA
w Wilnie, ul. Wielka № 85.
Główny skład fabryk: J. Fra-
geta, J. Hordliczki, M. S. Kuznie-
cowa, J. Serkowski, «Baccarat»
w Paryżu, «Polna» w Czechach.
Serwisy stoł. i herb. Szyby. Ceny
możliwie niskie. (1-2468-27)

— Czy już naprawdę nigdy się nie po-
prawicie? Cóż ludzkość ma z was za po-
zYTEK?
— Wielki, panie sądzio.
— Jaki?
— Służę za przykład odstrasający.
(Fl. Ill.).

BIURO OBROŃCZE,
Warszawa, Długa 40.
Porady prawne.
Sprawy cywilne, handlo-
we i karne. (699-12-6)
Sprawy konsystorskie.
ADWOKACI PRZYSIĘGLI:
**J. Mokell, M. Korenfeld,
L. Swiderski, A. Pilecki.**

KURJEREK KIJOWSKI.

Teatr maorowski. Od trzeciego dnia świąt w kijowskim teatrze miejskim popisuje się trupa maorowska, pozostająca pod dyrekcją p. Marii Zańkowieckiej, zaś pod kierunkiem ścisłej jej pp. Sadowskiego i Staryckiego. Pani Zańkowiecka jest dziś najznakomitszą aktorką maorowską, artystką «z bożej łaski», której jedynie brak niekiedy repertuaru, aby całą skalę swojego talentu w należyty sposób przed widzami rozwinąć. Boć przyznać trzeba, że repertuar sztuk maorowskich jest do dziś dnia nader ubogi, że tematy przesuwały się wciąż jednostajnie. że «roboty» tych sztuk bywa nieraz naiwną nazbyt... Pomimo to wszystko, gra primadonny ukraińskiej wywiera zawsze silne wrażenie, bo pełną bywa ognia i inteligencji. Cała wogóle trupa zyskuje sobie w Kijowie wielką sympatię. Przerobiona przez p. Staryckiego z «Chaty za wsią» Kraszewskiego sztuka p. t. «Cyganka Aza», cieszyła się tu dotąd największym powodzeniem, chociaż, z powodu nagłego zaslania się pani Z., nie mogła być dokończoną. Nie omieszkamy wspomnieć i o dalszych nowościach repertuarowych teatru maorowskiego, zwłaszcza o mniej znanych szerszemu ogółowi.

Syndykat rolniczy w Kijowie przeprowadza w tej chwili ostateczne układy z ministerstwem skarbu w sprawie zakupu zboża dla «zapasów państwowych». Takie same zakupy czynić będzie kolej południowo-zachodnia.

Ze świąt. Święta przeszły w Kijowie przy zmiennej wielce pogodzie. Mieliśmy i uśmiechy słońca i płatki śniegu, łagodny powiew wiatru i grad. Przemogły atoli chłody i w ostateczności ustąpiły się w tygodniu świątecznym. Po za otwarciem sezonu teatralnego, na zanotowanie zasługują uciechy ludowe na placu Lwowskim, gdzie wszakże główny kontyngens bawiących się składali żołnierze, rozkoszujący się karuzelami i kręglami. Przez pierwszych dni trzy wszystkie sklepy w Kijowie były zamknięte.

Wystawa. W lokalu kijowskiego Tow. zachęty sztuk pięknych otworzono wystawę artystycznych prac kolebnych, zastosowanych do przemysłu. Wystawa przedstawia się bardzo dobrze. Wyodrębniają się na niej gobeliny pań Opoczyńskiej i Maksymowicz, gipsowe figurki: Kulikowskiej, kwiaty z piór gęsich i łuski rybiej pani Drozdzińskiej, kwiaty papierowe p. Rokickiej, prace uczennic szkoły pp. Kurdiumowych i wiele innych.

Zgon. Zmarł w Kijowie Wilhelm Fabricius, dr. astronomji, astronom-obszawator kijowski, autor kilku dziełek specjalnych i wydawca popularnego kalendarza.

Wódka i piwo. Według danych statystycznych, zgromadzonych przez «Kijow. Słowo», Kijów wypija wódki 420 tys. wiader na rok, piwa zaś 600 tys. wiader. Ma to przedstawiać ogółem sumę 8,543,500 rs. rocznie.

Ustawa zakupionego przez pana Polakowa z Moskwy kijowskiego Banku przemysłowego ma być zmieniona, a to celem rozszerzenia operacji tegoż banku.

Koncert Boronat. Uroczą śpiewaczką włoską, p. Olimpią Boronat, występuje w Kijowie w d. 13 b. m. z trzecim koncertem. Bilety sprzedaje księgarnia Koreywy.

Pomiędzy lekarzami. — Nie spodziewałem się tego po koleźce, jak Bóg miły, nie spodziewałem. Odjeżdżając poleciłem opiece kolegi wszystkich moich pacjentów, powracam i, dreszcz mię wstrząsnął: sąstają ich uzdrowionych. Nie po koleżeńsku postępuje kolega, wcale nie po koleżeńsku. (Striekoza).

ŻEGLUGA PO DNEPRZE i jego odnogach.

- I. Kijów — Kremieńczug: Statki odchodzą codziennie trzy razy:
Z Kijowa: o g. 7 rano, o 12 w południe (statki towarowo-pasazerskie z II i III kl.) i o 5 wiecz.
Z Kremieńczuga: o 6 rano, o 11 przed południem (statki towarowo-pasazerskie z II i III kl.) i o 6 wiecz.
- II. Kremieńczug — Ekaterynostaw: Statki odchodzą codziennie 3 razy:
Z Kremieńczuga: o 8 rano, o 1 w poł. (statki pasazerskie z II i III kl.) i o 5 wiecz.
Z Ekaterynostawia: o 5 rano, o 1 w południe (statki pasazerskie z II i III kl.) i o 5 wiecz.
- III. Kijów — Homel: codziennie 2 razy:
Z Kijowa: o 11 rano i 3 popołudniu.
Z Homla: o 8 rano i o 12 1/4 popołudniu.
- IV. Kijów — Mohylów: trzy razy tygodniowo:
Z Kijowa: w niedziele, wtorki i czwartki o 6 wiecz.
Z Mohylowa: w niedziele, wtorki i czwartki o 8 rano.
- V. Mohylów — Orszańsk: codziennie raz jeden.
- VI. Kijów — Pińsk: codziennie raz jeden:
Z Kijowa o 8 rano,
Z Pińska o 7 rano.
- VII. Kijów — Czarnobyl: codziennie raz jeden:
Z Kijowa o 5 1/2 wiecz.
Z Czarnobyla o 7 rano.
- VIII. Kijów — Czernihów: codziennie raz jeden:
Z Kijowa o 5 wiecz.
Z Czernihowa o 6 wiecz.

Dzielenia naiwność. Nauczyciel (który mówił o ludziach, do których zwierzęta posiadają szczególny pociąg). Ludzi takich zowieśmy przyjaciółmi zwierząt. Kto z was może mi wymienić takiego przyjaciela zwierząt? Uczeń. Moja mama! Nauczyciel. Dlaczego? Uczeń. Bo do niej wraca co roku bocian! (Hum. Bl.).

PRZEWODNIK.

«SATYRY I BAJKI» Włodz. Wysockiego. Nakład księg. B. Koreywy. Cena rs. 1, w opr. rs. 1 k. 50. (106)

«PIESNI UKRAIŃSKIE», różnych autorów, do śpiewu i na fortepian, u B. Koreywy w Kijowie. (147)

KAZIMIERZ NIEZBRZYCKI, strolciel fortepianów i pianin w Kijowie. Zamów. z miasta i z prowincji uprasza się przesyłać do księgarni Bol. Koreywy, Kreszczatik 35. (108)

POŃCZOCHY najtrwalsze bez szwa w pracowni Florenty Elem w Kijowie, Funduklejowska ul. № 12. Kostiumy dla cyklistów, nadrabianie pończoch i t. p. (157-50)

ZŁOTE LISTKI. Wei-hai-wei upadł pod naporem japończyków, gorset wytrzymałę męnie napad połączonych sił całej Europy. Mówią poeci, że ozdoba nocy jest księżyc; rozsądny człowiek powie, że ozdoba nocy jest wykwinna kolacja. (Kur. Świąt.).

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne — ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI
POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. i PRZEM. ROLN.
(Syndykat rolniczy). (151-50)
Kijów, Bulwarska № 9.

WŁ. DOLIŃSKI,
Kijów, ul. Funduklejowska, d. Bergonje.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLN.
Wyłączna reprezentacja fabryk:
RUSTON, PROCTOR et Comp. w Lincoln.
RUD. SACK w Plagwitz.
MAK-KORMIK w Chicago.
ADOLF TROETZER w Warszawie.
HOFHERR & SCHRANTZ w Wiedniu.
K. BEERMANN w Berlinie i innych. (101-27)

H. SMITH & C.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych.
● Kijów, Instytucka 4. ●
Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarni
FABRYKI
MARSHALL'A SYNOW & C^o
w Gainsborough (Anglja).
ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZĄŁKI
fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (181)

WŁ. MENCEL.
Odlewnia i Fabryka
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
w Białej-Cerkwi
(egzystująca od 1850 r.).
Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z nowoulepszonego pleca „Greinera”. Fabryka posiada specjalny horbenk do toczenia cylindrów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rzutowe «SOKÓŁ».
Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (113-50)

A. BUKOWIŃSKI i I. ŚLASKI.
Biuro Techniczne w Kijowie,
№ 29 Kreszczatik № 29.
Reprezentacja zakładów selekcyjnych nasion buraczanych hr. B. Tyszkiewicza, oraz p. Gustawa Głuskiego. Oczyszczanie wód odpływowych fabrycznych. Skład przyrządów dla kontroli chemicznej i technicznej w cukrowniach. Urządzenie całkowitych pracowni chemicznych. Reprezentacja fabryki «Now» w Borowiozob, wyrób rur ceramicznych glazurowanych dla odprowadzania wód, kanalizacji i wodociągów. Dostawa wszelkich przyrządów, armatur, maszyn i materiałów, wchodzących w zakres cukrownictwa. (121-26)

W. PP. ZNAWCÓW I AMATORÓW !!! FABRYKA MEBLI J. KUHMAYERA

w Kijowie, ulica Wielka Wasylkowska № 19,

zwraca łaskawą uwagę na swe czysto stylowe wyroby i rekomenduje starannie z suchego materiału wykonane:

- | | | |
|---|---|-------------------------------------|
| 4 gabinety w stylu czysto angielskim | } | z masywnego amerykańskiego orzechu. |
| 4 gabinety " angielski gotyk | | |
| 4 gabinety " Ludwika XV | | |
| 4 gabinety " Henryka II dębowe. | | |
| 2 gabinety " Henryka II orzechowe. | | |
| 1 sypialnia " barokowym mahoniowa. | | |
| 1 sypialnia " Bouille marqueterie czarna z brązą. | | |
| 1 sypialnia " Ludwika XV, malowana pod słońsiową kość, z artystycznymi rysunkami. | | |
| 2 sypialnie " barokowym, orzechowych. | | |
| 1 sypialnia " maurytańskim, orzechowa z pozłotą. | | |
| 1 jadalnia " odrodzenia włoskiego, ciemny dąb. | | |
| 1 jadalnia " angielskim | } | z masywnego amerykańskiego orzechu. |
| 1 jadalnia " angielski gotyk | | |
| 1 jadalnia " Ludwika XV | | |
| 2 jadalnie " barokowym, dębowe. | | |
| 8 salonów w stylach: Ludwika XV i w najwspanialszych jego odmianach: Pompadour, Rococo i Rocaille. | | |

1 salon w stylu Ludwika XVI, orzechowy.

Do sierpnia b. r. wykonany będzie **garniturek sypialny w stylu zakopańskim.** Prócz powyższych, kompletnie gotowych, z górą 500 urządzeń pokoi od najskromniejszych do najwykwitniejszych. (155)

● Dział dekoracyjny imponujący. ●

Wszystkich pp. przejeżdżających zarząd fabryki uprzejmie uprasza li tylko do obejrzenia **WSPANIAŁEJ WYSTAWY MIEJSCOWYCH WYROBÓW.**

DOM HANDLOWY

LANGE, BOURK & SPÓŁKA

w Kijowie, ul. Fundaklejowska № 10.

NAJWIĘKSZE w KIJOWIE składy fabryczne

WELOCYPEDÓW angielskich «Swift», «Wittwort» i «Premier».

MASZYN do pisania «Remington».

WAG SETNYCH amerykańskich «Fairbanks».

MASZYN do szycia.

MASZYN pończosznicych.

Welocypedów angielskich, typu 1895 r., na pneumatycznych gumach, od rs. 135.

Ceny możliwie najniższe.

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI WYPŁATY.

Cenniki i oferty na żądanie gratis. (139-12)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.

Zaszczycony medalami na wystawach rolniczo-przemysłowych: we Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (100-26)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasylkowska № 7. (128)

GRAND HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Visconti. (142-50)

GŁÓWNA REPREZENTACJA DLA ROSJI I KRÓL. POLSKIEGO królewsko-węgierskiej rządowej fabryki

VIELWERTH I DĚDINA W KIJOWIE,

Kreszczatik 31, naprzeciwko hotelu «Belle-Vue».

POLECAJĄ

PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE

wyrobu król.-węgierskiej rządowej fabryki

Podług licznych świadectw naszych kupców młocarnie parowe i lokomobile naszej fabryki są **najdoskonalszym wyrobem tego czasu.** Młocarnie dają **zupełnie oczyszczone zboże i strata ziarna w słomie i plewach zupełnie usunięta,** Lokomobile zaś pracują ekonomicznie i regularnie. (143-12)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56. (120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

WAŻNE DLA PRZEMYSŁOWCÓW!

Cena ogłoszeń za wiersz pełna na stronicie «Kijów»: w dziele swyrcyjnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 k.

° KIJÓW °

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. główn. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Korczy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

KURJEREK KIJOWSKI.

— Upadek cen. W pow. humańskim, gdzie dotąd ziemia uważa się za jedną z najżyźniejszych, cena sprzedażna ziemi spada do 105 rs. za dziesięcinę. Za tę samą ziemię w roku zeszłym ofiarowano 175 rs.

— Ernest Rossi, znakomity tragiczny włoski, ma podobno w maju zawitać do Kijowa i wystąpić tu trzykrotnie.

— Alfred Grünfeld, najwytworniejszy dziś wykonawca walców i wszelkich fortepianowych utworów błyskotliwych, w d. 20 kwietnia występuje w Kijowie z własnym koncertem w sali klubu kupieckiego. Bilety sprzedaje księgarnia Korczy.

— Dniepr w d. 6 b. m. wylał bardzo silnie. Trzy ulice na Padole kompletnie zalane i kilkadziesiąt rodzin nieszczęśliwych powodźlan przeniesiono do domu kontraktowego. Po obu stronach kolei kijowsko-woroneżk. wylew Dniepru osiąga 8-wiorstowej przestrzeni.

— Proces cukrowniczy. Liczne, zainteresowane sprawami cukrowniczymi sfery przemysłowo-handlowe wyczekują z niecierpliwością powtórnego rozstrzygnięcia przez kijowską izbę sądową sprawy syndykatu cukrowniczego z właścicielką cukrowni «Andruszki». Rezolucja sądu okręgowego, jak wiadomo, nie dotknęła bynajmniej podstawowych zasad związku i oparła się jedynie na nieformalności samej skargi. Wyczekiwanie jest tem więcej gorączkowe, że syndykat przygotował już kilka innych podobnych procesów.

— Poczta kijowska z d. 1 czerwca r. b. rozpocznie rozsyłanie po domach listów pieniężnych do wysokości 50 rs. za opłatą 10 kop. Udogodnienie to, jak wiadomo, istnieje już we wszystkich większych miastach.

— Złomy gniwański. Przed paru tygodniami, na Kreszczatiku, w domu suk. J. Jaroszyńskiego, otworzono magazyn wyrobów ze znanych kopalni granitowych w Gniwanin, w gub. podolskiej. Są tu wszelakie pomniki, mauzolee, schody, balustrady granitowe, tudzież galanterja drobna, z gustem wykonana.

— Wiosna już się w Kijowie pojawiła, ale bywa jeszcze zmienną i od czasu do czasu rączy chłodem. Rozsiane po całym mieście kasztany i akacje jeszcze pączków nie wypuściły, więc też Kijów nie jest jeszcze owem prawdziwie uroczem siedliskiem, jakim będzie niebawem, gdy się zazielenią stoki gór i dziedzińce domostw.

PIERWSZA I NAJOB SZERNIEJSZA w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA fortepianów, pianin i fisharmonij A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odessie, róg Byszewskiej i Policajskiej. Szczegół. ceniki wysył. się bezpłatnie. (135)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 na przeciw poczty.

Wielki wybór **Perfum**, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne szklanne, wyroby toaletowe Backarra i saszetki jedwabne. **Nowość:** Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

SKŁAD FORTEPIANÓW KUHE

w Kijowie, ul. Fundulejowska 16.

Wielki wybór wyłącznie nowych

Fortepianów i Pianin.

JENERALNE REPREZENTACJE FIRM

BLÜTHNERA, BECHSTEINA

i innych pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych fabryk. (116)

CUKIERNIA

FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt. **FRUKTY MARSYLSKIE** (własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na

KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

● Zaręcza za trwałość i dobroć. ● Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

SPRZEDAJE SIĘ WE WSZYSTKICH APTEKACH

LAWARIN DO MYCIA GŁOWY 50k

MIRABILIN 40

NA ZŁAZIENIE LIPIECZU C. 50k

GIMICIN 40

PROW. SKUNICZESKO

PROW. SKUNICZESKO

SKŁAD APTECZNY, KOSMET. MAGAZYNACH

(127-22)

Fabryka atramentów rozmaitego gatunku, laku, kleju w płynie, papieru «ferro prussiate» do kopjowania planów, kopert, ksiąg rachunkowych i t. d.

Skład i przedstawicielstwo papierni „SOCZEWKA”. Skład cerat meblowych i podłogowych, chodników i wycieraczek kosowych.

Materiały i przybory piśmiennicze zagraniczne i krajowe. Szanownym Paniom poleca się wielki wybór eleganckich papierów listowych, oraz maszyny i przybory do robienia sztucznych kwiatów. Bilety wizytowe. (153-25)

JAN MACH w Kijowie

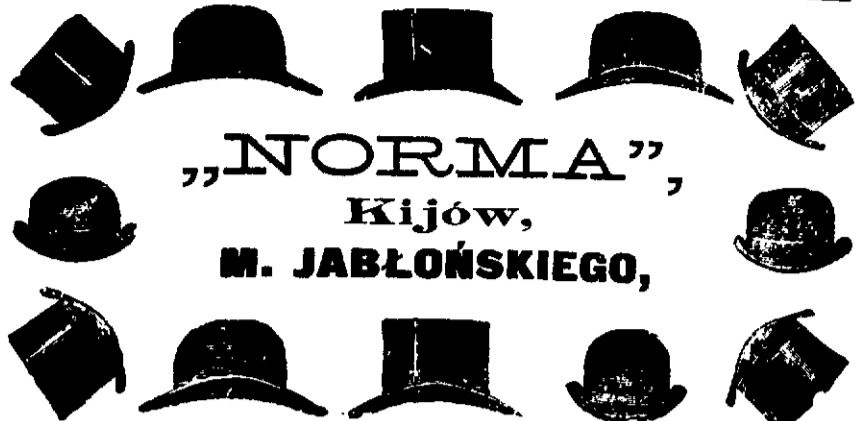
ul. KRESZCZATIK, dom Nr. 41.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)



„NORMA”,

Kijów,

M. JABŁOŃSKIEGO,

POLECA NA SEZON WIOSENNY

CYLINDRY I KAPELUSZE

angielskiej firmy **CHRISTY & Comp.**, (156-3-3)

jak również kapelusze krajowe w najlepszych gatunkach.

BIELIZNA DAMSKA, MĘSKA i DZIECIENNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. **PŁÓTNA** bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. **SZEWIOT** na damskie i męskie kostjumy kijowskiej fabryki sukna H. STAMMA. Przy magazynie doświadczony krojeży (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę. (2625)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. i I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

WALENTY JANICKI

w Kijowie, Kreszczatik, dom «Hôtel de France».

SPECJALNY SKŁAD BIELIZNY,

JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,

bielizny stołowej, wyrobów pończosznicych, oraz

Sarpinki Saratowskiej

po cenie fabrycznej. (130-50)

Przyjmują się zamówienia na całe wyprawy ślubne i takowe wykonują się z wzorową oszczędnością i rzetelnością pod osobistym kierunkiem.

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Fundulejowska № 4.

poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (133-25)

CUKIERNIA

B. SEMADENI

w Kijowie, Kreszczatik 15, vis-à-vis Dumy.

Przeróżne torty, ciasta, ciastka, kremy, lody i napoje ochładzające.

● WINA I LIKIERY ZAGRANICZNE. ●

Przyjmują się obstalunki na wesela, bale itd. z własnymi serwisami, po cenach b. przystępnych.

— Wielki wybór bombonierek paryżkich. —

♦ Cukierni i konfitury kijowskie suche. ♦

Wszystkie obstalunki wysyłają się w **artystycznym obrobieniu**, według opisu lub rysunku.

Przy cukierni: bufet z przekąskami; śniadania, kolacje i obiady. Sala bilardowa.

Fabryka karmelków «Ketty Boss» z ziół dla kaszlących. Skład główny u A. Wenzel w Petersburgu. (2813-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powołać się na «Kraju», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powołanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KURJEREK ODESKI.

= Z nowin morskich. Na statku floty ochotniczej «Tambow» wyjechało 1,000 kozaków z Donu do kraju usuryjskiego dla osiedlenia się w tamtych stronach. Przy odejściu statku obecni byli: bawiający chwilowo w Odesie nakażny ataman wojska dońskiego, książę Świętopętk-Mirski i dowodzący wojskami odeskimi okręgu, hrabia Musin-Puszkina. Oprócz kozaków, parostatek zabrał 53 pasażerów i 120,000 pudów towarów, przeważnie materiałów dla usuryjskiej kolei żelaznej. Towarzystwo czarnomorsko-dunajskiej żeglugi wprowadza dla swoich statków nową linię: Batum-Gałac. Po linii tej mają dostarczać wyłącznie naftę, przeznaczoną dla Serbji.

= Setna rocznica. Na d. 12 b. m. przypada setna rocznica powstania w Odesie komory celnej, która pod względem obrotów zajmuje obecnie trzecie miejsce w państwie.

= Nowy gmach. Świeżo ukończony olbrzymi budynek dla sądu okręgowego i izby sądowej, wykonany podług planów rodaka naszego, architekta p. Tołwińskiego, w tych dniach zwiedzali członkowie Tow. technicznego. Budynek składa się z 400 pokoi i posiada wszystkie najnowsze udogodnienia.

= S. p. Józef Kalzada, znany w szerokich kołach i ogólnie lubiany nauczyciel języka francuskiego, hiszpan z pochodzenia, zmarł niedawno w Odesie.

= Doroczne posiedzenie katolickiego Tow. dobroczynności odbędzie się w drugiej połowie kwietnia.

= Imieniny. W d. 17 b. m., dorocznym zwyczajem, ks. superior Rudolf Reichert będzie uroczyście obchodził dzień swoich imienin. Jak zwykle, w mieszkaniu solenizanta zgromadzi się liczny zastęp parafjan i wygłoszone będą cztery mowy w czterech językach: polskim, francuskim, niemieckim i włoskim, na które ks. superior zwykł również w czterech językach odpowiadać.

= Namysłowski z dziarską swoją orkiestrą włościańską gra jeszcze dotąd mazury i obertasy w natłoczonej co wieczór sali Grand-Hôtelu. Dzielnym dyrektorem, wywdzięczając się za dar, ofiarowany mu od rodaków za bezinteresowną grę na pikniku, złożył Tow. dobroczynności piękny upominek, mianowicie dwa najnowsze swoje mazury: «Piknik» i «Starość nie radość».

= Teatr i muzyka. Na ostatnim koncercie kwartetowym, urządzonym przez odeski oddział ces. Towarzystwa muzycznego, ponownie wystąpił z ogromnym powodzeniem nasz utalentowany skrzypek, pan Młynarski. Operetka francuzka, na czele z p. Decrause, ukończywszy swój sezon w Odesie, udała się do Mikołajewa, a potem ma zamiar aż do Warszawy zawitać. Od trzeciego dnia świąt Wielkiejnocy w teatrze t. zw. Kuskim rozpoczęły się występy operetki pod dyrekcją pana Kisielewicz.

Z ruchu świątecznego. Świąteczny ruch w Odesie był w r. b. bardzo znaczny. Pierwszorzędne magazyny miały mnóstwo kupujących. Notujemy tu śliczne cacka wielkanocne w cukierni Fanconiego, po europejsku urządzonej i wytwornymi cukrami wyróżniającej się.

= Gość. Bawił w Odesie chwilowo p. Jan Zamarajew, znany pod pseudonimem Ursyna nowelista.

= «Mistrz cyklistów», p. Mieczysław Horodyński, zawitał niedawno do Odesy w interesach handlowych.

= Ruch zbożowy. W czasie od d. 22 do 29 marca dostarczono do Odesy 568,500 pudów pszenicy, 222,500 żyta i 190,000 pud. jęczmienia.

= Samobójstwo. Niedawno wystrzałem z rewolwera pozbawił się w Odesie życia pomocnik buchaltera czarnomorsko-dunajskiego Towarzystwa żeglugi, I. Wróblewski. Desperat cierpiał na neurastenję.

= Ofiarności publicznej polecamy p. Aleksandra Zórawskiego, pozostającego w nader smutnym położeniu materialnym. Ofiary przyjmują redakcja «Odeskiego Listka».

KSIEGARNIA I G. YTELNIA
A. ZWIEROWICZA
w Odesie ul. Katarzyny, obok Kościoła, № 37. Zaopatruje się stale w najnowsze nowości. (162-18-1)

CUKIERNIA POLSKA
w ODESIE
JÓZEFA LIPCZYŃSKIEGO
ulica Hawanna, dom Sklawo.
Ciasta i wszelkie napoje po cenach w Odesie najniższych. (163)

Najnowsze powieści historyczne
E. ZORJANA
„Wrodzy sąsiedzi”, k. 30.
„W walce z pohańcami”, k. 20.
Do nabycia u **B. Koreywy**
w Odesie i Kijowie. (166)

Dał tonie pewien doktor setkę na święcone, żona z lekceważeniem patrzy na mamonę i mówi: mój kochany, musisz mi dać więcej, on na to: Jak cię Kocham, zbrakło influenzy. (Kur. Świąt.)

RUSKIE TOWARZYSTWO
ŻEGLUGI i HANDLU.
I. Linja: Odesa — Petersburg
(1395 r.):

Statki parowe wyjdą z Odesy: dnia 5 i 20 kwietnia, 15 maja, 15 czerwca, 15 lipca, 1 i 15 sierpnia, 10 września st. st.

Statki parowe wyjdą z Petersburga: d. 1 i 15 maja, 1 i 25 czerwca, 25 lipca, 25 sierpnia, 10 i 25 września, 20 paźdz. st. st.

II. Taryfa pasażerska.
I kl. II kl. III kl.
(W rublach i kop.)

Z Odesy do Konstantynopola .. 20,00 12,50 3,75

Z Odesy do Smyrny .. 37,50 24,50 7,25

Z Odesy do Pireju .. 42,50 27,50 8,25

Z Odesy do Aleksandrii .. 70,00 47,50 13,00

Z Odesy do Batumu .. 48,00 33,00 13,00

Z Odesy do Sewastopola .. 12,50 9,00 3,20

Z Odesy do Jałty .. 15,00 11,00 3,60

» Kierczu .. 21,00 15,00 5,20

Z Odesy do Rostowa .. 29,00 19,75 7,70

(Klasy I i II z całkowitem utrzymaniem, oprócz linii Odesa — Batum).

CUKIERNIA
FANCONI
w Odesie, ul. Katarzyny.

ODESA.

Na Limanie Kujalnickim (Andrejewskim)

ZAKŁAD KAPIELOWO-LECZNICZY

LEK. JACHIMOWICZA

otwarty będzie w r. b. od d. 15 maja do 5 września.

Kapiele szlamowe, solankowe grzane i zimne.

Mieszkania z zupełnym utrzymaniem (Pension).

Blizsze szczegóły wysyłają się na żądanie.

Adres: lek. Jachimowicz, Odesa, ul. Sadowa № 5. lub też: Odesa, Andrejewski Liman, zakład lek. Jachimowicza. (159-4-1)

I. MASZEWSKI.

Odesa, plac Katarzyny.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH.

Wiązanki «PONY», żniwiarki i kostarki «IDEAL»

fabryki DEERING i Comp. w Chicago.

Młocarnie parowe i lokomobile Marshall, Sous & Co. (158-6)

PIERWSZA W ODESIE
FABRYKA RĘKAWICZEK

M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'a.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowym. (161-50-1)

SKŁAD GŁÓWNY

FABRYKI WYROBÓW DRUCIANYCH

F. KELLERA.

W. BRYKCZYŃSKI,

Odesa, ul. Pocztowa № 21, obok poczty.

Skład fabryczny: łożek żelaznych, materaców drucianych, z trawy i włosiennych, wózków dziecięcych, kołysek, umywalni marmurowych i t. p.

Welocypedy najnowszych systemów. Ogrodzenia i sztachety. Wyłączna reprezentacja «Excicatora», Srodka przeciw wilgoci. Cement «Grodziec». Materiały budowlane.

Przyjmuje się obstalunki na wyroby druciane. (165)

KIZOWSKI

RESTAURACJA

W ODESIE,

ulica Derybasowska, dom miejski.

Halla w ogrodzie miejskim.

Śniadania, obiady i kolacje. (164)

Nakładem Księg. **BOLESŁAWA KOREYWY**

w Odesie i Kijowie

wyszły z druku i są do nabycia

Włodzimierza Wysockiego:

Satiry i Bajki. Laszka. Las. Oksana.

Cena rs. 1. Cena k. 50. Cena k. 30. Cena k. 60.

Wszystcy za jednego. Bocian.

Cena k. 40.

Cena k. 50.

ZAKŁĘTA ŁZA Ballada i NOWE DZIADY zarcik poetycki. Cena k. 40. (166a)

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam. Gazety wszystkich krajów. Osiem bilardów. Oświetlenie elektryczne.

Przyjmuje się obstalunki na bale, wesela itd. z własnymi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty. (160-25)

LEON ZEMANEK

Otwarty w d. 9 marca 1895 r.

Warszawa,

11 Plac Teatralny 11.

Długoletni współpracownik firmy „JUL. PENKALA”,
następnie pierwszorzędnego Mag. B. HERSE.

MAGAZYN ANGIELSKI

wełnianych towarów.

SPECJALNY SKŁAD

Nowości na Okrycia i Kostiumy Damskie (GENRE TAILLEUR).

PRÓBY i RYSUNKI NA ŻĄDANIE FRANCO.

(823-3-2)

Fabryka Braci Polakiewicz, egzystująca od roku 1862, posiadająca własny szpital i szkołę, zatrudnia około 1,000 robotników.

Roczna opłata za banderole i cło wynosi około rs. 600,000.

W celu wydoskonalenia swoich wyrobów, fabryka wprowadza rozmaite ulepszenia, które datują się już od r. 1865. Ręczna fabrykacja cygar zastąpiona została w rzeczonym roku robotą maszynową. Na wynalazek ten Bracia Polakiewicz otrzymali przywilej pięcioletni.

W roku 1867 Bracia Polakiewicz zaszczytzeni zostali medalem na wystawie paryskiej, w roku 1870 — medalem brązowym (Petersburg), w roku 1872 — wielkim medalem srebrnym na wystawie politechnicznej w Moskwie, w roku 1873 — medalem (Wiedeń), w roku 1879 — dyplomem honorowym (Paryż), w roku 1882 — medalem srebrnym (Moskwa), w roku 1887 — medalem (Paryż), w r. 1891 — medalem srebrnym (Warszawa).

W roku 1888 Bracia Polakiewicz, pierwsi, zaprowadzili nadzwyczaj praktyczne ze względów higienicznych gilzy niesklejane.

W roku 1867 współwłaściciel fabryki, pan Wolff Polakiewicz, został zaproszony na członka Narodowej Akademii Francuskiej.



TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYK METALOWYCH POD FIRMĄ
NORBLIN, BRACIA BUCH i T. WERNER

w Warszawie. Żelazna № 51.

Wyroby platerowane, jako też galwanizowane srebrem i złotem. Wyroby srebrne 84 próby. Blacha i drut z nowego srebra w trzech gatunkach,

**BLACHA i DRUT MOSIĘŻNE, oraz
RURY MOSIĘŻNE i MIEDZIANE BEZ SZWU ŻĄDANEJ GRUBOŚCI i ŚREDNICY.**

Cenniki na powyższe wyroby fabryki wysyłają gratis i franco.

(721-26)

— Czem się różni niejeden elegant od pawia?

— Tem, że paw swoich pięknych piór jeszcze ani razu nie zastawił w lombardzie.

Po rs. 50, 55 i 60!

piękne serwisy stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdobne w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deserowych, 12 komputowych, 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 1 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 1 kabaret do konfitur lub kosz do owoców, 2 musztardniczki, 2 solniczki, 1 masielniczka, czajnik lub imbryk do kawy. Razem 117 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne i najnowsze desenie malowane, składające się ze 116 sztuk, po rs. 32 i 35, za dopłatą rs. 10 do serwisów tych, dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób, od rs. 6. Garnitury na umywalne kolorowe od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogromnym wyborze od rs. 2 za parę. Wazony do kwiatów Garnitury toaletowe. Kosze do ciast oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu, Ryszarda Fijałkowskiego, w Warszawie, ul. Bracka 20, w lokalu prywatnym, na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (808-4-3)

MALKONTENT. Sędzia. Za to, żeś pobił Macieja, pójdziesz na ośm dni do aresztu. Czyś kontent z wyroku?

Podstępny. Z wyroku tom jest kontentny, ale z aresztu to nie. (Szczutek).

Szanowny panie redaktorze!

Najprzejmiej upraszam o wydrukowanie niniejszego listu w gazecie «Kraj». W moim majątku Wiktoryzki, poniewieźkiego powiatu, kowieńskiej gub., 15 października 1894 roku wszczął się pożar, który zniszczył dwa zabudowania w cenie więcej 2,000 rs. W przeciągu długich lat asekurowałem zabudowania we wszystkich folwarkach w asekuracyjnym Towarzystwie «Jakor», termin polisy zabudowań, w których był pożar, minął 4 października 1894 r. i dopiero po pożarze przypomniałem, że asekuracja nie odnowiona i pieniędzy nie przedstawiłem do kasy miejscowego agenta Towarzystwa. Wówczas zwróciłem się do przedstawiciela Towarzystwa «Jakor» na zachodni kraj, okręgowego inspektora p. I. K. Korejszy z prośbą o wejrzenie na moje przykre położenie, aby mi dopomógł, jako staremu asekurantowi Towarzystwa «Jakor». Zawdzięczając względem, jakie Towarzystwo posiada dla asekurujących, od Towarzystwa «Jakor» otrzymałem całkowite wynagrodzenie za spalone zabudowania i uważam za moralny obowiązek drukami wypadku i drukiem wyrazić moją wdzięczność i uznanie, jak zarządowi ogniowego Towarzystwa «Jakor», tak i miejscowemu przedstawicielowi, okręgowemu inspektorowi, p. I. K. Korejszy.

Pozostają z szacunkiem
(2967-26)

K. P.

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWIE.

Pierwszorzędny. Wielka restauracja z wykwintnymi salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowane.
PINCZER.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



MYDŁO GLICERYNOWE RALLET.

15 kop.

Dostać można wszędzie.

(2592-26)

W. KRONENBERG
Okopowa 7, Warszawa.
ROZE.
DRZEWA
OWOCOWE
i OZDOBNE.
PLANY OGRODOW.
Cenniki gratis.

(731-24)

Wiosna wiosna nadchodzi, a więc bezwzględnie wściekły ruch budowlany w mieście się rozpocznie — przybędą do warszawian ubikacje mnogie, ciasne, ciemne, wilgotne, ale zato drogie.
(Kur. Świąt.)

!Ważne przed wyjazdem na letnie mieszkanie!

ALEKSANDER BORAWSKI,

artysta-malarz dzieł sztuki, restauruje obrazy olejne, akwarel, pastel. i sztychy; reparuje dzieła sztuki z marmuru, kości słoniowej, porcelany, drzewa, laku chińskiego, perłowej masy i t. p. Wszystkie powyższe przytoczone rodzaje prac zostały nagrodzone na wystawach medalami i świadectwami, otrzymanymi od znanych zbieraczy dzieł sztuki w Paryżu, Warszawie, Krakowie, Wilanie i Petersburgu.
Ceny umiarkowane.

Petersburg, Fontanka, 110, m. 24,
przy Obuchowskim moście.
(2970-11-1)

Na wystawie trzody chlewnej. — Dziwna rzecz, że te stworzenia zawsze mają być tak smutnie na dół zwieszane?

— Cóż chcesz: ojciec wieprz, matka świnia, siostra świnia, dzieci świnie, to im dlatego i smutno...
(Mucha.)

PRZEDPŁATA w Petersburgu. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow. w Ces. i Król. oras. agr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: «Nadesłane» (przed art. wst.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyncz. N-ru k. 25. Za dołącz. opiszenia, prospektu i t. d. jednoraz. rs. 30, opr. opł. poczt. (1/4 k. od tuzi kaid. egt.) i koszt. przes. do Petersburgu.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

ROK XIV

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewka, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 6 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Jekateryńska, 2. Kantor warszawski: Widok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczne księgarnie w Ces. Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 13 (25) KWIETNIA
1895 ROKU.

TREŚĆ 15 N-ru „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Sprawa Olgi Palem, przez W-rsa Sp-ct.

DZIAŁY LITERACKO-SPOŁECZNY: Myśli polityczne. Rozmowy paryżskie. Confetti i Jony, p. Wierabieję. Ks. Sapieha u Lihungcsanga. Z nad Tamisy, p. Zygmunt. Reformatorskie pismo z końca w. XVIII, przez St. Juljan Fałat. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.

ODCINEK «KRAJU»: Australczyk, powieść, p. Eliza Orzeszkowa.

DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA I OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przebieg ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

SPRAWA OLGI PALEM.

Petersburg, 12 kwietnia.

Zaledwie zgromadzeni w ostatnich dniach zeszłego roku w Petersburgu w komisji dla naprawy sądownictwa prezesowie i prokuratorowie izb sądowych zdawali wypowiedzieć swoje prawie jednomyślne zdanie, stanowczo oświadczające się za utrzymaniem nadal, bez żadnego umniejszenia, instytutu przysięgłych w Rosji, gdy oto niespodziany wypadek postawił, jak się zdawać mogło, przed tym instytutem w opinii publicznej hamletowską kwestję: być albo nie być. Wypadkiem tym było skandaliczne uniewinnienie w lutym bieżącego roku, przez sąd okręgowy petersburski, na mocy werdyktu przysięgłych, zabójczyni studenta Downara, kochanki jego, Olgi Palem. Miejszem wypadku był zajęty przez tych, co się tu zeszli, pokój w jednym z drugorzędnych hotelów. Downar padł na miejscu trupem, trafiony przez Palem z tyłu w czaszkę, na odległości kilku cali od lufy rewolweru, przyniesionego z sobą przez Palem. Drugim wystrzałem Palem raniła siebie w piersi; rana ta była wprowadzenie niebezpieczna, ale została wyleczona i nie pociągnęła za sobą gorszych skutków. Te dwa strzały były zakończeniem dość długiego, ale niepowabnego romansu, który trwał lat kilka i obfitował w szczegóły tak drastyczne, że część znaczna sądowego śledztwa, trwającego cztery dni, odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Przewlekłość sądowego śledztwa, przy bardzo prostej istocie czynu, tłumaczy się nagromadzeniem niezmiernie wielkiego biograficznego materiału, objaśniającego życie Palem i jej ofiary od samych pieluch, nagromadzeniem całego archiwum najrozmaitszych korespondencji. Przed

29 laty w Krymie, w Symferopolu, urodziła się z ojca Mordki Palem i matki Heni, żydówka Menia, która, mając lat 14, porzuciwszy rodziców, przyjęła wiarę prawosławną i pod imieniem Olgi, przeszedłszy rozmaite losy koleje, w których liczbie był jej kilkoletni stosunek z bogatym i poważanym kupcem Kandyńskim, osiadła w Odesie, gdzie się poznała ze studentem, Aleksandrem Downarem, o 5 lat od niej młodszym. W całym tym romansie Palem gra rolę wyzywającą i zaczepną; zaczęła ona swoją z Downarem znajomość propozycją, aby jej w konnych przejażdżkach towarzyszył, oddała mu się i była odtąd stałą jego towarzyszką w Wilnie, gdzie się gotował do wstąpienia do petersburskiego instytutu dróg komunikacji. W tym stosunku, podobnym do istniejącego między drzewem i powojem, który się około niego oplata, pieniężny interes nie był na pierwszym planie. Downar po ojcu odziedziczył przyzwoity kapitał (15,000 rs.). Palem też posiadała środki, których, jak się okazało, dostarczał hojnie jej dawniejszy wielbiciel Kandyński. Umysłowo kobieta mało wykształcona. tyle tylko, że piśmienna, ale bardzo piękna, miała dużo ujmującego wdzięku i wytwornego gustu. Wstępując w związek, Palem nie stawiała żadnych warunków, Downar nie był o nią w najmniejszym stopniu zazdrosny. W sprawie niema ani jednej wskazówki na to, by kiedykolwiek objawił zamiar pojąć ją za małżonkę. Z postępem czasu pożycie stawało się coraz przykrzejszem i dla Downara uciążliwszem. Palem przeszkadzała Downarowi w uczeniu się, w przygotowywaniu się do egzaminów, pomiędzy nimi zachodziły bójkę, skutkiem których Downar miewał sińce na twarzy, aleteż i on bił Palem pięścią albo kijem. Zdarzało się, że przywoływano dla uspokojenia powaśnionych policję. Będąc gwałtownego temperamentu, Palem groziła nieraz, uciekając się do noża, że jego albo siebie zarżnie, odgrażała się, że go zastrzeli, do czego, że to się często powtarzało, otaczający nie przywiązywali żadnej wagi. Im bardziej pogorszały się stosunki współmieszkańców, tem natarczywiej nalegała Palem, ażeby się Downar z nią żenił; objęła ona progi u wszystkich władz szkolnych i rządowych, u naczelnika miasta, u dyrektora instytutu, u ministra dróg komunikacji, prosząc, aby zniewolili Downara do pojęcia ją za żonę; prośby te popierała Palem różnemi pro-

tekcyjami, naprzykład listem od ojca Joanna Kronsztadzkiego. Co najdziwniejsza, że władze były jej prośbom powolne, że w instytucie wzięto od Downara urzędowe zobowiązanie, iż będzie trwał dalej we wspólnem z Palem pożyciu. Tymczasem w jesieni 1893 r. Downar zachorował na tyfus i zawieszony został do szpitala. Tu miała miejsce gwałtowna scena między chorym i Palem. przychodzącą go nawiedzić, poczem wzbroniono Palem wstępu do chorego. Tymczasem przybyła do Petersburga matka Downara, która wyrobiła u władzy, że Palem wysiedlono z kwatery syna za pomocą policji. Zdawałoby się, że nastąpił koniec temu konkubinatu w taki sposób zerwanemu. Stało się inaczej. Palem spotkała się znowu z Downarem, zaproponowała mu rozmowę w hotelu. Okoliczności, towarzyszące wystrzałowi, wymierzonemu z tyłu do zabitego, wyłączały przypuszczenie o umówionem, wzajemnem, podwójnem samobójstwie, a więc miało miejsce zabójstwo, które zostało nietylko niepomszczone, ale, owszem, wyszło z sądu tryumfujące, bo wyrok przyjęła oklaskami publiczność, złożona w połowie z kobiet i z niezmordowaną ciekawością przypatrująca się w ciągu prawie tygodnia interesującemu widowisku. W znacznej większości gazety odezwały się potępiająco o wyroku. Silniejszy jeszcze wyraz znalazło to zakwestjonowanie sprawiedliwości wyroku w ogłoszonym przez pisma rozporządzeniu ministra sprawiedliwości, który urzędowi publicznemu zalecił zanieść protest, ze względu na warunki, przy których uniewinniono Palem na mocy werdyktu przysięgłych, pomimo oczywistości ciężkiego przestępstwa. To wdanie się w sprawę ministra natychmiastowe, doraźne, zanim napisany był wyrok i ułożony protokół, mieszczący streszczenie dziejów posiedzenia, niezaprzeczenie miało dobrą i pożyteczną stronę, uprzedzało cały niechybny proceder zarzutów przeciwko instytutowi przysięgłych w opinii publicznej i sięgało aż do samego zarodka zła, nie dając mu się zbyt rozrosnąć. Krok to był jednak nadzwyczajnie śmiały, bo stawił kasacyjnemu sądowi dylemat: albo warunki, przy których zaszło uniewinnienie, były normalne, a w takim razie odpowiedzialność za wyrok, niezgodny z uznaniem powszechnem, ciąży na przysięgłych, których pobudki do działania przykryte są, jak wiadomo, pieczęcią tajemnicy; wyrok ten padnie więc na szalę głosów, przeciwnych instytutowi i za-

waży wielkim ciężarem; albo orzeczonem zostanie w kasacji, że warunki sądowego postępowania były wadliwe, że tryb działania sądu był bezprawny, że sąd dowiódł nieumiejętności obchodzenia się z tak delikatnym narzędziem, jakim jest sąd przysięgłych. Tu był w zadaniu nowy sędzi i to niepośledni. Orzeczenia bywają czasami nieszczerze. W sądownictwie jest tylu gorących stronników instytutu, że z pobudek polityki, dla podtrzymania instytutu, mogłaby się sformować większość głosów za uchynieniem wyroku, z powodu jakiegokolwiek zaszłego, błahego w gruncie uchybienia, dostrzegalnego tylko za pomocą lupy. Prawdziwym zwycięstwem dla kwestjonowanego instytutu mogło być tylko takie uchynienie wyroku, któreby wszem wobec i niezaprzeczalnie uwidoczniło, iż sprawa w sądzie była źle prowadzona przed przysięgłymi, iż tak niewłaściwie postawione były im pytania, że dali tylko *odpowiedzi*, ale nie dali i dać nie mogli należytego *werdyktu*.

Należy przyznać, że pełniący obowiązki naczelnego prokuratora kryminalnego kasacyjnego departamentu Senatu, senator Anatol Koni, któremu przypadło rozwijać d. 21 marca 1895 r., w miesiąc za ledwie po zapadłym dnia 19 lutego wyroku, przed pełnym kompletem departamentu (19 osób) wnioski, zmierzające ku uchynieniu wyroku o Palem, wywiązał się znakomicie ze swojego trudnego zadania i spełnił je z godnością, w dwugodzinnej mowie, bardzo poważnej, spokojnej i przekonującej. Chociaż wyrok Senatu nie został dotąd ogłoszony (redaguje go znakomity kryminalista profesor,

senator M. Tagancew), z decyzji jednak, jaka 21 marca zapadła, widać, że Senat przychylił się w gruncie do wniosków p. Koniego i takowe w znacznej części podzielił.

Podajemy tę wyczerpującą w danej kwestji mowę w najkrótszym streszczeniu. Kasator usunął, jako całkiem niewłaściwe, dwa kursujące i namiętne sądy: jeden broniący, bądź co bądź, słabszej istoty—kobiety, drugi ujmujący się, nie dochodząc prawdy, za instytut przysięgłych. Z podniesłego stanowiska kasacji jest całkiem obojętną rzeczą, czy została pokrzywdzoną ta kobieta, czy też była krzywdzicielką względem tego, kogo zabiła; również niema po co ujmować się za instytutem, dopóki nie jest rzeczą wyjaśnioną, czy mogli przysięgli dać sumiennie odpowiedź inną, niż tę, którą dali, zważywszy, że słowami *tak* albo *nie* nie mogli w danym razie wyrazić w zupełności i należyście swojego o czynie Palem przekonania, a przytem, że podawano im do rozpoznania rzecz nietylko nie objaśnioną, ale raczej zaciemnioną przez mnóstwo najniepotrzebniejszych szczegółów, z kwestją o karygodności czynu najmniejszej styczności nie mających. Sąd okręgowy w jednym względzie nie zrobił tego, co mu zrobić należało, a w drugim zbyt długo w psychologiczne badanie szczegółów miłosnych stosunków i pożycia, nie uczyniwszy zadość wyraźnym wymaganiom kodeksu karnego, co do wyświetlenia natury zabójczego zamiaru.

Braki w badaniu istoty występnego czynu, w składowym jej czynniku zamiarze, nie podlegają najmniejszej wątpliwości. Istota czynu

zabójstwa wymaga zabójczego *zamiaru*, jako koniecznego czynnika. W pytaniach dano do wyboru przysięgłym dwa jego gatunki: albo zabójstwo rozmyślne, albo z nagłego porędu i w zapalczywości. Od samego jednak początku pierwiastkowego śledztwa i na sądzie Palem broniła się tem, że strzeliła, chcąc tylko przestraszyć Downara, więc, że go zabiła przypadkowo. Obrona przytem od samego początku stawiała kwestję na innym gruncie, a mianowicie starała się dowieść, że Palem była w stanie niepo czytaności w chwili dokonania czynu. Są osoby, będące stale w takim stanie niepo czytaności, a mianowicie ludzie umysłowo obłąkani, tych pod sąd nie oddają, ale badają i świadczą na początkowym posiedzeniu okręgowego sądu. Do takiego świadczenia nie przyszło w sprawie Palem, nikt bowiem nie podejrzewał w niej obłąkania. Z każdym jednak człowiekiem, który nigdy nie warjował, może się chwilowo zdarzyć wypadek, przewidziany w art. 96 kodeksu, to jest chorobliwy obłąd (*umoiżstuple nje*), albo chwilowa utrata przytomności umysłu, stany, wyłączające po czytanie, jeżeli będą na sądzie dowiedzione. Skoro tylko wynika takiego rodzaju poważna wątpliwość, sąd nie może odmówić postawieniu odrębnej kwestji o poczytaniu i przy jej rozważaniu, gdyby takowe wymagało dłuższego czasu i nieużytych w pierwiastkowym śledztwie środków, naprzykład ekspertyzy biegłych, powinien nawet sprawę w dal szym jej toku wstrzymać i posiedzenie odroczyć. Szczególniejszą wagę żądaniom obrony nadawała ta okoliczność, że je poparli czterej z pomiej-

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ 18)

ELIZY ORZESZKOWEJ.

Bo teraz przyjaźń, współczucie, czystość serca i myśli były dla niego nowalją. Odwykił był od nich, przestał był wierzyć w samo ich istnienie. Przed katastrofą pysznił się i cieszył tem, że go kochano, że mu sprzyjano, że niemało ludzi wprost przepadało za nim. Kapał się cały w dymie wonnym i ciepłe przyjemnem, które owiewały krewnego Midasa, młodzieńca, mającego przed sobą przyszłość midasową. Ani przypuszczał, że to blask tarczy złotej, pod którą ukazał się światu, czyni go tak ponętym. Mniemał, że jaśnieje światłem własnym i dobywa iskry z serc ludzkich krzesiwem przymiotów własnych. Po katastrofie przekonał się, że był tylko cyfrą, dopisaną do pewnej sumy, którą należało przekreślić, gdy tylko suma zniknęła. Noszono go na rękach nie za to, jakim był, ale za to, kim był i kim być mógł w przyszłości.

Jego zalety osobiste stanowiły tylko dodatek przyjemny do rzeczy, stokroć od nich ważniejszej. Gdyby ich nie posiadał, t. j.: gdyby nie był młodym, przystojnym, przyjacielskim, skorym do pracy, zarówno jak do zabawy i do wspaniałomyślnych przysług, gdyby nawet był czemś wprost przeciwnem, noszonoby go na rękach również, tylko z mniejszą przyjemnością. Suknia z niego opadła i ludzie względem niego zmienili się do gruntu. Jednakże był tym samym, co przedtem, z jedną przyczyną więcej, aby go kochano. Bo powszechna nędza ludzka wskazuje wyraźnie, że najważniejszą przyczyną do kochania człowieka jest jego nieszczęście. Ale znajduje to w świecie tłumaczenie zupełnie odwrotne: kochanymi są tam tylko chodzący w sukniach pomyślności, zaś przyrodziani w boleść stają się zawahidrogami, których należałoby wyrzucić za drzwi życia, bo są do życia niezdarnymi. Przez litość daje się im jałmużna z grosza, jeżeli o nią proszą; jeżeli nie proszą—zapomnienie. Jedyną ich zasługą może być jeszcze: pozwolić zapomnieć o sobie.

Tak jest w świecie, który nazywa się chrześcijańskim; w warstwach społecznych, które się nazywają najwy-

zej ucywilizowanymi. Tak jest na punktach ludzkości, poczytywanych za najbardziej oddalone od tego stanu pierwotnego, w którym każdy dzikus, z pękiem liści dokoła nagich bioder, chadza, poluje, cierpi głód i obżera się—sam jeden.

A jednym z ironicznych pociągnięć pędzla na obrazie ludzkości jest to właśnie, że człowiek nieszczęśliwy, najmniej mogąc być kochanym, najwięcej tego potrzebuje. Sprowadza to zjawisko uderzania sercem o mury, z którego niejednokrotnie wypływa zanik serca; zdarza się przecież, że pozostaje ono całem, tylko nalanem po brzegi trucizną zwątpienia o ludziach i sobie.

Kazimierz Domunt powrócił do Kaniówki tak ogołoconym z mienia, że w drodze przymierał głodem. Tu, Argonautę, który zamiast runa złotego przyniósł do domu hańbę, chorobę i nędzę, spotkały udęczenia nowe. Dom stary upadał w ruinę, w ogrodzie rozległym drzewa usychały. Matka płakała, jeżeli nie łzami, to mimowolnymi westchnieniami, siostry starsze, w domu pustym i smutnym, wiedły, jak kwiaty bez słońca, najmłodsza zrazu go nie poznała. Bracia daleko, majątek w dzierżawie, pustka, bez-

dzy przysięgłych, którzy wyrazili, że wątpią, czy zdawała sobie sprawę Palem, strzelając, z tego, co czyni i czy mogła nad sobą panować.

Zaskoczony zniecka, a niechający sprawę już daleko posuniętą odraczać, sąd postąpił jaknajniewłaściwiej: przeczytał przysięgłym artykuły postępowania sądowego, dotyczące się świadczenia warjatów i odesłał ich na naradę na osobności w całym komplecie dwunastu, ażeby wyrzekli, czy nastają na tem, aby im postawiona była kwestja o niepoczytaniu z powodu umysłowego obłądzenia. Narada trwała 2 godziny; przysięgli oświadczyli jednogłośnie, że odstępują od żądania, przez trzecią część ich wyrażonego, o stawienie pytania o poczytaniu. Zestawiając długość tej narady z krótkością obrad końcowych nad winą Palem (pół godziny), kasator wnosi, że już w tej dwugodzinnej naradzie przedwstępnej zdecydowany został pomiędzy przysięgłymi los Palem, sposobem kompromisu między przysięgłymi, to jest, że czterej wątpiący pociągnęli za sobą większość naradzających się i że stawienia pytań zaniechano, bo już przed czasem uchwalono niewinnienie Palem, wedle wiadomego aksjomatu *in dubio mitius*. Kasator sądzi, że sąd, odsyłając przysięgłych na przedwstępną naradę, działał całkowicie bezcelowo, bo był przygotowany przysięgłym odmówić w razie nawet, gdyby jednomyślnie domagali się postawienia kwestji o poczytaniu. Nie idziemy tak daleko, owszem, sądzimy, że gdyby cały skład przysięgłych poparł żądanie czterech, sąd odroczyłby sprawę i odesłałby Palem do zakładu dla obłąkanych, celem

zbadania właściwości organizacji jej psychicznej. W każdym razie miało miejsce najniewłaściwsze pomieszenie funkcji, całkiem opaczny rozkład atrybucyj pomiędzy sądzącymi organami. Sąd techników, wyrokujący o prawie, a nie o fakcie poczytania, działa z powziętem naprzód stanowczym przekonaniem o poczytaniu Palem, ale wkłada na przysięgłych decyzję czysto techniczną, fachową, procesualną o tem, czy ma mieć miejsce ekspertyza psychiatryczna względem Palem? Czy miał sąd okręgowy dostateczne powody do tej pewności, z którą się nie zaważał usunąć od rozpoznania przysięgłych trapiącą wielu z nich kwestję o chwilowej niepoczytalności Palem w chwili zbrodniczego czynu? na to pytanie kasator odpowiada przecząco, na podstawie masy bardzo poważnych danych i pierwiastkowego i sądowego śledztwa.

Okazuje się, że od dzieciństwa Palem nie była nigdy osobą zupełnie zdrową psychicznie, chorobliwie wrażliwa, miewała ona halucynacje, była histeryczką, odznaczała się przystępami wściekłości, w czasie których niszczyła wszystko, co miała pod ręką, albo mdlała. Nawet na sądzie odbyło się coś nakształt ekspertyzy, bo zaszła dysputa pomiędzy dwoma drugorzędnymi lekarzami nie psychiatrami, którzy obserwowali Palem i z których jeden twierdził, że Palem cierpi na wyrazistą neurastenję, chociaż zaprzeczał, aby ta *neurosis* miała coś wspólnego z obłąkaniem, a drugi dowodził dobrodusznie, że każde zabójstwo tłumaczy się tylko przez *psychosis*, to jest przez obłąkanie umysłowe. Kulminacyjnym punktem pierw-

szej części mowy senatora Koni był ustęp, który przytoczymy dosłownie, ustęp w stylu kryminologii iście klasycznej, kodeksowej, przeciwko któremu mogłaby nieco zarzucić szkoła włoska. „W każdym człowieku siedzi drapieżne zwierze, pochopne, gdy jest podrażnione, mordować i niszczyć. Człowiek normalny panuje nad tem, wewnątrz jego siedzącym zwierzęciem; takiego bierze na sędziogo. Człowiek, który dopuszcza, by w nim zapanowało zwierze i nie chce z nim walczyć, popełnia grzech i jest przestępcą; takiego ukarajcie. Nakoniec bywa człowiek całkiem niezdolny do walczenia ze zwierzęciem ze świadomością. Jest to człowiek chory; wezwijcie na pomoc naukę i nie baczcie, badając takiego chorego, na stratę czasu i pracy. Zbadanie prawdy wynagrodzi tę stratę“. Przytaczany na korzyść oskarżonej obłąd jest to ujawniona na sądzie nowa okoliczność, zniewalająca do odnowienia samej procedury oddania pod sąd.

Druga część mowy senatora Koni, poświęcona wadliwym *zbytkom* w procedurze kryminalnej, toruje drogę tak najzupełniej nową, a dotąd nigdy niepraktykowaną, że gdyby została przyjęta, zmieniłaby znacznie teraźniejszy tryb postępowania i miała by wcale nieprzewidziane następstwa. Oddając hołd pomysłowości mówcy i przyznając, że ugodził on w miejsce w postępowaniu niewątpliwie słabe, zastrzegamy, że tak daleko, jak on, sięgać nie ważymy się i że wątpimy nawet, czy Senat pójdzie po tej nowej drodze. W każdym razie p. Koni postawił ciekawą kwestję, która odtąd będzie otwartą i najróżniejsze sądy wywołać musi.

czynność. Dokoła również pustka i cisza. Cisza nie taka, jaka w dzień pogodny panuje nad polem, okrytem zniwiarzami, ale taka, jaka rozlega się nad cmentarzem, gdzie niema już żadnej roboty, bo umarli śpią, a żywi — odeszli. Dlaczego? Dlaczego? Gdzie są ci, których głowy, głosy, serca, ręce, powinny życiem napępniać miejsca, od których wzięły życie? Są tam, gdzie on był, żyją dlatego, dlaczego on żył. Gra im pobudka ta sama, która grała jemu. Tylko że z nich nie spadły suknie pomyślności. Z niego spadły, więc powrócił. Powrócił, gdy stał się lachmanem, wyrzuconym na śmietnisko. Z tamtych niektórzy powrócą także, lecz wtedy dopiero, gdy starość im włosy z głów i siłę z żył wyzenie. Więc ta ziemia, to powietrze, to niebo, są śmietniskiem, na które pada to tylko, co gdzieindziej zbrudziło się, albo podarło, a od którego uchodzi wszystko, co świeże i mocne! Myśli te podnosiły w nim oburzenie, nadewszystko — przeciw samemu sobie. Nic zresztą nie mógł robić, ani przedsięwziąć, bo nic już tu do niego nie należało. Kilka długich tygodni bezczynności absolutnej i zupełnego sam na sam z sobą, doprowadziło go na dno przepaści, zaludnione takimi

widmami, że doświadczył żądy ucieczki chociażby przez wrota śmierci.

Najmłodsza z sióstr garnęła się do niego, śpieszyła z oddawaniem mu przysług drobnych, przypominała dawną jego dobroć dla niej, o której przechowała mętne wspomnienia. Ale on ją obojętnością udaną ranił i zrażał. Nie czuł się godnym przyjaźni i pieśczęt tego dziecka. Ta niewinność nie powinna była bratać się z blizną i błotem, które go okrywały. Lunia martwiła się i dziwiła. W jej wyobraźni dziecinnej bracia prawie nieznanymi stali się bohaterami jednego z tych mytów, które błądzą po wyobraźniach dziewcząt, wzrastających w odosobnieniu od świata i mających w sobie zarody marzycielstwa. Wyidealizowała ich, modliła się za nich i — do nich. Nikt nie myślał o wyprawianiu jej z błędu, który zresztą dla matki szczególnie wcale nie był błędem. Jakiegokolwiek cienie padały na obrazy tych drogich nieobecnych, ukrywała je przed samą sobą, cóż dopiero przed dzieckiem najmłodszym; światła, jakiegokolwiek były, prawie pomimowoli zwiększano tu i wysuwano naprzód, nietylko przed obcymi, ale przed samymi sobą.

Raz tedy, u stołu, dziewczynka roz-

gadana, co zdarzało się z nią bardzo rzadko, głosić poczęła sławę swoich bohaterów. Pod światłem lampy, wiszącej nad stołem, z oczyma, płonącymi zapalem, pod gęstwiną włosów krucznych, palcem jednej ręki przebiegając palce drugiej, wyliczała:

— Pierwszy: Marcelli. Wcale go nie pamiętam i tylko z fotografii wiem, jak wygląda. Rozumny, jak nikt w świecie. Przedsiębiorstwa ogromne prowadzi i interesy świetne robi, takie trudne interesy, że komu innemu głowa pękłaby od nich, ale jemu się udają, bo jest nadzwyczajnie rozumny, energiczny i pracowity. Już jest bogaty, będzie jeszcze bogatszy, powróci do Kaniówki, kiedyś, kiedyś, gdy wszyscy już będziemy starzy, będzie żył z nami i będzie nam wszystkim bardzo dobrze. Drugi: Adzio; tego troszkę znam, bo dwa lata temu był tu przez cały miesiąc. Taki ładny, ładny i wesoły; tam, gdzie jest, wszystkie panny w nim się kochają. Trzeci: Felis, nie taki ładny, jak Adzio, ale za to pracowitszy... taki pracowity, że nie chce nigdy oderwać się od swojej pracy i choć na miesiąc do nas przyjechać. Za to, chociaż młodszy, ma już wyższe miejsce od Adzia i wszyscy mówią, że będzie miał przed-

Rzecz polega na tem, że wedle istniejącej procedury, ani działania organów sądowych w czasie pierwiastkowego śledztwa, ani postanowienia tak zwanej izby oskarżeń, to jest kryminalnego wydziału izby sądowej, nie mogą być zaskarżane w drodze rekursu do kasacji, chyba po zapadłym, potępiającym oskarżonego, wyroku, wskutek czego gorliwy śledzca może bez kontroli, szperając w życiu domowym swoich pacjentów, przeładowywać śledztwo niepotrzebnymi dla sprawy wiadomościami i w ten sposób rozszerzać nadmiernie zakres sądowego badania, gwoli próżnej a nieraz i swawolnej ciekawości. W ogromie tych szczegółów tonie w zamgleniu prawdziwy winowajca, a zamiast niego sadowi się na ławie oskarżonych jedno z tych abstrakcyjnych jestestw, które pod nazwą namiętności, temperamentu, społecznego otoczenia, złej społecznej organizacji, dają szerokie pole do bujania, właściwego wielu ludziom, pochopnym do okrutnej tkliwości, okrutnej względem ofiary przestępstwa, tkliwości względem sprawcy złego czynu. Takie zbytowanie w szczegółach, nie kryminalistycznych a domowych, grożące wedle mówcy tem, że się stanie chroniczną chorobą rosyjskiego procesu, miało w najwyższym stopniu miejsce w sprawie o zabójstwo Downara. Byłóż koniecznem śledzić za całym 29-letnim życiem Palem, krok za krokiem, wciągać w zakres badania, samo przyjęcie przez nią wiary prawosławnej przed 15 laty, turbować świadka Kandyńskiego, rewidując jego ruchomości, papiery i księgi handlowe, będące dla stronnych, na mocy prawa, tajemni-

ko coraz wyższe, coraz wyższe. Czwar-ty: Kazio...

Tu zatrzymała się, oczy jej utkwily w twarzy jedynego z jej bohaterów, który był obecnym. Po chwili z wybuchem zawołała:

— Kazio dobry, dobry... pamiętam, jak lubił i pieścił mię, kiedyś jeszcze była bardzo mała. Dobry i szlachetny... najlepszy, najszlachetniejszy ze wszystkich ludzi, którzy są na świecie...

Trudno powiedzieć, dlaczego przy- mioty dobroci i szlachetności, zajmu- jące najwięcej miejsca w jej mycie dziecinnym, skupiły się głównie na jednym z braci. Może było to sprawą wspomnień najtkliwszych, wzmianek i rysów tu i owdzie pochwypanych, dość, że w ten sposób go określiwszy, ze- rwała się z siedzenia i z otwartymi ramionami do niego biegła. Ale on, poblądły zrazu, potem z twarzą zarumienioną i drgającą, usunął ze st- kiem krzesło, na którym siedział, i wybiegł z pokoju wprzód, nim ktokol- wiek jedno słowo przemówić zdołał. Matki i siostry rozeszły się, milcząc i wzdychając, Lusia płakała w ciemnym kątku. On chodził po oddalonej części ogrodu. Boże! Boże! Co to dziecko wygadywało! Czterej bohaterowie:

ca, dla przekonania się ile pieniędzy w ostatnich kilku latach (prze- szło 7,000) wysyłał on dla Palem, na ręce Downara? Trzebaż było wy- ciągać na jaw wszystkie brudy, kłótnie Downara i Palem o sprzęty, do każdego z nich należące, wy- nikłe przy ich z sobą rozstawa- niu się?

Przeładowaniu sprawy niepotrzeb- nym balastem, nie może sąd, rozpo- znający sprawę, zaradzić, bo chociaż prezesowi dana jest szeroka władza usuwania z sądowego śledztwa i z rozpraw wszystkiego, co się spra- wy nie tyczy, jednak sąd, na żada- nie stron, obowiązany jest wzywać na posiedzenie wszystkie osoby, prze- słuchane przy śledztwie i czytać wszystkie akty i dokumenty, do spra- wy przyłączone. Bez władność sądu względem pierwiastkowego śledztwa da się wytłomaczyć, wedle mówcy, przez porównanie z budowniczym, któremuby pozwolono naprawiać podupadający dom tylko od górnego piętra do dachu, ale wzbronionoby mu przytem robić reperacje w dol- nem piętrze i w podziemiach. Prak- tyka Senatu może, wedle zdania mówcy, ująć odrazu w karby zbyt daleko sięgających śledzców, czy to z racji pojedynczej sprawy, czy za pomocą cyrkularza w porządku do- zoru nad sądami, jeżeliby zaleconem zostało izbom oskarżeń przy za- twierdzeniu albo modyfikowaniu aktów oskarżeń, aby wykluczały ze sprawy wszystkie niepotrzebne wycieczki w stronę i wszystkie dodatki, pomnąc, że sądowi pod- lega nie całe życie przestępcy, ale tylko pojedynczy jego czyn zbrod- niczy i że sama charakterystyka osoby przestępcy o tyle jest wyma-

jeden majątek ogromny zbiera; w dru- gim wszystkie panny się kochają; trzeci dostaje miejsca coraz wyższe; czwarty, on, Kazimierz, najszlachet- niejszy i najlepszy z ludzi... cha, cha, cha, cha! Czemuż nie powiedziała: rabuś, bankrut, świeży wyzwoleniec turmy... O, dziecko nieszczęsne, któ- rego wyobraźnię sposobią do lotu sny o bohaterach—takich!

W ogrodzie kaniowskim był staw obszerny, który niegdyś zdobył dwór ten szybą kryształową, a teraz, nieco już zamulony, z brzegami wysychają- cemi, zieleniał zdala powierzchnią, okrytą pleśniami. Ale drzewa rosły nad nim tak, jak dawniej, a wśród nich cztery sokory młode, lecz już wy- sokie, które w języku rodzinnym Do- muntów nosiły imiona czterech synów rodziny. Stary Domunt, zwyczajem tradycyjnym w wielu domach, zasa- dzał był własnymi rękoma każde z tych drzew, w roku przybywania na świat każdego z synów. Sokora Marce- lego miała względem innych wysokość i powagę siostry najstarszej; Kazi- mierz stanął przy swojej, objął ją ra- mieniem i do jej pnia przycisnął zim- ne czoło.

Wieczór wiosenny pachniał wilgo- cią świeżo spadłego deszczu i migotał

galną, o ile wchodzi do faktu przestępstwa.

Nie możemy zgodzić się, ani na diagnozę, ani na propozycję. Nie możemy przystać ani na to, że przeładowanie sprawy niepotrzebnymi szczegółami zamącić może głowy przysięgłym i ich zbałamucić. Przy- wykliśmy patrzeć na instytut przy- sięgłych, jako na najdelikatniejszy instrumencik, który lada co może popsuć i skrzywić. Tak nie jest; sam instytut ma w sobie moc oporu dość znaczną i dawał nieraz sobie radę w najtrudniejszych zagadnie- niach, powikłaniach i komplikacjach. nietylko psychologicznych, ale i naj- bardziej technicznych. I to stano- wisko nie da się dziś obronić, będąc stanowczo i słusznie obalonem przez szkołę włoską, jakoby rozpoznaniu sądu podlegało nie życie całe oskar- żonego, ale jeden li tylko wykra- wek z tego życia, a mianowicie czyn jego zbrodniczy. Przeciwnie, sąd ma do czynienia nie z czynem pojedynczym, ale tylko z osobą, wyrobioną w swoim charakterze w ciągu całego poprzedniego życia, i troszczy się głównie o to, aby społeczeństwo od niebezpiecznego członka zostało uwolnionem, albo zabezpieczonem. Sprawy z psycholo- gicznym podkładem, w rodzaju tej, która miała za przedmiot zabójstwo Downara, są niesłychanie rzadkie, wyjątkowe i w nich najtrudniej przeciągnąć w poprzek, przez życie działających subjektów, takie linje graniczne, któreby odcięły to, co przydatne dla celów sprawiedliwości kryminalnej, od tego, co nie przy- datne. Racjonalnej podstawy dla ta- kiego rozgraniczenia niema żadnej, ani w naukowem dochodzeniu praw-

gwiazdami z za obłoków, przelatują- cych pod niebem z szybkością fal, pędzonych wiatrem. Mięliste liście so- kory, z którymi wiatr igrał, sprawia- ły szmer podobny do łopotu skrzydeł, a lipy, w pobliżu rosnące, szumiały ina- czej: basowo i mięko. W tych szu- mach rozmaitych staw polyskiwa z jednej strony, jak szybą srebra przy- gasłego, z drugiej zapadał pod lipami w ciemność otchłaniową. Po niedawno minionej zimie świat był jeszcze su- rowy i chmurny, niemniej bardzo piękny.

Kazimierz stojąc pod sokorą, łopo- cącą liśćmi jak skrzydłami, nie wi- dział świata, ani jego piękności. Za chwilę, wszystko, co jest pięknem, i wszystko, co jest szpetnem, miało dla niego zniknąć na zawsze. Nie czuł rozpaczy, ani nawet smutku. Ręce i czoło miał zimne, jak lód i cały był zimny, zarówno moralnie jak fizycz- nie. Nikogo i niczego nie żałował, wszystko przybrało w jego oczach rozmiary drobnostek bez znaczenia i bez wartości, wobec tego czegoś nie- znanego a wiekuistego, które wnet odsłonić miał przed sobą ręką wła- sną. Od wielu, już dni myślał nad tem, co czekać go może tam... po drugiej stronie... Na dnie duszy doszukał się

dy, ani w prawnym. Badanie naukowe nie ma przecie granic. Między pyłkiem i kroplą wody a gwiazdami na niebie, między tem, co było przed tysiącami lat a obecną chwilą mogą być pomyslane stosunki i wynalezione prawa, rządzące temi stosunkami. Badanie karne tak daleko nie sięga, ale i ono musi się liczyć tak z charakterem oskarżonej, jako i z pobudkami czynu. Dla zbadania pobudek w tym prawdziwym romansie, który trwał długo i skończył się krwawo, potrzebnym był przegląd całych jego dziejów, nawet nie było obojętnem czy się utrzymywali kochankowie jedno od drugiego niezależnie i samoistnie. Rewizja papierów i ksiąg handlowych p. Kandyńskiego była krzyżującym nadużyciem władzy śledczej, wyraźnym pogwałceniem artykułu 357 proc. krym., dopuszczającego rewizję tylko, jeżeli jest podejrzenie, że w pewnym miejscu się ukrywają przestępca, albo przedmiot przestępstwa, albo dowody materialne zbrodni. Sam p. Kandyński mógł skutecznie krzywdy swojej dochodzić, wreszcie Senat ma prawo i nawet obowiązek, pociągnąć śledczą do odpowiedzialności. Najogólniejsze, chociażby surowe upomnienie śledzców przez Senat, ażeby się nie bawili zbyt psychologią, dogadzając próżnej ciekawości, będzie na miejscu i poskutkuje, ale włożenie na izby oskarżeń, ażeby się zajęły cenzurą śledztw i aby eliminowały z każdej sprawy wszystko, co niepotrzebne i zbyt szkodliwe i wsteczny w sądownictwie karnem.

W pełnieniu tej cenzury, nie byłoby nad izbą oskarżeń żadnej kon-

myślą pewności, że Bóg istnieje, a wraz z nim dobro i miłosierdzie, których na ziemi nie znalazł. Było mu za niemi strasznie tęskno. Tu pozostać nie chciał już za nic. Z uczuć ziemskich miał jeszcze jedno tylko, słabe zresztą i którego ani spostrzegł w sobie, ani nazywał. Była to słaba, niewyraźna tkliwość dla tego drzewa, do którego latorośli szczuplej przyprowadzała go matka, gdy ledwie zaczynał chodzić, i, wskazując mu ją, mówiła: «patrz! to twoja sokora! Tamte Marcysia... Adzia... Felisia... a ta twoja!» Potem przywiązywał do pnia cieniutkiego czółno, którym, wyrostkiem będąc, pływał po stawie, potem jeszcze w niedużym jego cieniu czytywał pierwsze książki i snuł pierwsze marzenia młodzieńcze. Teraz z całego świata jedno to drzewo obudzało w nim tkliwość niewyraźną; dla tego obejmował je ramieniem i do pnia jego przyciskał czoło. Ona, ta sokora rodzinna, jego własna, jedyna już na świecie rzecz jego własna, i nie wiedząca o niczem, co z nim było, przyjmie go w ramiona, które nad jego głowę, śpiesznie, głośno łopocą liśćmi mięsistymi, jak skrzydłami.

Podniósł głowę i rękę; pomiędzy liście łopocące wpadła jakaś rzecz

troli. W braku racjonalnych podstaw dla położenia granic badaniu, zapanowałyby dowolność, wysoko postawione i wpływowe osoby starałyby się, przez stosunki z izbą oskarżeń, o wykluczenie ze spraw okoliczności dla nich niemiłych, albo kompromitujących, pod pozorem, że takowe do sprawy nie należą, wogóle lekarstwo możeby się okazało szkodliwszem od samej choroby.

Co Senat powie, o tem się dowiemy niebawem. Tymczasem skasował na zasadzie art. 519 i 534 ust. post. k. wyrok i sam akt oskarżenia, zaleciwszy nowe dochodzenie śledcze, a zatem nową ekspertyzę nad poczytalnością Pałem, poczem niewiadomo jeszcze, czy będzie potrzebnem nowe dochodzenie i nowy sąd nad oskarżoną. Wnet po kasacyjnym wyroku Senatu Pałem została uwięziona.

W—rz Sp—cz.

MYŚLI POLITYCZNE.

Wypadki dziejowe i odmiany polityczne niczem innym nie są, jak tylko wyrazem tego, co się dzieje i co się odmienia w duszy narodów i indywidualów, które go składają; trafnie powiedziano: wiele ludzi i wielkie chwile to tylko kwiat i owoc na koronie tego drzewa, co bierze soki z ziemi, w której rośnie. Im lepsza ziemia, tem zdrowsze soki, tem kwiat i owoc szlachetniejszym i pełniejszym być musi.

KS. WALERJAN KALINKA.

Są położenia, są strony wewnętrznego rozstroju, na które słowo żadne nie poradzi, które uleczyć może tylko fakt: szereg faktów, zwracających pojęcia i siły w odmienne kierunki, wstrząsających, ale i odradzających samą duszę społeczeństw.

STANISŁAW TARNOWSKI.

obca i jednym końcem zawiesiwszy się na gałęzi, drugim gubiła się w palcach, które ją wiązały w kształt, osłonięty cieniem gałęzi. Zanim jednak te palce zimne i nie śpieszące się, bo stanowcze, roboty swojej dokończyć zdołały, ogarnęła je żelaznym uściskiem ręka jakaś, a druga, nie pozostawiając na opór ani sekundy czasu, za ramię go pochwyciła i od drzewa odepchnęła. Zarazem w grubym cieniu chmur, nadlatujących gromadnie, głos przytłumiony przerażeniem i gniewem przemówił.

— Tak, tak! przewidywałem to, lękałem się tego... Kiedy przyjechałem i powiedziano mi, że od godziny już chodzisz po ciemnym ogrodzie, poszedłem szukać cię, prawie pewny, że tak znaję... Boże wielki! jakież to wszystko dusze słabe i marne! Czy nie dasz nam już silniejszych i większych?

Z westchnieniem ogromnem, które podniosło pierś mówiącego, wzmógł się też gniew, z którym mówił dalej. W żelaznej ręce trzymając ciągle rękę pojmanego mówił dalej.

— Broić umiałeś, a od naprawy i odpowiedzialności—zmykasz! Lubieś grać w piłkę z życiem, a kiedy ono zmienić się musi w lemięsz—zmy-

Pieś, co kasa w pokoju, na polowantu na nie się nie zda, a jak strach idzie w parze ze srogością, tak zewnętrzna arogancja jest najczęściej oznaką wewnętrznej słabości.

KBZYSZTOF WARSZEWICKI.

Największym naszym błędem było odwołanie się do uczuć, kiedy narody rządzą się i rządzić muszą interesem.

PAWEŁ POPIEL.

ROZMOWY PARYZKIE.

CONFETTI I JONY.

Paryż, 7 kwietnia.

[Bitwa papierowa. Spotkanie z prof. Kowalskim. Dzieje uniwersytetu tryburskiego. Wiedza i Pismo św. «Katolicka fizyka». Kilka uwag].

Zkąd się biorą te tłumy, zalegające wielkie bulwary od końca do końca? Ruch powozów przerwany, jedną zwartą kolumną zaległa tłuszcza i środek ulicy, i po jej brzegi się rozlała, i od Magdaleny aż po Bastylję, na całej parokilometrowej przestrzeni, jedną nieprzerwaną rzeką płyną tysiące; płyną zwolna, postępują noga za nogą, ścisk kroku przyspieszyć nie pozwala, popychają się, cisną i śmiechem i krzykiem wesołym wypełniają powietrze. Zkąd wzięły się te tłumy, ta wesołość, ta hałaśliwa zabawa? Czy wystarczy, by kalendarz dzień jakiś nazwał «tłustym wtorkiem» lub «środościem», by zebrały się masy, mrowiem pokryły ulice, zgęściły się w ciżbę i z tłoku śmiech wytrysnął bez innej zresztą pobudki? Sypią sobie ludzie w oczy płatkami papieru, każdy bawi się, że rzuca poufale *confetti* w nos ludziom, których ni przedtem nie widział, ni nie zobaczy już może nigdy; z rezygnacją znosi, że odpłacają mu pięknem za nadobne, ale papierowa walka, to nie wesołości źródło, to tylko łącznik, wiążący te setki tysięcy jednostek w jednolitą, poufałą się z sobą bawiącą, karnawałową tłuszcza.

kasz! I może jeszcze myślisz, że kopnąć nogą życie, kiedy ono przestało być rozkoszą, to meztwo lub bohaterstwo! Wyperswaduj to sobie. Nie łatwiejszego, jak być uciekinierem, w znaczeniu każdym. Każdy kiep to potrafi. Tylko kpy i tchorze biorą nogi za pas przed pierwszym lepszym strachem. Wielka mi rzecz skończyć rachunki z życiem! Nie, kotku! Nie masz prawa. Zadłużyłeś się po uszy! Wpierw długi popłać!

Było coś twardego i prawie nielitościwego w tej mowie prędkiej, ale dobitnej, gniewnej, ale zarazem stanowczej. Kaźmierz uwięziony w silnych rękach, targnął się i spróbował walczyć.

— Jakiem prawem... syknął.

Ale tamten ani myślał odpowiadać i ciągnął dalej to, co zaczął.

— Raz zemknąłeś był przed życiem twardem, ale które mogło być dobrem, i ślicznie na tem wyszedłeś, teraz znowu chcesz zemknąć przed spleta długów... Ależ tak robić nie wolno! Nie wolno i—głupio! Licho i—głupio! Byłeś na deszczu, wchodzisz pod rynnę. Oddawna już chciałem ci to powiedzieć, dziś po to przyjechałem i w porę!

Kaźmierz szarpnął się znowu.

Zkąd się wzięły te tłumy wesole? A czemu i ja cisnę się wśród nich od godziny? Nie idę, ale posuwam się, popychany szturchańcem; przymrużam oczy, broniąc ich od zapyłonych pocisków, sam nawet *confetti* nie rzucam: wystarczy mi, że jestem częścią tej bawiącej się masy, że utonął, że zlał się z tłumem, z którego rodzi się ta parę kilometrów kwadratowych ludzkiego śmiechu! I każda z tych jednostek bawi się i śmieje, że się tu tyle bawiących się i śmiejących zebrało.

— Panie Wierzbicka—słyszysz nagle głos obok siebie.

Oglądam się zdziwiony, jakby mię ktoś po nazwisku zagadnął w głuchej puszczy. Więc nie sam tutaj jestem? Spotkałem znajomego, dowiaduję się, że i on też kogoś znajomego wprawdzie spotkał i razem już, trójką, przemykamy się dalej. Nie idzie to łatwo. Gubimy się co chwila, szukamy, nawołujemy; raz głosy nasze znajdują nawet echo u jednego ze sprzedających *confetti* i wywołują okrzyk, wygłoszony starozakonnym akcentem:

— Panowie polacy? Niech żyje Warszawa!

Poczuwamy się do obowiązku baczyszem odplacić za serdeczne słowa.

— To niepotrzebne, to było same uczucie—odpowiada nieznanomy przyjaciel—ale nie szkodzi—dodaje, chowając miedziaki.

Wreszcie docieramy szczęśliwie do jakiejś kawiarni, chronimy się w kącie spokojny; wspólny znajomy w świeżo skleionej naszej trójce zaznajamia nas:

— P. Wierzbicka—p. Kowalski—i, odśpawszy, zaczynamy rozmowę.

Humory są dobre, towarzysze weseli, więc nawiązuje się ona łatwo i toczy swobodnie, mimo, że i tutaj grad *confetti* sypać się nie przestaje na głowy. Nowy mój znajomy, p. Kowalski, człowiek młody, ledwie, że przekroczył trzydziestkę, bawi się zgłębkiem, śmieje z tłumu i do tłumu: nie nawykł widocznie szlachcic do paryskich zabaw—myślę sobie w duchu, a głośno dodaje:

— Pana oszalać musi ta wrzawa;

— Jakiem prawem dyktujesz mi, co mam czynić, a czego nie czynić?

Tamten, w jednej dłoni zatrzymując jego ręce, drugą położył mu na ramieniu i łagodnie rzekł.

— Prawem brata. Cóż? Myślałeś może, żeśmy obcy sobie? Myliłeś się. My bracia—podwójnie. Jeżeli nie masz nikogo, koby cię kochał nieszczęśliwym i zhańbionym, ja kochać cię będę. Jeżeli nie masz na kim się oprzeć, oprzyj się na mnie. Będę ci wdzięcznym za to, bo po to żyję. Jedna ludzkość nas urodziła i jedna ziemia. Bratem twoim jestem podwójnie.

Pojmany płakał. Aby mózgi żyć, może on potrzebował tylko mieć dobrego brata. Jego bracia byli daleko; już prawie ich nie znał. Ten, który tu był, bardzo łagodnie teraz, jak do chorego dziecka przemówił.

— Uklęknij Kaziu!

Wahał się, ale krótko. Pośród chmur chyzo przelatujących zajaśniały gwiazdy, w których świetle twarz Stefana wypukliła się na tle ciemności, jak wizja siły wzruszonej i dobrej.

— Uklęknij, módl się! Boże, któryś mię stworzył, ziemio, z której powstałem, przebaczenie! Zem prawu twojemu, Stwórco, służyć nie chciałem, przebaczenie! W planie twoim olbrzymim i dla naszych umysłów zakrytym rzuci-

dla kogoś, co świeżo przybył z kraju, ze wsi...

— Kula w plot! panie Wierzbicka; profesor Kowalski z szolanką wiejską ma chyba do czynienia jako «dyrektor wód i lasów Rzeczypospolitej fryburskiej!»

— Jaki? to pan jest tym prof. Kowalskim, co wykladał zeszłego roku «teorię ionów» w amfiteatrze paryskiej Sorbony ku zbudowaniu członków instytutu?

— On sam, do usług pańskich.

— Tego nigdybym się sam nie był domyślił. Niech pan daruje, nie wiem, co są te pańskie «iony», ale, między nami mówiąc, nie musi być wielce zabawną ta ich teoria i jej autora wyobrażałem sobie... wyobrażałem sobie inaczej. Tem lepiej: nie nudzą się zapewne fryburskie wody i lasy ze swym dyrektorem. Profesor, którego równie bawią iony i *confetti*? Więc pan porzucił chyba profesurę, skoro pan został komendantem szwajcarskich nieużytków?

— Niezupełnie trafnie zrozumiałeś pan rodzaj mego zajęcia. Te «szwajcarskie nieużytki», to rzecz wielce pożyteczna i intratna, a profesury nietylko dla nich nie porzuciłem, ale na nich opiera się właśnie i moja profesura i cały wydział przyrodniczy uniwersytetu fryburskiego.

— Nic a nic nie rozumiem.

— To długa historia, a przy tym zgłębku i tych latających płatkach...

— Zechciej pan choć w dwóch słowach zaspokoić mą ciekawość. Mamy właśnie chwilę spokoju: wszelkie *confetti* wabi ku sobie i ściera poważną łysina naszego sąsiada; istny gromochron, ciekawy fenomen dla profesora fizyki. Więc te lasy i ta profesura...

— W nierozdzielnym są związku. «Lud fryburski» chciał mieć swój uniwersytet, siódmy uniwersytet Szwajcarii, i uchwalił, że założonym będzie we Fryburgu. Ale «lud fryburski» nie jest bogatym, a jest wielce praktycznym, więc nowa wszechnica powstała bez zachwiania równowagi budżetu. Na początek utworzono trzy tylko wydziały, nie pociągające za sobą wielkich kosztów—wystarczy kilka sal i odpowiednia ilość pro-

leś wielką linię cierpienia. Nie wiemy, czem jest ona i do czego wiedzie, ale że odwróciłem od niej serce i siły swoje—przebaczenie! W gmach, który wznosisz i którego widzimy zaledwo kącik drobny, włożyłeś ciężką cegłę krzywdy. Nie wiem, jakimi były w tem zamiary twoje, ale zem nie chciałem razem z innymi dźwigać tej ciężkiej cegły, przebaczenie! Odtąd życie mi będzie pokutą, oczyszczeniem, płaceniem długu tobie i ziemi twojej. Szatana i pychy jego wyrzeknę się i ujmę w karby zmysły moje. Ręce zaprzęgnę do trudu, czoło okryję potem i, cierpiąc z cierpiącymi, służyć będę przyjacielu królestwa twojego na ziemi!

Taką modlitwę dyktował zrozpaczonemu rówieśnikowi fanatyk idei dobra. Potem otworzył przed nim ramiona i uścisnęli się w milczeniu, jak bracia podwójni.

Nie odjechał zaraz. Do późnej nocy, w zamkniętym pokoju, sam na sam rozmawiał z Kazimierzem. Nazajutrz zaprowadził Lunię do ogrodu i, usiadłszy z nią na ławce, rzekł:

— Trzeba Kazia bardzo kochać. Nie trzeba nigdy mówić, że on jest najlepszym z ludzi, ale trzeba towarzyszyć mu jak najczęściej, rozrywać go, gdy jest smutnym, dopomagać mu we wszystkim.

fesorów—wydział teologiczny, prawniczy i historyczno-literacki. Inaczej rzecz się ma z wydziałem przyrodniczym, ten kosztuje i kosztuje grubo, a, dzięki «nieużytkom», otwartym będzie w październiku 1896 r. z kilkunastu katedrami, naukowymi zbiorami, muzeami, laboratorjami bezpłatnymi dla studentów i t. d.

— Bez przekroczenia fryburskiego budżetu?

— Nic nie będzie kosztował, sam na siebie zapracuje. To mój koncept i mnie też powierzono jego wykonanie. Zażądałem. by mianowano mię, jak pan powiadasz, «komendantem szwajcarskich nieużytków», a urządzę cały wydział, zaangażuję profesorów, wypełnię muzea, w ruch wprowadzę laboratoria...

— I z tym projektem wybrał się pan do Fryburga?

— Zupełnie stało się to przypadkowo. Ostatnim mym etapem była docentura w Bernie i tam poznałem się z fryburskim ministrem oświaty, p. Python. Człowiek zdolny, głowa otwarta, on to kieruje młodą wszechnicą i jemu zawdzięcza ona szybki rozwój i swój charakter wszechstronny: jak pan wiesz, i literaturę polską wyklada w niej prof. Kallenbach i historia prawodawstw słowiańskich ma swoją katedrę. Pięć lat temu utworzono uniwersytet dla 27 studentów, dziś przeszło 300 jest ich na trzech wydziałach. Otóż p. Python wyraził mi swój żal, że kanton nie ma środków na utworzenie wydziału przyrodniczego. Znałem stosunki fryburskie i wpadła mi szczęśliwa myśl, która spodobała się odrazu ministrowi: niech wydział przyrodniczy sam na siebie zapracuje! W kantonie fryburskim istnieje faktyczny monopol wód i lasów, nie narzucony ustawą, ale wprowadzony drogą dobrowolnego wykupu. Rząd Rzeczypospolitej fryburskiej eksploatuje lasy i zużywa siłę poruszającą wody do przedsiębiorstw przemysłowych, co dawało mu dotychczas 5 proc. od włożonego kapitału. Wyraziłem zdanie, że, zastosowując w zarządzie wód i lasów najnowsze zdobycze nauki, podnieść możnaby

— Kiedy on nie chce mojego kochania, odwraca się, ucieka odemnie—ze łzami w oczach poskarżyła się dziewczynka.

— Już nie będzie—upewniał ją Stefan—ale niech Lunia wie, że swoim przywiązaniem wiele dobrego może zrobić Kaziu.

Smutne zazwyczaj oczy małej zapaliły się radością i dumą. Serce jej uderzyło mocno do zadania, którego wielkość więcej czuła, niż rozumiała.

Wkrótce potem nadszedł list od Marcelego z żądaniem, aby brat co prędzej do niego przybywał, z obietnicami pomocy, poparcia i szybkiego zmazania przeszłości. Kazimierz pojechał z tym listem do Darnówki. Niedaleko dworu zobaczył Stefana, idącego za plugiem. Słyszał był o tem jego własnoręcznym pracowaniu około roli, ale zobaczył je wtedy po raz pierwszy. U brzegu pola Stefan plug zatrzymał i, przeczytawszy list najstarszego z Domuntów, spokojnie zapytał:

— Pojedziesz?

Kazimierz zawrzał cały.

— Po wszystkim, co przebyłem! Po tem, cośmy z sobą mówili! Jakże możesz pytać!

Stefan słuchał uważnie, potem rzekł: — Chodź!

dochody o tyle, że różnica wystarczyłaby na wyposażenie kosztownego wydziału. Rozmowa ta toczyła się przed rokiem, a obecnie rozpocząłem już wykłady, laboratorium funkcjonuje, a w roku przyszłym, jak panu powiedziałem, wszystkie katedry będą obsadzone i muzea otwarte. Chemję wykładają będzie prof. Mamerode, botanikę prof. Westermeler... wykłady odbywają się we francuskim lub niemieckim języku, do woli profesora.

Przypatrzyłem się uważniej memu interlokutorowi, który, z uśmiechem na ustach, wśród karnawałowego zgietku, miękkim swym, jakby nieśmiałym głosem, opowiedział mi w dwie minuty, jak w przeciągu roku, bez niczyjej pomocy, wzbogacił uniwersytet nowym wydziałem. Były trudności? Zapewne; uśmiechał się p. Kowalski na ich wspomnienie ze spokojnym zadowoleniem człowieka, będącego zdania, że przeszkody są na to, by je pokonywać, nudnoby bez nich było ludzkie życie. Nie musiały mu one nawet ciążyć nadzwyczajnie: potężne bary, jak stworzone, by dźwignąć ciężar, czy odpowiedzialność, nie ugiąć się łatwo i nosić je swobodnie. Śmieją się oczy i wtórują im szczerze i dobrodusznie wydęte pod czarnym wąsem wargi, śmieje się twarz cała między czołem szerokim, sklepionem wypukle, by przestrono i obszernie rozpiętać się pod niem mogły móżgowe zwoje, a brodą upartą, zawziętą, osiadłą nisko i pchającą się naprzód, na której widoczne ślady, że zawadziła już parokrotnie o żelazo: zostały, co prawda, na brodzie zabliznione szramy, ale kto wie, czy nie poszczerbiła się o nią i klinga. W dziwnie twarde i surowe ramy oprawne te błyszczące wesoło oczy, krótkim tylko oddzielone nosem od śmiejących się ust, z których zamiast rubasznego basu, mięki, cienki głosik opowiada ci ochoczo, co zrobiło się pod tym czołem i dokonało dzięki uporowi brody.

— Z tego, co pan mówi—zauważyłem—wnosić należy, że administracja pańska wód i lasów nieźle się powiodła, skoro starczy już na takie wydatki.

W bładem złocie słońca kwietniowego kilka pługów przesuwało się po czarnej ziemi, ryjąc w niej lemieszami bruzdy głębokie. Skowronki ogłuszająco śpiewały nad pobliskim łąnem zielonej runi. Stefan wraz z Kazimierzem zbliżył się do jednego z pługów, który stanął w połowie zagona.

— Mój ojciec — rzekł — naucz go orać! Potem oddamy mu w dzierzawę jeden z naszych folwarków, który na cześć jego nazwiemy Kaźmirówką.

Pan Romuald, kiedy raz wziął się do czego, nie żartował. Roman trząsał głową potakująco, na znak, że także wie coś o tem. Uczeń tego człowieka, zawziętego we wszystkich postanowieniach i robotach swoich, oblewał się niekiedy dziesięciu potami na dzień. Ale jakoś nie przykrzyło mu się to wcale. Owszem, sypiał spokojnie i zaczynał nawet miewać sny przyjemne. Jednak miał wątpliwości niejaki. Cóż? orać, siać, rąbać, pilować, analfabeci umieją i pospolicie oni tylko to czynią. On umiał czytać biegle i mnóstwo rzeczy innych. Co uczyni z tym bagażem? Czy rzuci go za siedm gór i lasów, jako rzecz niepotrzebną? Trochę szkoda! Kiedy raz mówił o tem, Stefan, według zwyczaju swego, słuchał uważnie, a potem rzekł:

— Śmieję się z tego, bratku! Gdy-

— Włożono w przedsiębiorstwo to miliony, które dawały 5 proc., a obecnie dają 13 proc., mamy więc 8 proc. na rzecz uniwersytetu i jest nadzieja, że procent ten jeszcze wzrośnie. Narazie motor wodny, siły 1,800 koni parowych dostarcza nam elektryczności, która opłaca się dobrze, a opłacać się winna coraz lepiej, tyle jeszcze wprowadzić można udogodnień. Bawię tu nawet teraz w tej sprawie, ale pana nie zajmuje prawdopodobnie przewodnictwo elektryczności w cieczach i promienie katodyczne.

— Więc pan tym razem nie przywłóził żadnych jonów dla paryskiego instytutu?

— Mam tam coś dla Towarzystwa fizycznego, tycającego się zjawisk świetlnych przy elektryczności gazów, ale głównie konferuję z elektrotechnikami d'Arsonvala, Abdankiem, jako kierownik wód i lasów. Nabyłem też świetnie pomyślany aparat Rechinewskiego i Meylana do mierzenia siły prądów. Muszę jeszcze znacznie powiększyć dochody, by nasz wydział przyrodniczy stanął na wysokości swego zadania i by uniwersytet fryburski udowodnił, że nauki przyrodnicze rozwijać się i kwitnąć mogą na wszechświecie katolickiej.

— Niech się profesor zatrzyma—zawołałem—na wszechświecie katolickiej? Ignorancja moja jest tak wielka, że nie tylko nie wiedziałem, że uniwersytet fryburski ma charakter katolicki, ale nawet wyobrazić sobie nie mogę, jak wygląda katolicka fizyka? Rozumiem jeszcze przeżegnać się przed trudniejszym jakimś doświadczeniem... Zresztą jednak...

— To panu mogę wyjaśnić—odparł profesor tonem, zdradzającym bardzo mało podziwu dla mego dowcipu.—«Lud fryburski» jest w przeważnej części katolickim i «lud fryburski» wyraził swą wolę, by wykłady w nowym uniwersytecie nie obrażały w niczem jego uczuć. Wszak nie zaprzeczysz mu pan do tego prawa? Nie o to więc nam chodzi, by oddać naukę na usługi wiary, zupełnie nie. Mem zdaniem, ubliżają wierzze zbyt gorliwi, starający się udowodnić, że wzmianki o najnowszych odkryciach

były sto razy uczeńszy, niż jesteś, jeszcze nie miał byś zanadto tego dobrego ziarna. Powiem ci parabolę. Kiedy do ciemnego pokoju wniesioną zostanie lampa, tym, którzy się w nim znajdują, robi się zaraz weselej i łatwiej, bo światło jej pada na ich twarze i roboty, a gdy który chce iść po co, nie potrzebuje rozbijać łba o ścianę, bo ona wskazuje mu drogę. Gdyby wiele takich lampek, byłaby iluminacja, nieprawdaz?

Roman powstał z trawy, na którą występowała już chłodna rosa, i rozejrzał się dokoła. Czerwona zorza stała za lasem, obrastającym wzgórze; nad jej różanemi blaskami, zmieszane w powietrzu ze zmięchem zapadającym, świecił wysoko cienutki sierp księżycy.

Roman czuł, że nad niewykończonym domkiem, niedbale rzuconym płotkiem i małym podwórkiem folwarku, oprócz zorzy, zmroku i księżycy, unosiło się jeszcze coś niedostępnego dla zmysłów, lecz głęboko leżącego się do duszy. Zrozumiał, że wraz ze światłem zorzy i księżycy unosił się nad tem miejscem blask tego słupa gorejącego, który przyświeca drogom ludzkim, a w mowie ludzkiej nosi nazwę ideału. Gdy ten słup płonie, ludzie idą drogą prostą ku ziemi obiecanej, gdy

znajdują się już w Piśmie św., tylko źle je dotąd rozumiano. Ponizaniem Pisma św., jest szukanie w niem wiadomości naukowych, przypisywanie Objawieniu charakteru podręcznika nauk przyrodniczych; nawet nie podręcznika, co najwyżej, «co przedniejszych wiadomości z dziedziny astronomii i t. p.» Nie, Objawienie miało cel zupełnie inny; nie szukać w niem wiadomości fizycznych, ale i w wiadomościach fizycznych nie szukać broni przeciw Objawieniu. Nie wchodzi one sobie zupełnie w drogę; innych, zupełnie innych dotyczą przedmiotów. Tam się zaczyna wiara, gdzie kończy się nauka: nie potrzebuję wierzyć w to, czego dojść mogę drogą naukową, ani nie nauczę się nigdy żadnego artykułu wiary. Wierzę, lub nie...

— *E pur si muove...*

— Bezsprzecznie. I cóż z tego? Zarzut, że Pismo św. nie zgadza się niejednokrotnie ze stanem obecnym nauki, równa się zarzutowi, czemu Mojżesz nie mówił do żydów po angielsku? Gdyby im chciał być objaśnić system planetarny, skład atmosfery i promienie katodyczne, mógłby być prawie całe życie, równieży go nie rozumieć. Wzmianki w Piśmie św., tycające zjawisk przyrody, brać należy jedynie jako materiał historyczny, jako wskazówkę, jakie pod tym względem panowały wspólnie wyobrażenia i jak przemawiać trzeba było, by być zrozumianym i wpajać w ludzi prawdy, nie z wiedzą, nie mającą wspólnego.

— Nie zgodziłby się z panem ks. prałat d'Hulst i nie zawsze takim było stanowisko Kościoła.

— Zapewne, ale to nie uprawnia uczonemu, żeby, wykładając chemję, drwił np. z nieśmiertelności duszy, lub jakiegokolwiek dogmatu.

Nie będę powtarzał uwag, które z mej strony filipika p. Kowalskiego wywołała. Kto mych uwag ciekawy? Zresztą potok wymowy skrzyżował się nagle w mych ustach z garścią *confetti*, rzuconych celnie, ręką wprawna od sąsiedniego stołu (nie było już pana z łysiną). Nowa karnawał-

gaśnie—błądzą i marnieją. Zrozumiał to i doświadczył rzutu duszy, która wzbijała się ku szczytowi słupa gorejącego i zaraz potem upadła mu do stóp. Jednak stał zamyślony i niespokojny.

— Jednak — rzekł — nie rozumiem. Jeszcze nie mogę zrozumieć, jakim sposobem będziecie mogli tyle wyrzekać się i znosić. Bo czyż Stefan jest szczęśliwym? czy ty, Kaziu, będziesz szczęśliwym?

W tej chwili bryczka, zaprzężona parą koni, wjeżdżała na dziedzińczyk; przystano ją po Lunię z Kaniówki, o kilka wiorst ztąd odległej. Bronia zbliżyła się do Romana.

— Jeżeli Romek chce tu jeszcze siedzieć, sama powrócę do domu.

— A nie bałabyś się wilków, myszko?—zażartował Roman.

— Wilków teraz niema, ale jeżeli ja z Romkiem iść nie zechcę, będzie do rana błądził po polu, bo żadnej drogi tu nie zna — odcięła się dziewczynka.

— DCN —

•••••

wa banda wtargnęła z hałasem do kawiarni, że własnego słowa od cudzego śmiechu rozróżnić było nie sposób.

— Niech mi pan odwiedzi, to pomówimy o tem obszerniej — zawołał p. K. na pożegnanie i znów znaleźliśmy się na bulwarach, porwani ludzką falą, która przez czas ten cały ni chwili mrowić się nie przestała i płynęła wciąż ze śmiechem, wzbierająca.

W dwa dni później zgłosiłem się do hotelu, w którym zamieszkał fryburski profesor. Już wyjechał. Obszerniej o «katolickiej fizyce» pomówimy chyba kiedyś w przyszłości.

Wierzbietą.

KS. SAPIEHA U LICHUNGZANGA.

Jeden z poważnych miesięczników zagranicznych podaje dalszy ciąg listów ks. Pawła Sapięhy z podróży po Wschodzie (obecnie «przez Chiny i Mongolję»), w r. 1889 odbytej. Młody, żywy, ciekawy książę musiał, naturalnie, poznać się z Lichungzangiem (Li-Szung-Czao), wielkim wice-królem, najdzielniejszym mężem stanu Chin, twórcą nowej armji i nowej floty chińskiej, twórcą kolei żelaznej, reformatorem Chin. Pod d. 21 czerwca 1889 roku pisze ks. Paweł:

«Tien-sin, 21 czerwca.

«Wracam z audjencji u wice-króla Li-Szung-Czao. Poczelwy Detring osobiście mi towarzyszył i za tłumacza służył. Wjazd nasz (w lektyce) podobny do tego, jakimś mieli w Kantonie, z tą różnicą, że zamiast policji i wojska, które przed nami biegło, mieliśmy konnych, z ogromnem laskami bambusowem, z przeznaczeniem leczenia kości nienawajających się smiałków. Na szczęście (?) musiano dotychczas często owych pałek używać; lud, przechodnie, w pokornych postawach czekali naszego przejścia, już o 20 kroków przed nami ustępując w milczeniu. Wogóle musieliśmy mieć miny imponujące, bo pospólstwo, zresztą wrzeszczące, kłócące się lub śmiejące, przerywało zajęcia, zabawy, żarty lub nawet dyskusje, ze zbliżaniem kufaków do nosa interlokutora połączone, by w głuchem milczeniu przepuścić nasz pochód, na którego czele ja, dobrze schowany w swej lektyce, paradowałem.

«Przynoszą nas przed wielkie wrota. Detring wysiada, mnie nie pozwalają. Czekamy, aż główne, wielkie wrota otwarto; jedyne przez te środkowe wolno osobie takiej godności, jak ja, wejść i wyjść. Nareszcie pozwalają mi wyleźć z tej szkatuły, wcale nie wesolej. Idziemy przez całą amfiladę kruzganków; wszystko z drzewa, wszystko ubogie, wszystko brudne. Przed nami pędzi jakiś famulus, w prawej ręce wzniesione wysoko niesie nasze karty—moja po chińsku na czerwonym papierze wypisana. Praktyczny zwyczaj! Niosąc je, obraca prawą stronę do idącego za nim gościa, by tenże jeszcze raz mógł swe imię przeczytać, aby snadź z wielkiej emocji własnego nie zapomniał nazwiska. Czekamy znowu w salce, europejskim stylem okropnie umeblowanej.

«Po kilku chwilach zjawia się ów famulus, oznajmiając wice-króla. Chłop jak dąb, lat 69, prosto się trzyma, rękami macha, wielkie kroki robi, całkiem à la chinoise zrczają. Rękę mi podaje, przechodzimy do drugiego pokoju, siadamy, ja zawsze po lewej stronie: bo to miejsce honorowe. Detring pali rozliczne frazesy; następnie formalne inkwizytorjum, ale nie banalne, nie nudne, jak w Kantonie. Nie mogło się obejść oczywiście bez zapytania, jaki majątek posiada mój ojciec, jak wysoki urząd piastuje w Austrii? Zresztą jednak głównie historia Polski, jej stosunków dawniejszych i dzisiejszych do mocarstw podziałowych, jej stosunków do mongolów; (czy przypadkiem nie pochodzą sarmaci od mongolów, jak węgry?); jakie były granice dawnej Polski, jakie uczucia żywią polacy wobec swoich monarchów? Głównie pytał Li-Szung-Czao o stosunki polaków do Rosji. Pytał mnie też o sawód, o zatrudnienie, radził zostać jenerałem

i czekać chwili. Z wszelkimi detalami musiałem rozpowiedzieć, jakim sposobem rodzina nasza dostała się pod berło Austrii. Opowiadanie to widocznie go nieśćychanie zainteresowało.

«Po godzinie przeszło odezaliśmy z fotografią wice-króla, którą mi ofiarował, prosząc o moją. Odprowadził nas aż do drzwi wchodowych swego niby pałacu, znowu rękę podał i czekał, aż wsiadłem do lektyki. Wyznaje, że obok wizyty u ks. Tokugawy, wizyta wczorajsza należy do najciekawszych zdarzeń mej podróży. Bez kwestji, samo poznanie największego umysłem i pozyją męża z pomiędzy 400 milionów jest faktem niezmiernie ciekawym. Nigdy jednak nie spodziewałem się tej rozmowy, okazującej dowodnie, że człowiek ten interesuje się w wysokim stopniu wszystkim, co się w Europie dzieje. Detring mnie uprzedził, że chińscy politycy, zwłaszcza jednak wice-król, wielce się polakami interesują».

Ks. P. Sapięha objaśnia w końcu, dlaczego potężny wice-król tak często popada w niełaskę u dworu—nawskroś chińczyk, nie jest zwolennikiem dynastji mandzurskiej, która swoją, chińską z tronu zrzuciła.

Z NAD TAMIZY.

London, 10 kwietnia.

[Influenza i parlament. Sekularyzacja kościoła w Walji. Usunięcie się *speakeru*. «Podstawy wiary» p. Balfoura. Powieść p. Grant Allen'a.]

Po wyjątkowo surowej zimie otrzymaliśmy w spuściznie epidemję influenzy, która dała się nam ogromnie we znaki. Nie było rodziny, a nawet można powiedzieć osoby, któraby nią nie była dotknięta.

Epidemja gnębiła z prawdziwą zaciętością świat parlamentarny i sfery rządzące. Choroba trzymała w oddaleniu od spraw publicznych po kilku naraz członków gabinetu, między którymi najwięcej dotknięty został pierwszy minister, lord Rosebery. Cierpi on na bezsenność, której żadne środki lekarskie nie są w stanie zaradzić. Doprowadzony został do tak silnego rozdrażnienia nerwowego, że obawiano się nawet o pomieszczenie zmysłów i zapowiadano natychmiastową jego, oraz jego kolegów dymisję.

Przesadzone te wieści nie sprawdziły się atoli. Ministerstwo silniejszym się pokazało, aniżeli jego przeciwnicy przypuszczali. Niektóre z projektów i etatów zyskały sobie poklask nawet opozycji; tyczy się to szczególnie etatu marynarki, opartego na wykazie olbrzymich postępów, już dokonanych, oraz na zapowiedzi doniosłych prac w przyszłości. Jeden z najważniejszych billów, przedłożonych przez rząd, rozdział kościoła od państwa w księztwie Walji, przejdzie w tych dniach w drugim czytaniu, najważniejszym. Zasadniczym punktem tej reformy, tak dawno pożądanej przez mieszkańców Walji, jest, iż dochody, zagrabiane dotychczas przez kościół anglikański, do którego nie należy dziewięć dziesiątych ludności miejscowej, będą odjęte duchowieństwu i obrócone na szpitale, domy zdrowia, na utrzymywanie publicznych gmachów, galerij, muzeów, bibliotek i t. d., i wogóle instytucyj o charakterze filantropijno-humanitarnym. Słabą jednak jest nadzieja, ażeby projekt ten wszedł w życie, bo choć przez izbę gmin przejdzie, zagrodzą mu atoli drogę lordowie, którzy uważają się za powołanych do bronienia wszyst-

kich monopolów i przywilejów, choćby tak nieuzasadnionych, jak te, które duchowieństwo angielskie posiada w Walji. Tego rodzaju perspektywa odejmuje obecnej sesji parlamentarnej cały interes, jaki zwykle wzbudza.

Zabraknie jej w dodatku urzędowego przewodnika, marszałek bowiem izby gmin, czyli *speaker*, usuwa się ze swej posady, którą od lat jedenastu z wielką godnością, splendorem i ku powszechnemu zadowoleniu sprawował. P. Artur Peel, młodszy syn wielkiego ministra Roberta Peela, wzrósł i wychował się, rzec można, w parlamentarnych kruzgankach, i znał na wylot nietylko procedurę, ale wszystkie tradycje izby. Nie dziw więc, że wiadomość o zamiarze jego wycofania się z publicznego życia przyjęto ogólnie z żalem i ze zdumieniem, pozostawiając nadto w niemałym kłopotcie rząd i izbę co do znalezienia po nim następcy.

Tyle trzeba mieć warunków, aby odpowiedzieć oczekiwaniom! Wspaniałość postawy i piękna wymowa znaczą już same w sobie wiele, wysokie towarzyskie stanowisko i fortuna są pożądanymi, godność nieposzlakowana charakteru, takt i przedewszystkiem najzupełniejsza bezstronność są nieodzowne. Znaleźć więc białego kruka nie łatwo, a mimo to szczęśliwy parlament posiada kilku możliwych kandydatów, jak p. Campbell-Bannerman, obecnego ministra wojny, albo Leonarda Courtrey, męża, szanowanego powszechnie dla swej wiedzy i niezależności charakteru. Prawdopodobnie jednak wskutek rozmaitych komplikacyj, jakiś kandydat, mniej uzdolniony, otrzyma to dostojęństwo, które w oczach anglików prym trzyma nad wszystkimi innemi. *Dark horse*, jak nazywamy w wyścigowym języku tego konia, co nieprzewidzianie dobiega do mety, prawdopodobnie i tu zwycięży.

W świecie piśmienniczym dwie książki, całkiem różnorodnej osnowy, zaprzatają prawie wyłącznie uwagę czytającego świata: pierwszą jest filozoficzno-teologiczna praca p. Artura Balfoura, «Podstawy wiary», druga—powieść p. Grant Allen'a, «Zrobiła to kobieta!»

P. Balfour, młody mąż stanu, siostreniec lorda Salisbury, leader stronnictwa zachowawczego i niezawodnie pierwszy minister w niedalekiej przyszłości, znany już był ze swych filozoficznych monografij. Jedną z dawniejszych jego prac, *Obrona sceptycyzmu filozoficznego*, pozwalała wnioskować, że się ku tej stronie chyli duchowo, dzieło jednak ostatnie wykazuje całą płonność tego przypuszczenia. *Podstawy wiary* są rękawicą, rzuconą nie tylko sceptycyzmowi, ale racjonalizmowi wogóle. Autor zbiera wszystkie metody i szkoły wolnej myśli, agnostycyzmu i ewolucji pod jedną nazwą naturalizmu i wykazuje z wielkim zasobem erudycji, że naturalizm ów nie był w stanie rozjaśnić dla nas ciemnic, w jakich się zanurza i początek naszego bytu, i koleje naszego rozwoju i nasz cel końcowy. Naturalizm, rozum, wiedza, nie dają pod żadnym względem absolutnej pewności, a pod względem etycznym nie są w stanie dać nam żadnej linii wytycznej. Inaczej ma się mieć z wiarą w Boga, Stwórcę i Rządcę Świata. Gdy

hypotezę tę przyjmujemy, wszechświat staje się dla nas odrazu zrozumiały, jasny, logicznie się rozwijający. Wiara nie tylko ma takie same uprawnienie, co rozum, ale, przewyższa go doniosłością.

Teologja, rozpoznawanie Boga, jest najpierwszą z nauk, jakie ma człowiek przed sobą. P. Balfour jest wymownym jej rzecznikiem i książka jego ma posłużyć jako studjum przygotowawcze.

Powieść p. Grant Allen'a *The Woman who did*—wywołała żywe wrażenie z innych zupełnie powodów. Autor, pisarz znany z wielu prac naukowych, historycznych i powieściowych, odznaczał się wielką pracowitością i płodnością, ale, jak dotąd, nigdy na pierwszy plan nie wypłynął. Jak sam powiada, okoliczności zmuszały go dotąd pisywać na obstalunek, a obecnie dopiero po raz pierwszy pisze utwór całkiem niezależny i wypowiada w nim swój własny światopogląd. Takie wyznaczenie wiary mogło zadziwić i rozciekawiać, ale łatwo sobie wyobrazić sensację, jaką sprawiły idee i zasady autora, gdyśmy je zobaczyli ucieleśnione w powieściowych postaciach. Skandal powstał prawdziwy i wiele poboznych stowarzyszeń taki hałas z tej okazji podniosło, że i tu, jak wszędzie, rozgłos książki istotną jej wartość przewyższył.

Nierzadko w ostatnich paru latach powieściowe utwory oburzały swym cynizmem, niemoralnością i przewrotnymi doktrynami wszystkie umysły do konwencjonalnej dawniejszej powieści przywykłe. Szczególniej wywoływały te protesty prace kobiet-autorek, które, w zamiarze reformowania społeczeństwa i zdobywania nowych praw dla ich płci, burzyły wszystkie etyczne podstawy społeczne. Zwłaszcza instytucja małżeństwa napastowana była przez emancypantki z nadzwyczajną energją, ale głównie tylko w widokach zabezpieczenia kobiecie przewagi w życiu rodzinnem. Tymczasem p. Grant Allen daleko te panie zostawił za sobą, potępiając małżeństwo samo w sobie i stawiając jako ideał wolny związek mężczyzny z kobietą.

Oryginalność powieści polega na tem, że inicjatywa do tej reformy nie wychodzi ze strony mężczyzny, ale od kobiety, i to posiadającej, obok piękności i młodości, wysokie wykształcenie. Bohaterka powieści, Herminja Bartou, poznaje Alana Merrick, młodego i szlachetnego człowieka, który pragnie ją poślubić, ona jednak nie chce małżeństwa i woli żyć z ukochanym, jako wolna z wolnym. Młoda para wyjeżdża do Włoch, gdzie Alan umiera przed urodzeniem się córki. Herminja, odepchnięta przez rodzinę, znosi ciężką walkę o byt, w przeświadczeniu, że jest przedstawicielką wielkiej idei i że jej córka z czasem zrozumie całą doniosłość jej macierzyńskiego poświęcenia. Ale cios właśnie uderza ją ze strony niespodziewanej. Ta córka nie posiada żadnego z porywów swej matki, lecz pragnie tylko wygodnego życia i świetnego małżeństwa. Gdy zaś przeszłość matki staje jej na przeszkodzie do urzeczywistnienia tych marzeń, złorzeczy swej matce i opuszcza ją z pogardą. Powieść kończy się na tem,

że bohaterka dobrowolnie śmierć sobie zadaje, w nadziei, że przez to pozyska przynajmniej przebaczenie córki i z jej życia zapory usunie.

Oto szkielec powieści, napisanej tu i owdzie z prawdziwą patetycznością, a wszędzie z niezaprzeczoną talentem piśmienniczym, którego u autora dotąd nie podejrzewano. Teza nie jest dość obiektywnie przedstawiona, a autor, uważając Herminję za istotną bohaterkę, stając wszędzie po jej stronie, nie szczędząc jej uwielbienia, wywołał nader surowe protesty ze strony krytyki.

Zygmunt.

REFORMATORSKIE PISMO

Z KOŃCA W. XVIII.

Praca p. Mieczysława Offmańskiego, p. t. *«Monitor»*, czasopismo polskie z XVIII wieku, odznaczona w r. 1893 przez krakowską Akademię umiejętności z konkursu Kasprowa Bieleckiego, ukazała się niedawno w osobnej odbitce z *«Przewodnika naukowego i literackiego»*. Zawiera ona wyczerpującą ocenę jednego z najzasłużeńszych organów naszej prasy końca ubiegłego stulecia. W II tomie powszechnie znanego *«Rysu dziejów literatury polskiej»* Zdanowicza i Sowińskiego (str. 398—399) znajduje się krótka tylko ocena *«Monitora»*, o którym powiedziano, że wychodził od roku 1764 do 1784 pod redakcją ks. Bohomolca, że usiłowania jego wspierali Krasicki i wszyscy sławniejsi literaci i obywatele polscy i że czasopismo to, nie podając wcale nowin z obcych krajów, całe poświęcone było myśli reformy, rozbudzało w narodzie życie duchowe, przygotowywało społeczeństwo do odrodzenia, dowodziło potrzeby powiększenia wojska, ujmowało się za ludem wiejskim i nieszlachtą, popierało potrzebę zaprowadzenia w kraju rękodzielnictwa i rzemiosła i w ogólności «w każdym numerze podnosiło jakąś kwestję żywotną lub w coś godziło». P. Offmański wszystkie te postulaty poparł obecnie i udowodnił licznymi cytatami z *«Monitora»*.

Rzutka i śmiała działalność *«Monitora»* dobitnie występuje na tle ówczesnej martwoty innych czasopism naszych. A istniało ich kilka za panowania Stanisława-Augusta. *«Wiadomości Warszawskie»*, wydawane pierwotnie również przez ks. Bohomolca, dostawszy się w ręce ks. Łuskiny, przybrały w r. 1774 tytuł *«Gazety Warszawskiej»*, a ta, z małymi przerwami, przetrwała aż do śmierci Łuskiny w r. 1793; wydawał ją następnie szambelan Włodek, pod tytułem *«Gazety Krajowej»* i *«Gazety Wolnej Warszawskiej»*; do dawnego jednak tytułu *«Gazety Warszawskiej»* wróciła ona już w r. 1794, kiedy ją nabył Antoni Leszczyński, dziad dzisiejszego redaktora i wydawcy czasopisma. Znacznie krótszym żywotem cieszyły się: *«Gazeta Narodowa i Obca»*, wydawana od r. 1791 przez Tad. Mostowskiego, Józ. Weyssenhoffa i J. U. Niemcewicza; *«Korespondent Warszawski»*, redagowany przez Wyżewskiego; *«Gazeta Rządowa»* pod redakcją Fr. Ks. Dmochowskiego; a z niezajmujących się polityką: *«Zabawy przyjemne i pożyteczne»*, wychodzące tygodniowo (1769—1776) pod kierunkiem najpierw Albertrandiego, następnie Naruszczyca; miesięczny *«Pamiętnik Historyczny»*, wydawany od r. 1782 do 1793 przez Swiątkowskiego; *«Biblioteka warszawska literatury zagranicznej i narodowej»*, żywcem tłómaczona z niemieckiej edycji *«Polnische Bibliothek»*; *«Magazyn Warszawski»* etc. Co do *«Kurjera Polskiego»*, o którym p. Offmański wspomina, nie staje on do porównania z *«Monitorem»*, gdyż wychodził przed nim, od r. 1729 do

1736 i od 1758 do 1764 — to jest za czasów saskich.

«Żadne z wychodzących przed *«Monitorem»* pism — powiada p. Offmański — nie uważało za stosowne rozwinąć swych tendencji, swojego duchowego *credo* przed społeczeństwem, bo, można powiedzieć, żadne z nich nie miało swej duszy, swojego «ja» i sądu. Były to tylko kroniki, notujące, bez żadnego dźwięku krytyki, wypadki miejscowe i zamiejscowe — były to, jakby dziś można powiedzieć, klisze fotograficzne, odbijające wrażenia, nie wchodząc w to, jakie one, dobre czy złe». Przeciwnie, *«Monitor»* od pierwszego numeru wywiesił chorągiew programową z wyraźne zaznaczonym napisem naprawy rządu i społeczeństwa — a pomimo, że kierownik jego był jezuitą, wszystkie jego hasła nosiły na sobie pieczęć postępowości rozumnej, postępowości, «która nie przychodzi burzyć tego, co stare, a wniosła i piękne, lecz idzie oczyszczać język i obyczaje, wyplenić zabobony, uszlachetniać i prostować spaczne pojęcia».

«Obronę uciemnionego ludu prowadził *«Monitor»* niestrudzenie przez lat wiele, utyskując zaraz od pierwszego rocznika, że «najlicniejsza część narodu jeczy w poddaństwie, które zamyka wrota ich umysłom do wszelkiego wygórowania się». Rozwinięcie handlu w kraju, wzrost miejscowych fabryk, ulepszenie uprawy gospodarczo-rolniczej, umiarkowanie rozchodu z dochodami, to był drugi temat rozpraw *«Monitora»*. Roztrząsając nieład i nierząd, jakimi stała ówczesna Polska, pismo czyni gorzkie wyrzuty, że Jan III i dziadowie nasi, zamiast przyjmować do Polski z otwartymi rękoma rzemieślników i kupców, odstrasza ich prześladowaniem i nietolerancją, na jakie różnowiercy w krajach Rzeczypospolitej narażani bywali; to też rękodzielnicy obcy woleli osiedlać się w Anglii, Holandji, ziemiach niemieckich i tworzyli tam podwalinę dobrobytu krajowego wtedy, gdy Polska, pod względem przemysłowym, pozostała ubogą i nierozwiniętą. Zastanawiając się nad wielką liczbą odłużonych majątków, *«Monitor»* radzi sprzedać połowę rozległych włości, spłacić długi, a na pozostałej części założyć poprawne, lepsze gospodarstwo. Trzeźwym okiem zapatrzuje się także na marnotrawstwo bogactw leśnych, wołając (w r. 1772), że ono «niezadługo Polskę z drzewa wyniszczy»; doradza więc i tu postępowe, racjonalne korzystanie z przyrodzonych tych bogactw. W sprawie polepszenia finansów proponuje środki, których, według zapewnienia pana Offmańskiego, nie powstydziliby się wielcy politycy naszych czasów: między innymi, zaleca sute opodatkowanie zagranicznych przedmiotów zbytku, szczególnie przychodzących ze Wschodu. «gdyż Wschód, nie potrzebując naszych towarów (zboża, lnu, drzewa i t. d.), bezpowrotnie zabiera od nas pieniądze».

W sprawach, dotyczących władzy i urzędów państwowych jest *«Monitor»* niekiedy wielce wymownym. «Polska (powiada pod r. 1765) znajduje się w tak nędznym stanie, jak żadne inne państwo w Europie, nie ma bowiem ani wojska podług obszerności kraju, ani skarbu na utrzymanie tegoż, ani pieniędzy (monet) własnych, a te, które kursują, przez niedozór przelożonych są w najgorszym gatunku... Co do polskiej wolności, «jest to prerogatywa szlacheństwa, mocą której każdy szlachcic czynić może, co chce, czy to się z prawem zgadza lub nie, byle tylko swego dokazał». Zestawiawszy dalej stan obrony krajowej u nas z orężną siłą państw ościennych, którą do 500,000 żołnierza podnosi, *«Monitor»* tak się w tym punkcie wyraża: «Wiedeńska pod Janem III ekspedycja zda się być ostatnim sławą naszej terenem. Ośmdziesiąt lat przeszło wojska nasze nie pamiętnego nie uczyniły. My niewiele nad 12,000 żołnierza liczyć pewnie możemy... Ta jest moc nasza, ta walecznego narodu do obrony gotowość!» Zaznaczając przy sposobno-

ści potrzebę podniesienia liczby wojska do 50,000, założenia szkoły oficerskiej, wzniesienia nowych twierdz, wzmocnienia zasobów arsenału, oblicza koszt samego tylko utrzymania wojska na 30 milionów złotych i dowodzi niezbedności powiększenia przynajmniej czterokrotnie intraty z państwa... Więc znowu wraca do kwestji ulepszeń w rolnictwie, w handlu i w wychowaniu publicznem.

Ostatni ten przedmiot jest przedmiotem stałej troskliwości «Monitora». Mówiąc o edukacji i niskim poziomie umysłowego wykształcenia Polaków, czasopismo posługuje się często satyrą. Ubolewa nad brakiem ciekawości mieszkańców stolicy, chociażby dla zwiedzenia biblioteki Załuskich, oddanej w r. 1748 na użytek publiczny, a w r. 1773 ofiarowanej narodowi na własność; liczyła ona do 300,000 książek i mieściła się w domu przy ulicy Daniłowiczowskiej. «Monitor» nie żąda już, aby w bibliotece tej pracowano, ale żeby choć o tyle wzbudzała zainteresowania, iżby ją nawiedzano, rozpatrując się we wspaniałym księgozbiore. Ubolewając nad bezmyślnością rodziców, biorących lokajów-francuzów na guwernerów i kierowników młodego pokolenia, «Monitor» w każdym numerze zachęca jednostki do pracy samotnej, samodzielnej nad sobą. Dzieli się z czytelnikami treścią nowych dzieł o tendencji naukowej, wykazuje niedostatki w literaturze szkolnej, np. brak odpowiedniej gramatyki języka łacińskiego i map, cieszy się wreszcie z powstającego Towarzystwa komisji edukacyjnej, które gorąco popiera. Szydzy z dotychczasowego systemu pedagogicznego, który dowcipnie streszcza w następującym dwuwierszu: «Orzech, osiel, dzwon, dziecię w jeden rząd się sadzą—jeżeli ich nie tłuczesz, na nie się nie zdadzą». Gdy w r. 1765 otworzono w Warszawie stały teatr, «Monitor» nawołuje do uczęszczania do tego przybytku muz i wita go jako «nową świecą szkołę życia».

W ogólności, «Monitor» dzielnie i statecznie brał w opiekę to wszystko, «co nowe a nienaganne». A gdy, po wielu nawoływaniach w towarzystwie warszawskiem, na miejscu dawnych odwiedzin ceremonialnych i czczych salonowych przyjęć, powstały dysputy i ścierania się zdań, w których jówceśni «młodzi» niezawsze dojść mogli do ładu z ówczesnymi «starymi», ks. Bohomolec ze swoim «Monitorem» dość odważnie stanął po stronie «młodych». «Czy to włos siwy już jest argumentem zdania starszego?»—zapytuje w jednym miejscu i kończy rozprawę na ten temat sentencją pojednawczą: «Jak grzeszą młodzi, nie szanując starszych—tak też źle czynią i starzy, gardząc młodymi. W społeczeństwie wszystkie ogniwa razem spojone być winny».

St.

JULJAN FAŁAT.

Juljan Fałat, świeżo mianowany dyrektorem krakowskiej Szkoły sztuk pięknych, urodził się w Galicji, we wsi Tułigłowy, d. 30 lipca 1853 r. Nominację jego na to ważne i zaszczytne stanowisko powitano tem radośnie, że, zastępując na obczyźnie, znalazł obecnie sposobność, ażeby z chwałą powrócić do swoich i wielkie swe malarskie doświadczenie oddać na usługę młodszym braci, na usługę przyszłości polskiej sztuki. «Fałat—pisze «Czas»—porzuca ochotnie swoje niezwykle stanowisko w Niemczech, wybitną swoją pozycję na dworze berlińskim, usuwa się dobrowolnie z europejskiej, wszechświatowej widowni, ażeby działać w kraju. Jest to zapewne wielkim dla niego zaszczytem, że następuje po Matejce w kierownictwie jedynej Szkoły sztuk pięknych, ale należy mimo to uznać w pełni ofiarę, którą nam ze swej sławy, ze swego stanowiska czyni».

Fałat kształcił się kiedyś na inżyniera, studjował w Zurychu i miał nawet budować koleje żelazne. Rwał się jednak zawsze do malarstwa; politechnika zapoznała go z akwarelą. Poeci szacują często od nauki prawa,

malarze—od studjów technicznych. Po latach ciężkiej pracy i trudu, Fałat ujrzał narocznie przed sobą spokój i dobrobyt: ofiarowano mu korzystną posadę inżyniera w Bułgarii. Jechał więc do Buzsuczku, po drodze zatrzymał się jednak w Monachjum. Trafił na międzynarodową artystyczną wystawę 1879 r.; zobaczył francuskie, angielskie obrazy, obok niemieckich. I ujrawszy je, powiedział sobie, że musi zostać malarzem: «*Anch'io sono pittore*». Porzucił karierę, uzyskaną posadę, znacząco to tyle, co zacząć życie nanowo, odważyć się powrócić na materialną nędzę, na trudy i poniewierkę. Fałat nie zawahał się. Pierwszą akwarela, która go rozślawiła, «Popielec», musiała mu dodać otuchy i odwagi.

Odtań datują się dzieła, które corocznie przynosiły artyście nową sławę. Wydobywał on w akwareli tony tak silne, jędrne i subtelne, że musiał na siebie zwrócić uwagę całego cywilizowanego świata. Nie zaniedbywał przytem olejnego malarstwa. Zaproszony w parę lat potem na polowanie do Nieświeża, zbliżył się do ks. Wilhelma pruskiego, dzisiejszego cesarza Niemiec. Fałat nie wyrzekł się nigdy polskości, stał się mimo to dobrym znajomym potężnego monarchy, zasiadał nieraz u jego stołu, chodził z nim często na łowy. Pozostał zawsze sobą, t. j. malarzem; artystycznej swej naturze, szczeroci, prawdzie i prostocie zawdzięcza swe powodzenie i stanowisko na dworze berlińskim.

«Fałat—kończy «Czas»—objechał kulę ziemską dokoła, ale powraca niemal corocznie do wsi swej rodzinnej na Rusi. Lubi, podziwia ten świat odmienny i nowy; widzi go oczyma kolorysty, kocha go całym sercem, głęboko i prawdziwie. Artystyczna szczeroci jest podstawą wszelkiej sztuki. Oby ją nowy dyrektor do naszej szkoły wprowadził».

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Stanisław Peplowski. U kolebki teatru. Lwów, 1895, str. 29.

Setna rocznica wystawienia «Krakowiaków i górali» Bogusławskiego zwróciła uwagę na początki teatru w Polsce, a raczej na początki stałej sceny warszawskiej, stworzonej wola Stanisława-Augusta. P. Peplowski od dość dawna zajmuje się dziejami naszego teatru, ztąd też łatwiej mu było, niż komu innemu, odkryć rąbek zasłony z tej przeszłości. Robota to wprawdzie kompilacyjna, autor bowiem nie zwykł sięgać po za źródła drukowane i to dość przystępne, ale w każdym razie przypomnienia tego rodzaju mają wartość dla szerszej publiczności. Autor kreśli pobieżnie dzieje teatru warszawskiego od r. 1765 do 1777, zastanawiając się przeważnie nad pisarzami dramatycznymi, którzy dostarczali ówczesnemu teatrowi przeróbek i sztuk oryginalnych. Pierwszym w ich rzędzie był Bielawski, drugim Bohomolec, trzecim Adam Czartoryski. Uzupełniają broszurę szczegóły o zmianach w przedsiębiorstwie teatralnem, o współczesnych zapatrywaniach na sztukę dramatyczną, oraz o obcych teatrach, operach i baletach, rywalizujących za sceną narodową warszawską.

Laskowski Kaz. Szkice i typy. Parcelacja. Dziadzio. Judka Grafolog. Jamnik z Poborowa. Ruchla Tułik. Warszawa, 1894, in 8-o, str. 232.

Są to obrazki z życia wiejskiego i małomiasteczkowego. Pierwszy, najobszerniejszy, jest zarazem najlepszym, choć napisany zbyt błado i rozwlekłe. Dziadzio jest żołnierzem napoleońskim, bałwochwalczo czczącym pamięć «bojka wojny». W Jamniku autor skreślił życie grabarza wiejskiego, oraz jego rozpacz po stracie wnuczki. Dwa ostatnie obrazki przedstawiają sceny z życia żydów małomiasteczkowych. Autor niezbyt udatnie naśladowuje Klemensa Junoszę.

Juljusz Turczyński. Nasza Odyseja, obraz z wychodźstwa brazylijskiego. Lwów, 1895, str. 143.

Tytuł tego utworu powieściowego mówi zarazem i o jego treści. Są to smutne dzieje raskiej rodziny włościańskiej i czeladnika kowalskiego Stacha Grzebli. «Nasza Odyseja» nie jest powieścią dla ludu, pisaną jest bowiem językiem czysto literackim, bez zniżania się do pojęć ludowych. Zamako, z drugiej strony, posiada artystycznych przymiotów, aby mogła zająć stanowisko w dziele powieści ludowych, pisanych dla czytelników inteligentnych.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

[**Dzienniozek Franciszki Krasieńskiej** drukuje obecnie w dosłownym przekładzie znany dwutygodnik paryzki «Le Correspondant». Przekład wyszedł z pod pióra baronowej C. de Baulny, z domu Rouher, córki b. ministra stanu Napoleona III. Przekład nosi tytuł: «Un roman dans l'histoire», a redakcja «Correspondant» poprzedziła go następującą uwagą: «Dzieje przedstawiają często epizody szczególne i bardziej wzruszające, niż najmielsze i wieściopisarzy. Przygoda Franciszki Krasieńskiej jest, po wielu innych, wymownym tego przykładem. Bardzo ciekawa kartka z roczników polskich w drugiej połowie XVIII wieku, a po za interesem opowiadania ma nadto szczególną zaletę—odtworzenia epoki i obrazu obyczajów, nader mało znanych publiczności francuskiej. Czytelnik znajdzie w tej rzeczy, tłumaczonej z polskiego, przez pióro pełne wdzięku, całą barwność i urok, które w innym rodzaju zapewniło wielkie powodzenie przepysznemu opowiadaniu Sienkiewicza: «Pójdźmy za Nim!», drukowanemu w roku zeszłym w tem piśmie».

[**Dzień ks. Walerjana Kalinki** wyszedł świeżo tom V, «Sejm czteroletni», tom I, cena 3 zł. 60 ct. «Dobra to była—pisze «Gazeta Lwowska»—i prawdziwie obywatelskiej zasługi myśl, podać społeczeństwu polskiemu dzieła pisarza takich zasad i tej miary, co ks. Kalinka. Dotąd w nakładzie zasłużonej około wydawnictwa pism tych księgarni Spółki wydawniczej polskiej wyszły «Ostatnie lata panowania Stanisława-Augusta» i «Pisma pomniejsze». Obecnie pojawia się dzieło wartości niepospolitej, w którego ukończeniu śmierć nieubłagana mu przeszkodziła, o Sejmie czteroletnim. Zawodowi historycy i poważni nauką a wyrobionym sądem mężowie już dawno wypowiedzieli swe zdanie o tej pracy nad końcem doby Rzeczypospolitej. Nie miejsce i pora dziś ją tu oceniać; wystarczy, kiedy zanotujemy fakt, iż wydawnictwo tego dzieła pojawia się na nowo. Potrzebnem ono było bardzo, bo wydanie dawniejsze lwowskie od dłuższego czasu już było wyczerpane. Nie wątpliwy, że i to nowe spotka się z dobrym przyjęciem, zwłaszcza, że jest staranne i piękne».

[**«Dewajtis» w przekładzie.** Ułubiona powieść Rodziewiczówny «Dewajtis» wyszła w tłumaczeniu niemieckim, staraniem stuttgardzkiego instytutu nakładowego. Sprawozdawca «Gegenwart» tak pisze o tej pracy: Dzieło znanej polskiej autorki należy do tych rzadkich powieści z literatury zagranicznej, jakie na przetłumaczenie rzeczywiście zasługują. «Dewajtis» to dąb tysiącletni, a cała posepność natury litewskiej, z ciemnymi borami i hardymi, w sobie zamkniętymi ludźmi, otacza ten symbol męskiego narodu, który w konieczności wydaje bohaterów. Opowiadanie głęboko sięga do serc maluczkich i świetne wrażenia wywołuje. Zarzucić można «Dewajtisowi» pewną, czysto kobiecą, przesadę w charakterystyce i dialogach, co jednak bynajmniej nie zmniejsza wartości książki».

[**Przeciwko suchotom.** Nowy środek, odkryty przez profesora Franciszka Hartmanna, zaczyna zwracać na siebie uwagę specjalistów. Środek ten, zwany likwosulitem, jest przetworem, otrzymywanym z działania bezwodnego kwasu siarczanego na włókna drzewa. Właściwość lecznicze likwosulitu polega na zawartych w nim olejach lotnych i substancjach balsamicznych, przenikających przy wdychaniu do płuc, zarażonych tuberkulami. Pierwsze próby, dokonane w laboratorium Hartmanna w Halleinie (w Austrii), dały tak dobre rezultaty, iż obecnie przystąpiono do urządzenia osobnych zakładów, przeznaczonych dla suchotników, leczących się za pomocą oddychania. Zakłady tego rodzaju powstać mają w Meranie, Emsie, Mentonie, Cannes i Retchenhallu.

[**Ks. Kneipp** miał nowy odczyt w Wörschhofen, wykazujący pożytek z—kości. Wedle twierdzenia apostoła zimnej wody, kości wygotowane dają zupę posilniejszą, niż wygotowana z mięsa; nie dość na tem, te same kości można wygotowywać trzy razy, otrzymując za każdym razem coraz mniejszą ilość równie dobrej zupy.

[**Duograf.** Dla niewidomych wynaleziono maszynę do pisania, którą nazwano duografem. Za pomocą tego przyrządu odcimniali mogą pisać bez obecnej pomocy.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 kwietnia.

Odpowiadając na artykuł „Mosk. Wied.“, które podniosły znów sprawę odczytania Manifestów Najwyższych i roty przysięgi w kościołach Królestwa polskiego w języku polskim i zgorszyły się postępowaniem ks. biskupa Jaczewskiego, „Grażdanin“, przez usta księcia Mieszczerckiego, wypowiedział następujące, godne uznania, uwagi:

«Mosk. Wied.» praktykują wciąż zły zwyczaj popisywania się swym *specyficznym* patriotyzmem w wypadkach, gdzie staje się on śmiesznym, lub niewłaściwym, lub, co gorsza, wprost szkodliwym dla porządku publicznego, jako narzędzie podżegania namiętności politycznych i wyznaniowych. Tak, w otrzymanym dziś numerze wystosowało to pismo cały artykuł wstępny, gorączkowy—z załączeniem dokumentów oskarżających—poświęcony dowodzeniu, że pewien biskup katolicki w kraju nadwiślańskim, jest omal że nie zdrajcą, dlatego, że nie pozwala w podwładnych sobie kościołach odczytywać ludowi Najwyższych Manifestów i roty przysięgi w języku ruskim, z tego powodu, że lud języka tego nie rozumie dość dokładnie, powaga zaś piśmie ogłaszanych wymaga, by lud rozumiał to, co głosi się w imieniu Cesarza, i to, co lud wiernopoddańczy znać dokładnie powinien. Zdaje mi się—mówi ks. Mieszczerckij—że «Mosk. Wied.» całkiem zbyt często wysilają się na rozdmuchanie huraganu politycznego z tego wypadku, albowiem, według dawnego w kraju wspomnianym zwyczaju i, jeżeli się nie mylę, według orzeczeń konkordatu, wszystkie obwieszczenia rządowe w kościołach katolickich odczytują się dla ludu w języku polskim, właśnie dlatego, ażeby każdy wyraz tych obwieszczeń był ludowi zrozumiałym, i ażeby kościół i ludność nie miały możności mówić rządowi, że «ogłoszono nam Manifest Cesarzowski w języku, którego nie rozumiemy wcale, lub który rozumiemy źle, i zatem nie znamy treści obwieszczenia». Rzeczywiście: lud kraju nadwiślańskiego jest wiernym poddanym Cesarza Wszechrosyjskiego, ale jest ludem polskim; w swoim przeto języku chwalić ma on Boga i w swojej mowie wysłuchiwać zwrócone doń wyrazy Cesarza Rosji; wszelkie zaś próby przeszkodzenia temu, pomijając ich niezgodność z duchem tolerancji chrześcijańskiej i mądrości politycznej, szkodzą interesom rosyjskiego rządu państwowego, rzucają bowiem ziarna niezgody politycznej, nie tylko w kościele i przez kościół, lecz w życie rodzinne spokojnego i wiernopoddańczego ludu w kraju nadwiślańskim. Ten lud polski nie jest obowiązany znać język ruskim, obowiązany jest natomiast rozumieć Manifesty Najwyższe i, jako lud wiernopoddańczy nie ma prawa wymawiać się niezrozumiałością ustaw. W jaki sposób zatem, odpowiedzialne za swe owieczki, władze duchowne katolickie postępować mają, jeżeli trwać nie będą przy żądaniu, ażeby Manifesty Najwyższe i rotę przysięg ogłaszano ludowi w jego języku, nie zaś w niezrozumiałym dla wielu języku ruskim?

Z dniem 4 (16) kwietnia rozpoczął się tedy u nas „wiek złoty“ naturalnie w obiegu pieniężnym. Pierwociny tego wieku, (który wbrew legendowej tradycji przychodzi po „wieku srebrnym“, istniejącym zresztą od lat 30 jeno na papierze), są jeszcze bardzo skromne i bardzo ostrożne. Z tem wszystkim przeciętny obywatel może się już pocieszać nadzieją, iż nie będzie wiecz-

nie należał do słynnego chóru z Roberta Djabła „złoto, złoto, to chimera“ i, że od czasu do czasu, o ile nie zalicza się do stanu włościańskiego i do ostatnich mieszczan, będzie mógł dzwonić złotem w kieszeni, jakowa czynność znaną mu była dotychczas jeno z poetycznych opisów. Przyczyną wszystkich tych zmian jest powzięta w onym dniu po długich rozprawach, z inicjatywy p. ministra skarbu, uchwała Rady państwa o uprawnieniu umów i wypłat w złocie.

Punkty wytyczne tej uchwały dadzą się streścić w sposób następujący: a) Dozwala się dokonywać wszelkich wypłat, a zawierać wszelkie umowy w złocie, jakowe zezwolenie nie dotyczy włościan i mieszczan do gildyj nie wpisanych; b) umowy zawarte w złocie można realizować w pieniądzach papierowych wedle kursu dnia wypłaty na najbliższej, (ewentualnie w razach spornych—na petersburskiej) giełdzie, Bank jednak państwa wszelkie depozyty w złocie również w złocie zwracać winien; c) p. minister skarbu upoważniony jest zezwalać na uiszczanie akcyzy, podatków handlowych, przemysłowych oraz stempłowych, wszędzie gdzie to za właściwe uzna, w złocie, wedle naprzd określonego i przez Senat rządzący ogłoszonego kursu. Zanim przystąpimy do omówienia powyższej uchwały nadmienić wypada, iż nie zawiera ona w swej treści nic nowego. Projekt przywrócenia umów w złocie, mający być pierwszym krokiem do uporządkowania obiegu pieniężnego, był poruszony jeszcze w roku 1877 przez ministra Reytnera, w roku 1883 przez ministra Bungego, (z tą od obecnego różnicą, iż naówczas projektowano uprawnienie nie tylko złota ale i srebra w obiegu), a w r. 1888 przez ministra Wyszniegradzkiego, różne jednak powody, jako to wojna, chwiejność kursu rubla, nieświetny stan finansów państwowych i stosunkowe ubóstwo zasobów złota w tak zwanym funduszamianym, zmuszały odkładać spełnienie owych projektów „do lepszych czasów“. Obecnie oznakami owych lepszych czasów są niewątpliwie: od lat dwóch ustalenie kursu rubla, którego wahania nie przenoszą 2 proc., korzystny bilans handlowy, przywrócenie równowagi w budżecie, obniżenie stopy procentowej, wreszcie nagromadzenie przeszło 650 milionowej rezerwy metalicznej. To wszystko jest powodem urzeczywistnienia dziś dawnych projektów; zasadnicze wszakże motywy pozostają też same dziś, co i przed 18 laty.

Jakież to są motywy? Naturalnie przede wszystkim najważniejszym, chociaż nieujawnionym motywem jest nadzieja przygotowania w ten sposób chwili przywrócenia zupełnego obiegu metalicznego i wolnej na złoto wymiany, t. j. uporządko-

wania obecnego systemu pieniężnego. Owo złoto fakultatywne ma prostować ścieżki przed złotem obowiązującym. Niezależnie jednak od owego pryncypalnego motywu są poważne względy ekonomiczne przemawiające na korzyść uchwały. Mianowicie praktyka okazała, iż suma środków obiegowych bywa czasem w Rosji niedostateczną, brak zaś gotówki dotkliwie się na przebiegu interesów odbija i powoduje wyższą stopę procentową.

W Europie zachodniej, zwłaszcza w państwach o ustalonej walucie (Francja, Anglja, Niemcy i t. p.), chwilowy brak gotówki w jednym państwie natychmiast powoduje przyływ takowej z innych krajów i cyrkulacja ruchomych kapitałów odbywa się swobodnie. Do Rosji jednak zagraniczne kapitały, pomimo znacznie wyższej stopy procentowej, nie przyływają, w obawie możliwych strat na kursie rubla, który może być inny w dniu umieszczenia, a inny w dniu zwrotu. Toż samo da się zastosować do lokacji kapitałów zagranicznych nie tylko w bankach, ale i w przedsiębiorstwach przemysłowych, wreszcie chwiejność kursu rubla utrudnia nieraz rozwój stosunków handlowych z zagranicą w całkiem nieprzewidziany nieraz sposób zmieniając handlowe konjunktury. Brakowi gotówki na rynku wewnętrznym, jak wiadomo, zarząd skarbowy rosyjski starał się zapobiegać obmyśloną przez Wyszniegradzkiego sposobem t. zw. „czasowych emisyj“, zabezpieczanych złotem *ad pari*, ale naturalnie nigdy zarząd skarbowy, przy najlepszej woli i przy najpilniejszej baczności na potrzeby rynku, nie jest w stanie tak dokładnie tychże potrzeb zaspakajać, jak nadzwyczajnie czuły mechanizm swobodnej cyrkulacji pieniężnej. Owoż uprawnienie umów w złocie ma właśnie na celu zapobiedz powyżej wymienionym obawom kapitałów zagranicznych i, dając im możność wycofania się w tej samej formie, tem samem zachęcić je do lokacji, tak dla chwilowych obrotów, jako też na dłuższe terminy. Obok jednak tych zasadniczych motywów *za*, były podnoszone rozmaite względy *przeciwko* ministerjalnemu projektowi, a przede wszystkim obawa nagłego upadku wartości papierowego rubla, która funduje się na zaufaniu całej ludności do tegoż złotego papierka, jakowe zaufanie może być zachwiane uprawnieniem *agio*. Obawy te są, jeżeli nie całkiem płonne, to nieco przesadzone, fakultatywność albowiem realizowania umów, opiewających na złoto—papierkami i usunięcie wreszcie całej klasy, pracującej fizycznie, z dziedziny projektowanych operacji, znaczenie tych obaw neutralizuje. Z faktem zaś *agio* i z rachunkiem na złoto publiczność handlowa i przemysłowa jest dostatecznie i dziś obeznaną i faktycznie

użytkuje już z tego, co ostatnia uchwała uprawnia. Większej wagi może być zarzut, iż rzeczona uchwała jest początkiem dewaluacji pieniędzy papierowych, przyczem kurs zamiany jest obrany dość dowolnie i bez należytego przygotowania. Właściwie mówiąc, uchwała sama przez się jeszcze dewaluacji nie rozpoczyna, ale, upoważniając p. ministra skarbu do przyjmowania niektórych podatków w złocie, wedle oznaczonego kursu, daje możność rozpoczęcia stopniowego tejże dewaluacji w czasie dowolnym. Dopóki jednak takowy kurs oznaczonym nie został, wszelkie rozprawy nad ekonomicznym znaczeniem inkryminowanej dewaluacji są całkiem przedczesne. Spory zaś o to, co właściwie jest w Rosji prawną jednostką monetarną, czy rubel srebrny, który właściwie został urzędowo uśmiercony i wycofany z obiegu, czy rubel złoty, który, jako moneta obiegowa, nigdy nie istniał, są może ze stanowiska historycznego i prawniczego ciekawe, ale szczególnej wartości finansowej nie przedstawiają. Jakkolwiekby należało rozumieć manifest 1843 roku¹⁾, rzecz widoczna, iż na przyszłą organizację systemu monetarnego w Rosji wpłynie nie taka lub inna interpretacja Najwyższych manifestów, ale względy natury ekonomicznej i finansowej. Z tego zaś stanowiska rozważając sprawę, niezależnie od wszelkich teoretycznych względów, przemawiających za bimetalizmem, trudno sobie wyobrazić praktycznie w Rosji, w razie przywrócenia wymiany, inną walutę, jak walutę złotą, chyba, żeby konferencje monetarne doprowadziły do rezultatów bardziej dotykających, na co się nie zanosi. Jeżeli zaś tak jest, to uchwała Rady państwa, jako dająca możność stopniowego przygotowania wolnej na złoto wymiany, jest zasadniczo doniosłą i zbawienną uchwałą.

Kwestja tylko o ile może być praktycznie skuteczną? Jeżeli skutkiem tej uchwały ma być stopniowe przywrócenie złota w obiegu, to godzi się wątpić, ażali przy obecnym odłożeniu i wynikającej ztąd konieczności wypłat w złocie odsetek zagranicznym posiadaczom rosyjskich papierów państwowych i przy braku wszelkich prawnych gwarancji przeciwko nowym, zawsze możliwym emisjom papierowych pieniędzy, a ztąd przeciwko trudnym do przewidzenia zmianom kursu, uda się przypływające złoto w obiegu zatrzymać, a i zakres samych umów będzie zapewne bardzo ograniczony.

¹⁾ Przy sposobności przypominamy, iż w Królestwie polskiem ruski system monetarny wprowadzony był w r. 1841, bez żadnej dewaluacji, ponieważ bilety Banku polskiego były wymienne na metal *al pari*. Od r. 1850 wstrzymano bicie monety na rachunek Banku polskiego, od 1864 r. wprowadzono obieg przymusowy papierowych pieniędzy, a od 1869 r. pozabawiono Bank polski prawa emisji biletów, ujednostajniając w ten sposób obieg pieniężny we wszystkich częściach państwa.

Jest przytem w uchwale Rady państwa jeszcze jeden punkt niezmiernie doniosłości—oto upoważnienie p. ministra skarbu do określania kursu przy opłacie podatków. Punkt ten daje w ręce zarządu skarbowego potężny oręż przeciwko wszelkim kombinacjom spekulacyjnym, a zarazem nowy czynnik doniosłego wpływu na gospodarstwo narodowe. Że zarząd skarbowy w tym ostatnim kierunku z pomienionego punktu skorzysta, w widokach dobra publicznego, to niewątpliwe; żeby jednak taka kompetencja mogła się przyczynić do ożywienia cyrkulacji złota, o tem wątpić się godzi. Złoto albowiem ma tę własność, że nie znosi regulacji z góry. Gdy bardzo poważny, chociaż mało znany badacz L. Walras wydał dzieło, traktujące o przyszłym systemie monetarnym, któryby pozwalał rządowi neutralizować rozmaite ekonomiczne konjunktury, dzięki zmianom w wartości monety, A. Coste bardzo słusznie zauważył, iż „główną zasługą złota przed ludzkością jest to, iż wartość jego nie poddawała się żadnym wpływom z góry, ale zmieniała się w zależności od przyczyn naturalnych“. Taka to już jest właściwość tego metalu i dlatego obecność złota w obiegu publicznym niebardzo się w naszym umyśle godzi z kursem oznaczonym z góry. A zresztą możemy się mylić, nowożytna albowiem technika skarbowa umie cudów dokazywać. Reasumując wszystko powyższe, można powiedzieć, iż omawiana uchwała Rady państwa ma charakter próby bardzo ciekawej, ale i bardzo ostrożnej. Od jej powodzenia zależeć będzie dalsza polityka monetarna rosyjska, tymczasem zaś przesądzać o dalszych jej polityki kolejach nie można. To pewna jeszcze, iż rezultaty tej próby opinia publiczna będzie śledzić ze zrozumiałem zresztą, ale bardzo żywym zainteresowaniem. Gdy ten skromny początek obudził w prasie ruskiej tak żywą polemikę, jakiej dawno nie pamiętamy, to przy bardziej stanowczych krokach można się spodziewać bardzo potężnej akcji prasowej. Być może jednak w „wieku złotym“ pisma zechcą się także rzucić odwróconą maksymą arabską, iż „złotem jest milczenie“, jakowa ewentualność również wykluczona nie jest.

Przed paru dniami zmarł nagle w Warszawie Ludwik hr. Krasieński. Śmierć ta robi poważną szczerbę w społeczno-ekonomicznych stosunkach Królestwa, w których zmarły grał rolę wyjątkową, nie tylko przez to, że był najbogatszym człowiekiem w Polsce i rozporządzał parą milionami rubli rocznego dochodu, ale również dzięki swoim przymiotom osobistym i pierwszorzędnym zdolnościom przedsiębiorczym. Hr. Krasieński nie należał do ludzi popu-

larnych, ale też i o popularność się nie ubiegał. Ogół widział w nim człowieka chłodnego, wyrachowanego, niełatwo ulegającego wrażeniom. Jeśli by i tak było, to przy ocenianiu wartości i zasług zmarłego milionera trzeba rzucić przedewszystkiem na szalę te cnoty i przymioty ekonomiczne, które posiadał w wysokim stopniu i które zrobiły z niego typ nietylko dodatni, ale, jak dla naszego społeczeństwa, wzorowy: energję i wytrwałość, nieznaną odpoczynku pracowitość i śmiałą inicjatywę, rozum i wykształcenie, rozsądną oszczędność i tak rzadką u nas umiętność zachowania się. Ubytek takiego człowieka, to dla społeczeństwa, w którym kapitał, dobra wola i energja — nie zawsze w parze chodzą, strata wielka i niepowetowana.

Znany wyrok sądu kijowskiego, oddalający powództwo syndykatu cukrowniczego przeciwko pani Baskakow, która nie dopełniła warunków umowy, opiera się wyłącznie tylko na podstawie formalnej i samej kwestji legalności syndykatu, bynajmniej nie rozstrzyga. Wyrok ten, wypłynął prosto z tej okoliczności, że z powództwem wystąpili tylko niektórzy członkowie syndykatu, a nie wszyscy, jak to właściwie być powinno, a przeto sama skarga roztrząsana przez sąd być nie mogła. Ztąd prawdziwego wyroku, rozstrzygającego istotnie rację bytu samego syndykatu, oczekiwać należy dopiero w przyszłości, obecnie zaś niepodobna jeszcze sprawy tej przesądzać. Tymczasem w prasie posypało się mnóstwo komentarzy, których autorowie z zadowoleniem starają się dowieść, że prawne istnienie syndykatu zostało stanowczo przez wyrok zachwiane. Nie mówiąc już o tem, że podobnego rodzaju radość jest co najmniej przedczesną, należy się zastanowić, czy byłaby słuszną, gdyby istotnie sprawa, wytoczona pani Baskakow, skończyła się porażką syndykatu, gdyby wyrok sądu podważył rację bytu tego stowarzyszenia. Organy prasy, niechętnie syndykatomu, kierują się doraźnym, w obecnej chwili, interesem konsumentów, oraz bojaźnią, czy też nieżyczliwością względem wszystkiego, co prowadzi do rozwoju „kapitalizmu“. Ztąd wypływa ich niechęć zasadnicza przeciwko wszelkim syndykatom, ztąd wyrobił się publicystyczny szablon, potępiający wszystko, co się tylko syndykatów owych tyczy. Czy jednak w ten sposób należy istotnie traktować żywsze objawy życia ekonomicznego w kraju, gdzie przemysł bynajmniej nie kwitnie, gdzie źródła pracy wytwórczej są tak nieliczne? Spokojniejszej i głębszej oceny wymagają te objawy ze względu na interes ogólny. Przecież i zagranicą kwestja syndykatów mocno zajmuje obecnie nie tylko przemysłowców, ale również rządy i teoretyków-ekono-

mistów. Nie wdając się w roztrząsanie teoretyczne kwestji ogólnej, zatrzymamy się jedynie przez chwilę na syndykacie cukrowniczym i zapytamy: jeżeli syndykat ten pozabawiony zostanie prawnej podstawy istnienia, kto na tem straci? Zapewne nie wielkie fabryki potentatów cukrowniczych, ale pomniejsze cukrownie rolnicze i plantatorzy buraków. Dalej syndykat nigdy nie miał wyłącznego monopolu dyktowania cen swoich na rynkach wewnętrznych, gdyż ministerstwo w każdej chwili mogło przeciw zbyticznemu podwyższeniu cen użyć skutecznego środka, jakim jest niewątpliwie obniżenie cła na cukier zagraniczny. Jak wiadomo używano już tego hamulca nie bez powodzenia. Te kwestje właśnie powinnyby uleż bliższemu rozpatrzeniu przez tych, którzy czują się powołanymi do ferowania wyroków, potępiających syndykat cukrowniczy.

MANIFEST CESARZA

japońskiego.

(Według telegramów 11 (23) kwietnia).

Zawarcie pokoju winno przyczynić się do wzrostu dobrobytu państwa. Niestety, zerwanie stosunków z Chinami zniewolilo nas do prowadzenia wojny, która trwa już dziesięć miesięcy i dotąd nie jest ukończoną. W ciągu tego czasu ministrowie nasi, wojska lądowe, marynarka i obie izby parlamentu, uczynili wszystko dla dopięcia celów, przez nas wskazanych. Najgoręcej życzymy odnowić legalnie i szczerze pokój, ażeby zapewnić wzrost dobrobytu naszego narodu. Ponieważ obecnie toczą się układy o zawarcie pokoju, i ogłoszonym zostało zawieszenie broni, przeto spodziewać się można w najbliższym czasie nastania ery długotrwałego pokoju. Postawione przez ministrów naszych warunki pokoju odpowiadają godności i interesom państwa. Nastąpił zatem czas ogłosić naszym poddanym, jakiego celu pragnęliśmy dopiąć, i wyjaśnić im przyszłe dążności naszej polityki. Cieszymy się, że zwycięstwa ostatnie przyczyniły się do chwały państwa, ale świadomi jesteśmy, że państwo nasze długą ma przed sobą drogę cywilizacyjną. Żywimy z wiernymi poddanymi naszymi nadzieję, że, unikając uczuć samochwalnych i działając w duchu rozsądku i skromności, będziemy dążyć do rozwoju naszej potęgi obronnej, nie wpadając w krańcowość. Życzeniem jest naszym, ażeby rząd i naród nasz pracowali razem dla dopięcia wspólnych celów, i ażeby każdy z poddanych naszych starał się, w zakresie swej działalności, położyć podstawę dla dobrobytu ogólnego. Niech będzie wiadomem powszechnie, że pochwalanie będziemy tych, którzy w dumnej hardości z powodu zwycięstw naszych poważają się obrażać inne państwa i szkodzić naszym stosunkom z państwami przyjaznymi. Dbać należy szczególnie, po wymianie ratyfikacji traktatu pokojowego, o wznowienie przyjaźni z Chinami i starać się w miarę sił o to, by dobre stosunki sąsiedzkie z nimi odnowiły się i zachowywały. Życzymy, by poddani nasi zwrócili należną uwagę na te ogłoszone zamiary nasze.

Ks. Bismark przyjął w tych dniach deputację wielbicieli z Odessy i drugą północno-niemieckiego Lloyd'a, i przy tych sposobnościach wygłosił znów dwie mowy, z których pierwsza mianowicie charakterystyczną jest dla niego i jego polityki. Ten sam człowiek, który na każdym kroku działał przeciwko Rosji, który jest właściwym autorem Towarzystwa, skierowanego, jak wyraźnie powiedziano w ustawach, przeciw «roszycielom słowiańskim», występuje teraz jak przyjaciel Rosji, rozumując oczywiście w sercu, że zaostrzone stosunki wewnętrzne osłabić muszą słowiańszczyznę. Zachęcał więc ks. Bismark Niemców, żyjących w Rosji, do uległości wobec prawa i rządu, oświadczając, że mimo drobnych nieporozumień nie mają powodu «kłócić się z rosjanami». «Nie chcemy przecież nic od nich; Polaki mamy dosyć i rosjanie także, nie mogą potrzebować ani Poznania, ani Królewca; oba państwa nasze są w c w położeniu, że nie potrzebują sobie niczego zazdrościć, że żadne z nich nie posiada niczego, coby mogło obudzić pożyteczność sąsiada, a rzadki to przypadek w polityce... Mamy nieprzyjaciół dosyć w kraju i zagranicą, abyśmy nie mieli uważać za niestosowne lekkomyślnego szukania nowych nieprzyjaciół. W roku 1848, w czasie rewolucji marcowej, odzywały się w Berlinie poważnie głosy: «Naprzód, przeciw Rosji! Czy celem całego tego powstania nie było może, doprowadzić do tego, aby zacząć Rosję, tego nie wiem. Rosja w każdym razie lepszym jest sąsiadem, niż niejeden inny; w każdym razie lepiej sąsiadować z Rosją, niż z Polską. Dlatego pozostańcie panowie dobrymi Niemcami, ale nie nadwierzajcie przyjaźni rosyjskiej». Na plewy tego wypróbowanego rusofilstwa, prasa ruska jednakże złapać się nie dała i oświadczenie ks. Bismarka przyjęte zostało z lodowatą obojętnością.

W «Now. Wr.» p. S. Kornizow zwraca uwagę na zagraniczne druki litewskie, tak zw. kontrafakcje, o których pisaliśmy w sprawozdaniu z wystawy drukarskiej. Pan K., nie wdając się w rozwiązanie kwestji, który alfabet, łaciński czy rosyjski, lepiej odpowiada potrzebom języka litewskiego, ogranicza się tylko uwagą, że Akademia nauk używa w tym celu czcionek łacińskich. Dalej p. K. radzi pozwolić na drukowanie książek litewskich alfabetem łacińskim, gdyż w obecnych czasach z zagranicy przychodzą druki bez kontroli cenzury; zamiast litewskich, rozpowszechniają się książki polskie; lud do dawnego swego alfabetu jest fanatycznie przywiązany; żadne zakazy i środki, jak np. palenie książek litewskich, do najmniejszego rezultatu nie doprowadziły, i zbyt wiele środków materialnych na książki idzie zagranicę, zamiast zostawać w kraju.

Niezmiernie charakterystyczną jest brutalna otwartość, z jaką dzienniki niemieckie, uprawiające kult bismarkowski, wypowiadają obecnie swoje poglądy. I tak np. organ antypolskiego «Wszecznemieckiego związku», w odpowiedzi na słowa górnośląskiego «Opiekuna katolickiego», że po śmierci Bismarka, jako ojca niemieckiego szowinizmu, szlachetniejsze względem nas w Niemczech zapanują uczucia, powiada: «Na szczęście (!) nie jest już prawdą, że jedyną podporą szowinizmu, na który się opierało pismo polsko-katolickie, jest ks. Bismark. Na szczęście bardzo lichą jest pociecha, że po śmierci księcia szowinizm ten ustąpi «szlachetniejszym uczuciom», t. j. obłąkaniu ogólnego humanitaryzmu bez ojczyzny. Mamy raczej nadzieję, że właśnie dlatego, że Bismark wychował sobie zwolenników pośród młodzieży niemieckiej, czasy tego niemieckiego «szowinizmu» na dobre nastaną».

Znany w sprawach marynarskich publicysta, p. Bielomor, podnosi w «Grażdanie» kwestję zawleczenia robót, dokonywa-

nych nad budową wielkiej przystani wojennej w Libawie. Sądzi on, że wobec wzrastającej potęgi morskiej Japonji, wypadłoby przeprowadzić flotę Bałtycką na Ocean Spokojny, w wojnach europejskich bowiem flota rosyjska grać mogłaby rolę drugorzędną, wówczas gdy rola ta będzie stanowczą w możliwych starciach na dalekim Wschodzie. Wedlep. B. wnosić należy, że roboty w Libawie zawiesić, tworząc tam tylko stację, nie zaś port pierwszorzędny i obrócić zaoszczędzoną sumę na wzmocnienie sił morskich Rosji na Wschodzie.

Gabinety petersburski, paryżki i berliński porozumiały się co do potrzeby załatwienia kwestji spornych na Wschodzie w drodze pokojowej. W tym celu gabinety wymienione zwrócić się miały do Japonji z propozycją, bądź zwołania konferencji międzynarodowej dla rozpatrzenia traktatu, zawartego w Simonosce, w sposób, w jaki w r. 1878 rozpatrzono traktat, zawarty pomiędzy Rosją a Turcją w San-Stefano; bądź załatwić kwestję w drodze przyjaznych rokowań dyplomatycznych.

Według informacji «Koenigsb. Ztg.», hr. Wilhelm Bismark objął urząd nadprezydenta Prus wschodnich d. 19 b. m. Dla narodowości nie-niemieckich, zamieszkujących Prusy wschodnie, rządy młodszego syna Bismarka nie wróżą nic dobrego.

CESARSKIE TOW. HISTORYCZNE.

W dniu 6 kwietnia, w salach pałacu Anickowskiego zgromadzili się członkowie cesarskiego Towarzystwa historii rosyjskiej. W liczbie obecnych byli Ich Wysokości Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Konstanty Konstantynowicz i pp. Barteniew, Biestuzew - Riumin, br. Buehler, Wiesielago, Dubrowin, Kulomzin, ks. Lobanow-Rostowski, Martens, Pobiedonoscew, Połowcow, Siergiejewicz, hr. Szeremietiew, Stendman i Fieoktistow. Najjaśniejszy Pan raczył zaszczyścić zgromadzenie swoją obecnością i wypowiedzieć wyrazy następujące:

«Przypominacie sobie, panowie, jaką miłością i dbałością niezapomniany Mój Rodzic otaczał prace naszego Towarzystwa historycznego. Przyjmując tytuł Prezesa Towarzystwa, będę starać się iść za Jego wysokim przykładem i z taką samą serdecznością pracować nad rozpoczęciem przez Niego dziełem. Jestem przekonany, panowie, że znajdę w was gorliwych współpracowników w nowej, płodnej pracy nad badaniem dziejów ojczyźnych».

W odpowiedzi na łaskawe wyrazy Monarchy prezydujący Towarzystwu p. Połowcow, wynurzył w kilku słowach gorącą i głęboką wdzięczność członków towarzystwa i ich uczucie wiernopoddane. Posiedzenie rozpoczęło się od mowy p. Połowcowa, poświęconej pamięci cesarza Aleksandra III i historii utworzenia i rozwoju cesarskiego Towarzystwa historii rosyjskiej pod opieką tego Monarchy, z początku jako Następcy Tronu, później jako Cesarza. P. Wiesielago wypowiedział mowę, w której wyliczył czyny ces. Aleksandra III, dotyczące wzmocnienia i udoskonalenia floty rosyjskiej, p. Dubrowin zaś objął w swem przemówieniu rzutem oka dzieje nauk historycznych w Rosji za czasów panowania ces. Aleksandra III. P. Pobiedonoscew w efektownie pomyslanej mowie scharakteryzował wychowanie i zasadnicze rysy moralne społeczeństwa w Bogu Monarchy. Szki-

cnając rys rozwoju świadomości narodowej w Rosji, pan Pobiedonoscew, przyrównał do siebie dwie epoki panowań, ces. Aleksandra I i ces. Aleksandra III. Obaj ci monarchowie dążyli do szczęścia swych poddanych, ale różne były ich drogi. Wychowany w idejach wieku XVIII przez cudzoziemca Laharpe'a cesarz Aleksander I.

«marzył o ustroju konstytucyjnym, mającym rzekomo wprowadzić do rządu mądrość i prawdę; nie znając kościoła prawosławnego, pragnął zrównać prawa innych wyznań z jego prawami; marzył wreszcie o odbudowaniu Polski, nie znając historii, któraby mu powiedziała, że Królestwo polskie oznacza niewolę i ucisk całego ludu rosyjskiego».

W innych warunkach wychował się cesarz Aleksander III.

«Wszyscy wiedzieli, że nie odstąpi on od interesów Rosji na rzecz polskich, czy innych obcoplemiennych pierwiastków, że w głębi duszy chowa on miłość do kościoła prawosławnego, że wierzy on wreszcie wraz ze swym ludem w niepokonaną potęgę władzy autokratycznej».

Zakończył posiedzenie referat pana Dubrowina, o nabytych przez Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza papierach cesarzowej Katarzyny II.

ZGROMADZENIE TOW. SŁOWIAŃSKIEGO.

W sali Tow. kredytowego odbyło się w tych dniach uroczyste zgromadzenie roczne członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności pod prezydencją honorową metropolity petersburskiego Palladiusza. W liczbie gości zgromadzenia znajdowali się archiereje Nikander i Nazariusz, jen. Czerniajew, poseł serbski Michajłowicz i liczny zastęp duchowieństwa. Prezes Towarzystwa, hr. Ignatjew, złożył sprawozdanie roczne, z którego obecni dowiedzieli się, że Towarzystwo liczy 533 członków; utrzymuje w zakładach naukowych w Rosji 20 stypendystów i 6 stypendystek. Wydatki dosięgły 22,549 rs., dochody 29,715 rs., kapitał Towarzystwa urósł do 240,307 rs. Po odśpiewaniu przez chór p. Archangielskiego kilku pieśni cerkiewnych i słowiańskich, rozpoczął się szereg przemówień. Przemówienia te miały charakter polemiczny.

Jen. Kiriejew wystąpił w zamiarze obalenia zarzutów, jakie sformułował przeciwko słowianofilom ks. Trubecki w «Żurn. Filozofii i Psychologii». Mówca zaznaczył, że idea słowianofilska streszcza się w pojęciach prawosławia i autokratyzmu, w związku z narodowością rosyjską. «Oskarżają nas o bizantyzm—mówił jen. Kiriejew—jeżeli bizantyzm oznacza związek organiczny pomiędzy kościołem a państwem, to daj nam Boże, by istniał, a szczyć się nim będziemy». Za zadanie słowian uważa mówca nawrócenie Zachodu na prawosławie, przy udziale starokatolików. Zakończyło mowę jej streszczenie następujące: «Hasło autokratyzmu -- to jedyna wola i mnogość umysłów; hasło parlamentaryzmu zachodniego—rozdrobnienie woli i umysłów. Wola monarchy nie może być złą. Samowładztwo koniecznym jest dla nas, jako ideał, i konieczną jest łączność moralna państwa z kościołem».

Mówca następny, pan Komarow, wziął asumpt z artykułu znanego d-ra Żiwnego w «Parlamentarzerze» wiedeńskim, który stwierdza, że idea słowiańska nie budzi dziś w Rosji współczucia, i że dawną sympatię dla słowian zastąpiła obojętność lodowata. P. Komarow nie podziela, naturalnie, poglądu d-ra Żiwnego. Starał się on w mowie swej dowieść, że od czasów Piotra Wielkiego nie sympatyi słowiań-

skich przewijała się nieprzerwanie przez dzieje Rosji, chociaż niezawasz dała się zauważyć.

«Za panowania Aleksandra II świadomość narodowa słowiańska uczyniła obrzymie postępy. Za czasów ces. Aleksandra III-go, pomimo, że po zjeździe w Skierniewicach poczyniono pewne ustępstwa Niemcom i Austrii, odwołano mianowicie z Bułgarii agentów rosyjskiej władzy rządowej, pomimo to do dusz i serc dalszego potomstwa przemawiać będą zawsze wyrazy przyjazne, wyrzeczone przez ces. Aleksandra III do księcia słowiańskiego Czarniej Góry, który otrzymał miano «jedynego przyjaciela» monarchy. W dalszym ciągu zbijał mówca znane wywody prof. Lemańskiego, który wojnę o wyzwolenie Bułgarii nazwał don-kiszoterją, zawstydział inteligencję rosyjską, która uchyla czoła przed kulturą zachodnią i chrześci słowianofilstwo mianem szowinizmu, wreszcie nawoływał słowian do bezwarunkowego zaufania Rosji, która macierzyńską otoczy ich opieką. «Wówczas, gdy zjednoczą się plemiona słowiańskie, rozrośnie się w całej sile nasza Rusz bohaterska, rozpowszechni swe instytucje autokratyczne i idee humanitarne, głęboko tkwiące w ludzkiej rosyjskim».

Mowy pp. Kiriejewa i Komarowa przyjęto długobrzmiąciami oklaskami, poczem p. Baszmakow mówił o roli Towarzystwa na kresach Rosji.

ZJAZD DRUKARSKI.

W d. 5 kwietnia otwarty został w Petersburgu pierwszy w Rosji zjazd drukarski, celem wyjaśnienia potrzeb sztuki drukarskiej i związanych z nią gałęzi. Program obejmował 11 punktów, z których wyliczamy kilka, mających znaczenie ogólniejsze: uzyskanie kredytu państwowego dla wydawców, konkurencja rządowych drukarni z prywatnymi, uproszczenie formalności cenzuralnych, prawa autorskie i t. p.

Zjazd rozpoczął się mową powitalną prezesa Tow. technicznego, M. Kazi, który zagał swoje przemówienie wyrażeniem życzeń zjazdowi, zwołanemu w imię interesów, związanych ze sztuką drukarską, i zwrócił uwagę na to, że prasa nie powinna być swobodną, lecz niezależną... Referatów nadesłano ogółem 45. W zjeździe uczestniczy około 300 osób. Z naszych drukarzy i wydawców bierze udział w obradach zaledwie trzech: z Warszawy—Mieczysław Orgelbrand i Jan Skiwski, oraz K. Grendyszyński z Petersburga. Większą część referatów poświęcono kwestjom technicznym, jak również i sprawie polepszenia bytu pracowników drukarskich. Na pierwszym posiedzeniu adwokat Emil Weidel z Warszawy odczytał projekt ustawy normalnej dla pomocników księgarskich, przedstawiony przez księgarzy Gebethnera i Wolffa i Hösicka'a. Projekt ten w zasadzie został przyjęty i następnie przekazany specjalnej komisji, dla szczegółowego opracowania. Wydawcy moskiewski Sytin i warszawski Koliński, w obszernych referatach wyjaśnili jedną z przyczyn obecnego zastoju księgarskiego, spowodowaną trudnościami, jakie napotyka kolportowanie książek po wsiach i miasteczkach. Zjazd jednogłośnie postanowił podjąć starania o wyjednanie zrównania handlu książkami z handlem innymi towarami.

Referat warszawski pp. Orgelbranda, Skiwskiego i Olszewskiego, o konkurencji drukarni rządowych z prywatnymi, wywołał bardzo ożywione dyskusje i przyjęty został niemal jednogłośnie. Uchwalono poczynić starania o uchylenie przymusowego monopolu drukarni rządowych, oraz o nie dopuszczanie tychże do uczestnictwa w licytacjach robót drukarskich innych instytucji rządowych.

Następnie odczytano i dyskutowano nad wnioskiem, nadesłanym również z Warsza-

wy, o uproszczenie niektórych formalności cenzuralnych i o zmianę w kilku artykułach prawa prasowego. Wniosek ten zjazd również postanowił poprzeć przez podjęcie starań, uzupełniając referat warszawski jeszcze kilku punktami, z których zasługuje na uwagę jeden, natury ogólniejszej. Mianowicie zmiana § 6 ustawy prasowej, który obecnie dotyczy tylko Petersburga i Moskwy. Zjazd uchwalił, by, w myśl tego artykułu, dzieła, obejmujące więcej niż 20 arkuszy, wolno było drukować bez cenzury prewencyjnej nie tylko w obustolicach, lecz wszędzie, gdzie znajdują się komitety cenzuralne.

Sympatyczny wniosek postawił wydawca petersburski, M. Lederle, który po długich i burzliwych dyskusjach został przez zjazd przyjęty. Mianowicie p. Lederle domagał się przyznania własności autorskiej dla polskich pisarzy, którzy pozbawieni są dziś zupełnie honorarium za tłumaczenia ich utworów na język rosyjski.

Z referatów, poświęconych sprawom ogólniejszym, zaznamy jeszcze projekt L. Goldszteina, żądający przymusowego wprowadzenia odpoczynku niedzielnego dla pracowników drukarskich, czyli nie wydawania pism w poniedziałki. Referent zwrócił uwagę, że w Anglii ani jeden dziennik nie wychodzi w dni poświęcone, zaś w Niemczech, Austrii i Włoszech zecerzy korzystają z niedzielnego odpoczynku. Droga dobrowolnej umowy z wydawcami, podług p. Goldszteina, do porozumienia w tej sprawie przyjść niepodobna, ze względów konkurencyjnych, i dlatego autor projektu żąda interwencji rządowej, celem zaprzestania wydawania dzienników w dni poświęcone. Projekt ten został przyjęty przez zjazd, a oprócz tego zadecydowano zwolanie przez Tow. techniczne wszystkich wydawców i redaktorów pism rosyjskich i zaproponować im dobrowolne porozumienie, zanim ta sprawa będzie skierowaną na drogę właściwą.

Po zamknięciu zjazdu, wszystkie zapadłe uchwały zostaną skierowane przez Tow. techniczne do właściwych instytucji rządowych, w celu uzyskania aprobaty w sferach prawodawczych.

K. G.

Ś. p. LUDWIK KRASIŃSKI.

W niedzielę, d. 21 b. m. rano szybko rozeszła się po Warszawie wiadomość o śmierci jednego z najwybitniejszych ludzi: Ludwika Krasińskiego. Gdy o godzinie 6 z rana służący zbliżył się do łóżka hrabiego Krasińskiego, aby go obudzić, gdyż hrabia miał o g. 8 z rana jechać do Krasnego—został martwe już tylko zwłoki.

Ponieważ żaden ze stałych naszych korespondentów warszawskich nie uznał za stosowne przysłać nam do chwili oddania numeru pod prasę (środa, wieczór) życiorysu zmarłego i wogóle wspomnienia pośmiertnego, przeto zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do informacji dwóch pism poniedziałkowych: «Gaz. Warsz.» i «Kurierja Por.», które podają obszernie, wyczerpujące życiorysy.

Ludwik-Józef-Adam hr. Krasiński z Krasnego, syn zmarłego w r. 1851 hr. Augusta i Joanny z Krasińskich herbu Słepowron, starościanki Ciechanowskiej, wnuk hr. Józefa z Modły i Katarzyny Stuermer-Neuhausen, grand hiszpański, kawaler Maltański, cesarza austr. szambelan, urodził się w r. 1833. W 18 roku życia wyjechał do Paryża, gdzie, niezależnie od kształcenia się specjalnego w szkole centralnej, czerpał wiedzę z wykładów znanego publicysty, Juliana Klaczki, który był jego mentorem. Gruntownie wykształcony wrócił do kraju w r. 1854 i, otrzymawszy od ojca majątek Krasne, oddał się pracy na roli.

Po śmierci swego krewnego generała Wincentego hr. Krasińskiego i jego syna, poety Zygmunta, został wykonawcą testa-

ments jenerala i opiekunem przydanym jego dzieci, których matkę, wdowę po poecie, Elżbietę z hr. Braniczkich poślubił. Zabiegłością swą i pracowitością podniósł wartość majątku swoich papików, t. j. ordynację hr. Krasinickich, a niezależnie od tego, w kilku majątkach własnych zaprowadził gospodarstwo wzorowe, hodowlę inwentarzy, stworzył przemysł.

Na lata między rokiem 1870 a 1898, przypada najczynniejsza praca hr. Krasinickiego; on stworzył Muzeum przemysłu i rolnictwa i najwięcej poniósł ofiar materialnych na doprowadzenie tej instytucji do tego stanu, w jakim się obecnie znajduje; był jednym z najczynniejszych członków w warszawskim oddziale popierania ruskiego przemysłu i handlu; dawał znaczne zasiłki na wydawnictwo «Encyklopedji Rolniczej», założył w Warszawie, łącznie z inżynierem Spornym, wielką fabrykę asfaltu, następnie założył fabrykę grzebieni, wreszcie w Przystajni, na Kurpiach, fabrykę guzików rogowych. Niezależnie od tego wystawił w Warszawie kilka wielkich domów, które dochody jego znacznie zwiększyły.

Wróg wszelkich tytułów, Ludwik Krasinicki potrafił się jednak i w tem zastosować do danych okoliczności. Gdy kilkanaście lat temu istniał przez czas krótki projekt małżeństwa ś. p. Marji Krasinickiej, pasterki zmarłego, z owdowiałym królem szwedzkim, Ludwik Krasinicki przyjął tytuł granda hiszpańskiego, gdyż zgodnie z wymaganiami etykiety małżonka króla powinna być córką księcia, a tytuł granda—równa się w hierarchji powyższemu stanowisku.

Zmarły hr. Ludwik Krasinicki, był posiadaczem jednego z najwspanialszych zbiorów dzieł sztuki. Posiadał największą u nas w kraju hodowlę koni, zarówno wyścigowych, jak i pół krwi. Stado wyścigowe znajdowało się w Krasnem, z kądem roczniaki przeprowadzano do stajni treningowej w Moczydło. W Oamolicach była główna hodowla koni zaprzęgowych. Na torze warszawskim wyścigowce ś. p. hr. Krasinickiego, biegały pod firmą Dobrogosta, nadto uczestniczyły też w wyścigach petersburskich i moskiewskich.

Ogół majątku oceniamy na 50 milionów rubli. Dziedziczką tej największej w kraju fortuny, jest pozostała po Ludwiku Krasinickim, z drugiego małżeństwa z Magdaleną z hr. Zawiazów, jedyna, dwunastoletnia córeczka Ludwika Krasinickiego.

Stypendysta szlaczki.

Niejak dr. Jan Molin, były profesor gimnazjum w Krakowie, ogłosił niedawno w wychodzącym w Cieszynie dwutygodniku politycznym «Nowy Czas» artykuł, który wywołał słuszne oburzenie w prasie polskiej. Posługując się przewrotnymi insynuacjami i fałszami, usiłuje p. Molin wykazać, że «lud szlaczki gimnazjum polskiego w Cieszynie nie potrzebuje, zrzeka się chętnie funduszy na ten cel zebranych i radzi szczerze obrócić je—na szkoły ludowe w Galicji... Lud polski na Szlaczku bardziej zbliżonym jest do ludu niemieckiego, z którym sąsiaduje na Zachód, niż do ludu polskiego w Galicji... Nie mamy żadnego obowiązku narodowego zakładać polskiego gimnazjum, aby młodzież nasza przyswajała sobie ideały szlachty polskiej, o których nawet lud galicyjski i Królestwa polskiego nie chce wiedzieć». Dla czytelników polskich dość przytoczyć tych kilka wyjątków, aby zrozumieli naturę i charakter człowieka, który, niestety, kształcił się za polskie ofiarne pieniądze i przez szereg lat zajmował się kształceniem młodzieży polskiej w Krakowie. Nie wdając się zatem w polemikę, poślennym podać do wiadomości następujący list otwarty do dr. Molina, o którego ogłoszenie uprasza szanujmy z ofiarnością obywatel p. Ignacy Żółkowski.

Panie doktorze!

Pamiętaasz zapewne, jak przed dwudziestu kilku laty, będąc jeszcze «polakiem ze Szlaczka», potrzebującym pomocy dla swych studiów uniwersyteckich, zgłosiłeś się do mnie o tę pomoc i miałeś takową w ciągu kilku lat. Pamiętać powinien także, iż odbiór każdej otrzymanej kwoty pieniężnej potwierdzałeś własnoręcznym podpisem. Oczyniłeś zaś to na ładanie moje w tym celu, ażebyś z czasem, gdy pozyskaasz odpowiednie stanowisko, pomny dwudziestu ośmiu własnych podpisów, zwrócił pobrany grosz na rzecz kształcących się młodych polaków ze Szlaczka.

Wiadomo ci, panie doktorze, również i to, że nikomu dotychczas z pośród lozanej, polskiej młodzieży, kształcącej się w uniwersytecie krakowskim, nie przypominałem udzielanych przezemnie zasiłków, pomimo, iż nie wazycy może w późniejszym życiu stali się tem, czem być mieli wedle pragnień moich. Nikt też z tego grona nie wycisnął z gasnących oczu moich takich łez boleści, nikt takiego ciężkiego zawodu mi nie sprawił i nie zmusił do oświadczenia, które chciej, panie doktorze, do wiadomości przyjąć obecnie.

Z uwagi, iż ciężko zapracowany wdowi grosz jedynie i wyłącznie dla polaków miał być użytym, z uwagi nadto, iż w artykule swoim p. t. «Kilka słów prawdy» (a raczej nieprawdy), umieszczonym w «Nowym Czasie», zrzekieś się pan tytułu polaka, a więc tego, komu honorowej i pod znanymi panu warunkami zastrzeżonej pożyczki udzielałem, wzywam pana pod rygorem właściwym, ażebyś wiadomą ci sumę w latach 1870, 1871, 1872 i 1873 odemnie na kształcenie się w krakowskim uniwersytecie pobraną, złożył niezwłocznie na rzecz polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Ignacy Żółkowski.

PRZEGLĄD PRASY.

— Powtórzywszy z «Przeł. Po-wszecznego» surowe zdanie o Lysistracie, czujemy się w obowiązku, gwoli bezstronności, przytoczyć z drugiego miesięcznika krakowskiego... «Przeł. Polskiego», zdanie, prawie wręcz przeciwnie, a przynajmniej odmienne:

«Lysistrata» taka, jakaśmy ją na scenie krakowskiej widzieli, nie jest gorsza (pisze «Prz. Polski») — owszem daleko mniej złą od bardzo wielu sztuk współczesnych. Niema w niej oburzających fałszów moralnych, jak w sztukach Dumasa, albo Sardou, albo Sudermana, że innych nie wymieniamy; i nlema więcej, jest owszem mniej słów i konceptów dwuznacznych, nieprzyzwolonych, niż w niej jednej nawet komedji polskiej (samego nawet Fredry ojca), lub «Oj młody, młody» Fredry syna. Uważam za rzecz słuszną i potrzebną, krytyce nietylko dozwoloną, ale obowiązkiem wskazaną, powstawać i oburzać się na sztuki niemoralne lub nieprzyzwolite. Ale sądzimy, że ten obowiązek powinien być wykonywanym sprawiedliwie względem wszystkich sztuk i z należytym rozeznaniem tej miary złego, jaka w nich jest. Znać spokojnie «Pana Alfonsa», «Żonę Klaujdusza», «Księżnę Jersową», «Francillon», czwarty akt «Naszych najserdeczniejszych», «Piękną Helenę», «Niniche», «Honor» Sudermana, że niektóre polskie już nie wspomniemy, a gorszyć się z «Lysistraty» takiej, jak ją pan Koźmian przerobił, to nie jest ani logicznie, ani sprawiedliwie».

— «Grażdanin» krytykuje ostro przemówienie p. Komarowa na uroczystym zgromadzeniu słowiańskiego Tow. dobroczynności:

«Pan Komarow wystąpił odważnie, zowiąc wyznania p. Łamańskiemu zdaniem prywatnem, swoje zaś pomysły—odświeczeniem i wcielaniem mądrości dziejowej i nawet Opatrzności. Nie wiem, jakie wrażenie wywarła ta odważa na obecnych na posiedzeniu przedstawicieli hierarchji duchownej, nam wszakże, maluczkim, zda się, że p. Komarow rozbił sam siebie, pragnąc zadowolnić swych słuchaczy owymi uwagami...»

Tu «Grażd.» przytacza ustęp z mowy p. Komarowa, konstatający upadek uczuć wszechsłowiańskich wśród szczepów zachodnio- i południowo-słowiańskich, poczem dodaje:

«Mówi to nie p. Łamański, lecz p. Komarow, i rzecz godna uwagi—scharakteryzowawszy w ten sposób nieudolność inteligencji słowiańskiej (a przecież ona stanowi świat słowiański, albowiem nie o chłopach mówimy w sprawie słowiańskiej), p. Komarow nie wskazuje ani jednego szczepu, ani jednej epoki, które odźwierciedlałyby mogły jego pomysły i zapędy... Dalej p. Komarow powiada, że w ludach słowiańskich niema jedności duchowej i nlema idei, bez której istnienie narodów pozbawia się sankcji dziejów. Jaki wyrok napiętnować może bardziej nieudolność świata słowiańskiego, niż wyrazy p. Komarowa, szczególnie biorąc na uwagę, że marzenia o zjednoczeniu słowian p. Komarow opierać może na przywidzeniach i fantazji, fakt zaś rozdziału plemion słowiańskich stwierdza niewątpliwie historia, im bowiem dalej postępuje szczep każdy w cywilizacji, tem bardziej wyodrębnia się od innych szczepów».

Kończy «Grażd.» w te słowa:

«Co Bóg przeznaczył dla Rosji w przyszłości — nie wiemy, jasnem jest wszakże każdemu rosjaninowi, że przyzłe dzieje Rosji nie mają nic wspólnego z próbami zjednoczenia duchowego ze słowianami. Gdyby zaś tak już złożyły się okoliczności, to zapewne zamiast śmiesznego zadania zjednoczenia duchowego z taką dachą pozbawioną masą, jak plemiona słowian bałkańskich, wypadłoby raczej Rosji utworzyć z ich ziem swoje prowincje i gubernie i oddać je w zarząd nie bratuzskom-deputowanym, lecz energicznemu gubernatorom. Ta wróżba zbliża się bardziej, niż wróżby pana Komarowa, do prawdy historycznej».

Pan Komarow zwróci niewątpliwie uwagę, że ks. Mieszczerski stosuje swą, pełną szczeroci i bardzo energiczną, receptę tylko do serbów i bułgarów. Wogóle bezpośrednia odpowiedź p. Komarowa na kilka kwestyj «Grażdanina» byłaby dla pozostałych słowian ze wszech miar interesującą.

— «Mosk. Wied.» prawią o «tajemniczym adresie» sejmu finlandzkiego, protestującym przeciwko ujednostajnieniu ustaw zasadniczych Cesarstwa i W. Ks. finlandzkiego.

«Opracowywano ten adres — mówią «Mosk. Wied.» w poufnych posiedzeniach stronnictw i sejmu. Tajemnicę zachowywano tak ściśle, że nikt niewtajemniczony w finlandzką działalność polityczną, nawet przedstawiciele rosyjskiej władzy państwowej, nie wiedzieli nic o adresie przed wysłaniem go do Petersburga. W ten sposób męnerzy fińscy chcieli, oczywiście, większy wywołać efekt w Petersburgu. Protest wydrukowano w pismach finlandzkich już po rozwiązaniu sejmu».

«Mosk. Wied.» znajdują, że adres ułożono nader zrecznie:

«Pp. Mechelin, Danielson, Wrede i inni, ludzie doświadczeni, zamaskowali protest wyrazami wierności wiernopoddańczej i lojalności, i zwykli u finlandczyków podstępnością w tłumaczeniu terminu «ustawy zasadnicze»... Ale projekty petersburskie «wywołały w kraju głęboko odczuty smutek» i sejm spodziewa się, że władza zwierzchnicza powód tego smutku usunie. W końcu sejm wyraża uzasadnioną nadzieję, że nie postanowionem nie będzie bez udziału sejmu».

«Now. Wr.» łączą się z «Mosk. Wied.», w przeświadczeniu że żadne adresy finlandzkie skutku odnieść nie powinny.

— Z powodu zamieszczonego w «Zukunft» artykułu prof. Gaercknera, który doradza Niemcom, by użyli reformy socjalnej, w celu zjednania sobie niższych klas ludności obcoziemnej na kresach państwa i łatwiejszego ich ziemczenia, «Nowosti» piszą:

«Jeżeli narodowość niemiecka cofa się wobec innych, to za przyczyną tego faktu uważać należy właśnie zjednoczenie Niemiec, które miało zabezpieczyć jej interesy. Zjednoczenie było i pozostało zewnętrznym i sprawadliwym

wielką szkodę, obniżający poziom życia narodowego w Niemczech. Dopóki ludy niemieckie cieszyły się wolnością, dopóki nie uległy hegemonji pruskiej, dopóty działalność ich sił narodowych była pewniejszą i bardziej stanowczą. Dziś w Niemczech wzrastają handel i przemysł, nie zaś ten żywy duch niemiecki, który stanowił niegdyś potęgę narodu niemieckiego».

— «Now. Wr.» podnosi konieczność dla Rosji, ze względów na przyszły rozwój państwa na Wschodzie, zapobieżenia nabytkom obszary Japonii na lądzie chińskim.

«Nadanie Japonii roli przeważającej na dalekim Wschodzie byłoby najwyższą nieostrożnością ze strony państw, których posiadłość graniczą z Chinami. Sądząc z pewnych oznak, Anglja zdaje się przychylić do tego, w nadziei otrzymania jakich zyskowych nabytków w morzach japońsko-chińskich. Wątpimy mocno, ażeby Rosja i Francja przyzwoliły na ustąpienie Japonii półwyspu Liaotung».

Rząd rosyjski, zdaniem «Now. Wr.», zezwolić nie może na bezpośrednie z Koreją sąsiedowanie Japonii, wobec zaś tego, że wzrost potęgi japońskiej zaniepokoić mógłby Francję, Anglję, nawet Niemcy i Hiszpanję, wypadłoby zwołać konferencję międzynarodową w celu stosownego przerehabilitowania traktatu pokojowego japońsko-chińskiego.

«Należy śpieszyć się — mówi dalej «Nowoje Wr.». W chwili obecnej zwycięzcy znajdują się w stanie, w którym marzyć nie mogą o rozpoczęciu nowej walki, szczególnie z potęgą europejską. Co innego będzie za lat kilka, gdy Japonja otrzyma przeszło miliard franków kontrybucji i ustali swój wpływ w Chinach. Rosja szczególnie winna zapewnić sobie bezpieczeństwo na morzach Wschodu, i nie wątpimy, że już w najbliższym czasie będą poczynione kroki stosowne, jeżeli Japonja nie zrzecze się półwyspu Liaotung».

— «Now. Wr.» porusza kwestję udziału prasy i opinii publicznej w sprawach państwowych.

«Otwartość zupełna i wolna krytyka tych spraw — mówi pismo wspomniane — w stadium przygotowawczym prac ustawodawczych zaznaczyć może i uchylić błędy i usterki we wnioskach, zanim wnioski te staną się ustawami».

Przypomina dalej «Now. Wr.», że w ciągu ostatnich lat 35, prac nad wszystkimi niemal ustawami ważniejszymi nie otaczano tajemnicą kancelaryjną, jeżeli zaś były próby zachowania tej tajemniczości, były to próby nieudane. W ostatnich czasach ministerstwo skarbu, w sprawie reformy wódczanej, i ministerstwo sprawiedliwości, w sprawie reformy sądowej, zażądały wyraźnie udziału opinii publicznej i społeczeństwa w pracach nad temi reformami. «Now. Wr.» kończy swój artykuł wyrazami następującymi:

«W pewnych razach, gdy sprawy państwowe sięgają głębiej w zakres interesów społecznych, dziennikarze dają tylko wyraz zdaniom rozmaitych kół społeczeństwa. Rozpatrzenie i sprawdzenie tych zdań wpływa najdotkliwiej na odeszukanie prawdy i na jej utrwalenie w świadomości społecznej. W ten sposób nadaje się sprawie kierunek właściwy, społeczeństwo zaś przekonywa się o potrzebie reformy i przyjmuje ją spokojnie, gdy stanie się ona faktem dokonany».

— Z powodu zamierzonej reformy gimnazjów męskich w Królestwie polskiem, które mają być zamienione na szkoły zawodowe, «Russk. Słowo» pisze co następuje:

«Trzeba pozazdrościć krajowi nadwiślańskiemu! W czasie, gdy tam, w kraju nadwiślańskim, będzie się rozszerzało wykształcenie zawodowe i będą kwalifikowani robotnicy praktyczni w rozmaitych gałęziach techniki i gospodarstwa wiejskiego, my, mieszkańcy rdzennych guberni Rosji, będziemy się nosili z «liberalną» kwestją wprowadzenia obowiązkowe-

go wykształcenia, rozszerzenia wykształcenia ogólnego i t. d. I gdy kraj nadwiślański, dziś już zabijający swym przemysłem fabrycznym Moskwę i inne środowiska produkcji fabrycznej, będzie się wzbogacał i rozszerzał swe obroty, gdy miejscowi fabrykanci i ziemianie zawsze będą mieli pod ręką doświadczonych pomocników, u nas, w środkowych guberniach Rosji, z roku na rok będzie się zwiększał proletarijat inteligentny, nie wiedzący, do czego zastosować swą wiedzę, niepotrzebną mu, jakkolwiek kosztowną dla państwa».

«Kraj nadwiślański, zabijający Moskwę i inne środowiska fabryczne» — czy to nie za zbyt wielki superlatyw polemiczny?

— W rubryce «Prasa polska», «Warsz. Dn.» przytacza wyjątki z korespondencji ze Żmudzi w «Czasie» krakowskim, charakteryzując je jako natchnione nienawiścią rasową. Ustępy, przez «Warsz. Dn.» inkryminowane, dotyczą stosunków szkolnych na Żmudzi, które korespondent «Czasu» uważa za oplakane, twierdząc, że nikt nie posyła dzieci do szkół, gdzie wysmiewa się ich język ojczysty i religja, i że nauka po domach prywatnych wzbudziła jest pod karą grzywny i aresztu. Ustępy te «Warsz. Dn.» przytacza jako «curiosum». Cytuje również «Warsz. Dn.» ustęp o podwójnej opłacie pocztowej, stosowanej jakoby przy przesyłkach z Warszawy do Wilna, którą to informację w Nrze 1 «Kraju» scharakteryzowaliśmy jako bezzasadną.

— «Swiet» wypowiedział już wojnę Japonii — mówią «Piet. Wied.» i przytaczają następujący ustęp zwołanego pisma:

«Szlemy walecznym wojskom naszym wszelkie najlepsze życzenia. Niech wódz naczelny wojsk Syberji wschodniej, jen.-lejttnant Duchowski, i jego pomocnik, jen. Grodekow, staną na wysokości zadania i niech z pomocą im pospieszą setkami zdolni wojskowi nasi, których tak wielu posiada Rosja».

ECHA ZACHODNIE.

New-York, 31 marca.

[Niezgoda parafjan z proboszczami. Wzrost prasy polsko-amerykańskiej. Bil przeciw imigrantom].

△ Zaburzenia parafjalne w kolonjach polskich są na porządku dziennym. W Omaha Kamiński, t. zw. proboszcz, t. zw. kościoła niezależnego, strzelał nawet do swych przeciwników i poranił kilka osób. W Filadelfji znowu, tyle na zwołanym mityngu, wobec delegatów biskupa, podniesiono zarzutów przeciw księdzu, że wypadło go usunąć. Najpoważniejsze jednak zajścia już od kilku tygodni trwają w parafji św. Jądwi w Chicago, nawet pomimo ustąpienia ks. Jana Barzyńskiego, należącego do zgromadzenia zmartwychwstańców. Gdy bowiem biskup mianował nowego proboszcza, którego sobie nie życzyli, przyszło do rozruchów w samym kościele i przed plebanją, tak, że policja wdać się w to musiała, kilka osób odniosło rany, a biskup zarządził zamknięcie kościoła. Teraz choć kościół otwarto, jednak nowy proboszcz, ks. Siedlaczek, tylko pod osłoną policji może mszę odprawiać. Te pożalowania godne zajścia dają pochop dziennikom angielskim i niemieckim do występowania przeciw narodowości polskiej. Bezstronność każe wyznać, że znaczna część winy za te niesnaski leży na tej, dość licznej części duchowieństwa, która niepotrzebnie miesza się do polityki, a nieraz osobisty swój interes nad dobro parafji przekłada. W końcu dodam, że zaburzenie w Cleveland, o którym kilkakrotnie nadmieniałem, trwa dalej; dzien-

niki donoszą, że nadeszła już do biskupa clevelandzkiego ekskomunika papieżka, rzucana na ks. Kołaczewskiego.

Dotychczas wychodziły tylko dwa codzienne pisma polskie w Ameryce, wkrótce liczba ich zdaje się, że wzrośnie do pięciu, albowiem do dawniejszych: «Dziennika Chicagoskiego» i «Kurjera Milwańskiego», przybędą trzy inne, gdyż tygodniki «Standard», «Polonia» i «Polak w Ameryce», mają się zamienić na pisma codzienne. Czy to trochę nie za nagły przyrost?

Liga ograniczenia imigracji przygotowała nowy projekt do prawa, który ma być przedstawiony następnemu kongresowi. Projekt ten krótki, jest doniosłego znaczenia. W pierwszym jego paragrafie podniesiona zostaje dotychczasowa opłata, składana przez każdego imigranta, z 1 na 10 dol. Według paragrafu drugiego nie będzie wolno wylądować w Stanach Zjednoczonych tym, którzy nie umieją ani czytać, ani pisać. Paragraf trzeci wyklucza robotników zakontraktowanych, a czwarty stanowi, że prawo to wchodzi w życie w 3 miesiące po przyjęciu go. Projekt ten jest dowodem, że i w Stanach Zjednoczonych przeludnienie już czuć się daje.

lg. P.

Rzym, 8 kwietnia.

[Kwestja unji z kościołem anglikańskim. Stosunek Stolicy apostolskiej do antysemityzmu].

△ W zeszłym tygodniu, po dłuższym pobycie, wyjechali stąd kardynałowie Vaughan i Schönborn, których bytność w wiecznym mieście ma styczność z kwestjami, bardzo zajmującymi wysokie sfery watykańskie.

Kard. Vaughan przybył tu jeszcze w styczniu, zawezwany przez Ojca św. z powodu sporej ilości listów, przysłanych przez wybitnych członków kościoła anglikańskiego, którzy skłaniają się ku unji. Sądono wówczas, że łatwo przyjść może do połączenia się całego kościoła anglikańskiego z Rzymem i w ważnej tej sprawie Ojciec św. chciał zasięgnąć zdania kardynała-prymasa. Pokazało się jednak, że kard. Vaughan nie wierzy, by obecnie do unji przyjść mogło, chociaż bowiem przeciętna cyfra nawróceń na katolicyzm w Anglii wynosi do 10,000 rocznie, pomimo tego jednak kościół anglikański jest dziś podzielony na tyle sekt najróżnorodniejszych, że tylko drobna ich część mogłaby przyjąć unję, a to utrudniłoby tylko nawracanie osób pojedynczych. Dlatego też sądzi kard. Vaughan, że o wiele skuteczniej i bezpieczniej jest dalej trzymać się dawnej drogi. Przyszła też encyklika Ojca św., która niebawem ma się ukazać, a nad którą Ojciec św. obecnie pracuje, obok instrukcji dla episkopatu angielskiego-katolickiego zawierać będzie wezwanie do wyznawców kościoła anglikańskiego, zredagowane w myśl informacji i zdania kard. Vaughan'a.

Drugą sprawą niezmiernie ważną, którą się zajmuje komisja kardynalska dla spraw nadzwyczajnych, jest kwestja socjalna w podwójnej formie: antysemityzmu i wynagrodzenia robotników stosownie do liczby członków ich rodzin (*salaires familiaux*). Ponieważ antysemityzm rozgałęził się najbardziej w Austrii, kwestja zaś normy rzeczonoego wynagrodzenia przybrała niemal zatrważające rozmiary w Belgji, wezwano też do narad w tym względzie kard. Schönborna i Goossensa, arcybiskupa z Mechlinu. O ile wiadomo, komisja wypowie się przeciwko normowaniu wynagrodzenia robotnikom, stosownie do liczebności ich rodzin, co niewątpliwie wielce przyczyni się do uspokojenia umysłów w Belgji, gdzie ta teoria jest protegowaną przez pewną część duchowieństwa. Antysemityzmu Stolica św. nie potępi publicznie, ale też niewątpliwie nie udzieli mu takiego poparcia, na jakie przewodnicy tej partji liczą. Jeśli bowiem Stolica św. przeciwną zawsze była wszelkiemu uciężaniu żydów, a nawet brała ich nieraz w swą opiekę, to niemniej też jest ona przeciwną wszelkim ustawom

wyjątkowym. Przyczynę główną obecnej potęgi żydów widzi Stolica św. w dezorganizacji społeczeństwa chrześcijańskiego, sądzi przeto, że nie wyjątkowe ustawy, a tem mniej namiętna agitacja antyżydowska, ale praca organizacyjna, mająca na celu skupienie sił chrześcijan i zapewnienie im należytej przewagi jedynie tu pomódz mogą.

Niebawem ukaże się osobna instrukcja, gdzie jasno wyluszczone będzie zapatrywanie się Stolicy św. na te tak ważne kwestje. Równocześnie zaś, w maju, wyjdzie tu książka hr. Suderini'ego «*Leon XIII et la question sociale*», która ze względu na wysokie stanowisko autora i blizkie jego stosunki z najwyższymi sferami watykańskimi, wiernie wyrazi poglądy Watykanu na przeróżne sporne kwestje socjalne i służyć niejako będzie za komentarz do wyż wzmiankowanej instrukcji.

Sodalis

Poznań, w kwietniu.

[Walne zebrania i akcja antypolska. Tow. pomocy naukowej dla dziewcząt. Tow. Marcinkowskiego. Tow. czytelnii].

△ W ciągu miesiąca marca odbyły się w Poznaniu liczne walne zebrania, na których różne instytucje zwykły zdawać sprawę z całorocznej działalności. Dziś, kiedy szermierze wielkiego związku antypolskiego powołują się właśnie co chwila na istnienie i rzekomo antyniemiecki charakter towarzystw polskich, te zyskują wdwoinasób na interesie. Mają one członków, wyłącznie polaków, i posługują się na zebraniach wyłącznie językiem polskim, ale wszystkie bez wyjątku wykluczyły wyraźnie statutami z działalności swej politykę. Potrzeba więc znacznej dozy czelności, żeby towarzystwa nasze stawiać narówni z nowem bismarkowskiem towarzystwem i twierdzić, że dopiero przez założenie Towarzystwa tego zrównały się szanse obu walczących z sobą narodowości. Równość szans mogłaby tylko w takim razie się urzeczywistnić, gdyby rząd zechciał nam przyznać równoprawnienie zupełne. Na tej bowiem tylko podstawie mogłoby się rozwinąć właściwe współzawodnictwo.

Gdybyż jeszcze towarzystwa i instytucje nasze robiły to, co w nie wmawiają polakożerczy agitatorzy! Przeceniają oni umyślnie ich znaczenie, żeby budzić tem większe obawy między ludnością niemiecką, ale one nie rozmieszczają lekarzy, adwokatów, kupców i t. p. po całym obszarze «na miejscach zagrożonych, jak to czyni niemiecki «Schulverein» i nowe polakożercze Towarzystwo, które sprawadza nawet rzemieślników i kupców niemieckich do małych miasteczek.

Tymczasem rozrost społeczny po polskiej stronie odbywa się bez wszelkiego kierunku zakreślonego z góry, a kiedy rząd, jak to bywało czasem za Capriwio, osadzi polaka na jakim urzędzie, zaraz cały tłum polakożerców podnosi wrzawę, że niemcom krzywda się dzieje, że potrzeba bronić zagrożoną niemieczyznę.

Szereg tegorocznych zebrań otworzyły panie, składające «Towarzystwo naukowej pomocy dla dziewcząt polskich», któremu przewodniczy dziś zacna p. profesorowa Jakowicka. Towarzystwo to założone zostało głównie staraniem s. p. d-ra T. Rakowicza, pierwszego dyrektora Banku włościańskiego w Poznaniu, a przedtem wydawcy «Gazety Toruńskiej», który już poprzednio założył w Toruniu takie Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt na Prusy zachodnie. Sądząc z dochodów, Towarzystwo poznańskie znacznie się już rozwinęło. Wykazuje ono za r. 1894 dochodu ze składek zwyczajnych 4,682 m., ze składek nadzwyczajnych 2,551 m., a z procentów od legatów 1,541 m. Wliczywszy niektóre małe dochody i remanent z r. z. w sumie 8,210 m., Towarzystwo rozporządzało w r. z. funduszem obrotowym 17,185 m. Z tych wydano na kształcenie 92 stypendjatek 8,677 m., tak, że remanent na rok 1895 wynosi znów 8,097 m.

Finansowo jest to bardzo korzystny rezultat, ale skoro tyle pieniędzy z roku na rok pozostaje w kasie, czemuż, jak przynajmniej sprawozdanie, 54 panien czeka na stypendja? Musi jednak zarząd mieć ważne powody, skoro tak ostrożnie gospodaruje. Zapomogi wydano 17 uczennicom pensyj wyższych, 3 muzyki, 1 rysunku, 9 froeblovskim, 12 handlu i buchalterji, 18 krawieczyzny, 6 mód, 4 białego szycia, 2 ręcznych robót, 1 dentystyki, 8 gospodarstwa wiejskiego, 5 kucharstwa, 9 prania i prasowania. Większa część stypendystek pochodzi z Poznania.

Daleko pomyślniej pod każdym względem przedstawia się sprawozdanie (54) dyrekcji Towarzystwa naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży (mężkiej) W. Ks. poznańskiego. Tak brzmi pełny tytuł tej dziś przez Niemców na sztych wystawianej instytucji, a jak się już powiedziało, pod względem politycznym zupełnie niewinnej. Przeniosła ona pod datę 1 stycznia 1895 r. na sam rachunek efektów, będących własnością Towarzystwa nominalnie 546,360 m. Prócz tego posiadała w bankach 73,950 m., w dokumentach hipotecznych 13,332 m., w legatach, jeszcze co do dochodu w zawieszeniu będących, 86,975 m. Składek zwyczajnych wpłynęło w roku ubiegłym 21,398 m., składek nadzwyczajnych 9,444 m., procentów z papierów wartościowych i t. p. 28,602 m. Z tych wypłacono zapomóg dla uczącej się młodzieży 55,747 m., a mianowicie akademikom uniwersyteckim 17,000 m., technikom różnym 19,022 m., gimnazjastom 19,725 m. O ubiegłym roku sprawozdanie tak się wyraża: «Cieszy nas, że zaznaczyć możemy, jako rok ubiegły w dziejach towarzystwa do pomyślnych należy. Nietylko bowiem składki roczne doszły do sumy z r. 1893, ale i nader hojne zapisy i dary szlachetnych dobrodziejów fundusz nasz żelazny znacznie pomnożyły. Świadczy to o niespożytej ofiarności naszego społeczeństwa i uznaniu podniosłych celów naszego Towarzystwa, wyrosłego i opartego na najpiękniejszej nrocie chrześcijańskiej miłości bliźniego. To też, dzięki obfitszym zasobom, byliśmy w możności przeznaczyć blisko 6,000 m. więcej na stypendja, niż w latach poprzednich. Takie przeciwieństwo nie da, że ten w r. 1894 dość pomyślny stan dochodu ze składek rocznych, coraz większym zdobywamy trudem. Przyczyną tego coraz przykrzejsze położenie społeczeństwa i ogólne klęski ekonomiczne i t. d.»

Wielka to prawda. Stosunki ekonomiczno-zarobkowe u nas coraz opłakańsze, a im więcej rozdrabniają się sity na coraz nowe pomysły, tem mniej sił się skupia w najgłówniejszych kierunkach. Świadczy o tem mianowicie sprawozdanie jednej z młodszych instytucji naszych, t. j. Towarzystwa czytelnii ludowych. Towarzystwo to różni się od innych, dawniejszych, tem, że nie kapitalizuje funduszy, a wszystko, co zbierze hojną ręką, rzuca jako posiew oświaty. Doszło ono do tego, że już wykazać może 1,305 czytelnii, założonych na obszarze od Bałtyku do południowych granic Szlązka. A mogłoby założyć drugie tyle czytelnii, gdyby posiadało odpowiednie fundusze. Tymczasem Towarzystwo to miało w roku ubiegłym tylko 9,518 m. dochodu, a z tych znów większa połowa pochodzi z doraźnych składek nadzwyczajnych. Składkowanie regularne, mimo najusilniejszych starań zarządu, nie daje się wdrożyć, między innymi, także i dla tej przyczyny, że Towarzystwo czytelnii z zasady nie znajduje należytego poparcia w zamożniejszych sferach, gdzie daje się często słyszeć zdanie, iż «oświata» włościanom przewracała w głowach. Orędownicy ruchu czytelniczego zaś przekładają, że chęć do czytania u ludu wzmogła się niesłychanie i żadna siła jej nie pohamuje. Jeżeli więc ludowi się nie będzie poddawało zdrowego materiału czytelniczego, będzie wówczas czytał, dzięki agitatorom, jakich nie brak, książki złe, podburzające, demoralizujące, podko-

pujące zdrowe zasady społeczne. W roku ubiegłym założono nowych czytelnii tylko 64, a 40 miejscowościom, które się zgłaszały po książki, musiano dla braku funduszy odmówić, bo i tak już budżet Towarzystwa wykazuje kilka tysięcy marek długu. Na szczęście lud coraz bardziej wdraża się do kupowania książek na własność. Wszystkie przedsiębiorstwa wydawnictw ludowych, których tu jest kilkanaście, robią doskonałe interesy. Wzrasta też powoli wśród samegoż ludu chęć przykładania się swym groszem na cele oświaty, szczególnie w okolicach z ludnością mieszaną. W ogólności Towarzystwo czytelnii walczy z tysiącami trudnościami, ale nie bez skutku dodatniego.

Wojnicz.

Wiedeń, 18 kwietnia.

[«N. Fr. Presse» przeciw Plenerowi. Celeja. Depesza słowaków do Luegera. Koncert polski. «Humorysta»].

△ Zdarzył się fakt nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy: «N. Fr. Presse» rozpisala w artykule wielkanocnym konkurs na przywódcę stronnictwa niemiecko-liberalnego, czyniąc zarazem cierpkie wyrzuty ministrowi Plenerowi, który zawinił chyba tem tylko, że zachowuje się biernie wobec klęski niemieckich liberałów przy ostatnich wyborach do wiedeńskiej rady gminnej, że nie zniewolił rządu do wpływania na te wybory, a obecnie do represyj przeciwko antysemitom. Wymieniony dziennik nie poznaje dawniejszego Plenera «w hełmie z pióropuszem» w dzisiejszym Plenerze, przyodzianym we frak ministerjalny, i wobec tego pyta: miałaby mu teka ministerjalna być miłszą, aniżeli dobro i honor niemieckiego stronnictwa liberalnego? Na tem nie koniec. «N. Fr. Pr.» grozi mu karą, jeśli się nie zerwie «do czynu przeciwko antysemitom». Na to odpowiada prasa koalicyjna, broniąc ministra, pytaniem: jakie konkretne powody miałyby rząd do wystąpienia z powodu wyborów przeciwko antysemitom?

Rozstrzygnięcie sprawy celejskiej po zebraniu się parlamentu, co nastąpi d. 22 kwietnia, musi nareszcie stanąć na porządku dziennym, ponieważ budżet państwowy na dłuższą zwłokę nie pozwoli. Rozstrzygnięcie to spoczywa głównie w ręku Koła polskiego, które, trudno przypuszczać, żeby powzięło uchwałę, przeciwną żądaniu słowaków.

Dr. Lueger przywódca stronnictwa antysemitów, otrzymał z powodu zwycięstwa antysemitów przy wyborach gminnych w Wiedniu telegram gratulacyjny od przywódców narodowo-słowackiego stronnictwa z Turczańskiego św. Marcina. Tu należy podnieść, iż dr. Lueger przy każdej sposobności występuje z energją i odwagą przeciwko uciskowi słowian, rumunów i Niemców na Węgrzech. Zawiązał się tu komitet, w celu urządzenia w d. 30 kwietnia wielkiego koncertu na dochód tutejszych polskich stowarzyszeń dobroczynnych. W koncercie przyjmie udział, między innymi pierwszorzędnymi siłami artystycznymi, także skrzypek Bronisław Huberman. Wychodzący tu «Humorysta» przeniosł się do Krakowa. Jeśli schudł na swojskiem powietrzu, t. j. stał się nie tak *tlustym*, jak był tutaj, Wyjdzie mu to niewątpliwie na zdrowie.

W. R.

Lwów, 18 kwietnia.

[Inspekcja przemysłowa. Z Towarzystwa demokratycznego. Odroczone wiec katolików. Ś. p. Skalski. «Harde dusze»].

△ W ostatniem sprawozdaniu rocznem aust. inspektorów przemysłowych znajdujemy zajmujące daty o Galicji. Zrewidowano u nas w roku ubiegłym 163 fabryki i 401 warsztatów, przyczem okazało się, że obraz stosunków przemysłowych pozostaje jeszcze dość smutny: wszędzie daje się uczuć brak kapitałów zakładowych i obrotowych, fachowej wiedzy i zmysłu kupiec-

kiego, brak odporności wobec napływu wytworów zagranicznych. Pracownie czysto utrzymywane należą do «białych kraków», przepły o wentylacji są z reguły lekceważone, oświetlenie lokali robotniczych niedostateczne, garbarnie cuchną od wyziewów, w cegielniach mieszkania wprost niemożliwe dla ludzi. Znaczący postęp daje się stwierdzić tylko w wielkich zakładach przemysłowych, gdzie znać coraz większą pieczę o bezpieczeństwo życia i zdrowia pracowników. Skrócony czas pracy oddział nader dodatnio na ilość i jakość produktów; uznanie znaczenia i wartości «porządku roboty» popularyzuje się z dniem każdym, na «kontrakt pracy», obie strony: przedsiębiorca i pracownik, poczynają odwoływać się coraz częściej i chętniej, wzywając inspektorów na rozjemców; najslabszym punktem w austr. życiu przemysłowym jest kwestja używania i kształcenia uczniów; bastówki, których było 166 przy udziale 36 tys. robotników, pożarły 600 tys. dni pracy i ostatecznie strejkującym dały rezultat, względnie do poniesionych ofiar, całkiem nieproporcjonalny.

Na wczorajszym ogólnym zebraniu Towarzystwa demokratycznego radzono głównie, czy działalność jego ma być «bardziej stanowcze i jawne», czy też «niekrytyczne, ciche a mądre», nibyto «na modłę taktyki stańczykowskiej». Chciano dalej potępić politykę «pseudo-demokratycznej» lewicy sejmowej i kierowanego przez «egoistów» «Związku chłopskiego», wreszcie odzywały się głosy za stworzeniem własnego organu, z powodu, że «Kurier» nie jest dość wiernym i silnym wyrazem dążeń i celów Towarzystwa. Na tematy powyższe rozprawiano dużo, do uchwał jednak nie przyszło.

Drugi z kolei wiec katolicki miał się odbyć tego roku w naszym mieście. Komitet jednak odroczył jego termin na rok przyszły, aby tym sposobem uświetnić trzywiekowy jubileusz unji brzeskiej. Postanowiono zarazem zorganizować sześć sekcji, mających objąć: życie katolickie i sprawy dobroczynności, sprawy szkolne, rolnicze, przemysłowe, naukę i sztukę, dziennikarstwo i piśmiennictwo. Do pomocy w pracy około wiecu zostaną zaproszeni delegaci biskupi i umyślni korespondenci. Przewodnią ideą całej akcji jest stopniowe szeregowanie wszystkich żywiołów katolickich i naprawa w duchu katolickim stosunków społecznych, nadwierzanych przez prądy inne.

Teatr nasz utracił jedną z najpopularniejszych sił swoich. Po długiej a strasznej chorobie zakończył onegdaj życie w kuli-parkowskim zakładzie dla obłąkanych Tadeusz Skalaki, artysta operetki, jeden z owej nielicznej kompanji aktorów, którzy na lwowskiej scenie rozpoczęli swój zawód i na niej swą karierę skończyli.

Szereg prześlicznych obrazów powieściowych Orzeszkowej («Bene nati»), w układzie scenicznym Zyg. Sarneckiego, został jako dramat p. t. «Harde dusze» przedstawiony wczoraj u nas po raz pierwszy i zyskał sobie zasłużone, bardzo sympatyczne przyjęcie.

Z—z.

Lwów, 12 kwietnia.

[«Towarzystwo demokratyczne» i dr. Lewakowski].

△ Przed rokiem zawiązało się tutaj «Tow. demokratyczne polskie», na którego czele stanął jedyny wielki patriota kraków, nad Peltwią Wisłą położonych, nie tyle mistrz, ile najwierniejszy pachołek frazesu, głośny dr. Lewakowski. Pokazuje się jednak, iż łatwiej jest strzelać pustemi nabojami, łatwiej jest przemawiać na dworcach kolejowych do garstki studentów i niewiast rozpolitykowanych, łatwiej grać rolę okadzanego bożyszczka w Raperawylu, aniżeli cośkolwiek bądź przeprowadzić. Walne zgromadzenie bowiem Tow. demokratycznego, które się odbyło przed paru tygodniami, wykazało, że właściwy obóz de-

mokratyczny w Galicji ma z d-rzem Lewakowem bardzo małe wspólne.

Na to walne zebranie stanęło do apelu aż 54 demokratów, t. j. mniej, aniżeli po jednym na każdy powiat galicyjski. A kto temu winien? wszyscy, twierdził dostojny prezes. Socjaliści, mówili, nie nie są warci, mieszczaństwo nie ma dla Tow. demokratycznego sympatji, chłopci nie odpowiedzieli oczekiwaniom, «Związek chłopski» nawet grunt zabagnił, a lewica sejmowa tylko kompromituje firmę demokratyczną. W takim położeniu niewiadomo rzeczywiście, co czynić—pozostaje już tylko arystokracja—może więc na niej zechce się oprzeć 186-członkowe Tow. demokratyczne d-ra Lewakowkiego.

Co do rezultatu sześciomiesięcznej działalności Tow., to dostojny jego prezes o wielu rzeczach, jako prawdziwy dyplomata, z wyższej racji stanu musiał «narazie zamilczeć». Nie podobało się to jednemu z owych 54 zebranych na walnem zgromadzeniu i tajemniczość wydziału nazwał brakiem odwagi cywilnej. Zaczęli się więc demokraci z pod chorągwi p. Lewakowskiego na dobre klócić, a jeden z nich zauważył, iż z powodu spóźnionej pory najlepiej rozejść się do domu, lub na łono jadalnych instytucji. Rozumną tę radę nazwał pewien reporter skandalem, a więc gadano dalej. Słynny prof. Jägermann chciał, aby Tow. demokratyczne bronilo się od swoich przeciwników, jak od wilka, t. j. za pomocą ukrytego i w razie potrzeby wydobytego kija. Jakiś kandydat notarialny był zdania, że Tow. demokratyczne powinno być «klusownikiem», strzelającym tylko napewno i trzymającym się zdaleka od leśniczego; przy sposobności oświadczył, że mu się podobają starostowie, co wywołało ogólny zdumienie, a niektórzy ze zgromadzonych pobiegli szukać lekarza. W końcu uchwalono, że nawet «Kur. Lw.» nie jest ściśle demokratycznym, i że trzeba nagwałt założyć nowy dziennik dla 186 członków Towarzystwa. Nadarmo doktor Lewakowski, wbrew swemu zwyczajowi, poszedł po rozum do głowy i przedstawiał, że na założenie pisma potrzeba pieniędzy — zgromadzeni okazali się niewzruszonymi i polecili wydziałowi pismo założyć. Chciano jeszcze uchwalić *voluntatem* nieufności dla lewicy sejmowej, ale odroczone rzucenie tego piorunu do lepszej sposobności.

Sam.

Kraków, 19 kwietnia.

[Wodociągi. Pałac. Opera. Sprawa d-ra Molina. Muzeum narodowe. Miscellanea].

△ Najżywniejsza sprawa dla Krakowa posunęła się nieco naprzód. Bada miejska, przyjąwszy sprawozdanie komisji wodociągowej, wyznaczyła dalsze 12,000 na dokonanie badań ilościowych i uzupełnienie jakościowych na terenach wodonośnych białskim i budzyńsko-cholerzyńskim. Sprawa wodociągowa dawno już mogła obchodzić swój jubileusz 25-letni. Gdyby policzyć wszystkie poczynione na nią wydatki i procenty od tych wydatków, doszlibyśmy z pewnością do sumy parukroć sto tysięcy; gdyby w jednym długim wierszu spisać to wszystko, co mówiono i drukowano o wodociągach, opasalibyśmy tym wierszem z pewnością całą kulę ziemską.

Dozła was już zapewne wiadomość o nominacji Pałata na dyrektora krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Kiedy przed trzema miesiącami zaczęto o nim mówić, jako o domniemanym dyrektorsze, a przekonałem się o prawdziwości tych pogłosek, starałem się scharakteryzować przyzłego dyrektora w jednej z moich korespondencji, a to mnie uwalnia obecnie od uwag nad jego nominacją. Sympatyczna zresztą osobistość naszego znakomitego akwarelisty wymaga napisania osobnej jego sylwety, którą, po zebraniu materiału, postaram się dostarczyć «Krajowi».

Dla tych, co podczas lata przejeżdżać będą przez Kraków, nieobojętną będzie wiadomość, iż będą mogli usłyszeć wcale

dobrą operę, zawiązała się bowiem spółka prywatna, która, w połączeniu z dyrekcją teatru, urządzi sezon operowy w Krakowie, od d. 15 czerwca do końca sierpnia, i to sezon nie byle jaki, bo wystąpią w nim głośne firmy śpiewackie. Nie będzie Reszków i Kochańskiej, bo na to Krakowa nie stać, ale będą: Hellerówna, Konarska, Abendrotówna, Myszuga, Bandrowski, Jeromin, Górski i t. d. Czegóż więcej żądać, jak na Kraków, wszak i Warszawa, mająca stałą operę, byłaby bardzo zadowolona, gdyby taki skład trupy operowej posiadała. Naturalnie, że nie byłoby można myśleć o tym sezonie operowym krakowskim, gdyby nie rozpuszczenie opery lwowskiej, nie tylko bowiem pierwszorzędne jej siły, ale siły drugorzędne i chóry wystąpią w Krakowie; kierownictwo opery obejmie reżyser lwowski, p. Kamiński; co zabraknie kostjumów, przyborów i dekoracji, dostarczy również teatr lwowski. Tak więc będziemy mieli operę lwowską, wzmoczoną przez Hellerównę, Konarską, Abendrotównę i Bandrowskiego. Ponieważ przez kilka lat z rzędu operetkowe siły lwowskie, po wyczerpaniu repertuaru operetkowego, dawały z powodzeniem kilka oper łatwiejszych do wystawienia, nie należy więc wątpić o powodzeniu dobrej opery w Krakowie.

Zwiększający się prawie codziennie fundusz na założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie, zaczyna niepomalu irytować naszych najserdeczniejszych. Do grona ich przybył dr. Molin, były profesor gimnazjum św. Anny w Krakowie, a obecnie profesor gimnazjum niemieckiego w Cieszynie. Pan ten, syn chłopca szlacheckiego, usunął się z Krakowa, gdzie mu było niewygodnie, a raczej gdzie z nim było niewygodnie; nie mogę sobie przypomnieć faktu, ale pamiętam tylko, iż przed 10 mniej więcej laty szanowny pan Molin popelnił coś niebardzo ładnego, o czem głośno wówczas mówiono. Otóż jegomość ten, w wydawanym w Cieszynie przez pastora Haasego «N. Czasie», napisał «kilka słów prawdy», w których jest stów więcej, niż kilka, ale prawdy ani za grosz. Dowodzi on, iż gimnazjum polskie w Cieszynie nie ma racji bytu, bo ludność szlachecka nie jest dziś ludnością polską, lecz niemiecką z przekonania i kultury, a jedynie używa «gałazki» języka polskiego jako swej mowy. P. Molin posiada jednak krótką pamięć, zapomniał bowiem, że kiedy się kształcił na uniwersytecie jagiellońskim, otrzymywał, jako *polak se Szlązka*, stałe zasiłki od zacnego pana Ign. Zółtowskiego, który, wzywa go teraz pod rygorem prawa, ażeby pożyczkę honorową, zaciągniętą pod zastrzeżeniem warunkami, złożył niezwłocznie na rzecz polskiego gimnazjum w Cieszynie. Ciekawa rzecz, czy niemiec Molin zechce wypełnić obowiązki, przyjęte przez polaka Molina.

Muzeum narodowe otrzymało liczne a cenne dary. Na pierwszym miejscu wymienić należy 26 oryginalnych akwarel malarzy polskich, 50 portrecików minjaturowych w ramkach, oraz album pamiątkowe z rysunkami i autografami — wszystko razem pochodzące z zapisu testamentowego zmarłej niedawno Seweryny z Szembeków Czajkowskiej. Do wybitniejszych darów należą jeszcze: tkanina jedwabna z herbami Bony, подарowana przez pana Czynciela, dar profesora Dembowskiego, pamiątki po Kraszewskim, udzielone przez p. Rzewuską, portret pastelowy ambasadora Stackelberga, ofiarowany przez hr. Janową Tarnowską, pamiątki wyjęte z grobu Stefana Czarnieckiego, dar hr. Józefy Michałowskiej i t. d. Zbiory muzeum wciąż się pomnażają, a jak to niedawno wykazywałem, nie ma dla nich pomieszczenia. Rado miejska! zdecyduj się, co na to poradzić, bo wszak muzeum, coraz bogatsze i wspanialsze, jest przecie własnością gminy miasta Krakowa.

Młodzież uniwersytetu jagiellońskiego odegra «Króla Edypa» Sofoklesa na dochód swego Tow. wzajemnej pomocy. «Przegląd Polski» ogłasza nieznaną pracę Kalinki: «Królestwo kongresowe i związki tajne».

Teatr wystawił nową sztukę Kazim. Zalewskiego, «Łotrzyce». Od 1 maja przebiegać będzie przez Kraków pociąg błyskawiczny, z chyżością 85 kilometrów na godzinę; podróż nim do Lwowa wynosić będzie 5 i pół godzin, do Wiednia 5 godzin. Prokuratorja skonałkowała dodatek do «Now. Ref.», zawierający dwa utwory poetyczne treści politycznej. Pismo to drukuje w odcinku «Wspomnienia z Meksyku» d-ra Bogdanowicza. W sprawie restauracji katedry na Wawelu, odbyło się posiedzenie u ks. biskupa, w którym wzięli udział przybyli umyślnie architekci: Dziekoński z Warszawy, Gorgolewaki i Hochberger ze Lwowa. Kościół marjacki otrzymał od jednego z obywateli, nie chcącego wymienić swego nazwiska, sześć wielkich srebrnych lichtarzy i dwa małe, ważących 24 kilogramy i nabytych za kwotę przeszło 2,000 złr. Wysłała z druku książka K. Bartoszewicza o dziele p. Stan. Koźmiana. Notuję w końcu wspaniały dar, jaki złożył Witold Pruszkowski na cel publiczny. Ze sylwety znakomitego artysty, umieszczonej w «Kraju» w końcu r. z., wiedzą czytelnicy, iż jeden z najpiękniejszych swoich obrazów, «Sielankę», ofiarował Pruszkowski swojej matce. Przed miesiącem umarła matka artysty, a pozostały po niej obraz, mający wartości kilka tysięcy złr., złożył Pruszkowski w ofierze kolu pań «Szkoły ludowej», z warunkiem, aby otrzymaną ze sprzedaży jego kwotę przeznaczono na fundusz budowy w Białej szkoły im. Adama Asnyka.

Srednik.

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Traktat pokojowy japońsko-chiński i kłopoty Europy. Polityka angielska. Wystąpienie dyplomacji niemieckiej. Niemcy i Francja. Nowe podatki i trybunał najwyższy w Stan. Zjednoczonych].

Ucichły więc na Wschodzie surmy wojenne, wojska, broń zawiesiwszy, wypoczywają w swych obozowiskach, w Simonoseki zaś zgromadzeni przedstawiciele Chin i Japonji podpisali traktat pokoju, ratyfikowany już, podobno, przez cesarzy obu stron walczących. Rokowania japońsko-chińskie toczyły się w pewnej, przed dyplomacją europejską, tajemnicy, i wieści dotychczasowych o warunkach pokoju, nie stwierdzono jeszcze urzędownie. Nastąpi to dopiero za dni kilkanaście, tak przynajmniej głoszą wiadomości półurzędowe z Japonji. Tak więc Europa stanie wobec faktu dokonanego, wobec pokoju, zawartego bez żadnego pośrednictwa, z zupełnem wyłączeniem udziału dyplomacji mocarstw zachodnich. Fakt to przytem doniosłości pierwszorzędnej, zwłaszcza wobec prawdopodobnych warunków pokoju, które nadają Japonji dominujące stanowisko polityczne w Azji wschodniej. Nabycie Formozy, liczącej trzy miliony mieszkańców, i wysp Rybaccich, utworzy z wysp japońskich obręcz ciągłą, opasującą wybrzeża chińskie; posiadanie półwyspu Liaotong i Port-Arthura, tego «Gibraltaru wschodniego», daje w ręce japońskie klucze Pekinu; otwarcie portów chińskich dla handlu międzynarodowego, zniesienie cel wewnętrznych i nadanie japończykom prawa zakładania w Chinach fabryk i faktoryj, wzmacnia stanowisko ekonomiczne Japonji i monopolizuje niemal na jej korzyść handel na rynkach chińskich. Europa zatem ma powodów dużo do zakłopotania i pomimo, że nikt pośrednictwa jej nie żąda, zamierza wystąpić ener-

gicznie w obronie swych interesów zagrożonych. Mocarstwa interesowane niechętnie spoglądają na wzrost potęgi japońskiej i ze słusznym niepokojem przewidują możliwość odrodzenia potęgi politycznej i gospodarczej Chin pod wpływem japońskim. Dziś wprawdzie kultura zachodnia obawiać się narazie rasy żółtej nie może, posiada bowiem tę nad Wschodem azjatyckim wyższość, że jest chrześcijańska. W przyszłości wszakże, gdy chrześcijaństwo zdobędzie ludy żółte, a chwila ta zbliża się już dla Japonji, powstaną nad oceanem Spokojnym potęgi nieprzelamane. Zresztą, nie sięgając w dalszą przyszłość, wzrost najmniejszy wpływu politycznego Japonji i Chin zapowiada kres szerzeniu się zdobyczy obszarowych i ekonomicznych państw europejskich w Azji wschodniej. Francja zrzecby się musiała projektu zaokrąglenia swych posiadłości w Indo-Chinach, Anglja marzeń o zagarnięciu kilku portów chińskich, Niemcy nawet swego stanowiska na rynkach chińskich. Nie mówimy już o Rosji, posiadającej olbrzymie, mało zaludnione obszary w bezpośredniem sąsiedztwie z Koreją i Mandzurją i dotąd nie mającej nad oceanem Spokojnym portu wolnego od lodów, na wypadek kampanji zimowej. Najczynniej też, podobno, w stosunku do Japonji występuje obecnie Rosja, tak przynajmniej sądziłby należało ze sposobu, w jaki na kwestję wschodnio-azjatycką zapatrują się pisma petersburskie, szczególnie «Now. Wr.», skwapliwie notujące wieści o militarnem osłabieniu Japonji i nawołujące do energicznego poskromienia zbyt daleko sięgających dążeń politycznych rządu japońskiego. W związku z tem stoi wiadomość, że eskadra śródziemnomorska rosyjska otrzymała rozkaz udania się na ocean Spokojny. Inne wieści dochodzą z Anglji. Praktyczny John Bull pragnąłby pozyskać sobie sympatje japońskie i coś przy tej sposobności utargować dla zaspokojenia apetytu W. Brytanji. Anglja, jak zawsze, prowadzi politykę wolnej ręki, nie liczącej się wcale z interesami innych mocarstw. Te wszakże pragnęłyby wystąpić w porozumieniu ze sobą, w celu nadania większej powagi swym żądaniom.

Rolę inicjatora w tem porozumieniu wzięły na się Niemcy, które uchylały się dotąd od wszelkiej interwencji w zatargu japońsko-chińskim. Dyplomacja niemiecka uznała wszakże chwilę obecną za stosowną do zapoczątkowania akcji międzynarodowej. Kwestją jest tylko, czy dbałość o handel niemiecki w Chinach, czy też względy na stosunki polityczne w Europie wywołały te kroki dyplomacji berlińskiej. Zdaje się, że mianc zamiar upiec przy jednym ogniu dwie naraz pieczenie, okazuje się bowiem, że rządy niemiecki i francuski działają w sprawach Azji wschodniej w zupełnej z sobą zgodzie. Czego dopiąć nie mogły starania przyjacieli pokoju w Europie, tego dopięły wieści z końca starego ładu. Na gruncie porozumienia frankoniemieckiego urosło już parę pogłoszek, z których notujemy najciekawszą, dotyczącą oryginalnej konwencji militarnej pomiędzy Francją a Niemcami. Konwencja ta opiewa, iż obydwa rządy zobowiązują się do zaniechania nowego uzbrojenia artylerji, niezrze-

kając się prawa do dalszych poszukiwań, udoskonaleń i doświadczeń technicznych. Odczuto zatem dotkliwie ciężary wkładane na kraje przez stan pokoju zbrojnego. Odczuła to szczególnie Francja, której dług państwowy wzrósł do cyfry olbrzymiej 35 miliardów franków, i która na serjo myśleć poczyniła o oszczędnościach budżetowych. Wprawdzie wobec wydatków na wyprawę do Madagaskaru i wobec możliwości czynnego wystąpienia na Wschodzie, wszelkie zamiary oszczędności prysnąłby musiały, i wzgląd na to zapewne przemawia w wyrazach półurzędowców francuskich, gdy przewidują, że dość będzie rady przyjacielskiej, by Japonję do oddania traktatu na sąd mocarstw europejskich namówić.

Jakkolwiek będzie, faktem jest, że dyplomacja operuje dotąd nad wielkościami, ściśle nieoznaczonemi, i że interesy państw europejskich zbyt są rozbieżne i nieuchwytne. Może więc słusność leży po stronie tych, którzy odradzają wmięszanie się dyplomacji europejskiej do sprawy japońsko-chińskiej, do chwili przynajmniej, w której niebezpieczeństwo ukaze się wyraźnie.

Wielce ciekawą sprawę rozpatrywał przed Wielkanocą trybunał najwyższy Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. Kongres Stanów uchwalił niedawno ustawę o podatku od przewyższających 20 tys. franków dochodów z posiadłości ziemskiej i z kapitałów. Wówczas opodatkowani wytoczyli przed trybunałem kwestję niezgodności tego podatku z ustawą konstytucyjną Stanów. Trybunał najwyższy podzielił poglądy adwokatów, broniących interesu opodatkowanej ludności i wydał wyrok, uznający niekonstytucyjność, a zatem nielegalność uchwały kongresu. Nie pierwszy to wypadek zniesienia uchwał ciała ustawodawczego przez sąd najwyższy, który jest stróżem i jedynym uprawnionym tłumaczem konstytucji. Tak zwany podział władz przeprowadzono w Ameryce z całą ścisłością, władzę sądową uniezależniono od wpływu władz innych, i przed wyrokami dziewiciu prawników trybunału najwyższego w Waszyngtonie ustępują najpotężniejsze stronnictwa, najliczniejsze większości parlamentarne i nawet opinja publiczna kraju, która nigdy dotąd nie powazyła się skierować przeciw stojącemu na straży konstytucji sądowi. Może to głębokie poszanowanie dla prawa stanowi właśnie najpotężniejszą podstawę potęgi społecznej amerykańców.

Bohdan K.

Francja. Prezydent Faure powrócił do Paryża. Pisma wszelkich odcieni zgadzają się na to, że podróż jego do Normandji była wielkim tryumfem i przyczyniła się niewątpliwie do wzmocnienia stanowiska i powagi prezydenta. Konduktorzy i woźnicy tramwajów paryżskich zawieszili swe czynności, żądając dodatków do płacy.

Niemcy. Ks. Radolin wyjechał do Petersburga. Magistrat m. Berlina wystosował do parlamentu petycję, żądającą odrzucenia ustawy przeciw «stronnictwom przewrotu». Posel japoński, Aoki, wyjeżdża do ojczyzny w celu wzięcia udziału w pracach nad zawarciem traktatu handlowego niemiecko-japońskiego.

Anglja. Królowa Wiktorja zamierza zaprosić prezydenta Faure'a, by odwiedził ją w Londynie. Sir Ed. Grey zawiadomił izbę gmin, że warunki traktatu pokojowego japońsko-chińskiego nie są jeszcze urzędownie znane rządo-

wi angielskiemu. Mieszkańcy greccy wyspy Cypru w licznej gromadzie postanowili prosić rząd angielski, by ustąpił tę wyspę Grecji. Obawiają się zaburzeń na wyspie z powodu niezadowolenia ludności tureckiej. Powstanie w Ceztralu stłumione. Umra Chan ratował się ucieczką.

Włochy. Termin wyborów do parlamentu oznaczono na dzień 9 czerwca. Nowy parlament zwołuje się szczególnie w celu zatwierdzenia budżetu tymczasowego na rok bieżący. Pomiedzy rządem a jen. Baratieri zaszły nieporozumienia, dowódca bowiem wojsk włoskich w Erytrei żąda nowych posiłków i zakreśla sobie szersze pole działalności, niż pragnie tego sobie rząd. Izba kasacyjna odłożyła wydanie wyroku w sprawie kompetencji sądów do rozpatrzenia oskarżeń przeciw Giolittiemu.

Hiszpanja. Rząd hiszpański postanowił w najprzejazniejszej sposób prosić Stany Zjednoczone o poskromienie agitacji północno-amerykańskich na wyspie Kuby. Powstanie na Kubie upada, i marzałek Martinez-Campos zapowiada jego zupełne stłumienie w ciągu miesiąca.

Bułgaria. Ks. Ferdynand zwrócił się do deputacji macedońskiej z mową, w której doradzał powstrzymanie się od wszelkiej agitacji, szkodzącej stosunkom Bułgarii do Turcji i ludności bułgarskiej, Macedonji. Deputacja wyraziła gotowość zastosowania się do rad księcia.

Serbja. Zwołano sejm w Niszu. Jest ona jedyną w swoim rodzaju, składa się bowiem bądź z mianowanych przez króla, bądź wybranych pod presją rządu urzędników. Radykalisci i liberalni nie brali w akcji wyborczej udziału. Sejm ma wotować pensję dla eks-króla Milana, zezwolić na powrót rodziców króla i przyjąć budżet, poczem będzie rozwiązana. Przedewszystkiem zaś zdjąć z króla odpowiedzialność za zawieszenie konstytucji 1888 r. Istnieje podobno zamiar wznowienia konstytucji 1888 roku i utworzenie gabinetu koalicyjnego.

KRONIKA POWSZECHNA.

> W nocy z niedzieli Wielkanocnej na południowych prowincjach austriackich i we Włoszech północnych, na przestrzeni od Florencji i Rawenny do Salzburga i Wiednia, dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. W Lublanie obserwowano trzydzieści wstrząśnień, których skutkiem było runięcie kilku domów i zrujnowanie urządzenia wewnętrznego niemal we wszystkich. Miasto Celeja, w którym stanąć miało nowe gimnazjum słoweńskie, leży w gruzach. W Trjeście wstrząśnienia nastąpiły w chwili, gdy zgromadzona w teatrze publiczność wysłuchiwała końca sztuki. Namiestnik ze swej łóżki i jeden z aktorów uspokoili uciekającą w popłochu publiczność, poczem teatr opróżnił się bez wypadku. Z Rieki, Zagrzebia, Serajewa, Arco i innych miejscowości dochodzą wieści o katastrofach, spowodowanych przez trzęsienie ziemi. Ludność miast obozowała w polu i na placach. Ilość ofiar ludzkich jest dotąd nieznana, sądząc wszakże z wieści dotychczasowych, musi być dość znaczna. Szkody materialne obliczają na miliony. W nocy na d. 22 kwietnia odczuto ponownie silne wstrząśnienie ziemi, które nowe wywołało straty. Straty dotychczasowe obliczają na trzy miliony zlr. Przeszło 10 tys. osób pozostało bez dachu nad głową.

> Organy bismarkowskie z obfitego oratorskiego żniwa b. kanclerza uszczęśliwiły kilka kwiatków, które teraz ozdabiają po kolei szpalty pism niemieckich, p. t... «Aforyzmy Bismarka». Oto niektóre z nich: Najlepszym ze mnie był zawsze officer... Gdybym nie był officerem, nie znalazłbym może prawdziwej drogi; znalazłem ją, stawiając się w roku 1848 oficerem drugiego pułku obrony krajowej... W mojej działalności państwowej musiałem nieraz odstąpić od prawdy... Niechętnie (?) kłamie. Kłamstwo jest mi nienawistnym (?), ale przysnając się, w kilku wypadkach mojej politycznej działalności musiałem się do niego uciekać. Za to jednakże gniewałem się na tych, którzy zmuszali mnie do kłamstwa... Co się tyczy środków, to w braku dobrych, korzystałem ze wszystkich, jakie były pod ręką, byle tylko doprowadziły mnie do celu... Interes, który miała dla mnie dawniej polityka, niknie, osuwa się, jak podróżny wśród śniegu. Zamierzam powoli, lecz jest mi przy tem biogo.

> Marzałek japoński, Jamagata, ma być arcyksięciem austriackim Janem-Salwa-

torem (Jan Ort), we własnej osobie. Taka przynajmniej krąży w Berlinie pogłoska, na której poparcie przytaczają poglądy taktyczne arcyksięcia, najsupełniej zgodne z zasadami, jakich trzymał się w praktyce marszałek, i tę okoliczność, że żaden ród książęcy Jamagata w Japonji nie istnieje. Wreszcie krążyły wieści, że po rozbieleniu się statku u brzegów Argentyny, arcyksiążę odpłynął do Brazylji, skąd udał się miał do Japonji.

> Znaczna partja robotników włoskich udała się przez Samarę do Syberji, na nowo-budującą się tam linję kolejową. Są to wszystko specjaliści od stawiania podmurowań pod mostami; jako kamieniarze bowiem, włosi nie mają równych sobie i dlatego sprowadzają ich wszędzie. «Now. Wr.» stoli inaczej fakt sprowadzenia ich do Syberji tłumaczy: oto organ ten zartobliwie zaznacza wysoką uczciwość włosków, która im nie pozwala na żadne konaszachty z inżynierami i na używanie do budowy mostów lichego kamienia.

> Samobójstwa, jak wykazuje statystyka, robią się przywilejem armji. Na 100,000 osób tylko 81 samobójców należy do stanu cywilnego, natomiast aż 131 do wojskowego, to znaczy, że samobójstwa zdarzają się wśród żołnierzy cztery razy częściej, aniżeli wśród ludności wszystkich innych zawodów. Wykaz porównawczy najważniejszych państw europejskich przedstawia się następująco: Każdej setce samobójstw cywilnych odpowiada w Austrii 866 samobójstw w armji, we Włoszech jest ich już tylko 821, w Belgji 600, w Anglii 400, w Prusach 363, we Francji 220, w Saksonji 200.

> Po gazetach ruskich rozeszła się wiadomość, że jeden z duchownych prawosławnych, Tołstoj, przyjął w Rzymie katolicyzm. Na to o. T., w liście otwartym, oświadcza, że wprawdzie był w Rzymie i miał u Papieża audjencję, o którą nie prosił, ale ani katolicyzmu nie przyjął, ani też nie wierzy w to, aby dały się wkrótce usunąć okoliczności, przeszkadzające połączeniu się kościołów.

> W Bernie morawskim, w domu barona Prazaka, nastąpił wieczorem, w dniu 17 b. m. wybuch, który spowodował rozbielenie drzwi wchodowych i pęknięcie szkła w oknach. Okazało się, że bombę, nabitą prochem, złożono u drzwi przyległego lokalu Towarzystwa śpiewackiego robotniczego «Veslavja». Sprawca zamachu nie został dotąd wykryty.

> W Mentonie przed paru tygodniami powstał, z niewiadomych powodów, tak gwałtowny pożar, że groził zniszczeniem całego miasta. Tylko dzięki straży ogniowej i czterem sikawkom, przybyłym z Monaco, Mentona ocalała. Płomienie ogarnęły pomiędzy innymi wille, zamieszkałą przez JE. feldmarszałka Gurkę, który wyjechać musiał do Nizy, do syna, zamieszkującego wille Letitia.

> «N. Fr. Presse» zamieszcza wiadomość o uczcie, jaką officerowie austriaccy garnizonu w Brodach wydali przybyłym z nad granicy 40 officerom rosyjskim. W czasie uczty orkiestra wojskowa wykonała hymny rosyjski i austriacki.

PÓLSŁÓWKA.

Sąd obwodowy w Rzeszowie wzywa Stanisława i Franciszka Wojdałowiczów, ażeby udzieliłi o sobie wiadomości, gdyż w przeciwnym razie uznani będą za zmarłych.

A dziwni to zaprawdę ludzie ci Wojdałowicze — bo powymierali już ich wszyscy bracia, powymierały już wszystkie dzieci tych braci, wnuki ich po siostrze są już starcami zgrzybiałymi, nawet kilku ich prawnuków już się ożeniło, a oni wciąż żyją i nie chcą dać o sobie żadnej wiadomości. Strasznie twarde natury — bo jak zabrano ich w roku 1809 do wojska austriackiego, jak zaczęli wojować z Napoleonem, tak im do tego stopnia zasmakowała wojaczka, że, jak mówi obwieszczenie sądowe, «dotychczas nie powrócili».

Stanisław Wojdałowicz urodził się w maju 1792 roku, a Franciszek d. 3 września 1784 roku. Długie ich milczenie mogło zaiste zatrwożyć najbliższych krewnych, więc nie dziwny się groźbie sądu obwodowego w Rzeszowie, że uzna ich za zmarłych, jeżeli w ciągu roku nie udziela o sobie żadnych wiadomości.

A gotówbym się złożyć, że nie udziela.

Bodaj to praktyczność niemiecka! Od dawien dawna we wszystkich podręcznikach «dobrego tonu» zwracano uwagę pięci brzydkiej, iż trzymanie rąk w kieszeniach... nie od kamizelki, nie jest bynajmniej szczytem elegancji i da się porównać jedynie z amerykańskim zwyczajem kładzenia nóg na stole.

Ale cóż tu robić, kiedy znaczna część władców świata nie studjuje podręczników «dobrego tonu». Co po przepisach nie wykonywanych, co po ideałach nieziszczonych.

Praktyczni Niemcy wymyślili więc środek niezawodny, bo zamiast spuszczać się na propagandę mam, ciotek i podręczników, założyli świeżo Towarzystwo, pod nietylę krótką, ale skromną nazwą: «Anti-händeindenhosentaschenhaltenverein».

Może u nas pragnąłby kto podobne Towarzystwo założyć? Za skutek nie ręczę, ale, bądź co bądź, mielibyśmy więcej jednego prezesa, jednego wice-prezesa i jednego sekretarza, a ponieważ założenie filij byłoby rzeczą wskazaną, a nawet nieuchronną, przeto liczba dostojników kraju mogłaby się olbrzymio powiększyć.

* * * *

Wpadła mi w ręce księga pamiątkowa wiecu katolickiego, odbytego w Krakowie.

Jest w niej referat o czci świętych patronów, po którym to referacie nastąpiła dyskusja. Jeden z mówców, prezes dr. Markiewicz, podniósł z naciskiem i żalem, że św. Stanisław Szczepanowski czczony jest tylko w obrębie dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej, na co, w przypisku, wydawca księgi ks. kanonik, prałat, poseł, profesor Chotkowski zauważył, że św. Stanisław jest patronem również i diecezji poznańskiej.

Chociaż w sprawach kościelnych nie jestem zbyt biegły, pozwolę sobie donieść panu profesorowi i ks. posłowi, iż dzień 8 maja, dzień św. Stanisława, jest uroczystym świętem kościelnym w całym Królestwie polskim, które czci świętego męczennika również jako swego patrona.

Dziwna rzecz, iż nie wiadano o tem na wiecu... katolickim i to w Krakowie.

Krajczy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Tytuły członków Rodziny Cesarzkiej. Do tytułu Wielkich Książąt dodawano zwykle wyraz «Gosudar». Zwróciło to uwagę ministra Dworu Cesarzkiego, który w liście do ministra wojny stwierdził, że tytuł Ich Ces. Wys. Następcy Tronu i Wielkich Książąt, stosownie do przepisów ustawy o Rodzinie Cesarzkiej (Zb. ust. t. I, ustawy państw. art. 100, wyd. 1892 r.), winien obywać się bez wyrazu «Gosudar».

× Waluta złota. Na posiedzeniu Rady państwa, d. 6 kwietnia, przyjęto jednomyślnie złożony przez ministra skarbu projekt do ustawy, upoważniającej rząd i ogół ludności do zawierania wszelkich transakcyj na walutę złotą. Minister mówił w ciągu 1 1/2 godziny i przekonał obecnych o potrzebie wydania nowej ustawy, stanowiącej pierwszy krok do wprowadzenia w obrót handlowy nieznaną już w Rosji od lat czterdziestu monety brzęczącej.

× Wypredań dóbr. Z powodu upłynięcia terminu dziesięcioletniego, oznaczonego w Ukazie d. 27 grudnia 1884 r., wszystkie dobra ziemskie, posiadane faktycznie na prawie zastawu przez osoby pochodzenia polskiego, lub przez żydów, będą w najbliższym już czasie sprzedane dobrowolnie lub przymusowo. Z okoliczności tej ma zamiar skorzystać zarząd Banku włościańskiego w celu powiększenia posiadłości ziemskiej wychodźców wielkoruskich i utworzenia osad wielkoruskich w prow. zachodnich.

× **Nominacja sen. Goriemykina.** W szeregu nowych mianowań, «Now. Wr.» podkreśla nominację senatora Goriemykina, który z towarzysza ministra sprawiedliwości został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych. Senator Goriemykin jest jednym z najlepszych znawców spraw włościańskich, ponieważ od początku swej kariery służbowej miał z niemi do czynienia, wówczas gdy w charakterze głównego komisarza do spraw włościańskich pracował nad urządzeniem włościan w Król. polsk. Był on następnie nadprokuratorem II dep. Senatu, w którym koncentrują się sprawy włościańskie i wiejskie.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W ministerstwie spraw zagran. Mianowani: zostający przy temże min. senator, radca tajny hr. *Kapnist*—ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomoc. przy najjaśniejszym cesarzu austriackim, królu węgierskim. W min. wojny. Mianowani: dowódca konsystującego w Warszawie kegholmsk. pułku leib-gwardji, jen.-major *Riezwyj*—dowódcą 1 bryg. 3 dyw. piech., z pozostawieniem przy dowództwie wspomnianego pułku. Zaliczono: porucznik pułku kawalergardów, hr. *Tyszkiewicz*—do rezerwy kawalerji gwardji. W Kontroli państwa. Mianowani: starszy kontroler drogi żelaznej orłowsko-ryzkiej *Dowgierd*—pomocnikiem kontrolera główn. dr. żel. syzrano-wlaziemskiej. W min. dóbr państwa. Zaliczono: marszałek szlachty pow. włodziemskiej, gub. wołyńsk., ks. *Sergiusz Swiatopek-Czetwertynski*—do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa.

× **Bank włościański.** W liczbie nowych przepisów, dotyczących działalności Banku włościańskiego, znajduje się zaprojektowane upoważnienie oddziałów banku w prowincjach zachodnich do udzielania pożyczek osobom, nie należącym do stanu włościańskiego. W gub. zachodnich istnieją całe kategorie ludności, t. zw. «ludzie wolni», byli jednodworcy etc., i bardzo liczna klasa mieszczan miasteczkowych i wiejskich. Wszyscy oni, w zakresie posiadania gruntów, znajdują się w tych samych warunkach, co włościanie miejscowi, różniąc się od ostatnich tem jedynie, że nie są wpisani do ksiąg ludności właściwie włościańskiej. Nowy zatem przepis, w razie, gdy otrzyma sankcję ustawodawczą, przyczyni się niewątpliwie do ustalenia dobrobytu i pomyślności wzmiankowanych kategorii ludności, górujących nad masą włościańską wykształceniem i zdolnościami gospodarczymi.

× **Stróże polowi.** Z powodu podanej przez «Birż. Wied.» wiadomości o mającym wkrótce nastąpić rozpoznawaniu przez Radę państwa projektu utworzenia urzędu wiejskich stróżów polowych, w celu zapobieżenia kradzieżom w lasach i szkodom na polach i łąkach, «Russk. Wied.», uznając zresztą konieczność podobnej instytucji, czynią uwagę następującą: «Ciekawym jest w tej wiadomości zamiar utworzenia nowego urzędu przy włościańskim zarządzie wiejskim, co pociągnie za sobą nowy dla gmin włościańskich wydatek. pomimo, że nowa instytucja ma na celu przeważnie zabezpieczenie interesów większej własności ziemskiej».

× **Wystawa niżegorodzka.** Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie ministra skarbu, p. Wittego, rozkazał raczył: rozwiązać komitet urządzenia w Niżnim-Nowgorodzie wystawy wszechrosyjskiej w r. 1896 i zamianować natomiast komisarza jeneralnego, którego prawa i obowiązki określają wydane przez ministra skarbu przepisy. Komisarzem mianowano p. Kazi, prezesa Cesarzowskiego Tow. technicznego.

× **Poczty na dr. żel. syberyjskiej.** Najjaśniejszy Pan, w obecności komitetu drogi żel. syberyjskiej, Najwyżej rozkazał raczył, by wprowadzono w wykonanie opracowane przez ministra spraw wewnętrznych przepisy co do utworzenia oddziałów pocztowych przy 22 stacjach kolejowych Syberji i przy 7 stacjach kolejowych budującej się dr. żel. syberyjskiej.

× **Zniesienie pełnomocnictw.** Ze względu na ostateczne wygaśnięcie cholery w gu-

berniach i okręgach syberyjskich, minister spraw wewnętrznych, kierując się § 3 rozkazu Najwyższego z d. 18 lipca 1892 r., uznał za właściwe skasować pełnomocnictwa specjalne, jakie tymże rozkazem Najwyższym były nadane administracyjnym władzom w Syberji.

× **Rada państwa.** W liczbie spraw bieżących Rada państwa rozpoznawać będzie wkrótce wniosek ministerstwa oświaty o zatwierdzenie statutu i etatu Instytutu lekarskiego dla kobiet, i wniosek min. rolnictwa i dóbr państwa o zmianach w etacie zarządu dóbr państwowych w Królestwie polskiem.

× **Drogi skarbowe dojazdowe.** W r. b. wydano 10 milj. rs. na budowę dróg dojazdowych na ręce ministerstwa skarbu. Od roku przyszłego otrzymywać je będzie ministerstwo komunikacji. Utworzono obecnie przy niem komisję, mającą oznaczyć linje, do których budowy ministerstwo przystąpi w r. 1896.

× **Eskadra rosyjska.** Dowódcą eskadry rosyjskiej, która weźmie udział w uroczystościach w Kielu, ma być mianowany kontradmirał Skrydlów. Statki tej eskadry, pancernik «Cesarz Aleksander II», krzyżowiec I klasy «Buriak» i łódź kanonierska «Groziaszczij», gotują się już do drogi.

× **Kandydaci na wychodźców.** W głównym zarządzie wojsk kozackich otrzymano przeszło sto podań zamieszkałych obecnie na Kaukazie rozkolek o zezwolenie emigracji do Syberji wschodniej. Powodem tej dążności sekciarzy do wychodźstwa jest podobno przekonanie, że nad brzegiem Amuru używać będą wolności w wykonywaniu swych obrządków religijnych.

× **Na budowę żwirówek w prowincjach zachodnich** wyasygnowano ministerstwu komunikacji rs. 2,400,000.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Wystawa drukarska.** W d. 11 b. m. Jego Ces. Mość Najjaśniejszy Pan, w otoczeniu Wielkich Książąt I. Ces. W. Konstantego Konstantynowicza, Aleksandra Michajłowicza i Sergjusza Michajłowicza, raczył zwiedzić wystawę drukarską. Najjaśniejszy Pan raczył szczegółowo oglądać wiele okazów, oraz najlaskawiej przyjmował ofiarowywane przez wielu wystawców przedmioty. W dziale polskim Najjaśniejszy Pan raczył zatrzymać się dłużej przed witrynami Szyllera, Braumana, Skińskiego, Orgelbrandów i Gebethnera i Wolffa. Podczas zwiedzania tego działu, mieli szczęście ofiarować J. Ces. Mości: L. Brauman—obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, drukowany na blasze; Jan Skiński—dzieło Adalberga «Księga przysłów polskich», oraz K. Grendyszyński, w imieniu wydawców Gebethnera i Wolffa, dla Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny—zbyt kowną edycję «Królowej Niebios». W dziale historycznym polskim Jego Ces. Mość raczył zwrócić uwagę na zbiór portretów Mickiewicza, na druki polskie XVI wieku, oraz na manifest Piotra W. w języku polskim.

= **Inż. Andrejewski,** prezes zarządu dróg żel. połud.-zachodnich, powołany zostaje, jak się dowiadujemy, na stanowisko dyrektora departamentu dróg szosowych i wodnych, na miejsce inż. Stołpakowa. Panu Andrejewskiemu ma być podobno dozwolone, w drodze wyjątkowej, jednocześnie pozostanie na posadach prywatnych, które obecnie zajmują.

= **Rz. r. st. Bloch,** prezes zarządu dróg żel. iwangr.-dąbrowskiej i łódzkiej, przybył w poniedziałek do Petersburga.

= **Święcone dla biednych,** urządzone staraniem Tow. dobr., poświęcone zostało

w piątek, 31 z. m., przez ks. kanonika Kluczewskiego, poczem rozdano 140 rodzinom bułki, cukier, herbatę, szynkę i jaja. Jednocześnie rozdano biednym dzieciom 100 ubrań i przeszło 150 par obuwia. Ksiądz proboszcz miał stosowną przemowę do zebranych. Zbierały składki panie opiekuńki: Augustowska, Balińska, Czechowiczowa, Czeczottowa, Daniłłowa, Gartkiewiczowa, Ihnatowiczowa, Karłowiczowa, Wikt. Kossowska, Maleszewska, H. Piltz, Rylska, Sędzikowska, Wołowska, Zwolińska i Żukowa; pp. Arciszewski, Kaz. Grendyszyński, Muśnicki, Peliski, Rudzki, Tottven i Żebrowski. Zebrano przeszło 1,600 rubli. W urzędzeniu święconego przyjmowały udział pp.: Czechowiczowa, Ihnatowicz, Karłowiczowa, Rylska i Malachowska. Wydano do 800 rs., reszta zasiliła ogólną kasę Towarzystwa dobroczynności.

= **Biuro antropometryczne.** W tych dniach studenci uniwersytetu petersburskiego, pod kierownictwem prof. Petri, zwiedzali biuro antropometryczne, czyli biuro pomiarów, dokonywanych na osobie każdego przestępcy, celem sprawdzania na przyszłość jego tożsamości. Wymiary członków ludzkich są tak rozmaite, a przytem tak stałe u każdego osobnika, że ściśle ich wynotowanie więcej ma wagi, aniżeli najudatniejszy portret lub fotografia. Z pomocą wymiarów, niezmiernie łatwo poznać każdego recydywistę, choćby się przekształcił na pozór do niepoznania. Tak np. w Petersburgu na 12,231 osób, zmierzonych od r. 1892, odkryto dotychczas już 65 recydywistów.

= **Koncert na dom pracy** zebrał liczne grono słuchaczy, przyjaciół tej sympatycznej i na wszelkie poparcie zasługującej instytucji. Wdzięczność wyrazić winniśmy przedewszystkiem pani Zaleskiej, która w podwójnej roli pianistki i deklamatorki przyczyniła się niezmiernie do powodzenia koncertu. Huczne oklaski przyjmowały każde jej ukazanie się na scenie. P. Dłuski był, jak zawsze, niezmiernie miły. Wszyscy artyści laskawie dopisali, przyczyniając się do całości efektownej i zajmującej.

= **Teatr polski.** Zapowiedziane na czwartek, d. 13 b. m., przedstawienie trupy dramatycznej polskiej, pod dyrekcją pana Dobrzańskiego, w sali Kononowa, zostaje odłożone do niedzieli, d. 16 b. m., w celu staranniejszego wypróbowania mających się wystawić premier.

= **W zjeździe drukarskim** uczestniczyli: pp. Emil Weidel, adwokat i publicysta, Maur. Orgelbrand, właściciel drukarni, Skiński, wydawca i właściciel drukarni, i Kaz. Grendyszyński, właśc. księgarni.

= **Deputacja burjatów.** D. 20 b. m. mieli szczęście przedstawiać się Jego Ces. Mości Najjaśniejszemu Panu przedstawiciele burjatów, w liczbie 18.

= **Odmowa.** Komisja szkolna miejska postanowiła nie wydawać zapomogi z kasy miejskiej pani Korwin-Piotrowskiej, zakładającej w Petersburgu szkołę gospodarczą dla kobiet.

= **Pijaństwo.** W ciągu tygodnia, od 19 do 26 b. m., zatrzymano na ulicach Petersburga w nieprzytomnym stanie 837 osób pijanych. Osoby te do chwili wytrzeźwienia trzymano w aresztach policyjnych.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20 kwietnia.

[Nowe instytucje. Ober-policmajster w roli filantropa. Stowarzyszenie przeciwzłobaczce. Komitet obywatelski. Niemoc Tow. dobroczynności].

+ W ciągu paru lat ostatnich powstał w Warszawie cały szereg instytucji filantropijnych, niezbędnych w każdym wielkiem mieście, których bezpośredni pożytek dla ludności najuboższej jest namacalnie wi-

doznam. Mówimy tu o przytułkach noclegowych tanich ludowych kuchniach i salach zarobkowych. Zakłady te powstawały i mnożyły się z niezmierną szybkością, zadziwiająco w naszych stosunkach, gdzie zazwyczaj do nieskończoności przewlekają się sprawy najpilniejsze. Wyjaśnienie tajemnicy spoczywa w tem, że inicjatorem i wykonawcą całej tej organizacji filantropijnej był człowiek, posiadający niezbędne do takich spraw przynioty: energję osobistą, wpływy, stosunki i władzę, ze stanowiska urzędowego płynące, a wreszcie do wodnie stwierdzoną dobrą wolę. Jako naczelnik policji miejskiej, obowiązanej tamować zebrać, jen. Klejgels przyszedł do bardzo rozumnego wniosku, że same środki represyjne nie mogą tu wystarczyć i nie będą skuteczne dopóty, dopóki biedacy najniższej kategorii nie będą mieli zapewnionego bezpłatnego lub taniego noclegu i pożywienia, oraz możności czasowego zarobku. W wykonaniu swej myśli odwołał się do ofiarności mieszkańców miasta, a ofiary posypały się obficie. Pomimo dość powszechnej i tradycyjnej niechęci, z jaką się zwykle, nietylko u nas, ale prawie wszędzie, spotykają zabiegi zwierzchności policyjnej, Warszawa zrozumiała, że jen. Klejgels występuje tu raczej jako filantrop, niż urzędnik, i zamożniejsi obywatele pośpieszyli ze swem współdziałaniem.

Dokonawszy szczęśliwie zamierzonego dzieła, jen. Klejgels postanowił je utrwalić i zabezpieczyć, oddając założone przez się instytucje pod opiekę specjalnego stowarzyszenia, dla którego sam ułożył ustawę i zatwierdzenie Najwyższe dla niej uzyskał. W tych dniach właśnie otworzył pierwsze organizacyjne zebranie Tow. przeciwzembraczo, na którym wybrano komitet, złożony z 12 członków. Prezesem z urzędu zostaje ober-policmajster m. Warszawy, na wice-prezesa obrano księdza Zygm. Chelmieckiego, na sekretarza p. Ant. Zaleskiego, współredaktora «Słowa». Dziełem swoim jen. Klejgels zasłużył na trwałą wdzięczność miasta, a pełnem uprzejmości i dżentelmenerji postępowaniem przy organizacji stowarzyszenia, zjednał sobie szczerą sympatję. P. Jan Bloch wyraził na posiedzeniu to uznanie w imieniu obywateli miasta.

Towarzystwo przeciwzembracze obejmie prawdopodobnie spadek po Komitecie obywatelskim, zawiązanym z powodu cholery, który świeżo właśnie ogłosił sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Komitet ten wydawał lekarstwa, środki opatrunkowe i zapomogi ubogim, dotkniętym cholera, oraz zakładał dla nich stacje izolacyjne. Wobec wszakże słabego natężenia epidemji, komitet rozwinął swą działalność w zakresie filantropji ogólnej, otwierając przytułki noclegowe, wydając bezpłatnie obiady i herbatę. Funduszy na ten cel dostarczyła znowu ofiarności mieszkańców. Z ogólnej sumy wpływów komitet wydatkował w roku 1894 zgorą 18 tysięcy rubli i zamknął swe rachunki przewyżką dochodów w sumie 15 tysięcy, które przeznaczone zapewne będą na urządzenie tanich kąpielni ludowych.

Pocieszający ten rozwój filantropji, że tak powiem, prywatnej, dorywczej, nasuwa wszakże myśl niezbyt pocieszającą: oto jest on poniekąd formalnym świadectwem nieudolności dla instytucji istniejącej od dawna, względnie zamożnej i z urzędu do działań we wszystkich gałęziach filantropji powołanej, dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Powolna, ociężała, zasklepiąca w rutynie, instytucja ta posługuje się zbyt wyłącznie ludźmi wiekowymi, a częstokroć nawet jest dość niewybiedzna w powierzaniu różnych odpowiedzialnych godności i obowiązków. W ostatnich czasach weszło wprawdzie do zarządu kilka osób energiczniejszych, ale wątpliwe można, czy uda im się przezwyciężyć olbrzymi ciężar wiekowej bezwładności i pchnąć Towarzystwo na tory bardziej nowożytny.

L. Gr.

Warszawa, 20 kwietnia.

[Bruki i dorozki. Warszawa jeżdżąca i Warszawa zebrząca. Święta. Ostatnie ślady epowodzi. Zamknięcie zjazdu wodociągowego. Zawieszona dzielna straż warszawska. Wystawa w stylu europejskim. Znikanie ogrodów. Przyczynek do kwestji bułczanej].

+ Posiadamy w tej chwili wygodne bruki, po których jeździmy niewygodnymi dorozkami; w niedługim czasie posiadać będziemy i to i tamto jednakowej dobroci. Nasze dotychczasowe jednokonki mogły słusznie nazywać się też jednopasażerkami, mieściła się w nich bowiem z jakim takim bezpieczeństwem, jedna tylko osoba. Obecnie typ tego rodzaju dorozek ulega zmianie i dopuszczane są do kursowania po mieście takie tylko pojazdy, w których dla trojga osób znajdzie się dostateczne pomieszczenie. Byłoby pożądanem, aby zwiększyła się równocześnie liczba jednokonnych karetok.

Dogodność ta nie jest tak drobną, jak się z pozoru wydaje. Warszawianie należą do najruchliwszych ludzi na ziemi, grasuje też między nimi prawdziwa «dorożkomanja». A ponieważ granice miasta znacznie się w ostatnich czasach rozszerzyły, linje zaś tramwajowe nie wszędzie dochodzą, pojazdy przeto publiczne są tu rzeczą pierwszorzędno znaczenia.

Święta przeszły zwykłym trybem—niezbyt ciepłe i pogodne, ale za to wielce ruchliwe. Zejście się świąt starego i nowego stylu sprawiło, że okres świąteczny krótszy był w tym roku, niż lat innych. Igrzyska ludowe na polu Mokotowskim, przeciągające się niekiedy do trzech i czterech tygodni, jutro już żywot swój kończą.

Zwykła przypadłość wiosenna: wylew Wisły nie sprowadziła w tym roku klęsk wielkich. Jednakże w okolicach podmiejskich, dotkniętych wylewem, zdrowotność znacznie się pogorszyła. Tu i owdzie grasuje epidemja febry zwyczajnej i malarycznej, ospy i t. p. Nadwiślanie obawiają się ponownego przyboru. Władza gubernialna zbiera raporty o szkodach zrządzonych przez Wisłę i powodzianom wyjednywa wsparcie.

Trwający przez dni siedem zjazd wodociągowy, ukończył swe czynności w wielkim tygodniu. Przyjmowało w nim udział ogółem 209 uczestników, których połowę dostarczyła Warszawa. Sprawozdanie, które wkrótce będzie ogłoszone drukiem, pomieści prace techniczne na zjeździe odczytane, a zarazem i te, na których wygłoszenie czasu nie starczyło. Ostatnim zbiorowym aktem zjazdu (przed obiadem poze-gnalnym) było obejrzenie urządzeń warszawskiej straży ogniowej, zakończone defiladą wszystkich pięciu oddziałów na placu Teatralnym. Dzielna straż warszawska zdobyła sobie, jak zawsze, gorące, a zasłużone pochwały.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że wystawa «metalowa», od której otwarcia już nas niewiele dni przedziela, będzie jedną z najpiękniejszych, jakie miasto nasze oglądało. Będzie to wystawa w stylu europejskim, zaopatrzona w te różne przystawki, co choć specjalnym celem wystaw nie służą, przyczyniają się jednak w znacznym stopniu do ich powodzenia. Na wystawie znajdą się i turbiny w ruchu i kolejki przenośne i najrozmaitsze zastosowania elektryczności, ze światłem elektrycznym na czele, i wreszcie ogród zaimprovizowany z restauracją, cukiernią i altanami do sprzedaży napojów chłodzących. Będzie orkiestra, będą różnorodne «pamiętki z wystawy», będzie nawet podobno jakieś wydawnictwo okolicznościowe z tekstem literackim, oraz ilustracjami. Wszystkie te wabiki, w połączeniu ze słońcem wiosennym, sprowadzą do zabudowań cyrkowych tłumy, jakich nie widziano tam za najlepszych czasów Salamonsky'ego i Cinielli'ego.

Warszawa nie przestaje zabudowywać się i—przekształcać. Piękne ogrody, do ostatnich czasów zdobiące aleję Ujazdowską, znikają jedne za drugimi, ustępując miejsca już nie pałacykom lub willom, lecz

zwykłym domom dochodowym. W tym roku podpisano wyrok sądu na piękny ogród, w którym jeszcze zeszłego lata, w cieniu drzew rozłożystych spijano «miód staropolski». Nowe domy zaopatrywane są w rzecz nieznaną dotąd w tej części miasta, a mianowicie w sklepy frontowe.

Kwestja «bułczana», choć nie została radykalnie rozwiązana, doprowadziła jednak obradujących nad nią do wniosku, że przywracanie taksy nie odpowiedziałoby celowi. Ceny pieczywa normują się same przez się, dzięki walce konkurencyjnej. Aby walkę tę, będącą dla ogółu dobrodziejstwem, skutecznie ożywić, komisja postanowiła drukować i na ulicach rozklejać zawiadomienia o piekarniach, wypiekających pieczywo najlepsze i najtańsze. Wśród wielu spostrzeżeń, zebranych przez komisję, uderza oryginalnością fakt wydelikacenia się smaku u warszawiaków najbardziej nawet klasy. Wypiek chleba razowego w piekarniach warszawskich prawie zupełnie ustał, gdyż przez wszystkich bez wyjątku konsumentów żądane jest pieczywo białe. Arystokraci jesteście, wybrednisie!

Wspominałem już dawniej o projekcie nazwania nowopowstającej w sąsiedztwie Doliny szwajcarskiej ulicy «ulicą Szopena». Podanie wniesione w tym względzie do J.E. generał-gubernatora zyskało przychylnie przyjęcie i zatwierdzenie. Co się zaś tyczy samej Doliny, obejmuje ją w posiadanie Towarzystwo łyżwiarskie, które na placach przyległych urządzać będzie (zimą naturalnie) ślizgawkę, a w sali koncertowej zebrania swych członków i członkiń.

Głośna przez czas długi i bliska już rzeczywistości sprawa łaźni ludowych, które urządzać miało Towarzystwo dobroczynności, napotkała jakieś przeszkody i—znaku życia nie daje. Tymczasem zjawil się przedsiębiorca, który, przenosząc rzecz z pola filantropji na grunt spekulacji, przystąpił już do budowania łaźni dla robotników na przedmieściu Wola. Pobudki odmiennie, skutek ten sam.

Mazur.

Warszawa, 21 kwietnia.

[Wznowienia. Słowacki, Fenillet, Szekspir. Jak mówić wiersze Słowackiego? «Córka regimentu». Włosi i włoski. Orkiestra Bilzego-Meydera. Wystawa starych arcydzieł. Szyndler i jego mistrzowskie kopje].

+ Wznowienie «Mazepy» Słowackiego i «Dahli» Fenillet'a wprowadziło nieco poważniejszego pierwiastku do repertuaru naszej komedji i dramatu. Zwłaszcza «Mazepa» posiada tony mocne i głębokie, które na publiczność zawsze silnie oddziaływały. Stale jednak dramatowi temu na scenie warszawskiej towarzyszy nieumiejętność wypowiedziania wierszy Słowackiego. Aktorzy, rzadko mający z tego rodzaju formą do czynienia, wiersze owe skandują jak aleksandryny, co wygląda jakby ktoś sonatę Beethovena grał rąbanym taktem marsza wojennego.

Zapowiadany wielokrotnie Szekspir nie zjawia się, a raczej zjawia się nie jako dramaturg, lecz jako pisarz komedji. W tych dniach właśnie idzie na scenę jego komedja «Jak wam się podoba». Jednocześnie artyści teatru Rozmaitości pracują nad jednym (ostatnim) aktem «Korjolan».

Operetka przeniosła się już z ulicy Daniłowiczowskiej na Królewską i lada dzień uraczyć nas ma «Córka regimentu». Rolę tytułową w pięknej operetce Donizetti'ego wykona panna Czosnowska, o której rzeczy można, że jest do niej stworzoną. Dzielnością postawy i zamasztyością ruchów przypomina ona publiczności warszawskiej panią Artót, która ongi w «Córce regimentu» święciła wielkie tryumfy. Oby także przypominała ją—głosem!

Z drużyny włoskiej, przyspiewującej nam w sezonie zimowym, opuścili Warszawę: pani Bonaplate-Bau i p. Cardinali. Natomiast przybyły dwie nowe śpiewaczki, panie Pacini i Ferrani. Pierwsza wystąpiła w «Lucji z Lamermooru» i doznała powodzenia,

druga zadeblutowała w... infuency i, rozumie się, o powodzeniu myśleć nie może. Ale że infuency jest dolegliwością krótkotrwałą, spodziewamy się więc zawrzeć z panią Ferrani znajomość w sezonie słowików.

Przez święta, jak zwykle, koncertowano tu i owdzie potrosze. Koncertowano, naturalnie, w stylu świątecznym, nieobchodzącym się nigdy bez trąb, bębnow i rytmu tanecznego. W rodzaju tym prym trzymał p. Sonnenfeld, który, *more antiquo*, umieścił się ze swą orkiestrą w Dolinie szwajcarskiej. Zluzowany on sam jednak będzie niedługo przez orkiestrę, uprawiającą muzykę nie tylko świąteczną. Zjeżdża do nas na lato orkiestra niemiecka Karola Meydera, występująca dotąd w berlińskim Concerthausie. Orkiestra ta jest dawną orkiestrą Bilzego, którego pamięć dotąd jeszcze przechowują warszawianie w sercach i ustach. P. Meyder traktować ma sztukę poważnie, z niemieckim namaszczeniem i niemiecką sumiennością. Dwa wieczory w tygodniu poświęci muzyce symfonicznej, która jest rozkoszą melomanów; przez 5 wieczorów będzie uszlachetniał smak i zaspakajał głód wrażeń licznej rzeszy słuchaczy zwyczajnych.

Nadchodzący maj, prócz innych ponęt dla publiczności, posiadać będzie wystawę malarską, odrębną od dotychczasowych. Na wystawie tej umieszczone zostaną stare obrazy, uwiecznione od dawnego już czasu w pakach i spoczywające na poddaszu któregoś z gmachów rządowych. Obrazy te, które miały być zawiązkiem «Muzeum sztuk pięknych», wystawiane były częściowo, przed dwudziestoma laty w jednej z sal gmachu uniwersyteckiego. Są to dzieła stare, przeważnie szkoły włoskiej i holenderskiej. Oryginałów jest między nimi mało, i to mistrzów drugorzędnych, bardzo dobre jednak kopje dla celów pedagogicznych wystarczają tam w zupełności.

A kiedy mowa o dawnych mistrzach, o ich arcydziełach i arcydziełach tych kopjach, wspomnieć trzeba, że w trudnym rodzaju kopjowania arcydzieł posiadamy prawdziwego mistrza, w osobie Pantaleona Szyndlera, artysty, który i oryginalnymi pracami wywalczył sobie w sztuce świetne stanowisko. Szyndler, podczas pobytu zagranicą, odtworzył w kopiach, z wielkim talentem i niesłychaną pracowitością, cały szereg starych arcydzieł, przeważnie Rembrandta, które zjednały artyście pochwałę i poparcie takich znawców, jak Viardot, Bougueran, Turgeniew i inni. Część tych kopij nabyły zagraniczne muzea i zagraniczni zbieracze; część zaś znajduje się w Paryżu, w galerji jakiegoś finansisty, z kąd, za jakieś 7 do 10,000 franków, wy dostałby ją mógł i wy dostałby powinien — kraj. Przy warszawskiej szkole rysunkowej założone być ma — z chwilą przeniesienia jej do własnego gmachu — muzeum malarstwa i rzeźby; dla muzeum owego kopje Szyndlera byłyby nieocenionym nabytkiem. Artysta, dla słabości zdrowia, opuszcza Warszawę, udając się najpierw do jakiejś stacji klimatycznej, a następnie osiadając stale na prowincji; osoby jednak interesowane porozumieć się z nim mogą pod adresem: Częstochowa, ul. Wieluńska, Nr. 503.

Urbanus.

+ Święcone. Czytamy w «Słowie»: «Dorocznym zwyczajem, w pierwszy dzień Wielkanocy odbyło się tradycyjne «Święcone» u J.E. ks. arcybiskupa Popieła. Między godziną 1 a 5 tłumy osób przesunęły się przez salony pałacu przy ulicy Miodowej, składając życzenia najprzewielebniejszemu arcybiskupowi. O godzinie 8³⁰ przybył J.E. główny naczelnik kraju, hr. Szuchałow z małżonką i zabawili blisko godzinę. Byli nadto: generał Brok z żoną, baron Medem z żoną, komendant twierdzy gen. Komarow, naczelnik głównego sztabu gen. Puzyrewskij, p. o. prezydenta miasta gen. Bibikow, naczelnik kancelarji warszawskiego generał-gubernatora r. t. Bożowski, generał konsulowie: angielski, francuski, austriacki i t. d., wielu lekarzy, adwokatów, obywateli

miejskich i wiejskich, przedstawicieli zakładów i instytucyj dobroczynnych, profesorów, dziennikarzy i t. d., wogóle około 300 osób. W drugie święto przyjmowali paręset osób w pałacu swym przy Krakowskim-Przedmieściu ks. Włodzimierzowie Czetwertyński. Około godziny 4 przybył J.E. hr. Szuchałow z małżonką. I to «święcone» było także bardzo ożywione, a gdy starsi zasiedli do suto zastawionych stołów, w sali balowej młodzież tańczyła.

+ Zjazd techników wodociągowych. W ostatnich dniach marca i w pierwszych kwietnia odbywały się w Warszawie posiedzenia drugiego zjazdu rosyjskiego techników wodociągowych. W posiedzeniach, pod przewodnictwem prezydenta Warszawy jen. Bibikowa i wice-prezesa zjazdu prof. Nueberga, brali udział przedstawiciele Petersburga, Moskwy, Rygi, Odessy, Nizniego-Nowgorodu i wielu innych miast, i delegaci oddziałów cesarskiego Towarzystwa technicznego. Oglądano roboty kanalizacyjne i wodociągowe, z których inż. Lindley złożył zjazdowi obszernie sprawozdanie. Nowe wodociągi warszawskie składają się na sieć główną, długości ru ogólnej 170 przeszło kilom., liczą 1,525 kranów ochronnych przeciw pożarom i 978 tam dla powstrzymania, w razie potrzeby, dopływu wody do każdej z dzielnic miasta. Stacja pomp dostarcza codziennie 1,200,000 stóp kub. wody, w stacji zaś filtrów mieści się 1,600,000 stóp kub. Roboty dotychczasowe kosztowały około 10 milj. rs.

+ Dyplom honorowy. W dniu 16 kwietnia prezes warszawskiego bractwa prawosławnego św. Trójcy, jen.-lejt. Komarow i członkowie komitetu złożyli J.E. jen.-adjutantowi hr. Szuchałowowi i jego małżonce dyplomy na członków honorowych bractwa. Na przemowę, wypowiedzianą przez generała Komarowa, hrabia Szuchałow odrzekł te słowa: «Bardzo mi na sercu leży wychowywanie w duchu prawosławia i narodowości ruskiej opuszczonych sierot prawosławnych, pochodzących z małżeństw mieszanych, a zmuszonych szukać pomieszczenia przy rodzinach innowierczych. Bardzo jestem zadowolony, że w Warszawie istnieje taka instytucja, jaką jest bractwo, które nie odmówi mi pomocy w tej sprawie. Z celami bractwa sympatyzuję zupełnie i ze swej strony nie odmówię bractwu nigdy swego poparcia».

+ Kompanje do Częstochowy. P. oberpolicmajster m. Warszawy ogłasza, co następuje: «Z powodu nadchodzących odpustów w Częstochowie, na które przez Warszawę przechodzą liczne kompanje pobożnych, polecam odnośnym organom policji, rzeczono kompanje kierować na dworzec drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, oraz do rogatki Jerozolimskiej ulicami więcej oddalonymi od środka miasta i w niedużych partjach; przyczem na rogatkach uprzedzać udających się na pomienione odpusty, ażeby przez miasto przechodzili bez śpiewania i muzyki, tylko ulicami przez policję im wskazanemi i z zachowaniem należytej spokojności».

+ Regulacja rzek. Według budżetu ministerstwa komunikacji, na regulację rzek w Królestwie w r. b. wyasygnowano: rs. 80 ty. lęcy na wzmocnienie brzegów i regulację Wisły; rs. 40 tys. na naprawę budowli w I dystansie rzeki Wisły; 12 tys. rs. na naprawę budowli nad Wisłą od rzeki Augustówki do mostu Aleksandryjskiego w Warszawie; 30 tys. na regulację Bugu zach.; 12 tys. na roboty w systemie kanałów angustowskim, i 20 tys. na zbadanie sposobów zapobieżenia tworzeniu się tam lodowych w rzecze Wiśle.

+ Ubezpieczenia wzajemne. Jeden z członków komitetu ubezpieczeniowego, świeżo utworzonego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, wyjechał do Królestwa, w celu zbadania stanu ubezpieczenia wzajemnego od ognia na miejscu. Komitet w najbliższym już czasie ma, podobno, przystąpić do zaprojektowania nowej organizacji ubezpieczeniowej w Królestwie. Tak donoszą «Birz. Wiedomości».

+ Artysty-malarze warszawscy, otrzymawszy zaproszenie do udziału w wystawie międzynarodowej sztuk pięknych w Berlinie, w tych dniach, za pośrednictwem Towarzystwa sztuk pięknych, wysłali tam zbiór prac swoich. Przesłaniem płócien w Warszawie zajął się p. Juljusz Herman, w Berlinie zaś odbiór, oraz stosowne rozwieszenie wzięł na siebie Juljan Falat.

+ S. p. Bogumił Foland, wice-prezes dyrekcji rząd. teatrów warszawskich, prezes konsystorza ewang.-reformowanego, zakończył życie w dniu 22 b. m. Zmarły cieszył się w Warszawie ogólną sympatją, jako człowiek prawy,

dobry i uczynny. Pozostawił po sobie wdowę, Marię z Luczeńskich.

+ Zmiana. «Warsz. Dn.» podaje wiadomość o usunięciu się z urzędu wice-gubernatora warszawskiego Gurki.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, w kwietniu.

[Dwa posiedzenia bankowe: zgromadzenie akcjonariuszów Banku ziemskiego i handlowego].

□ Tegoroczne ogólne zebranie akcjonariuszów Banku ziemskiego, zwołane na dzień 14 marca, w porównaniu z poprzedniemi tego rodzaju posiedzeniami, stanowi wyjątek pod tym względem, że się odbyło spokojnie, bez opozycji i trwało niedługo. Przybyło na nie osób 138 (w roku przeszłym 140), posiadających na ogół 499 głosów, a 8,286 akcji, czyli niemal 1/3 część kapitału zakładowego. Po obiorze na przewodniczącego obrad, według przyjętego zwyczaju, prezesa dyrekcji hr. Zubowa, wysłuchano sprawozdania zarządu, które powiadamia najprzód, iż dywidenda za rok ubiegły, na akcje całkowicie opłacone, wynosi, jak i w poprzednim r., po rs. 38 na sztukę. Pożyczek, w porównaniu z r. 1893, wydano na dobra ziemskie więcej o 300 tys. rs. z górą, z czego znowu wynika potrzeba nowej emisji akcji, do której też zgromadzenie upoważniło dyrekcję. Co się tyczy zapadłej przed rokiem, doniosłej uchwały względem wydawania pożyczek 4¹/₂% listami zastawnymi, co, jak wiadomo, zmniejsza, poczynając od 1897 r., opłatę bankową o całe 1¹/₂% i termin pożyczki skraca o lat 10, to zarząd wyjaśnia, iż wskutek upadku kursu listów zastawnych emisji 4¹/₂% listów mogła nastąpić dopiero w roku bieżącym. Jakże zaś poweźmie uchwały przyszły zjazd przedstawicieli bankowych w sprawie ewentualnej konwersji 5% listów na 4¹/₂%, od tego będzie zależało i obmyślenie dalszych ulg dla tych dłużników, którzy w 5% listach otrzymali pożyczkę. Zanotować należy, iż sprzedano za długi, w roku ubiegłym, w 7 guberniach 10 majątków ziemskich i 6 posesyj miejskich, pozostało zaś 4 majątki niesprzedane, przytem uchwalono zwrócić pewnemu właścicielowi otrzymaną przy sprzedaży jego majątku przewyżkę, jaka pozostała po pokryciu wszelkich kosztów i w wypadkach analogicznych podobnie postępować na przyszłość, jeśli licytowany majątek nie okaże się zrujnowanym. Te są główne ustępy odezwy zarządu banku, którego sprawozdanie, również jak i budżet na rok bieżący uzyskały zatwierdzenie, bez dyskusji. Pomijając pomniejsze uchwały, dotyczące pewnych zmian w sposobie szacowania majątków, wydania gratyfikacji i wsparcia kilku urzędnikom bankowym, powiedzmy jeszcze słówko o wyborach. Pokojowe, oparte na wzrastającym wzajemnem zaufaniu usposobienie uczestników zebrania sprawiło, że wybory odbyły się na ten raz bez wotów, przez aklamację. Ponownie zaproszono na obowiązek dyrektorów panów J. Montwilla i P. Kończę, którzy z kolei w tym roku wystąpili, również jak i p. Legę na kandydata dyrektora, a p. Huszcę do komisji szacunkowej. Wakującą do tejże komisji kandydaturę, na wniosek zarządu, oddano p. F. Dmochowskiemu, skład zaś komisji rewizyjnej i do losowania listów zastawnych pozostał bez zmiany.

Po jednodniowej przerwie, nastąpiło z kolei walne doroczne zebranie właścicieli akcji Banku handlowego, w którym wzięło udział blisko połowy akcjonariuszów, t. j. osób 28, mających razem 41 głosów. Zajął posiedzenie najstarszy z członków rady p. Fezy, przyzwał zaś z wyboru hr. Plater. Po odczytaniu sprawozdania i wyjaśnieniu ze strony dyrekcji niektórych szczegółów, nastąpił wybór p. S. Kognowickiego na urząd dyrektora i razem członka zarządu, na miejsce następującego p. Syr-

wida. Na wakujące miejsca 2 członków rady powołano pp. W. Montwilla i Legę. Sprawozdanie wykazuje stopniowy rozwój działalności banku. W ogólnej masie operacje tej instytucji dosięgły w r. z. wysokości 169 $\frac{1}{2}$ milj. rs. i przyniosły czystego zysku po 12 rs. 50 kop. na akcję. Dyskonto wekali, o 2 najmniej podpisach, wynosi przeszło 1 $\frac{1}{2}$ milj. rubli, na protestowanych zaś zapisano straty 8,670 rs. Rachunki bieżące na ogół stanowią przeszło 1 milion; depozyta — przeszło 1,200 tys., pożyczki na zastaw papierów procentowych blisko $\frac{1}{2}$ milj. i t. d. Co się tyczy kapitału zakładowego, takowy wynosi 1 milj. i niezależnie od tego, białostocka filja banku posiada jeszcze oddzielny kapitał wysokości 200 tys. Dodajmy, że Bank handlowy uchwalił otworzenie kredytu dla rzemieślników, co obok kredytów drobnych handlowych, powinno niewątpliwie się przyczynić do stłumienia lichwy, uciskającej ludność mniej zamożną.

X.

Odesa, 1 kwietnia.

[Rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności].

□ Nie sprawom bieżącym Odesy, lecz jedynie krótkiej wzmiance o pożytecznej instytucji dobroczynnej poświęcić myślimy korespondencję niniejszą.

Rzymsko-katol. Tow. dobr. w Odesie istnieje od lat 13 i liczy przeszło 400 członków. Powstało ono na mocy ustawy, w dniu 16 maja 1882 r. przez rząd zatwierdzonej, i działalność rozpoczęło tegoż roku w d. 1 sierpnia. Inicjatorami Tow. byli: Konst. Wołodkowicz i ks. kanonik Rudolf Reichert, z których pierwszy został prezesem zarządu, zaś drugi honorowym prezesem Towarzystwa.

Czteroletni zarząd prezesa-inicjatora doprowadził instytucję do nader pomyślnego stanu: zapasowy kapitał Tow. wzrósł do 12,000 rs., wzmogła się ilość członków, a biedni katolicy wszystkich narodowości coraz częściej poczęli otrzymywać zapomogę doraźną. W r. 1886 zarząd Tow. objął Ludgard hr. Grocholski i wówczas to spadły na rzecz instytucji dwie najhojniejsze ofiary: w r. 1887 ś. p. Ign. Bagiński ofiarował Tow. dwa olbrzymie magazyny zbożowe pod mostem Strogonowskim, zaś ś. p. Karol Bayard zapisał sumę 10,000 rs. Suma ta posłużyła na przerobienie ofiarowanych przez ś. p. Bagińskiego magazynów na dom mieszkalny, w którym obecnie mieści się zarząd Tow. i przemieszkują lokatorowie. Wartość gmachu obliczają na 64,000 rs.

Dzisiejszy prezes Tow., p. Wład. Janiszowski, zapoczątkowane przez poprzedników zacne usiłowania sprężycie prowadzi w dalszym ciągu ku dobru ogólnemu. Celem sz. prezesa jest otworzenie przy Tow. dobr. szkoły rzemieślniczej, na którą świeżo pozyskano nową ofiarę, w sumie 3,000 rs., od d-ra Aleks. Łackiego. Póki atoli ów projekt nie dojrzeje, Tow. opiekuje się sierotami, w różnych warstwach pracującymi, i utworzyło własny warsztat ślusarski, a także przytułek dla dzieci opuszczonych.

Ten przytułek jest może najpiękniejszym rysem w dotychczasowej działalności Tow. Dzieciaki miejskie, brudne, głodne i niemoralne, walające się wśród zgiełku życia portowego, gromadzą się na dzień cały, aby ich umyło, uczesano, nakarmiono, ogrzano... Szkoda jedynie wielka, że przytułek nie posiada własnego domku z ogródkiem i mieścić się musi w ciasnym domostwie żydowskim. Brak wszakże funduszy nie pozwala Tow. o takim widnem i wesolem schronieniu specjalnem pomyśleć na razie...

Członkami zarządu Tow. są obecnie pp.: Albert hr. Scibor-Marchocki (kasjer), Juliusz Ławiński (sekretarz), Angelo Anatra, Aleksy Wassal, Ludg. hr. Grocholski, Józef Zieleniewski, Onufry Chojnowski i Aleks. Schwendner. Dochód Tow. w r. z. wyniósł

sumę 17,082 rs., w czem główne pozycje stanowiły: składki członkowskie (2,116 rs.), dochód z nieruchomości (9,230 rs.) i dochód z teatrów amatorskich (4,266 rs.).

Sylwan.

± Syberja W artykule, zamieszczonym w «Nowoje Wr.» niejaki p. Pr-jew wzywa do spieszenia z pomocą nowemu klasztorowi w Chabarówce, założonemu jakoby w celu walki z buddyzmem. Widocznie, chcąc natchnąć czytelników ofiarnością na rzecz klasztoru, pan Pr-jew opowiada rozmaite rzeczy o nieodpowiednim stosunku obecnym i przeszłym władz rządowych do hierarchji buddyjskiej, o niebezpieczeństwach propagandy buddyjskiej i t. p. Artykuł ten spotkał się najprzód w «Grażdaninie» z ostrą odprawą ks. E. Uchtomskiego, który przedewszystkiem stwierdza, że buddyzm istnieje wyłącznie tylko w kraju zabajkalskim, zbyt oddalonym od Chabarówki ażeby klasztor, w mieście tem założony, mógł aż tak daleko wpływ swój wywierać. Dalej książe U. zbija niektóre poszczególne twierdzenia p. Pr-jewa, np. o działalności hr. Murawjewa-Amurskiego, organizacji buddyzmu, stosunkach jego wewnętrznych i t. p. W końcu ks. U. opowiada, jak do pewnego siedliska burjatów przybył raz «misionarz świecki» i, zauważwszy ich dobrobyt, wystąpił do ich lamy z następującą propozycją: «albo daj mi tabun koni, albo wypędzę was stąd». Ponieważ lama koni nie dał, przeto wkrótce w «Now. Wr.» ukazuje się «artykuł o treści wprost niesłychanej». Mówi się tam, że św. Cyryl i Metody, idąc do chazarów, zatrzymali się u źródła i to mianowicie u tego źródła, przy którym osiedli burjaci, że przeto należy w tem miejscu postawić cerkiew, a burjatów przesiedlić w inne miejsce. Ks. U. z wielkiem oburzeniem mówi o podobnym rodzaju sposobach osłaniania osobistych celów przykrywką idei świętych. Wkrótce potem i «Now. Wr.» zamieściło feljton pana W. P., zbijający najzupełniej wszystkie dowodzenia pana Pr-jewa. Okazuje się, że hierarchja duchowna buddyjska zapatruje się na chrystyanizm z nadzwyczajną tolerancją, że terazniejszy hambo-lama, t. j. najwyższy dostojnik buddyjski w kraju zabajkalskim jest człowiekiem bardzo światłym i, zarówno jak i jego poprzednicy, zdobył sobie ogólny szacunek, że stacje misjonarskie wśród buddystów nie wywierają żadnego prawie wpływu, jednym słowem, dzięki ks. U. i p. W. P., w tym przynajmniej wypadku osobista intryga została wyłuskana z idealnych pozorów, w które samozwańczo się okrywała. A ileż to podobnego rodzaju liczmanów społeczeństwo przyjęło za dobrą monetę dzięki tylko temu, że nie znalazł się żaden śmiały obrońca prawdy?

± Z Uszyckiego pow., gub. podolskiej piszą do nas: Raptowne tajanie śniegu, spowodowało wielki wylew Dniestru. Ogrody i chaty nadbrzeżne wsi naddniestrzańskich stanęły pod wodą. Po stajaniu śniegu, w kotłinach naddniestrzańskich rui ozima wyprzała doszczętnie. Ceny zbożowe, mianowicie pszenicy i kukurydzy, podniosły się trochę. Przed paru tygodniami zjechało do Kamieńca około 30 ziemian, rosyjan i polaków, dla narady nad wprowadzeniem i utworzeniem syndykatu rolniczego na Podolu. Spisano projekt tego syndykatu. P. gubernator przychylnie odniósł się do projektu, wolno zatem żywić nadzieję na jego zatwierdzenie. Spółka akcyjna złożona z obywateli kamienieckiego i uszyckiego powiatów, otwiera we wsi Baranówce fabrykę oleju. Na puszczenie w ruch przedsiębiorstwa złożono 20 tysięcy rs. Życzymy szczęścia temu pierwszemu u nas przedsiębiorstwu przemysłowemu, założonemu wyłącznie przez obywateli ziemskich. Przyszły kierownik zakładu p. Buszczyński, studiował olejarnictwo w Lipsku na fabrykach, w ciągu dwóch lat. Stała zgora wsi, koniokradzi rozplenili się wśród włościan tak dalece, że w chwili obecnej z gminy gruszeckiej, za jej uchwałą, administracja wysiedla na Syberję osmiu koniokradów, chłopów, i w dodatku zamożnych gospodarzy. Ciekawe są motywy odnośnej uchwały gminy, wypowiedziane przez przywódców przed miejscową władzą włościańską. «My dawno wiedajemy, szczo ony złodii. Póki nas ne ruszały, a u paniw koni krały—my mowezaly... Dodac należy, że przed paru laty, gmina wsi Wachniowice, jednego z obecnie wydalanych na Syberję koniokradów wybrała swoim starostą, wiedząc o prowadzonych przez niego operacjach z kradzionymi koniami. Komisja do spraw czynszowych, zakończyła swoje prace. Wedle sądu opinji wywiadała się ona rzetelnie ze swojego zadania, w ciągu pięcioletniej działalności w powiecie, nie wywołała

nawet szemrania ani z jednej, ani z drugiej strony. Podobnemu zakończeniu sprawy, powiat wiele zawdzięcza deputowanemu od szlachty, który dużo w tej sprawie pracy położył. K. S.

± Z mińskiej gub. piszą do nas: D. 21 marca zegnał Mińsk znanego generała Andrzeja Kosicza, który otrzymał nowe stanowisko pomocnika dowódcy kijowskiego okręgu wojennego. Zasługi generała na stanowisku gubernatora saratowskiego powszechnie są znane. To też nominację jego do Mińska na dowódcę 4 korpusu armji uważaliśmy za nader pomyslną, obecność bowiem takiego szlachetnego działacza, nie może pozostać bez dodatniego wpływu na otoczenie. Generał Kosicz, oddając się w Mińsku zajęciom specjalnym, nie omieszkał jednak być czynnym we wszystkich dodatkich sprawach i pożytecznych instytucjach tutejszych, jako członek honorowy Towarzystwa rolniczego, członek różnych instytucyj dobroczynnych, oraz opieki nad uczącą się młodzieżą, jako organizator odczytów, biblioteki i t. d. Dla wszystkich wyjątkowo przystępny i uprzejmy, był przez lat prawie trzy głównym motorem wszelkich dodatkich objawów. Słynna mowa jego w r. 1893, z powodu dziesięciolecia sądu okręgowego, jak wiadomo, wywarła jak najlepsze wrażenie. Umiał on jednać sobie ludzi zachowywaniem się godnem, bez uprzedzeń plemiennych i wyznaniowych. Naprzykład, gdy przed kilkoma laty, rodak nasz, ś. p. Zygmunt Rewkowski, sędziwy eks-profesor wszechniczy wileńskiej, drukował swe ciekawe prace analityczno-socjologiczne, znalazł w jenerale K. zwolennika i protektora. Al. Jelski.

± Gub. mińska. W dniu 10 bież. mies. zmarł w Warszawie, w wieku lat 36, ś. p. Ludwik Słotwiński, jeden z najbardziej czynnych i zamożnych ziemian gub. mińskiej. W olbrzymich swych dobrach ś. p. Ludwik poczynił szereg udoskonaleń gospodarczych tak, że są one wzorem dla dóbr sąsiednich. Szlachetność charakteru, uczynność sąsiedzka, ruchliwość i przedsiębiorczość zmarłego znanymi były szerszemu ogółowi, wieść zatem o jego zgonie sprawiła wrażenie przygnębiające w kołach ziemiankich. Dziedzicem olbrzymiej fortuny, obejmującej przeszło 140,000 morgów gruntu, pozostaje jedynak dziesięcioletni, osierocony tak przez zgon ojca, jak dawniej przez zgon matki.

± Z pow. szawelskiego piszą do nas: Niedawno odbyło się w Szawlach walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu. Obrady nie odznaczały się spokojem, z powodu rozmaitych kwestyj drażliwych. Oto naprzykład celem zwiększenia kapitału zapasowego, jeszcze przed dziesięcioma laty członkowie Towarzystwa rzekli się dywidendy, lecz obecnie, wobec ciężkich czasów, ziemianie żądali, aby czysty dochód roczny był wypłacony członkom. Żądanie to uzasadniono faktem, że zapasowy kapitał Towarzystwa w chwili obecnej aż nadto ochrania od możliwych strat. Niektórzy kupcy i przemysłowcy zaprojektowali urządzenie magazynu przy kolei żelaznej, celem otrzymywania pożyczek pod zastaw towarów. Zaprojektowano wreszcie kasę emerytalną dla urzędników banku. Wszystkie te kwestje, pomimo doskonałych obrońców, zostały większością głosów odrzucone. Ztąd też pochodzi rozdrażnienie, o którym wspominałem. Po za tem dawny zarząd wybrany został ponownie przez aklamację. Spóźniona wiosna przeraża ziemian, grożąc ciężkim przednówkiem i nieurodzajem oziminy. Gozdawa.

± Charków. Odbył się tu uroczyste pogrzeb ś. p. d-ra Frankowskiego przy olbrzymim zgromadzeniu ludności. W kościele katolickim i na cmentarzu znajdowali się wszyscy przedstawiciele wyższych władz cywilnych i wojskowych, uniwersytetu i zarządu miejskiego. Wypowiedziano nad grobem szereg mów podniosłych i złożono mnóstwo wienców. Po 53 latach praktyki i wziętości wyjątkowej, dr. Frankowski nie pozostawił żadnego majątku, na tyle nawet, by opłacić koszty pogrzebu. Radni miasta złożyli na ręce prezydenta rady deklarację, żądającą poniesienia kosztów pogrzebu przez miasto, postawienia przez miasto, pomnika na grobie doktora Frankowskiego i zbierania składek na stypendjum jego imienia przy wszechniczy miejscowej. Towarzystwo lekarskie postanowiło podjąć starania w celu uzyskania pozwolenia na założenie przy szpitalu miejskim przytułku dla nieuleczalnie chorych. Ziemstwo gubernialne uchwaliło, by jedno miejsce bezpłatne w szpitalu ziemskim nosiło imię d-ra Frankowskiego. Odjeżdżającego z Charkowa do Warszawy ochmistra Dworu, Pietrowa, uczczono całym szeregiem obiadów pożegnalnych.

wydanych przez szlachtę, miasto i urzędników rozmaitych dykasteryj miejscowych.

± **Z Wilna** piszą do nas: W ostatnich dniach marca na dorocznym zgromadzeniu członków Tow. dobr., zaszczycony został tytułem członka honorowego dyrektor i wydziału, p. Lego, który ofiarował 20 tys. ra. na budowanie domu z taniami mieszkaniami dla niezamożnej ludności. Z nastaniem wiosny rozpoczynają się stereotypowe dialogi między kamienicznikiem a urzędem sanitarnym: jeden mówi «dość», drugi — «mało». W obecnej chwili przybywa nowy powód do dysputy, z powodu nagłej zmiany przepisów co do sposobu wywożenia nieczystości; na miejsce dawnych wozów, służących do tego celu, ukazały się nowe, obsługiwane za pomocą pomp maszynowych. Otoż teraz wzbroniono używać wozów starych do czasu, póki ich właściciele nie nabędą maszyn odpowiednich, nawiasem powiedziawszy, dość drogie. Dzięki temu przepiślowi, zamiast 155, jak to było dawniej, funkcjonuje tylko 75 wozów, które, naturalnie, nie mogą wystarczyć potrzebom, i miastu grozi na lato bardzo nieprzyjemna i niebezpieczna, ze względów sanitarnych, perspektywa. Czas wielki, aby magistrat pomyślał o wzięciu tej entrepryzy na siebie, narówni z innymi gwałtami gospodarki miejskiej. Rozprzedaż majątków powiatgenstajnowskich zbliża się do końca. Sprzedano dotąd 745 tys. dzies., pozostało 55 tys., objętych trzema kluczami: Werki, Lubcza i Naliboki. Ostateczny termin wyprzedazy 1 kwietnia 1896 r. A. R. Z.

± **Z Łucka** piszą do nas: Pierwsze lody ruszyły 22 marca; Styry i Głuszczyk wylały, zatapiając miasto. Z wielu domów nadbrzeżnych mieszkańcy uciekać musieli przed powodzią, a sutereny nawet dalszych siedzib napelnili się wodą. Powódź osłażyła do większych. U nas jak i wszędzie osławiona influenza panoszyła się wielce, zapędzając całe rodziny do łóżek... Innych chorób również nie brakło. Być może, że pomiędzy przyczynami smutnego stanu zdrowotności naszego miasta, wybitną rolę odgrywa woda. Ten niezbędny artykuł spożywczy dostarcza się miastu z obu rzek, przy pośrednictwie żydowskich wozowodów. Władze sanitarne uznały za szkodliwe używanie wody z Głuszca (odnoga Styru), zabierającej ścieki z połowy miasta, ale postanowienie to pozostaje w sprzeczności z poglądami wozowodów i nieoświeconych pobrzeżników. Oszczędzając sobie trudu, nie fatygują się oni wodę do Styru, lecz część znaczna zadawala się ściekami z przed nosa, nie więc dziwnego, że z niej rekrutuje się największy kontyngens chorych. A. W.

± **Kaliszkie**. «Warsz. Dn.» w korespondencji z Kalisza zwraca uwagę na niepomysłne warunki ekonomiczne, w jakich znajduje się gub. kaliska, szczególnie zaś powiaty słupecki i koński. Warunki te dotyczą przeważnie braku komunikacji z przyległymi i dalszemi prowincjami, i bezpośredniego sąsiedztwa z Prusami. Rolnictwo kaliszkie znajduje się w stanie upadku, kredyt zachwiał się, dostawa zboża i innych produktów na rynki wewnętrzne jest nader utrudnioną i drogą. Ludność wiejska emigruje do Prus, z kąd częstokroć nie powraca, wysokie zaś cła i formalności celne, w związku z brakiem komunikacji, wpływają na drożyznę machin i narzędzi rolniczych i innych artykułów pierwszorzędnej znaczenia gospodarczego. Autor korespondencji proponuje, by otwarto agentury powiatowe Banku państwa, odległości bowiem od oddziału gubernialnego nie pozwalają korzystać z kredytu w tym banku, zbudowanie drogi żel., połączenie kanałem Wisły z Wartą i zbudowanie żwirówki od Włocławka do Konina.

± **Ryga**. Gubernator miejscowy ogłosił rozporządzenie, zakazujące właścicielom przesiedlenia się bez wyraźnego zezwolenia władzy. Komisarze właścicielscy otrzymali rozkaz zapobiegania przesiedleniom i pociągania właścicieli i władz wiejskich do odpowiedzialności za czynione w celu opuszczenia miejsc pobytu przygotowania. «Russkija Wiedomosti» wzmiankują o staraniach, podjętych w celu uzyskania ze skarbu państwa za pomocą w kwocie 28,500 rs., dla klubów towarzyskich ruskich w prow. nadbałtyckich.

± **Libawa**. Przybywają tu liczni koleniści Niemcy z Wołynia i Żydzi z Litwy, wyruszający jedni do Kanady, drudzy do Argentyny.

± **Charków**. W dniu 9 kwietnia odjechał do Warszawy ochmistrz Dworu Pietrow, zegnany na dworcu uroczystie przez przedstawicieli władz miejscowych rządowych, ziemskich i miejskich.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

W artykule «Czasu» (Nr. 76) o piśmie hrabiego A. Wodzickiego, w sprawie dalszych składek na pomnik Mickiewicza, powiedziano: «Mamy tyle potrzeb krajowych, społecznych, narodowych i religijnych, mamy Akademię umiejętności, niedostatecznie uposażoną, miast że zaopatrzone, mamy choćby tylko restaurować katedrę i zamek na Wawelu»...

Sz. redakcja «Czasu» nie myślała zapewne o jakichkolwiek składkach na Akademię; widoczne to choćby tylko z dalszej wzmianki o miastach że zaopatrzonych, na które przecież nikt składek nie będzie zbierać. Że jednak przeciw Akademii wszystko bywa skwapliwie wyzykiwane, pospieszam przesłać kilka słów wyjaśnienia, które — jak uważam — nie będą może zbyteczne.

O składkach na Akademię nikt wogóle nie myślał, ani też nawet w jej sprawie nie apelował do ofiarności szerszych kół społeczeństwa, nikt przynajmniej z jej potrzebami cokolwiek obeznany. Akademia bowiem, jeśli ma sprostać swym zadaniom, potrzebuje kilka milionów kapitału; to raz już należy stwierdzić jasno i wyraźnie w interesie — jeżeli nie jej potrzeb, które może nigdy nie będą zaspokojone, to w interesie godności instytucji. Milionów zaś nie zbierze się składkami, chyba na świętopietrze lub propagandę, w obrębie tak olbrzymiego ciała, jakim jest cała społeczność katolicka, albo znów na teatr narodowy w Pradze, wśród takiego, jak czeckie, społeczeństwa. U nas szerokie koła publiczności uczynią dosyć dla Akademii, jeśli ze wgardą odrzucą te złe pisma, które z niecnym pobudek nie przestają jej szkodzić, i jeśli z czasem odczują się przyklaskiwac wszystkiemu, co krzywdzi tę instytucję. Wtedy ustali się opinia, wobec której mogą znaleźć się te niezbędne miliony, jak znajdują się ciągle na tę lub ową fundację o celach mniej dla narodu żywotnych.

Tymczasem zaś i to byłoby dobrze, gdyby się w braku milionów znalazła garstka ludzi bogatych, dla których 125 lub 150 zł. rocznego wydatku nie stanowi żadnej różnicy: choćby 200 lub 300 subskrybentów na publikacje Akademii. Przybyłoby jej dwadzieścia kilka tysięcy czystego dochodu, bez ubliżającej jałmużny, a nie bez dobrego interesu dla 200—300 bogatych ludzi, którzy mogliby jedne publikacje zachować dla siebie, inni zaś obdarzać młodzież, oddającą się studjom specjalnym.

Nie spostrzegłem, jak z tego wyjaśnienia urosła mimowolna odezwa, pierwsza naprawdę, jaką zdarzyło mi się napisać w sprawie Akademii, chociaż dawniejsze moje pismo, które niczem innym nie było, jak wyjaśnieniem, poczytano zupełnie mylnie za odezwę.

Wracając zaś do wyjaśnień, wyrażam głębokie przekonanie, że wszelka szersza akcja zbiorowa w sprawie przysporzenia funduszu Akademii byłaby nietylko zbyteczną, ale nawet bardzo szkodliwą. Nie byłyby szkodliwe składki, zbierane na jej cel w roku 1872, które można było uważać raczej za chęć przychylniej manifestacji, niżli za sposób powiększenia funduszu. Dziś każda taka akcja byłaby zbyteczną, bo Akademię nie przyniosłaby żadnego pożytku, a byłaby szkodliwą, ponieważ mogłaby odciągnąć trochę wdowiego grosza od Wawelu, od gimnazjum w Cieszynie, od poznańskiego teatru, słowem od tego wszystkiego, na co rzeczywiście powinniśmy się składać. Najszkodliwszą zaś byłaby dla samej Akademii, bo wówczas każdy, czyby dał centa lub nie dał, czułby się uprawnionym wytykać nowe drogi i żądać reformy instytucji, do czego w każdym społeczeństwie dojrziałem roszczeniem sobie prawo tylko ludzie, znający się na rzeczy.

Kraków.

Stanisław Smolka.

OD REDAKCJI.

Czytelnikowi. Litwackie Towarzystwo dobroczynności istnieje w Petersburgu na ulicy Targowej przy kościele św. Stanisława. Prezesem Towarzystwa jest ks. Protopolans.

W. XXX. w Karacsewie. Odmowa nastąpiła na podstawie obowiązujących przepisów.

W. X. X. X. Ani do pomyślenia.

RÓŻNE WIEŚCI.

— **O testamencie ks. Czartoryskiego** Władysława podaje «Figaro» szczegóły następujące: «Ks. Wład. Czartoryski zostawił, między innymi, w Anglii majątek, oszacowany na 91,189 funt. szterl.; księżę podzielił swój ałodjalny majątek między dwóch synów, Adama i Witolda; pierwszy, który otrzymuje majątek dziedziczny w stosunku jednej trzeciej, drugi w stosunku dwóch trzecich. Księżę zapisał 10,000 fr. Tow. pań polskich w Paryżu, 20,000 fr. Tow. św. Kazimierza. Księżę poleca synom, aby zachowali i powiększali skarby sztuki, które zostały przez przodków nagromadzone, do nich należą djamenty i kosztowności, złożone w banku Coutts w Londynie; oprócz tego księżę poleca synom, aby dali sumę 30,000 fr. na stypendjum dla polaka artysty-malarza, rzeźbiarza lub budowniczego».

— «Petit Journal» wspomina o mieszkającej w Aniche pani Rostowskiej, z domu Mazurkiewiczówny, starszej polce, utrzymującej się z pensji, wypłacanej przez rząd francuzki. Pani R. była markietanką w r. 1812, otrzymała dwie rany w bitwach, odbyła 12 kampanij Licząc obecnie lat 112, pani R. czuje się zupełnie zdrową i zachowała władze umysłu i pamięci.

— Do «Gaz. Lw.» donoszą z Chicago, że 24 marca wystąpiła tamże z koncertem p. Mira Heller, na rzecz polskich stowarzyszeń. Koncert był urządzony staraniem hr. Lubieńskiego, pp. Janochy, Stabickiego i ks. Brzezińskiego. Wzięła w nim także udział p. Lilly Roemheld, zachwycając wszystkich swoją grą na skrzypcach. Ogromna sala św. Stanisława Kostki była przepelniona, a dochód wyniósł kilka tysięcy dolarów. Pannę Heller przyjmowano z entuzjazmem i wręczono jej przepyszne bukiety ze wstęgami o polskich barwach. Po koncercie odbył się dla komitetu urządzającego i artystów wieczór u ks. Brzezińskiego.

— **Kronika towarzyska.** Rozesłane zostały zaproszenia na uroczystość zaślubin panny Marji Oskierko, córki Zveumunta i Zofji z Korsaków, ze Stanisławem hr. Mohl, właścicielem dóbr Wyszki, w gub. witebskiej. Ślub odbędzie się w d. 24 b. m., w kościele pp. Wizytek. W tym samym czasie odbędzie się ślub p. Wiktorji Benisławskiej z p. Janem Kotwiczem, właścicielem dóbr Palestyna, w guberni wileńskiej. Hr. Elżbieta Komarówna, córka s. p. Józefa i Gabryeli z hr. Starzeńskich, zaręczyła się z p. Maurycem Chłapowskim. Ślub naznaczony na 8 września roku bieżącego.

— Komitet Tow. św. Rafała komunikuje nam, że agent Nodari Silvio w Udine donosił komitetowi Tow., iż Brazylja wzbrania się przewozić bezpłatnie przez morze wychodźców galicyjskich. Komitet prosi wszystkich, a zwłaszcza swych delegatów, by chcących emigrować o tem zawiadomili.

— Pisma warszawskie potwierdzają wiadomość, że członek pruskiej izby panów Józef Kościelski, jako spadkobierca uniwersalny Sefera-baszy, odziedziczył po nim majątek wartości sześciu milionów franków.

— Hr. Bogdan Czapski, właściciel fideikomisu smoguleckiego w pow. węgrowskim, mianowany został dziedzicznym członkiem pruskiej izby panów.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

◆ Senat uznał, że rozporządzenie administracyjne, zakazujące miastom nadbałtyckim wydawania zapomóg konsystorzom lutewskim, było słuszne i z przepisami ustawodawczymi zgodne.

◆ Rada państwa rozpatrzy w najbliższym czasie projekt wprowadzenia inspekcji wiejskiej do kilku guberni, między innymi do gub. Kowieńskiej.

Z SĄDÓW.

◆ «Mosk. Listok» zamieścił list otwarty pani Czachowskiej, która opowiada w nim o perypetjach swych starań o sukcesję po Wiktorji Ozarneckiej. Dając pomocnictwo adw. przys. Aleksiejewowi, pani Cz. nie miała gotówki na opłacenie podatku od spadku. Wówczas zgłosił się do niej kupiec i gildji Kohn, i zawarł umowę, z mocy której otrzymywał 80 proc. spadku i którą zobowiązywał się do złożenia podatku i do płacenia pani Cz. rs. 50 miesięcznie do chwili ukończenia interesu. List pani Cz. spowodowany został pretensjami Kohna, który wydał zaledwo 175 rs. i dokumentów nie zwrócił.

◆ Kijowska izba sądowa, przy udziale przedstawicieli stanów, rozpatrywała sprawę, wynikłą z oskarżenia urzędnika pow. dubieńskiego, Andrzeja Jakowca, starosty i setnika wsi Dowgooszeje, tegoż powiatu, Dowbesza i Leoszyka, o nadużycie władzy. Nadużycie to spełniono, zadając cięższe obrażenia na ciele podejrzanej o kradzież u miejscowego parocha prawosławnego włościanca. Izba, po krótkiej naradzie, uznała winę oskarżonych i skazała ich na zamknięcie w oddziałach poprawczych arezantanckich.

ZAGRANICZNE.

◆ Rozprawa karna odbędzie się w Wiedniu d. 19 i 20 b. m. przeciw niejakemu Garczyńskiemu, wydawcy byłej «Gazety Wiedeńskiej», o rozmaite oszustwa, popełnione celem zaciągnięcia możliwych pożyczek. Żydowski dziennik wiedeński donoszą, że owa «Gaz. Wied.» była organem komitetu polaków. o tendencjach chrześcijańsko-socjalnych, na czele których stać miał ks. Policki.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

** JE. ks. arcybiskup Popiel wyjeżdża od dziś za tydzień, d. 27 b. m., do Rzymu, z mocy Najwyższego pozwolenia. Będzie to pierwsza jego ekscelencji pielgrzymka *ad limina Apostolorum* w czasie jego trzydziestoletniego biskupstwa. Arcypasterzowi towarzyszy jego kapelan, ks. Zygmunt Skarżyński. Podobno JE. ma otrzymać kapelusze kardynałowski.

** Z Moskwy piszą do nas: W tym roku ubiega pół wieku od czasu wybudowania tutejszego kościoła katolickiego, pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Poświęcenie kościoła odbyło się w r. 1845. Pierwsza świątynia katolicka w Moskwie była wzniesiona za Piotra W. w r. 1715. Podczas najścia francuzów świątynia uległa znacznemu uszkodzeniu, odnowiono ją jednak i tak przetrwała do r. 1838. W owym roku, składając się do prośb licznych katolików, zamieszkałych w Moskwie, Synod rządzący zezwolił na wybudowanie nowego kościoła «nie na dużej ulicy, w miejscu ustronnem, i nie blisko świątyni grecko-rosyjskiej». Obecny kościół, chociaż nie może zmieścić nader licznych parafian, jest jednak dość obszerny, murowany, w stylu niby gotyckim. Z powodu zwiększenia się ludności katolickiej obecnie robią się starania o pozwolenie wybudowania nowego kościoła, w przeciwległej dzielnicy miasta. Dawniejszy kościół rozebrano w r. 1870, grobowce przeniesiono na cmentarz, jedna z płyt, zdjęta z grobowca Patryka Gordona, przechowuje się obecnie w muzeum Rumiancewa. Może z racji zbliżającego się jubileuszu świątyni wypadałoby pomyśleć o schłodniejszem jej utrzymaniu. Częstość dają się słyszeć utyskiwania z racji panującego w kościele zimna, chociaż świątynia zaopatrzona jest w piec i doskonale funkcjonujące kominy. Niższa służba kościelna nie jest również bez zarzutu. Wszystko to należałoby wziąć pod uwagę, tem bardziej, iż liczne braki rażą publiczność swojską i nawet niekatolicką, kościół zaś na brak środków materialnych nie może się uskarżać. W wielkim tygodniu, dzięki uprzejmości ks. dziekana, odbywała się w kościele kwesta wielkanocna na rzecz Tow. dobr. Tutejsze panie krzątały się gorliwie nad urządzeniem «święconego» dla ubogich. Pobóg.

** Przeorem zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze, mianowany został ks. Euzebjusz Rejman. Ks. Euzebjusz do czasu wyboru na przełożonego pełnił obowiązki prokuratora tegoż klasztoru. Urodził się w r. 1855, przywdział sukienkę zakonną w r. 1880, wyświęcony został na prezbitera w r. 1885. Po odbyciu nowicjatu na Jasnej Górze, ukończył seminarjum duchowne we Włocławku. Służby zakonne składał w styczniu b. r. Nominat, człowiek światły, energiczny, kapłan wzorowy—podoła niewątpliwie włożonym nań obowiązkom.

** W odpowiedzi na zamieszczony przez «Now. Wr.» list ks. biskupa Symona, zaprzeczający stanym przez «Duszepoleznoje Cztenije» wiadomościom o takcie pieniężnej za grzechy, przejętej rzekomo przez kościół katolicki, wydawca «Ruak. Archiwa», p. Barteniew, opowiada, iż widział na własne oczy taką podobną, wiszącą u drzwi katedry w Amlens. Prystaczając to opowiadanie, «Nowoje Wr.» czyni bardzo zrzeczną uwagę: «Dla czego taksa taka ma wisieć tylko w katedrze w Amlens i nie znajduje się w żadnym innym

kościół katolickim — tego p. Barteniew nie uważa za stosowne wyjaśnić».

** Z Wilna piszą do nas: Proboszcz kościoła Wszystkich Świętych, ks. Jan Łabok, m. św. teol., przed świętami wyjechał na dwa lata do m. Tuły. Od dłuższego czasu oczekiwane zamianowanie sz. ks. Szulca proboszczem kościoła św. Rafała doczekało się teraz sankcji władz; ks. Szulc osobiście przedstawiał się p. generał-gubernatorowi. Ks. Bronisław Karpowicz, który odbywał pokutę kościelną w Wilnie, przez władzę drukowną skazany został na 5-letnie zamknięcie w klasztorze grodzieńskim, gdzie w latach 1890—92 podobnie pokutował. l.—staw.

ZAGRANICZNE.

** Katolicki «Westpr. Volkbl.» podaje krótki referat z zebrania Towarzystwa H. T. K. w Grudziądzu i tak pisze o adresie p. Tiedemanna: «Na zebraniu wystąpił p. Tiedemann z ostremi zaczepkami przeciw ks. arcybiskupowi Stablewskiemu i «zblamował» się tem, że wyżej ceuił 86 podpisów katolickich ojców rodzin, którzy rzekomo pochwalają cele Towarzystwa H. T. K., aniżeli podpisy siedmiu tysięcy ojców rodzin pod adresem, wystosowanym do ks. arcybiskupa. Wobec tego rodzaju walki, która sama się potępiła, winni katolicy niemieccy mieć się na ostrożność».

** Z Rzymu donoszą do «Daily News», że przybywa tam arcybiskup Bagdadu, ksiądz Altmeyer, w towarzystwie misjonarza z Armenji. Celem podróży arcybiskupa jest złożenie kancelarii propagandy sprawozdania ze stanu politycznego i wyznaniowego Armenji.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Ministerstwo skarbu włącza do budżetu na rok 1896 sumę rs. 32,820, na utrzymanie oddziału szkolnego handlowego przy departamencie handlu i rękodzieł, i sumę rs. 10,000 na zapomogę dla szkół handlowych, utrzymywanych przez kupiectwo.

** Nowe przepisy czasowe zarządów parafjalnych szkolnych, w kraju nadbałtyckim, oznaczają karę grzywny pięciokopiejkowej za dzień każdy, w którym dziecka nie posyła do szkoły wiejskiej.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Marszałek szlachty pow. mohylowskiego, zarazem prezes urzędu do spraw włościańskich tegoż powiatu, radca stanu *Wasilewski*—mianowany został kuratorem honorowym gimnazjum męskiego w Mohylowie, na lat trzy.

ZAGRANICZNE.

** Szkoła politechniczna we Lwowie ogłasza konkurs na obsadzenie katedry astronomji sferycznej i geodesji wyższej. Do posady profesora przywiązana jest placą 1,400 złr., oraz wolne mieszkanie w gmachu szkoły. Podania w języku niemieckim, wystosowane do c.-k. ministerstwa wyznań i oświaty, z dołączeniem *curriculum vitae*, dowodów kompetencji naukowej i znajomości języka polskiego, wnosić należy do rektoratu szkoły politechnicznej. Termin konkursu upływa z końcem maja.

** Warszawianin, p. Jerzy Goldsobel, po obronie rozprawy, p. t. «*Ueber die Constitution der Ricinöl-Säure*», otrzymał w Rostocku, w Niemczech, stopień doktora filozofji *magna cum laude*.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Arceyński Kazimierz, notariusz — w Skierniewicach, 12 kwietnia. Benisławski Ludwik (z hr. Brzostowskich), lat 74 — w Wilnie, 12 kwietnia. Dunkel Józef, b. urzędnik drogi żelaznej warsz.-wied. i b. redaktor czasopisma «Korespondent Płocki» — w Płocku. Frankowski Władysław, lat 76, dr. med., honorowy sędzia pokoju, szany z działalności filantropijnej — w Charkowie, 12 kwietnia. Jarcieńska Emma, lat 77, wdowa po inżynierze — w Skierniewicach, 11 kwietnia. Krasniński hrabia Ludwik — 21 kwietnia. Krasewska Kamilla, żona d-ra med., rzeczn. radcy stanu — w Petersburgu, 22 kwietnia. Lipska Matylda, lat 70, wdowa po naucz. gimn. reala — w Warszawie, 19 kwietnia. Musz Teofil, lat 49 — w Toruniu, 12 kwietnia. Niewęglewski Józef, lat 74, obywatel ziemski, b. urzędnik drogi żel. warsz.-terezopolak. — w Warszawie, 15 kwietnia. Pauli Karol, lat 60, radca kol., asesor farmacji w wyds. lekarskim rządu gub. siedleck. — w Siedlcach, 18 kwietnia. Pfeiffer Aleksander, lat 34, właściciel szanowanego zakładu przemysłowego — w Warszawie, 16 kwietnia. Saults August, lat 63, obywatel m. Warszawy, kupiec — w Warszawie, 14 kwietnia. Tańska Krystyna — w Wilnie, 12 kwietnia. Ulanowiczowa Izabella — w Wilnie, 11 kwietnia.

DONIESIENIA.

W RYDZE,

na pensji żeńskiej 6-klasowej
Marji Kraus i Heleny Witnskiej-Ondrewicz,
dawnej p. Hryniewskiej,

Elisabethstr. № 55 dom Wöhrman'a,
egzaminu wstępne odbywają się w Maju i we
Wrześniu, lekcje rozpoczną się 5 Września
(24 Sierpnia). (888)

Teodolit Niwelacyjny instrument **Astro-**
labia Uniwersalny galwanometr **Simensa**
i t. p. powierzono sprzedać. «Urania» Mar-
szałkowska № 119, Warszawa. (835-6-1)

Siodła, zaprzęgi, przybory sportowe i
wszelkie przybory podróżne poleca **J. ZIRM-**
SKI, Długa № 46, Warszawa. Cenniki
wysyła bezpłatnie. (808-8-6)

Poleca się sz. publiczności Mag. Ubiorów męskich

L. KOCHA,

Warszawa, Miodowa 2. (753)

Do niniejszego N-ru «Kraju» dołącza
się studjum D-ra Barret'a «Saint-Rafaelskie
wino». (2969)

EKONOMISTA.

Tranzakcje w walucie złotej.

Rozpoznany i aprobowany przez połączone departamenty Rady państwa wniosek ministra skarbu co do tranzakcyj w walucie złotej zawiera, podług informacji «Nowego Wr.», orzeczenia następujące:

1) Zezwala się dokonywać wszelkich wy-
płat w walucie złotej, wedrug kursu z dnia
wyплаты, za zgodą wierzyciela. W razie,
np., gdyby nastąpił termin spłacenia wek-
sla na rs. 1,000, dłużnik może zapłacić
675 rubli w złocie lub 135 półimperjalów,
jeżeli wierzyciel nie żąda koniecznie 1,000
rubli w srebrze lub papierach kredyto-
wych.

2) Zezwala się zawierać wszelkie tran-
zacje w walucie złotej. Można zatem pi-
sać weksle, umowy, akty wieczyste, za-
stawne i pożyczkowe w walucie złotej, co
dotąd było zakazanem. Jeżeli zaś dłużnik
zechce płacić w tych wypadkach papierami
kredytowymi, to obliczenie dokonywa
się stosownie do kursu papierów w dniu
wyплаты. Jeżeli np. nastąpił termin place-
nia odsetek 4 proc. od aktu zastawnego
wartości 10 tys. r. w złocie, dłużnik wi-
nien złożyć 400 rubli w złocie, lub 80 pół-
imperjalów; zachowuje on wszakże prawo
zapłacenia natomiast 600 rubli kredyto-
wych, jeżeli cedula giełdowa wskazuje
w dniu wyплаты kurs 150 kop. kred. za ru-
bel złoty.

3) Zezwolenie na zawieranie tranzakcji
w złocie nie dotyczy włościan i mieszczan,
którzy są obowiązani spisywać wszelkie
zobowiązania pieniężne w rublach srebr-
nych i spłacać je monetą papierową. Wy-
łączają się z pod tego zakazu włościanie i
mieszczanie, wykupujący świadectwa ku-
pieckie 1 i 2 gildji.

4) Kurs biletów kredytowych określa się
według ceduły najbliższej giełdy. W razie
nieporozumień, wypłata winna być dokona-
na według kursu giełdy petersburskiej.

5) Prawo spłacenia zobowiązań monetą
papierową nie przysługuje Bankowi pań-
stwa w zakresie zwrotu depozytów w zło-
cie. Bank winien spłacać je w walucie zło-
tej.

6) W najbliższym czasie wydanem zo-
stanie rozporządzenie, zezwalające na opła-
canie w monecie złotej akcyzy od cukru i
nafty, następnie zaś wszelkich podatków i
opłat. Kurs, wedlug którego skarb pań-
stwa przyjmować ma wypłaty, oznaczo-
nym będzie przez ministerstwo skarbu na
miesiąc lub na trzy miesiące z góry.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

«Torg.-prom. Gazeta» wzmiankuje o stagnacji, panującej obecnie na rynkach chmielnych, która spowodowała niżkę cen i zmusiła producentów wołyńskich do przechowywania w śpichrzach zapasów czesłorocznych. Kultura chmielu w Rosji rozpowszechniła się na Wołyniu w siódmym dziesięcioleciu bieżącego wieku, dzięki kolonistom czeskim. Jednocześnie wzrosła produkcja chmielu w Gólicach pod Moskwą, nieco zaś później w okolicach Kalisza. Najwyższy gatunek chmielu krajowego produkują wołyńscy, i chmiel ten sprzedany spekulantom zagranicznym, powraca częstokroć do browarów krajowych pod marką zagraniczną, cenioną przez piwowarów. Do rozwoju kultury chmielu przyczyniły się wielce jarmarki, powstałe w Warszawie w roku 1889, w Dubnie zaś na Wołyniu w r. 1893. W Dubnie wychodzi też od r. 1893 czasopismo, poświęcone sprawom uprawy chmielu.

W gub. wołyńskiej powstaje Towarzystwo chmielarzkie, które ma: założyć biuro porady dla plantatorów chmielu, urządzać nadzór nad plantacjami, rekomendować instruktorów, sprowadzać sadzonki, przyjmować chmiel na składy lub kupować jego partje na własne ryzyko, zakładać agentury i t. p. Z inicjatywy obywatela ziemskiego, p. Jagielowicza, powstało na Wołyniu stowarzyszenie producentów siana, mające dostarczać siano prasowanego wojsku, konsystującemu w gub. zachodnich i w Królestwie. W kilku miejscowościach pow. kowelskiego stanąć mają, w najbliższym już czasie, specjalne prasy, z których pierwsza w samym Kowlu.

«Now. Wr.» zamieściło następującą notatkę: «Wątpimy, czy wiadomo wszystkim obywatelom ziemskim o istnieniu, w celu rozdawania corocznie, dwóch nagród pieniężnych, utworzonych w r. 1888 w ministerstwie dóbr państwa. Takie przypuszczenie wypływa z braku konkurentów o wzmiankowane nagrody. W tych dniach przysądzono po raz pierwszy od lat 12 pierwszą nagrodę właścicielowi z gub. inflanckiej, v. Essenowi, za osuszenie 4,000 dziesięcin błot. Warunki do otrzymania nagród są następujące: jedna z nich wydaje się właścicielowi ziemskiemu, który własnymi środkami osuszy przynajmniej 100 dziesięcin błot w swoim majątku, druga temu, kto zaprowadzi las na 30 przynajmniej dziesięcinach gruntu (w guberniach stepowych na 15 dziesięcinach). Kapitał żelazny do wypłacania nagród stanowi obecnie przeszło 20,000 rs.»

«Now. Wr. podnosi ponownie zarzuty, czynione oddawna premjówkom. Płóć amortyzowanych biletów pożyczek premjowych dojdzie w r. 1896 do 48 tys., w r. zaś 1900—do 55,500, w roku—1915 do 90 tysięcy, w roku 1920—do 105 tys. Przypuszczając nawet, że cena giełdowa biletów nie wzrośnie, właściciele ich stracą (bądź w premjach ubezpieczeniowych, bądź w wylosowaniu bezpośrednio) w r. 1896—4,800,000, w r. 1900 5¹/₂ mil. rs., w r. 1920—10¹/₂ mil. rs., ogółem zaś do chwili ostatecznego umorzenia pożyczek—250 milionów rs. «Tak olbrzymią jest strata, jaką ponosi ludność, spragniona łatwego zysku—mówi «Now. Wr.—pragnienia te kosztują kraj zbyt drogo, i za jedyny pożytek z pożyczek premjowych uważać można to chyba że są wskazówką i żywym przykładem niewłaściwego zaciągania pożyczek.»

W najbliższej przyszłości Rada państwa rozpoznawać będzie projekt zmiany przepisów, dotyczących przywilejów na wynalazki i udoskonalenia techniczne. Czas trwania przywileju oznaczono w projekcie na lat 12, same zaś przywileje, nadawane będą jedynie wynalazkom, zawierającym: a) całkiem nowe pomysły w całości lub części, i b) nowy układ znanych już przedtem pierwiastków technicznych, w Rosji wszakże z osobna nieuprzywilejowanych.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

Starania wileńskiego i innych banków ziemskich o rozszerzenie swej działalności na Królestwo polskie nie osiągnęły pomyślnego skutku. Ministerstwo skarbu wyraziło podobno przekonanie, że Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie polskiem wystarcza najzupełniej potrzebom miejscowych rolników.

Postanowiono połączyć urzędy dyrektorów banków włościańskiego i szlacheckiego w jednej osobie, tworząc jednocześnie urząd wice-dyrektora dla banku włościańskiego.

SPRAWY KOLEJOWE.

«Grażdanin» donosi, iż kwestja budowy sieci kolejowej znaczenia lokalnego, która wywołała w swoim czasie tak żywe zainteresowanie, obecnie rozstrzygnięta została w ten sposób, że sprawy finansowe i ekonomiczne, dotyczące budowy takich kolei, będą rozstrzygane przez ministerjum skarbu, wszystkie zaś kwestje, pozostające w związku z budową i eksploatacją wzmiankowanej linii kolejowej, oraz kwestje administracyjne i gospodarcze należeć będą do ministerjum komunikacji. Wobec tego wszelkie projekty, dotyczące budowy kolei lokalnej, wnoszone będą do Rady państwu z podpisem obydwóch ministrów. Budowa takich kolei, na zasadach powyżej wyliczonych, rozpoczęta będzie podczas bieżącej wiosny kosztem kredytu dziesięciu milionów, już wyasygnowanego przez Radę państwa.

Pierwsze Towarzystwo kolei podjazdowych poczyniło starania o uzyskanie koncesji na budowę kolei wązkotorowej od Starokonstantynowa do st. Szepetówki na długości 70 wiorst, z odnogą na Zastaw i cukrownię Kłębów (20 w.). Według opracowanego projektu, kolej przejdzie przez Szepetówkę, wieś Zielińce, Makiejówce, Czetyrborki, Łękwice, m. Wierzbówce, w. Markowce, Puzyrki, Swirydy, Saliche, Antoniny, Wolicę, Mazienice, Kremieńczuki, Bułajówka, Rosolówce, Czerniachin i dalej do Starokonstantynowa. Odnoga pójdzie od w. Żylińce do Zaslawia i cukrowni kłębowskiej.

Zaprowadzenie w sezonie letnim na linię warsz.-petersburskiej, pomiędzy Warszawą a Petersburgiem, pociągów pociągów, t. zw. «błyskawicznych», uzyskało zatwierdzenie departamentu dróg żelaznych. Pociągi kursować będą co drugi dzień i całą przestrzeń przebywać w ciągu 24 godzin. Pociągi pociągów posiadać będą tylko wagony klasy I i II, oraz wagony-bufety. Ruch pociągów rozpocznie się od dnia 15 maja r. b.

Niektóre pisma zagraniczne i polskie zawiadomiły, że ministerstwo skarbu opracowywa obecnie projekt skupu dróg żel. nadwisiańskiej, iwanogrodzko-dąbrowskiej i warszawsko-wiedeńskiej. «Grażdanin», powołując się na źródło miarodajne, stanowczo tej wiadomości zaprzecza.

«Grażdanin» zaprzecza kategorycznie krążącym od pewnego czasu pogłoskom o zamierzonym przez min. skarbu podwyższeniu ceny skupnej akcji dróg żel. połud.-zachodnich. Pogłoski rozpuszczono w celach spekulacyjnych.

UBEZPIECZENIA.

Według informacji pism petersburskich, operacja ubezpieczeń na życie poczyniła w roku ostatnim wielkie postępy. W tym czasie sześć towarzystw ubezpieczeniowych krajowych zawarły 14,288 nowych umów na sumę 87,600,486 rs., o 4,322,977 większą niż w roku poprzednim. Trzy towarzystwa cudzoziemskie zawarły 2,885 umów na sumę 16,494,050 rs. Działalność towarzystw poszczególnych przedstawia się jak następuje: «Rosja»—7,037 umów na 17,156,700 rs.; «Tow. rosyjskie»—3,438 umów na sumę 8,861,840 rs.; «Jakor»—1,459 na 4,683,650 rs. «Przeźorność»—1,045 na 2,589,610 rs. «Tow. petersburskie»—751 na 3,196,000 rs. «Tow. handlowe»—558 umów na 1,114,700 rs. Z towarzystw zagranicznych «Urbaine» zawarło 1,107 umów na sumę 5,471,000 rs., «New-York»—1,044 na 6,430,000 rs. i «Equitable»—784 na 4,594,000 rs. Towarzystwa krajowe zamierzyły w roku 1894 1,632,960 rs. na skutek śmierci 527 osób, towarzystwa zaś zagraniczne 585,000 rs. na skutek śmierci 83 osób. W liczbie wypadków śmierci pięć spowodowała cholera.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

O Towarzystwie eksploatacji Polesia pisaliśmy już niejednokrotnie. Ponieważ jednak zamieszczona poniżej notatka «Bір. Wied.» obiegła znowu całą prasę, więc ją dla czytelników «Kraju» powtarzamy: «W instytucjach rządowych złożono do zatwierdzenia projekt ustawy Tow. ziemian polskich, zorganizowanego w celu eksploatacji bogactw mineralnych w guberniach: mińskiej, grodzieńskiej i wołyńskiej. Studja i badania, dokonane w różnych okolicach Polesia, zwłaszcza zaś w części południowej, wykryły gniazda i pokłady różnego rodzaju minerałów, jako to: węgla kamiennego, granitu, grafitu, kwarcytu, ochry i t. d. Badanie rudy wykazało w niej 57 proc. czystego żelaza. Projektowane Towarzystwo będzie akcyjnym, na czele zaś jego staną zamożni ziemianie miejscowi, jak: hr. S.

Uwarow, S. Lisicki i ks. S. Lubomirski. W głównych zarysach projekt ustawy jest następujący: Towarzystwo za opał w drzewie i za minerały, wydobyte z ziemi, zapłaci każdemu właścicielowi, który zechce wziąć udział w interesie, po rs. 20 za dziesięcinę. W ciągu pierwszych lat pięciu wypłata odbywać się będzie obligacjami Towarzystwa, w ten sposób zatem ziemianie, nie ryzykując pieniędzy, staną się faktycznie akcjonariuszami przedsiębiorstwa. Od szóstego roku wypłata odbywać się będzie w gotówiznie. Obecnie wyraziło życzenie wzięcia udziału w przedsiębiorstwie 50 ziemian, do których należy 200,000 dziesięcin lasu i 400,000 dziesięcin gruntu, przeznaczonego do eksploatacji. Towarzystwo ma na celu urządzenie w majątkach poleskich hut żelaznych, odlewni, wreszcie budowę kolei dojazdowych, których niema na Polesiu».

CUKROWNICTWO I GORZELNICTWO.

«Gaz. cukr.» ogłosiła konkurs, powstały z inicjatywy jednego z najświetlejszych ziemian, Benedykta hr. Tyszkiewicza, który na ten cel przeznaczył rs. 500. Nagrodę otrzyma autor najlepszej pracy, traktującej o cukrownictwie, oryginalnej i opartej na oryginalnych badaniach. Hr. Tyszkiewicz postanowił co rok wyznaczać pewną sumę, jako nagrodę za wybitną pracę, bądź z dziedziny techniki, bądź z dziedziny rolnictwa w zakresie cukrowniczym. Konkurs zamknięty będzie d. 1 września. Grono komitetu konkursowego sędziów przewodniczyć będzie ofiarodawca hr. Tyszkiewicz, a w skład komitetu wejdą specjaliści w przemyśle cukrowniczym.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą w ciągu dwóch ostatnich tygodni, po niewielkich falowaniach, spadł, lubo nieznacznie. Według najświeższych (poniedziałkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam, zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, za 100 rubli tylko 219 marek, a więc o 50 pf. mniej, niż poprzednio notowaliśmy. Przed kilku dniami, jak doniosły gazety, Rada państwa przyjęła projekt ministra skarbu, dotyczący możliwości zawieszenia transakcji na walutę złotą; gdyby uchwała ta stała się prawem, niewątpliwie wywarłaby pewien wpływ na stosunki giełdowe, w jakim jednak kierunku—przewidzieć jeszcze trudno. Kwestję tę zresztą omawiamy dość szczegółowo na innym miejscu.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 10 kwietnia. Pożyczki premjowe: I em. 240,50. II em. 225,50. Listy premjowe banku szlacheckiego: 213. Akcje banków: dyskontowego 708. międzynarodowego 698, rusk. 458,50 wileńskiego ziemskiego 635. kijowskiego ziemskiego 830. besarabsko-taurydzkiego ziemskiego 712. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 100,75. kłobowskie — 100,75. charkowskie — 100,50. połtawskie — 100,12. moskiewskie — 100,75. Giełda warszawska dnia 22-go kwietnia. Listy zastawne ziemskie serja I lit. A — 101,20; miasta Warszawy: ser I (nie notowane), ser II (nie notowane), ser III (nie notow.). Akcje banku handlowego 517. Monety: funt szterling—9 rs. 36,66 kop., marka—45,87 kop., frank—37,03 kop., gulden — 76,62 kop., półimperjal nowego stempla—7 rs. 43 kop., rubel w złocie — 148,40 kop. kredytowy, rubel kredytowy— 67,37 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAMA. W ciągu dwóch tygodni ubiegłych w międzynarodowym handlu zbożowym panował, jak zwykle w porze świątecznej, zupełny brak ożywienia. Przed świętami negocjowano na rynkach wyłącznie pszenicę, i to przeważnie w mlewie, a przeto na potrzeby miejscowe, inne ziarna były zaś w zupełnym zaniedbaniu. Po świętach również jeszcze handel zbożowy do swej normy dojść nie zdołał; ogólnie biorąc, w związku z nieznanymi wszędzie dowozami, ceny notowano powszechnie prawie zwykłe; ale, rzec można, były to tylko ceny nominalne, gdyż w rzeczywistości transakcji prawie nigdzie, przynajmniej na większą skalę, nie zawierano. Konjunktury co do spodziewanych tegorocznych plonów zaczynają się już potrochu wyjaśniać. Tak np. we Francji stan oziminy znacznie się poprawił i przestaje budzić obawy, jakie poprzednio dość były tam rozpowszechnione. W Niemczech zato mocne na oziminy słyść się dają narzekania; w Austro-Węgreczech znowu zadawalniająca jest tylko pszenica, gły jednakożnie żyto wiele do życzenia pozostawia. Siew jaryz w niektórych krajach wielce się, wskutek nieprzyjemnej aury, opóźnił; tak np. było w Holandji i Belgii, a w części w Niemczech. Według doniesień z oceanu, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej spodziewają się plonów nieco niższych, niż w roku zeszłym, a w Argentynie, według najświeższych wiadomości, oczekiwane plony zaledwie na połowę czesłorocznych obliczają. Były to, naturalnie, wszystkie czynniki, które w mocnym, powyżej wspomnianem, usposobieniu przedawców, odegrały pewną rolę. Z pojedynczych rynków miarodajnych żaden się nieczem szczególnie nie wyróżniał; to tylko nadmienimy, że pszenica ruskiego pochodzenia jedynie w Niemczech doznawała większego trochę popytu, a w Anglii całkiem była, dla swej drogociny, zaniedbana. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 70; w Londynie: pszenicę amerykańską 80 — 82, indyjską 80—82, miejscową 64 — 74, owies rusk. 68 — 82, jęczmień rusk. 58 — 59, dunański 58—59, miejscowy 53—64; w Marsylii: pszenicę ruską 73—76, amerykańską 85, miejscową 126 — 128, owies rusk. 58—64, jęczmień rusk. 49; w Berlinie: pszenicę 94 — 107, żyto 88 — 94, owies 76 — 108, jęczmień 76 — 123; w Królewcem: pszenicę miejscową 106, żyto ruskie 59, miejscowe 88 — 89, owies rusk. 82—88, jęczmień rusk. 59—63; w Gdańsku: pszenicę ruską 79, miejscową 106, żyto miejscowe 86, jęczmień rusk. 56.

Rynki krajowe również mało były czynne i tak samo na nich mocne usposobienie panowało. Przeważ-

nie zaspokajano miejscowy tylko popyt ze strony właścicieli młynów i innych zakładów przetwarzających ziarno. Głównym przedmiotem negocjacji przed świętami była, podobnie jak zazwyczaj, mąka pszenna; wskazano i pszenica w ziarnie nie była w samobieżnym, poszukiwano jej bowiem na eksport, który w ogólności nieco się zdaje żywić. Po świętach już ujawniła się znaczna chęć do nabywania jawa w portach morza Bałtyckiego i w Królestwie polskiem (na wywóz do Austrii); wobec tego spodziewają się, że zboże to poskończy wkrótce w cenie. Do portów południowych mało stosunkowo ostatnio dowożono ziarna, a to z powodu, że drogi komunikacyjne, z nastąpieniem tam wiosny, mocno się popsuły, wobec czego dostawa zboża do stacji kolejowych wielce jest utrudniona. Na rynku warszawskim — według informacji miejscowej „Gazety Handlowej” — na podwiąteczne

targi mało jawa równie zboża dowożono, zwłaszcza jak się to sowa ceniła, dostawy cwek były natomiast o wiele znaczniejsze, lubo całkiem umiarkowane, wobec czego chętnie wchodzono w transakcje, to jednak do skutku z trudnością przychodziło, z powodu braku wygórowanych cen; wyłączeniem nabyciem całych ilości dostarczonych zapasów byli tak samo właściciele miejscowych i okolicznych młynów. Tamże, z minieciem świąt, zarysowała się na mące pszennej sniłka, która doznała do 25 kop. na worku pięciopudowym; ceny mąki żytniej pozostały bez zmiany. Płacano: w Warszawie (na korzec): pszenicę wyborową 500, żyto wyborowe 320 — 327, owies 240 — 238, jęczmień wyborowy 265; w Kijowie: pszenicę 54 — 62, żyto 37 — 43, owies 26—44, jęczmień 34 — 42; w Odessie: pszenicę 56—71, żyto 48 — 57, owies 47—65, jęczmień 44—45; z innych

punktów handlowych, z jakich zwykle podajemy ceny, świeże pod tym względem wiadomości nie nadeszły.

F.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 38 (wraz z okładką).

BEDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

PETERSBURG:
Nowski pr. № 30.
WARSZAWA:
Leszno № 1.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW.

BROCARD ET C^{OMP.}

WYNAŁAZCY PERFUM

„Carski Violett“.

MOSKWA:

(3692) Skład główny
Ijinka.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

INŻYNIER ST. MAŁYSZCZYCKI I S^{KA},

Warszawa, Szpitalna 5.

(772-52)

Skład maszyn młynarskich z reprezentowanej fabryki G. Luthera w Brunświku. Budowa Młynów z zastosowaniem pyli płaskich. Budowa Krupiarni, Ryzarni, Olejarni, Młynów kostnych i Fabryk cementu. Turbiny i Maszyny Parowe. Katalogi ilustrowane gratis i franco.

BIURO TECHNICZNE. **NASTĘPCY P. VAN DYK'S** w Rydze.
Wyroby gumowe.

SPECJALNOŚĆ:

Przybory fabryczne i dotyczące gospodarstwa nabiałowego.

Zarząd Drogi Żelaznej

NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do publicznej wiadomości, że dla osób życzących sobie nająć letnie mieszkania przy drodze żelaznej Nadwiślańskiej, w niedzielę, to jest dnia 9 (21) kwietnia r. b. wyjdzie z Warszawy Nadw. do Otwocka i z powrotem ekstra-pociąg spacerowy, który zatrzymywać się będzie i na przystankach: Falenice, Jarosław i Świder, według następującego rozkładu jazdy:

Odejdzie z Warszawy Nadw. o godzinie 9 m. 53 rano, z Pragi Nadw. o godz. 10, min. 06 rano, z Wawra o godz. 10 min. 27 rano, przybędzie do Otwocka o g. 11 m. 06 rano.

Odejdzie z Otwocka o godz. 5 min. 15 popołudniu, z Wawra o g. 5 m. 56 popołud., z Pragi nadw. o godz. 6 min. 17 wieczorem, przybędzie do Warszawy Nadw. o g. 6 min. 26 wieczorem.

Wyżej wspomniane godziny są oznaczone według czasu miejscowego.

W razie niepogody lub znacznego zimna, spacerowy pociąg w niedzielę wysłany nie będzie. (2975)



ELEOPAT

prowizora Kinunena
DO WŁOSÓW.

ELEOPAT Kinunena znajduje się w sprzedaży we wszystkich dużych magaz. apt. Cena flakonu, zawierającego 120 gramów, rs. 1 kop. 50, bez przes. Proszę zwracać uwagę na stempel na szkle každ. flakonu.

prowizor Kinunena.

Skład główny: Pstrb., Demidow zauł. № 1.

GROŻBA Panna do nazbyt nadkakującego jej młodzieńca: — Ostrzegam pana, że jeżeli mnie nie przestaniesz nudzić, zawołam mamę, aby panu powiedziała: „Dobrze, zgadzam się na to małżeństwo!” (Kur. Warsz.).

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA i WOLFFA.

w Warszawie

otrzymała na skład główny:

Organizacja Gospodarstwa Wiejskiego,

przez Dr. T. von der Goltz, prof. Jenajskiego Uniw. i Dyr. Szkoły Rolniczej, przekład z niemieckiego, przez M. Lierzejewskiego, dr. M. Natansona i Z. Zielińskiego.

Cena rs. 3, z przesyłką rs. 3 k. 30.

LECZNICA TOW. LEKARZY-HOMEOPATÓW,

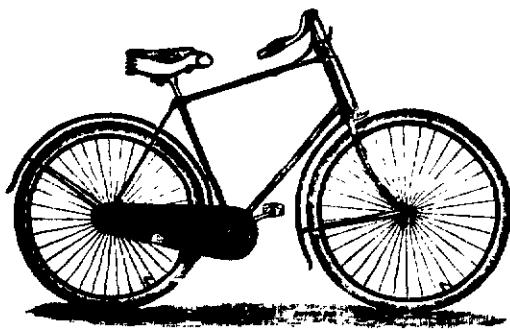
Petersburg, Nowski pr. 82.

Przyjęcie chorych codz. do godz. 8, za opłatą 30 k. (2677-26)

Apteka Tow. wydaje lekarstwa po 20 i 25 k. Apteczki domowe od 3—20 rs. i drożej. Nowski 82.

W każd. dzień i noc przyjm. czynie denta A. Sachs. Wozn. pr., 46-56 (wejś. z Woz.). Leczn., plomb., zęby sztucz. (2928)

Ciepłota, HAKON. I WYTR. BOZ., 11, nr. 1. Wraz. kab. A. Szankowska. Piętno cz 9—1 u. d. i cz 7—9 u. noc.



„POBIEDA”,

Specjalny Magazyn Angielskich

WELOCYPEDÓW,

Petersburg, Mała Morska № 21.

Filja: Moskwa, Twerska, dom Szabykinów.

Wyłączna reprezentacja na Cesarstwo i Królestwo angielskich welocypedów renomowanej fabryki

R. & S. Bonnick & Comp. Ltd. Coventry.

Wielki wybór akcesoryj welocypedowych. Czyszczenie i reparaacja welocypedów wszelkich systemów. Opakowanie i ekspedycja welocypedów do wszystkich miast Cesarstwa i Królestwa.

Zwraca się uwagę na firmę R. & S. Bonnick, nie mającą nic wspólnego z firmą A. R. Bonnick. (2952-8-8)

Ceny niskie. Katalogi wysyłają się bezpłatnie.

TEODOR TANSKI.



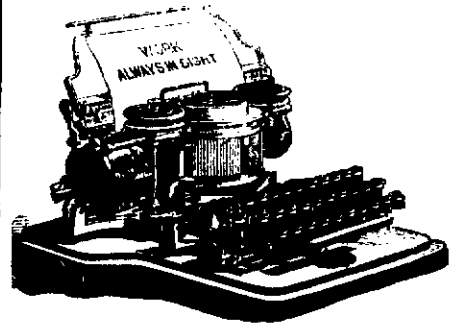
B. Ronczewski, Warszawa, Królewska 25, wyd. „Kalendaryzacja Myśliwak.”. Fabryka broni palnej, prochu i przyborów myśliwak. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (588-52)

J. C. JESSEN

w RYDZIE

Skład węgla kam., koksu, żelaznego, cegły ogniotr., gliny, cementu, rur glinianych itp. (2844) Fabryka porcelany w Mühlgraben.

W ogrodzie zoologicznym. — Patrz Jasia — mówi mama do synka, pokazując mu bociana — ten duży ptak przyniósł cię do mamy. — Mamusia! bocian idzie do mnie! chce mię wziąć na powrót z sobą! Broń mię, ja nie chcę iść z nim od ciebie. (Fl. Bl.).



Maszyna do pisania

HAMMOND

przewyższająca wszystkie dotychczas istniejące. Cena rs. 225 z jednym alfabetem; każdy dostawiany alfabet rs. 10 (polski, franc., niem., angielski i t. d.). (2843-12)

Reprezentant główny na Rosję

T. I. HAGEN,

Moskwa, Bolszaja Łubianka № 3.

Przedstawiciel na Król. polsk. Wład. Bednawski, Warszawa, Miodowa № 2.

Katalogi wysyła bezpłatnie.

Wielki wybór
UBIORÓW MĘSKICH.
„MAGAZYN FRANCUSKI”.
Petersburg,
Nowski prosp. 21.
Przyjm. obstalunki.

WYBREDNY. — Tfu! Co za czas! Co za czas! Ani w jednym porządnym domu bywał nie mogę. — Dlaczego? — Bo mnie ani w jednym nie przyjmują. (Kur. Warsz.).

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.

RESTAURACJA
A. A. ISZLIŃSKIEGO
w Moskwie, Kuźnicki Most
dom prof. Zacharjina.
Kuchnia polska i ruska.
Ceny umiarkowane.

Z przeniesienia	1,570,908 81	17,987 15	
Ra. 12,500 Listów Zastaw. miasta Warsz. I Serji po rs. 100	12,500 —		
Ra. 88,800 Listów Zast. miasta Warszawy II Serji po rs. 100	88,800 —		
Ra. 19,000 Listów Zastawa. miasta Warsz. III Serji po rs. 100	19,000 —		
Ra. 18,500 Listów Zast. miasta Warsz. IV Serji po rs. 100	18,500 —		
Ra. 134,900 Listów Zast. miasta Warszawy V Serji pora. 100	134,900 —		
	278,000 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 roku	3,205 88		276,905 84
Ra. 69,100 Obligacyj m. Warszawy I Serji po rs. 100.	69,100 —		
Ra. 48,000 Obligacyj m. Warsz. II Serji po rs. 100	48,000 —		
Ra. 14,800 Obligacyj m. Warsz. III Serji po rs. 100.	14,800 —		
Ra. 104,000 Oblig. m. Warszawy IV Serji po rs. 100.	104,000 —		
	235,900 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 roku	2,396 68		238,296 68
Ra. 18,000 Listów Likwidacyjn. Król. polskiego po rs. 97 k. 50	12,675 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 r.	39,80		12,714 80
Ra. 196,000 Akcyj dr. z. Nadwiśl. po rs. 110	215,600 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 roku	1,629 25		217,229 25
Ra. 11,300 Akcyj dr. z. Warsz.-Terespolskiej po rs. 163	18,419 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 roku	139 68		18,558 68
Ra. 129,400 Oblig. dr. z. Mosk.-Kszańskiej po rs. 94	121,636 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 r.	2,281 04		123,917 04
Ra. 400 Rusk. Prem. Poz. I Emisji po rs. 240	960 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 roku	8 82		968 82
Ra. 6,800 Rusk. Prem. Poz. II Emisji po rs. 222	19,536 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 roku	194 24		19,660 24
Ra. 500 Listów Premjowych Banku Szlacheckiego po rs. 198	965 —		
Wart. kuponu po włacz. 19 (31) grudnia 1894 roku	3 10		968 10
			2,479,513 28
Bank Handlowy w Warszawie.			
Saldo Towarzystwu przynależne		311,245 60	
Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu.			
Saldo Towarzystwu przynależne.		67,810 —	
Bank Dyskontowy w Petersburgu.			
Saldo Towarzystwu przynależne.		1,380 95	
Bank Kupiecki w Moskwie.			
Saldo Towarzystwu przynależne.		68,812 —	
Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie.			
Saldo Towarz. przynależne		88,647 —	
Agenci Towarzystwa.			
Saldo z obrachunków.		552,064 50	
<i>Uwaga. W tej sumie mieszczą się należności, których termin realizacji przypada w styczniu roku 1895, rs. 306,735</i>			
Towarzystwa Reasekuracyjne.			
Saldo z obrachunków.		104,248 84	
Różni Dłużnicy.			
Saldo z obrachunków.		6,878 79	
Opłata Stemplowa.			
Marki stemplowe w remanencie		138 10	
			3,678,175 51

Warszawa, dnia 4 marca (20 lutego) 1895 roku.

Prezes Towarzystwa: Ks. Stefan Lubomirski.

(612)

Dyrektor Zarządzający: Konstanty Górski.

Dyrektorowie:

Buchalter: M. Hassfeld.

Karol hr. Jesierski.
Leopold-Juljuss Kronenberg.
Juljuss Wertheim.
Henryk Natanson.
Janusz Sliwiński.
Stanisław-Ludwik Kronenberg.

Kasjer: W. Bodys.

Z przeniesienia	1,500,000 —
Rachunek różnicy kursu papierów publicznych.	
Po dzień 19 (31) grudnia 1893 r.	179,233 34
Strata na wartości papierów publicznych, obliczon-po kursie. z d. 19 (31) grud. 1894 r.	36,916 15
	216,149 49
Umorzenie aktywów niepewnych.	
Po dzień 19 (31) grudnia 1893 roku	110,570 57
Przypisano w roku 1894	10,000 —
	120,570 57
Premje Rezerwowe.	
Premje rezerwowe od ubezpieczeń, na własny rachunek Tow. zatrzymanych, a z końcem r. 1894 nieupłynionych.	701,592 78
Różni Wierzyciele.	
Saldo z obrachunków	377,757 14
Towarzystwa Reasekuracyjne.	
Saldo z obrachunków	368,699 91
Rachunek nieuregulowanych pogorzeli	
Nazaspokojenie szkód, z pogorzeli wynikłych w latach poprzednich, zarezerwowano po dzień 19 (31) grudnia 1893 r.	113 900 —
W ciągu r. 1894 zapłać. z powyższego funduszu	57,815 —
	56,085 —
Zarezerwowano na wynagrodzenia za nieuregulow. pogorz., wynikię w ciągu r. 1894.	184,500 —
	240,585 —
Podatek skarbowy.	
Opłata od ubezpieczeń, należna Skarbowi za grudzień 1894 r.	35,901 49
Dywidenda za lata ubiegłe.	
Dywidenda niepodniesiona	2,082 —
Zyski i Straty.	
Czysty zysk za rok 1894	114,887 13
W tem pozostałość zysku z roku 1893 rs. 2,878 k. 42.	
	3,678,175 51

DWUDZIESTE OZWARTE

zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów

WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNI.

Stosownie do § 46 Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, NAJWYŻEJ w dniu 1 maja 1870 r. zatwierdzonej, i poczynionych w swoim czasie ogłoszeń przez pisma publiczne, odbyło się w dniu 11 (23) marca 1895 roku o godzinie 2 popołudniu, w biurze Towarzystwa, *dwudzieste czwarte zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów*. Na zebraniu tem było obecnych akcjonariuszów 39, reprezentujących akcyj 4,800, posiadających razem głosów 69.

Przy sprawdzeniu listy obecności i przekonaniu się, iż Ogólne Zebranie znajduje się w komplecie, mającym, stosownie do § 51 Ustawy Towarzystwa, moc stanowienia w przedmiotach, pod rozstrzygnięcie jego przychodzących, zaproszeni zostali na asesorów: pp. *Wiktor Zaleski* i *Leon Wołowski*, zaś na sekretarza posiedzenia p. *Adolf Perets*; poczem prezes Towarzystwa, *Książe Stefan Lubomirski*, zagał posiedzenie następującą przemową:

Panowie!

Rok ubiegły 1894, w porównaniu z rokiem poprzednim, pod względem ogólnego zbioru premij przedstawia się pomyślnie.

Dochód bowiem z zebranych za ubezpieczenie składek wyniósł w r. 1894 2.851,935 rubli, zwiększył się zatem ogólnie o 202,074 rub., a na własny rachunek Towarzystwa o 75,598 rub. Rezultat taki uważać musimy za bardzo korzystny; zawdzięczać go zaś należy ciągiem rozszerzaniu działalności Instytucji.

Pod względem zaś liczby pożarów i ich natężenia rok miniony był o wiele mniej pomyślnym od swego poprzednika; liczba pogorzeli bowiem dosięgła cyfry 1,280, czyli, w porównaniu z rokiem poprzednim, więcej o 210; szkody zaś, przez nie zrządzone, pochłonięły 1,863,322, czyli, w zestawieniu z rokiem 1893, więcej o 242,955 rub.

Towarzystwa reasekuracyjne zamknęły rachunki zeszłoroczne takim samym prawie, jak my, zyskiem, gdy bowiem ogólny stosunek strat do pobranych premij wyraża się cyfrą 65,47 na 100, to dla Towarzystw reasekuracyjnych wynosi on 65,25.

Rozkładając straty pogorzelowo na rozmaite kategorie ubezpieczeń, otrzymujemy następujące na rok 1894 rezultaty:

Na 100 rubli wpływu ogólnej składki ogień pochłoniął:

w dziale nieruchom. rolnych	62,45	rubli
w dziale ruchomości	70,17	»
» nieruchomości przemysłowych	74,44	»
w dziale ruchomości	84,50	»
» nieruchomości miejskich	40,63	»
w dziale ruchomości	40,74	»

Widocznem jest z tego, że tylko działy nieruchomości i ruchomości miejskich zaznaczyły się korzystnie, wszystkie inne bowiem działy w wynikach swoich były wogóle mniej od zeszłorocznych pomyślnie, a nawet dział ruchomości przemysłowych okazał się wyjątkowo niezadawalającym.

Ze względu na okolice, do których rozciąga się działalność Towarzystwa, obliczenia statystyczne wykazują następujący procentowy stosunek:

Na 100 rubli ogólnych składek szkody ogniowe zabrały:

w guberniach Królestwa	71,33	rubli
» Północno-Zachodnich	57,09	»
» Południowo-Zachod.	47,75	»
w innych guberniach Cesarstwa	48,78	»
z retrocesji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie	52,89	»

Pominawszy rezultaty, osiągnięte w guberniach Południowo-Zachodnich i z retrocesji Towarzystwa Krakowskiego, jako stale dla nas pomyślnie, zaznaczamy tu ponownie z zadowoleniem, że i gubernie Północno-Zachodnie, oraz pozostałe gubernie Cesarstwa dały wyniki zupełnie zadawalające.

W guberniach Królestwa stosunek procentowy szkód ogniowych do ilości zebranych składek był następujący:

w dziale nieruchomości rolnych	101,69%
» ruchomości rolnych	73,37%
» nieruchomości przemysłowych	84,80%
» ruchomości przemysłowych	113,82%
» nieruchomości miejskich	32,86%
» ruchomości miejskich	38,69%

W zestawieniu tem, prócz ruchomości rolnych, uderza niepomyślny rezultat, na ubezpieczeniach przemysłowych otrzymany; — objaśnia się on kilku znacznieszemi pogorzeliemi ryzyk fabrycznych w guberniach Królestwa.

Zestawienie szkód ogniowych z wysokością pobranych składek, przeprowadzone co do guberni samego Królestwa od początku istnienia Towarzystwa, t. j. za dwudziestoczworoletni period czasu, wykazuje następujące rezultaty:

w dziale nieruchomości rolnych	84,27%
» ruchomości rolnych	73,57%
» nieruchomości przemysłowych	59,23%
» ruchomości przemysłowych	67,17%
» nieruchomości miejskich	29,85%
» ruchomości miejskich	36,51%

Przeciętny zaś rezultat szkód ogniowych za tenże dwudziestoczworoletni period, zebrany ze wszystkich działów i okolic, w których Towarzystwo czynności swoje prowadzi, wykazuje na

100 rubli składek:	rubli
w dziale nieruchomości rolnych	64,45
» ruchomości	70,13
» nieruchomości przemysłowych	56,08
» ruchomości przemysłowych	71,07
» nieruchomości miejskich	49,76
» ruchomości miejskich	49,67

Dla pełności obrazu do cyfr zamieszczonych w ostatnich dwóch zestawieniach dodać należy jeszcze dwadzieścia kilka procent na koszt administracji, oraz stosunkową część rezerwy premii za rok ostatni, mniej więcej 5% do 8% ogólnej sumy składek wynosić mogącej.

Rok ubiegły nie był dla ubezpieczeń rolnych pomyślnym i pod tym względem wypadł znacznie gorzej od swego poprzednika. Już z powyższego mogliście się przekonać, Panowie, że w dziale ruchomości rolnych straty, zrządzone przez pożary, pochłonięły przeszło 73, a w dziale nieruchomości nawet zgórą 101 rub. na każde 100 rub. Z tem wszystkim niektóre grupy wyborowych ubezpieczeń rolnych pracowały z korzyścią, skutkiem czego znajdujecie Panowie w bilansie sumę przeszło 24,000 rub., zarezerwowaną na zwroty, dla tej kategorii ubezpieczeń przeznaczoną. W szczegółach rezultaty ubezpieczeń rolnych tak się przedstawiają, że Związki: Warszawski i Lubelski otrzymują zwroty, jak zwykle, bardzo poważne. Ogólny jednak Związek, równie jak ogół pozostałych grup Królestwa, znaczne w przecięciu wyrządził straty.

Wiadomo Panom, że Towarzystwo nasze od początku istnienia swego dział rolny w Królestwie szczególną otaczało troskliwością, nie tylko przez wyłączenie go z konwencji, ale nadto przez stałe dążenie zastosowania do niego zasad wzajemności. W r. 1876 zaprowadziło w tym celu Ogólny Związek rolny, a następnie najchętniej poparło objawiające się w tym kraju dążenie do wytwarzania grup wyborowych w pojedynczych guberniach, dla polepszenia w ich łonie warunków ubezpieczenia. Z wyjątkiem jednak operujących nader pomyślnie Związków: Warszawskiego i Lubelsko-Janowskiego, rezultaty pogorzelowo w innych grupach poprawiły się jedynie w tym stopniu, w jakim korzystały z udzielonego im zgóry rabatu, tak, że całkowita korzyść z owego polepszenia przypadła grupom niepodzielnie, Towarzystwo zaś ten niekorzystny dla siebie osiągnęło skutek, że grupom, które miały przypadkiem rok szczęśliwy, wypłacało zwroty nawet w tych latach, kiedy samo, na wszystkich grupach razem wziętych, ponosiło straty. To też, jak Wam, Panowie, wiadomo, Towarzystwo od samego niemal założenia grup dążyć musiało wytrwale do ich połączenia w jedną całość, a obok tego do wytworzenia z opłat, przez grupy składanych, funduszu zabezpieczającego instytucję od strat w latach niepomyślnych. Z przyjemnością oświadczyć musimy, że oba te cele zostały szczęśliwie w roku ubiegłym osiągnięte, a mówimy szczęśliwie dlatego, że odpowiednie warunki nie zostały grupom narzucone, ale w porozumieniu z ich pełnomocnikami, z niezawodzącego u nas poczucia sprawiedliwości i z dobrej ich woli uchwalone. Jako zasadniczy warunek połączenia wymówiły

sobie grupy, że dla wzajemnego wyrównania wartości asekuracyjnej, każda z nich mieć będzie stopę opłat, do rezultatów dotychczasowych zastosowaną. Z tego więc powodu pełnomocnicy grup, wspólnie z Dyrekcją, musieli podnieść opłaty dla trzech grup, bardziej pogorzeli nawiedzanych. Lecz rządząc się największym umiarkowaniem i względnością, nie przekroczyli w skromnym podwyższeniu 15% od opłaty normalnej, raczej dla uczynienia zadość zasadzie, niż dla dorównania opłat do rzeczywistego stopnia niebezpieczeństwa. Prócz tego, dla zespolenia interesu ubezpieczonych z interesem Towarzystwa, zostawiono w tychże guberniach pewien procent na własne ubezpieczonych ryzyko, od którego Towarzystwo opłat nie pobiera. Nie na tych wszakże zmianach polega wyłącznie środek naprawy, ale na zapoczątkowanym obok nich składaniu przez grupy dotychczasowego rabatu zgóry—na fundusz ich zasobowy, odpowiadający za straty. Skutkiem gromadzenia kapitału zasobowego, grupy odczuwają narazie niejaką dla siebie uciążliwość w opłatach; niedogodność ta jednak, po pewnym przebiegu czasu, zniknie, a pozostanie grupom korzyść w posiadaniu odpowiedniego kapitału, który, przy obecnym urządzeniu grup, zbierze się niezawodnie, jeżeli stosunki pogorzeliowe na gorsze się nie zmienią.

Wiadomo Panom, że każde zastosowanie, chociaż częściowe, zasady wzajemności wymaga nieodzownie gromadzenia kapitału rezerwowego na lata niepomyślne. Stosując więc tę zasadę do działu rolnego, musieliśmy i my, ograniczając, z jednej strony, nasz zysk do najskromniejszych wymiarów, dążyć z każdą do stopniowego wytworzenia w grupach wyborowych funduszu gwarancyjnego na wypadek niedoboru. Prócz tego grupom przysługiwać będzie i nadal udział $\frac{1}{3}$ lub $\frac{3}{4}$ w zyskach naszych. Korzyść ta potraja się dla nich, dzięki wyjednanemu przez nas stosunków reasekuracyjnych z dwoma Tow., które w każdym ubezpieczeniu biorą udział, naszemu równy, i dają grupom też same co i my warunki.

Poważne dla naszej Instytucji znaczenie może mieć projekt, który przy oddzielnym wniosku do decyzji Waszej, Panowie, przedstawionym będzie, a dotyczy założenia Rosyjskiego Tow. Reasekuracyjnego. Tu jednak nadmienić musimy, że niezależnie od tego środka, dążącego do ograniczenia wpływu zagranicę pieniędzy na asekurację, zamierzamy także wejść w bliższe stosunki wzajemnej reasekuracji z najpoważniejszymi Tow. Rosyjskimi. Urzeczywistnienie tego zamiaru pozwoli nam rozszerzyć zakres naszych operacji, wzmocnić nasze siły reasekuracyjne i przyjąć pośredni udział w wielu najpoważniejszych ryzykach Cesarstwa, w których dotąd nie uczestniczyliśmy wcale. Biorąc miarę z rezultatów, jakie pierwszorządne instytucje rosyjskie dały ostatnimi czasy swym reasekuratorom, mamy nadzieję, że stosunek ten przysporzyć może w szeregu lat poważnych Tow. korzyści.

W d. 1 października r. b. przypada

25-letnia rocznica założenia naszej Instytucji. W tym okresie czasu rozwijała się ona stale i, mimo trudnych nieraz warunków — pomyślnie, czego dowodem wymownym niech będą cyfry z dwóch lat krańcowych zestawione.

W roku 1870/1 pierwszy bilans, obejmujący okres pięciu kwartałów, przedstawił Panom zbiór premij w sumie 470,000 rubli, przy 8,050 polis wydanych; w obecnym bilansie znajdujemy Panowie zbiór premij za cztery kwartały ubiegłego roku: Rubli 2,850,000 przy 54,300 polis wydanych, co świadczy, że w ciągu 24-letniego trwania Towarzystwa premje sześciokrotnie, a liczby polis wydanych siedmiokrotnie nieomal się powiększyły. Mamy zamiar przedstawić w swoim czasie ogólny obraz rozwoju działalności naszej Instytucji w jubileuszowej książce pamiątkowej, ku czemu skrzętnie odpowiednie materiały gromadzimy; tu tylko zaznaczamy, że wzorem wielu instytucji warszawskich, oraz asekuracyjnych Towarzystw rosyjskich, zamierzamy dzień jubileuszowy upamiętnić dla wszystkich współpracowników, przez udzielenie każdemu z nich, po wysłużeniu pełnych 25 lat w Towarz., prawa do otrzymania tytułem specjalnej gratyfikacji, całorocznej ostatnio pobieranej pensji. W roku bieżącym kilku zaledwie urzędników korzystałoby z tego prawa, to też dla pozostałych pragniemy również wyznaczyć pewną, od ilości lat wysłużonych zależną gratyfikację, która im się jednak, po dejściu do 25 lat służby, z mającej przypaść wówczas gratyfikacji potrafi. Fundusz na ten wydatek potrzebnym będzie corocznie w niewielkich stosunkowo sumach, wszakże nie obciążą on naszych rezerw, ani uszczupli specjalnych kapitałów Towarzystwa, gdyż w przewidywaniu tego rozchodu już w roku zeszłym, za zgodą Panów, zatrzymaliśmy w bilansie pokazną na ten cel cyfrę 25,000 rubli. Sądzimy, Panowie, że powzięciem takiej zasady odpowiadamy intencjom Waszym—jest to bowiem rzeczą słuszną uznać i odznaczyć ludzi, którzy przez ćwierć wieku poświęcali Instytucji swą pracę, swe siły i nieustanną o jej dobro gorliwość.

Na podstawie przedstawionego sprawozdania i bilansu, proponujemy Wam Panowie, wydzielenie 112,000 rubli na dywidendę dla akcjonariuszów, czyli 11,2% od kapitału wpłaconego, a 14 rubli na akcję 125 rublową.

Właściwa operacja asekuracyjna dała w r. 1894 na czysto zysk mniejszy od zeszłorocznego, gdyż jeśli dochód z lokacji funduszu Towarzystwa uczynił 109,783 rs. a nadto pozostałość czystego zysku z roku zeszłego, wraz z przewyżką, otrzymaną po zaspokojeniu pogorzeli, wyniosły 7,208 rs.

czyli ogółem 116,991 rs. to po odjęciu tej cyfry od czystego zysku, wykazanego w bilansie na 130,042 rs.

właściwa operacja na udział Warszawskiego Towarzystwa przyniosła zysku 13,051 rs. którą to cyfrę zwiększyć należy jeszcze o 10,000 rs. zarezerwowanych na

powiększenie funduszu umorzenia wątpliwych należności, tak, iż zysk istotny, z właściwej operacji osiągnięty, wyniesie zaledwie rs. 23,040 na 2,850,000 zbioru premji.

Po zatwierdzeniu przez Was, Panowie, tegorocznego sprawozdania i bilansu, funduszu Towarzystwa, nie licząc rezerwy, odłożonej na zaspokojenie niewypłaconych z końcem roku 1894 szkód pogorzeliowych, oraz bardzo silnej rezerwy premji, wynoszącej 701,592 rs., czyli 75% premji na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanej, przedstawiają się jak następuje:

w kapitale zakładowym	1,000,000	rs.
» zapasowym	500,000	»
w funduszu na obniżenie kursu papierów publicznych	216,149	»
w funduszu na umorzenie aktywów niepewnych	120,570	»

Razem 1,836,719 rs.

W końcu prosimy Was, Panowie, byście, tak, jak w latach poprzednich, upoważnili nas do złożenia na rzecz Towarzystwa Dobroczynności ofiary tysiąca rubli.

Następnie, po zatwierdzeniu porządku dziennego i przepisów porządkowych odczytano sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa za rok ubiegły 1894, które drukiem ogłoszone i akcjonariuszom rozdane zostało.

Ze sprawozdania tego okazuje się, iż dochód ze składek, pobranych od ubezpieczeń w ubiegłym roku 1894, wynosi wogóle rubli 2,851,935 kop. 17. Z dochodu tego, po potrąceniu premji wydanych na reasekurację, przypadło na udział Towarzystwa rs. 935,457 kop. 04.

Na premję zapasową zatrzymano na rok bieżący na udział Towarzystwa rs. 701,592 kop. 78, oprócz sumy rs. 184,500, zarezerwowanej na zaspokojenie nieuregulowanych z końcem roku 1894 strat z pogorzeli, w ciągu tegoż roku wydarzonych.

Z czystego zysku, bilansem Towarzystwa za rok miniony na rs. 114,887 kop. 13 wykazanego; Ogólne Zebranie postanowiło: sumę rs. 112,000 rozdzielić tytułem dywidendy między akcjonariuszów, sumę rs. 1,000 wypłacić tytułem ofiary na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a pozostałą resztę rs. 1887 kop. 13 przenieść na rok 1895.

Z kolei przystąpiono do wyboru dwóch członków Dyrekcji, w miejsce występujących ze składu tejże, na zasadzie § 28 Ustawy Towarzystwa, pp. *Konstantego Górskiego i Henryka Natansona*.

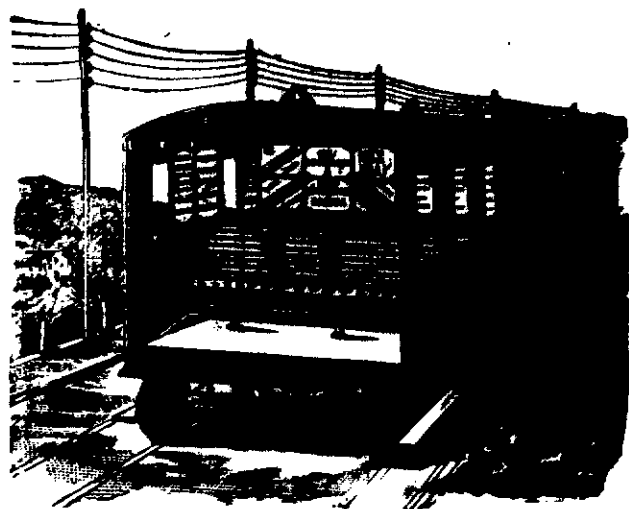
Występujący nanowo jednogłośnie zostali powołani na zajmowane dotąd stanowiska.

W zastosowaniu się do porządku dziennego, przystąpiono do wyboru delegacji do rewizji kasy i rachunków Tow. i porównania tychże ze sprawozdaniem i bilansem. Do delegacji wybrani zostali większością głosów pp.: *Deike Karol, Flatau Aleksander, Goldstand Aleksander, Starkman Ludwik i Henryk Lewy*.

Nakoniec Ogólne Zebranie zatwierdziło etat wydatków na Administrację Tow. na r. 1895.

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja: w Warszawie, Trębacka 4.
Reprezentacje: w Petersburgu, Moskwie, Odessie etc.
 Genitalia i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim we Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 22 kwietnia.

Blizszych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie dyrektor Instytutu rolniczego przy uniwersytecie królewskim

prof. dr. Holdfleiss.

Wrocław, Matthiasplatz, 5. (2927-5-4)

ZARZĄD

Zakład Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w dniu 8 (20) maja.

Ciechocinek odnoga kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległa.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin. Wody Ciechocińskie jodo-bromowo słone, szczególnie są pożyteczne: w zółzach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzeli, stawów i wielu innych. (821-4-4)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie



Fabryki slica „LELIWA” w Warszawie Zgoda, Nr 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centralnym składzie aptecznym: Petersburg, Newski, Nr 28, przy Kazańskim moście. (840-6-1)

ZAKŁAD OGRODNIOWY

K. SZMIDTA

w BIAŁYMSTOKU. (2954)

Poleca na nadchodzący sezon: Nasiona pastewne, warzywne i kwiatowe. Róże sztamowe i niskopienne. Drzewka owocowe i wysokopienne. Krzewy jagodowe i ozdobne. Plance wyborowych truskawek, kwiatów, oraz wszystko inne, w zakres ogrodnictwa wchodzące.

MAURYCY PRYZYTOJECKI,

zagraniczne wina i koniaki.

Warszawa, (824-3-3) Nowogrodzka 5.

Mydło Tatrzańskie kawałek k. 15, 25 i 45.
Puder Tatrzański bez puszk. 60 k., z puszk. 1 rs.
Perfumy Bukiet Tatrzański flakon 30 k., 75 k. i 1 rs. (784-16-8)

WYRABIA

Warszawskie Laboratorium Chemiczne.

Dostać można w Warszawie w magazynach tegoż: 1) róg Miodowej Nr 1, 2) Graniczna Nr 2, 3) Krak.-Przedm. Nr 1, 4) Nalewki Nr 31, a na prowincji we wszystkich znaczniejszych perfumerjach.

WILLE

w Owsianiskach,

przy kowieńskiej dr. żel., 2 1/2 wiorsty Od stacji Ewie i miasteczka (drugiego od Wilna). Nad jeziorą, w malowniczej i zdrowej miejscowości, wśród ogrodów, w pobliżu obszernych lasów.

- 1) z 8 pokoi i 2 kuchni 350 rs.
- 2) z 7 „ i 1 „ 300 „
- 3) z 5 „ i 1 „ 200 „

umeblowane, z werandami, lodowniami etc., przytem dogodnie kąpiele, rybołówstwo, polowanie, łódki.

Konie i powozy najmować można na miejscu. Tamże wszelkie prace i ogrodnictwo. Blizsze wiadomości w magazynie A. Fiorentini w Wilnie. (2966)

Mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłam drugi Magazyn Obuwia Damskiego i Dziecięcego, pod firmą:

WALERJA GARNUSZEWSKA,

dawniej (779-12-4)

W. BALUTOWSKA,

Krakowskie-Przedmieście Nr 5.

Pochlebiam sobie, że jak przez lat 48 istnienia firmy, tak i nadal cieszyć się będę zaufaniem i względami JW. i WW. mojej klienteli.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE MOSKIEWSKIE TOWARZYSTWO

FABRYK CHEMICZNYCH FARB

J. S. OSSOWIECKIEGO

wyrabia: suche, olejne i emaljowe farby, wszystkie gatunki olejnych lakierów i werniksów, metalizowane pokosty, farby i lakiery do wszelkiego rodzaju robót malarskich, dla fabryk obić i litografij. Główny kantor Towarzystwa w Moskwie, ulica Gruzinska, dom własny. Oddział w Kijowie, Kreszczatik Nr 12, dokąd prosimy zwracać się z zamówieniami. Agenci i komisanci znajdują się we wszystkich handlowych miastach Rosji. Cenniki, próbki, objaśnienia i wszelkie wiadomości (informacje) dotyczące robót malarskich, wysyłamy na żądanie. (2971-2-1)

WYROBY CHIŃSKIE i JAPONSKIE

ORYGINALNE i TANIE

POLECA

J. Z. RATYŃSKI

w Warszawie, Marszałkowska 144. (741-13-2)

BALTYCKI BANK KOMISOWY

STEFAN GRABSKI i S-ka,

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

w GDAŃSKU, Hundegasse 123.

SPECJALNOŚĆ:

Eksport cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów. (632-52)

DYWANY.

Perskie, Tureckie, Smyrna, Bucharskie, Angielskie i krajowe najlepiej kupować w Składzie Dywanów i Towarów Manufakturnych

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, Marszałkowska 137

w Warszawie. (708-26-10)

Egzystujący od 1854 r.
 Magazyn mebli i luster
P. GLOBUS,
 Bielańska 5,

zaopatrzonej w wielki wybór mebli stylowych starannej roboty, sprzedaje po cenach przystępnych. (785-10-7)

Z powieści sensacyjnej. — Prorok nie malowało się na jej obliczu, gdy ujrzęła przed sobą pamiętniki nieszczęsnego, pisane własną krewią, czarno na białym dowodzące jego niewinności! (Kur. Por.)

LUŻNE MYŚLI. Kto chce zwyciężyć serca, musi uczynić początek z własnym. Ludzie nie walczą nigdy przeciwko prawdzie, lecz tylko przeciwko tym, którzy ją mówią. (H. M.)

Zarodowa Obora Oldenburska

czystej krwi w Woli Trembskiej pow. Kutno w gub. warszawskiej, ma na sprzedaż stadniki zdadne do rozplodu. (809-8-5)

WODY MINERALNE
DRUSKIENICKIE,
 (ruski Kreuznach),

odległe o 17 wiorst od stacji dr. 2. pot.-warsz. Porneose. Komunikacja kołmi pocztowymi w powozach i innych ekwipatach. Od Grodna do Druskienik zegluga parowa po Niemnie. Zakład leśniczy położony w lesie sosnowym, na brzegu rzeki Niemna; park, dworzec; codziennie muzyka.

Sezon kuracyjny od 15 maja do 15 września.

WODY SOLNO-BROMO-JODOWE.

Wanny pod dozorem lekarzy, gimnastyka, masaż, kumys wyrabiany przez tatarów, wszelkie zagraniczne wody mineralne. Uprasa się przybywających o zatrzymywanie się przed wynajęciem mieszkań w pokojach meblowanych i hotelu, należących do zarządu wód.

Po informacji zwracać się: w Druskienikach do zarządu wód; w Petersburgu do kantoru, Galerna 83, od godz. 12 do 3, i do etat. lekarza, d-ra med. A. K. Liderwalda, Szpitalna 32, we wtorki i piątki od 1-8.

Sól Druskienicka i Solanka Maciczna

są do nabycia: w Petersburgu w Centralnym Składzie aptecznym i w Ruskiem Tow. handlu mat. aptecz. W Warszawie u Heinricha, w Moskwie u Ferrema i Kellera i S-ki. (2973)

BIRSZTANY,
 zakład zdrojowo-kąpielowy.

pora kąpielowa trwa od d. 15 (27) maja do końca sierpnia.

W powiecie trockim, guberni wileńskiej, w odległości 32 wiorst od Kowna znajduje się miasteczko Birsztany, z jednej strony okala je Niemna, a od północy i północ-wschodu sosnowy las i wysokie wzgórze, okryte iglastymi drzewami i zaroślami, zabezpieczają je od wpływu silniejszych wiatrów i zarazem dodają wdzięku malowniczości z natury położeniu miejscowości. Klimat Birsztan umiarkowanie wilgotny, jednostajny i zdrowy. Między źródłami mineralnymi w Birsztanach rozróżniamy 3 stare i jedno nowe, zwane źródłem Wiktorji, które daje 20,000 wiader na dobę i zalicza się do wód słonych z zawartościami soli glauberskiej i dwuwęglanu tlenku żelaza.

Choroby, w których wody birsztzańskie są wskazane: zółty (Scrophulosis), gościec (rheumatismus). Chroniczne zapalenie stawów, choroby stawów, choroby układu nerwowego, krzywica (rachitis), hemorojdy, otyłość, choroby organów płciowych, bladaczka, choroby skóry, niezbyt kiszki, zastarzałe formy przymiotu i t. p.

Zakład kąpielowy posiada 60 wani, stałego lekarza, który ma przyrządy do leczenia elektrycznością; zwykle jest jeszcze i kilku wolnopraktykujących. Do masażu są specjaliści. Apteka posiada na składzie wody mineralne, przygotowuje kumys i kefir. Na Niemnie urządzone są łaźni, w parku dwa razy dziennie muzyka, urządzona jest również gimnastyka, huśtawka dla dzieci, dla starszych krokiet i kręgielnia. W sali balowej urządzone są 2 razy tygodniowo tańczące wieczory. Wycieczki łódkami po Niemnie i przechadzki na sąsiednie wzgórza i do lasu sosnowego na przeciwległym brzegu rzeki stanowią przyjemną i zdrową rozrywkę. Zakład prenumeruje ruskie i polskie gazety i pisma.

Do zakładu należą trzy hotele, prócz tego są dwie restauracje, cukiernia, piekarnia i zakład mleczny. Mieszkania rodzinne można wynajmować tak w domach zakładowych, jak i prywatnych. W miasteczku jest kościół katolicki.

Komunikacja z Kownem po szosie—codziennie kursują dylizanse i podróż trwa od 4 do 5 g.

Ceny mieszkań w hotelach: oddzielne pokoje miesięcznie po 10, 15, 20 i 25 rs. Mieszkania rodzinne, zależnie od wielkości i urządzenia, od 50 do 400 rs. za sezon.

Ceny kąpielowe: wanna I kl. dla dorosłych kop. 45, II—35; dla dzieci I kl.—25, II—20.

Blizsze i więcej szczegółowe wiadomości można otrzymać od Zarządu wód mineralnych w Birsztanach lub u doktora przy zakładzie, p. Zahorskiego, w Wilnie, ulica Dworcowa, dom Ogińskich. (2902-3-3)

F. WORONIECKI Poleca doskonale
ZEGARKI i REGULATORY. (709-12-7)
 w Warszawie, Crysta 2.

ZEGARKI KIESZONKOWE
 tylko 4 rs. 50 k.

Angielskie, chodzą najregularniej, nakręcają się bez kluczyka, z sekundnikiem. 3 sztuki 12 rs., 5 sztuk 18 rs. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska 33. Katalog wszystkich wynalazków i podarunków za 15 kop. markami. Wysyłamy natychmiast, można i za zaliczeniem pocztowym. (2904-8-2)

ZE SZKOŁY. Nauczyciel (wymieniwszy wszystkie środki pożywienia) Salomon stwierdził, iż można żywić się mięsem, chlebem i roślinami. Niechaj Salomon mi powie teraz, z czego człowiek może jeszcze być Salomon. Z procentów. (Bombe).

SPITAL CHIRURGICZNY i GINEKOLOGICZNY lek. Solmana, Warszawa, aleja Szucha 9. Pobyt i leczenie w oddzielnych pokojach rs. 2 do 4, w salach wspóln. rs. 1 k. 50 dziennie. (715-52)

ПЕРВЫЙ
 Русский Турбино-строительный завод
Г. ЦИРВИЦЪ и Ко, РИГА,
 строитъ съ 1876 г. главною специальностью.
ВОДЯЕ **БОДЯЕ**

220 **ТУРБИНЫ** **600**
 шт. турб. шт. мельн.

для различных пад. воды, а также для электрич. освѣщенія, съ авт. регул., въ дѣйств. Гарант. 75% хол. дѣйств.

Мельн. д. КОСТЕЙ.
 ДѢСО-ПИЛЬНИ.
 МЕЛЬНИЦЫ для высококач. помола ржи, пшеницы и перловой крупы, съ авт. приводомъ.
 БОЛЬШОЙ СЕЛЕДЬ ВОДЯЕ МЕЛЬН. МАШИНЫ И ЖЕРНОВОВЪ.
 Каталоги по востр. высл. бесплатно.

ВАЛЬЦОВЫЕ ПОСТАВЫ, (съ вальцами загран. зав. Ф. Кривна.)
 ЭВРИКИ, Аспираторы, Центробѣжныя протѣвители, и пр., новѣйшей практич. констр. въ дѣйств.
 ПАРОВ. МАШ. И КОТЛЫ.

(2487-4-3)

KOMPLETNE PRZYBORY DO GOSPODARSTWA
 do użytku ręcznego i parowego,
 podług doświadczonego systemu centryfugalnego.
 Wszystkie niezbędne przyrządy do produkcji
MASŁA I SERA.
 Liñlandzkie Towarzystwo Gospodarcze
„Samopomoc” («Selbsthilfe»),
 Ryga, Wallstrasse № 2. (2843-8-7)

nowość!
Zapalki papierowe „Ruczoś”
 zupełnie bezpieczne, palą się na wietrze, nie mają wagi i prawie nie zajmują miejsca. Zapalają się za pomocą tarcia między fosforycznymi stroniczkami, umieszczonymi na bardzo oryginalnych pudełkach. Wyciąają się na samę nie mniejszą nad 1 rs. 50 k., można i za zaliczeniem pocztowym. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, W. Morska 33. Nowy katalog wszystkich wynalazków i prezentów za k. 15 markami. (2910-8-2)

Styl zegarkarki. — Więc córki pańskie wszystkie u wód?
 — A jakie, wysłane do łaskawego przejrzenia. (Kur. Por.).

MAJATEK
 na sprzedaż, morg 2,920, od kolei 35 wiorst. Rezydencja piękna. Ziemia pszenna. Gospodarstwo postępowe. Las młody. Łąki liczne. Dochody stałe, znaczne. Gubernia lubelska. Reflektant przesiadk. zechce adres «Kur. Warsz.» pod cyfrą «853». (227-6-3)